
II Krajowy Zjazd Adwokatury w Warszawie w dniach 22 i 23 listopada 1986 r. : pierwszy dzień obrad (sobota 22 listopada 1986 r.)

Palestra 31/7-8(355-356), 1-166

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

palestra

7-8

1987

miesięcznik

ORGAN NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

ROK XXXI — 355—356 — LIPIEC-SIERPIEŃ 1987 R.

II Krajowy Zjazd Adwokatury w Warszawie w dniach 22 i 23 listopada 1986 r.^x

**PIERWSZY DZIEŃ OBRAD
(sobota 22 listopada 1986 r.)**

OTWARCIE ZJAZDU I WYBÓR JEGO PREZYDIUM

Obrady otworzył o godz. 9³⁰ adw. dr **Kazimierz Łojewski**, pełniący funkcję prezesa NRA, wygłaszając następujące przemówienie:

Otwieram II Krajowy Zjazd Adwokatury Polskiej.

Wszyscy obecni powstali z miejsc po rozpoczęciu odegrania hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Witam serdecznie naszych dostojnych gości przybyłych na nasz Zjazd!

Witam Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej towarzysza Stanisława Cioska (oklaski).

Witam Zastępcę Przewodniczącego Rady Państwa, Przewodniczącego, Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego **Tadeusza Witolda Młyńczaka** (oklaski).

Witam członka Komitetu Centralnego, kierownika Wydziału Społeczno-Prawnego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej **Andrzeja Gdulę** (oklaski).

Witam członka Rady Państwa profesora **Kazimierza Secomskiego** (oklaski).

^x Przebieg obrad odtworzony na podstawie zapisu na taśmie magnetofonowej oraz stenogramu (Red. Pal.).

Witam zastępcę kierownika Wydziału Społeczno-Prawnego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dra Witolda Grzelca (oklaski).

Witam kierownika Sektora w Wydziale Społeczno-Prawnym Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Jerzego Jamkę (oklaski) oraz z tegoż Wydziału tow. Tomasza Surawskiego (oklaski).

Witam sekretarza Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Bogdana Królewskiego (oklaski).

Witam sekretarza Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego Andrzeja Rajewskiego (oklaski).

Witam zastępcę kierownika Wydziału Organizacyjnego Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego dra Marcina Skroka (oklaski).

Witam serdecznie Zastępcę przewodniczącego Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego mec. Andrzeja Elbanowskiego (oklaski).

Witam Ministra Sprawiedliwości dra Lecha Domerackiego (oklaski).

Witam przedstawiciela Ministra Spraw Wewnętrznych Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych gen. bryg. Zbigniewa Pudysza (oklaski).

Witam sędziego Jerzego Kiełbowicza, dyrektora Biura do Spraw Adwokatury i Radców Prawnych w Ministerstwie Sprawiedliwości (oklaski).

Witam przedstawiciela Prezydenta m. st. Warszawy panią dyrektor Krystynę Trafalską (oklaski).

Witam serdecznie prezesa Sądu Najwyższego Jana Żaka (oklaski).

Witam Prokuratora Generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Józefa Żytę (oklaski).

Witam Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego doc. dra Adama Zielińskiego (oklaski).

Witam sekretarza Zarządu Głównego ZSMP Włodzimierza Fudałego (oklaski).

Witam dyrektora Instytutu Państwa i Prawa Polskiej Akademii Nauk profesora dra Adama Łopatkę (oklaski).

Witam wszystkich dostojnych Gości, witam Was, Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy (oklaski).

Pozwólcie – proszę – na kilka słów przed tym doniosłym wydarzeniem, naszym II Krajowym Zjazdem Adwokatury. Nie będzie to prze-

mówienie, ale raczej przypomnienie kilku podstawowych prawd, które powinny kierować naszym Zjazdem.

Były już różne nazwy nadawane naszym poprzednim zjazdom. Wydaje mi się, że w tej chwili przed przystąpieniem do naszych obrad powinniśmy pozwolić sobie na chwilę zadumy nad losem adwokatury polskiej, nad jej miejscem w państwie, nad jej miejscem w naszym społeczeństwie. Nie chciałbym naszego Zjazdu pieczętować urzędową etykietą. Były już – jak powiedziałem – różne nazwy poprzednich Zjazdów. Był również Zjazd, który został nazwany „Zjazdem nadziei”, mimo że nadzieja ta nie spełniła się całkowicie.

Jestem głęboko przekonany, że nasza zaduma przed rozpoczęciem obrad II Zjazdu powinna być skoncentrowana na tym bezspornym fakcie, iż znowu w naszych oczach, w klepsydrze dziejów wycieka powoli określona cezura czasowa, której na imię wiek dwudziesty.

Nasz II Krajowy Zjazd Adwokatury nie powinien być tylko podsumowaniem trzyletniej kadencji. Powinien on być także podsumowaniem kończącego się pewnego minionego oraz zaczynającego się nowego okresu. W tym nowym okresie, który poprzedza wiek dwudziesty pierwszy – bo w takich perspektywach trzeba ujmować zagadnienie – powinniśmy zastanowić się nad miejscem adwokatury w społeczeństwie i w państwie oraz nad wyzwaniem, jakie niesie nam, naszemu społeczeństwu, naszej adwokaturnie dwudziesty pierwszy wiek. Powinniśmy do tego ustosunkować się z całą żarliwością, a przede wszystkim z całym spokojem.

Jeżeli wolno pieczętować Zjazd jakąś etykietą, to na samym początku życzyłbym sobie, żeby ten obecny Zjazd realizował te wszystkie postulaty adwokatury, do których wykonania jest ona przygotowana. Ale żeby mogło to nastąpić, Zjazd ten musi ożywiać określona idea. Dlatego pozwolę sobie zaproponować, żeby ten Zjazd był „Zjazdem odpowiedzialności”, odpowiedzialności za losy naszego kraju, odpowiedzialności za losy naszego społeczeństwa, odpowiedzialności za losy Państwa i adwokatury.

Proszę Szanownych Koleżanek, Kolegów i Dostojnych Gości! W takich chwilach jak ta myśli nasze wracają do naszych Kolegów, którzy od nas odeszli. W ciągu trzyletniego trwania obecnej kadencji odeszło od nas na zawsze wielu Kolegów, którzy mogą w tej chwili zza grobu powiedzieć, będąc duchowo razem z nami, *non omnis moriar*. Wnieśli oni trwałą wkład w życie naszej korporacji przez ten spadek, tę spuściznę, jaką nam zostawili do zrealizowania. Lista tych Kolegów jest bardzo długa, nie jestem w stanie jej odczytać w

całości, poprzestaną więc na odczytaniu tylko nazwisk członków Naczelnej Rady Adwokackiej, którzy od nas odeszli. W okresie trwania bieżącej kadencji zmarli:

| | |
|----------------------|---|
| Stanisław Warcholik, | dziekan Rady Adwokackiej w Krakowie, członek Naczelnej Rady Adwokackiej, |
| Lucjan Gluza, | członek Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, rzecznik dyscyplinarny NRA, |
| Wiktor Kalka, | członek Naczelnej Rady Adwokackiej, dziekan Rady Adwokackiej w Toruniu, |
| Marian Kilkowski, | członek Wyższej Komisji Rewizyjnej przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. |

Pamięć tych Kolegów i pamięć tych wszystkich Adwokatów, którzy odeszli w czasie tej kadencji, proponuję uczcić minutą milczenia.

Wszyscy powstali z miejsc i uczcili minutą ciszy pamięć zmarłych Kolegów.

Dziękuję.

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów. Przystępujemy do realizacji porządku dziennego,^x którego treść jest Kolegom znana. Od tej chwili zaczyna się część robocza Zjazdu.

W punkcie drugim tego porządku mamy do załatwienia bardzo istotną sprawę, która jest nie tylko warunkiem sprawności przebiegu naszych obrad, ale również wyznacznikiem uczczenia w sposób szczególnie wybitnych osobistości w adwokaturze. Staliśmy zawsze i stoimy nadal na stanowisku – a zwłaszcza Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej przygotowujące ten Zjazd – że do Prezydium Zjazdu, a zwłaszcza na jego przewodniczącego, trzeba powołać najbardziej godnych Kolegów, cieszących się najwyższym szacunkiem.

Otóż po wielu rozmowach i debatach – a staraliśmy się uwzględnić wszystkie postulaty – postanowiliśmy, żeby godność przewodniczącego II Krajowego Zjazdu powierzyć adwokatowi doktorowi Władysławowi Pocięjowi. (oklaski).

Na zastępców przewodniczącego i członków Prezydium proponuję:

adwokata dra Zygmunta Ziembę, wicedziekana Rady Adwokac-

^x Projekt porządku dziennego, który otrzymali wszyscy Delegaci wraz z innymi materiałami i mandatami na Zjazd, opublikowany jest na str. 329 niniejszego numeru zjazdowego „Palestry” (Red. Pal.).

kiej we Wrocławiu (oklaski) oraz
adwokata dra habilitowanego Andrzeja Kubasa, wicedziekana
Rady Adwokackiej w Krakowie (oklaski).

Na sekretarzy proponuję:

adwokata Andrzeja Trypensa, członka Okręgowej Rady Adwoka-
ckiej w Warszawie (oklaski) oraz

adwokata Joannę Abramowicz z Rady Adwokackiej w Gdańsku
(oklaski).

Zapytuję teraz – dla porządku – Szanownych Kolegów przed
chwilą wyczytanych, a w pierwszej kolejności Kolegę adw. dra Wła-
dysława Pocięją, czy przyjmuje kandydaturę?

Adw. dr W. P o c i e j

Przyjmuję.

Adw. dr K. Ł o j e w s k i

Zapytuję dra hab. dziekana Andrzeja Kubasa, czy przyjmuje kandy-
daturę?

Adw. dr hab. A. K u b a s

Nie przyjmuję.

Adw. dr K. Ł o j e w s k i

Zapytuję kol. dziekana Ziembę, czy przyjmuje kandydaturę?

Adw. Z. Z i e m b a

Przyjmuję.

Adw. dr K. Ł o j e w s k i

Zapytuję kol. Andrzeja Trypensa, czy przyjmuje kandydaturę?

Adw. A. T r y p e n s

Przyjmuję.

Adw. dr K. Ł o j e w s k i

Teraz zapytuję kol. Joannę Abramowicz, czy przyjmuje kandyda-
turę?

Adw. J. A b r a m o w i c z

Przyjmuję.

Adw. dr K. Ł o j e w s k i

Dziękuję bardzo. Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy. Mamy w
tej chwili jedną lukę w wyniku nieprzyjęcia kandydatury przez dzie-
kana Andrzeja Kubasa. Proszę o zgłaszanie z sali kandydatur na to
stanowisko. Do protokołu proszę podawać nazwiska: swoje i zgła-
szanego kandydata.

Adw. T. P r z e c i e c h o w s k i (Lublin)

Proponuję kol. adw. J. Bieniaszkiewicza z Lublina.

Adw. dr K. Ł o j e w s k i

Czy są następne kandydatury? Nie widzę, nie słyszę. Zapytuję więc
kol. Bieniaszkiewicza, czy przyjmuje tę kandydaturę?

Adw. J. Bieniaszkiewicz

Przyjmuję. Dziękuję bardzo.

Adw. dr K. Łojewski

Dziękuję. Teraz musimy przejść do głosowania. Proponuję głosowanie jawne. Proszę więc o podniesienie ręki i pokazanie mandatu na znak akceptacji, a w braku akceptacji – przez niepokazywanie mandatu.

Głosujemy na kandydaturę przewodniczącego kolegi adw. Władysława Pocięja. Kto jest za kandydaturą kolegi Pocięja?

Dziękuję bardzo. Stwierdzam ogromną większość.

Czy jest ktoś przeciwny? Nie ma.

Czy ktoś wstrzymał się od głosu? Liczę – sześć głosów wstrzymujących się.

Stwierdzam, że przy sześciu głosach wstrzymujących się kol. Władysław P o c i e j został wybrany na przewodniczącego naszych obrad (oklaski).

W podobny sposób, tzn. z ogromną większością, wybrani zostali do Prezydium Zjazdu:

*na wiceprzewodniczących: kol. dziekan Z. Z i e m b a (przy 7 głosach przeciw i 7 wstrzymujących się),
kol. adw. J. B i e n i a s z k i e w i c z
(przy 5 głosach wstrzymujących się);*

*na sekretarzy: kol. adw. A. T r y p e n s (przy 1 głosie wstrzymującym się)
kol. adw. J. A b r a m o w i c z (przy 1 głosie wstrzymującym się)*

Adw. dr K. Łojewski

Proszę uprzejmie Prezydium Zjazdu w wybranym składzie o zajęcie miejsc za stołem prezydialnym.

Przewodniczący obrad wraz ze swymi zastępcami i sekretarzami zajmują przewidziane dla nich miejsca.

Dziękuję bardzo.

Koleżanki i Koledzy – stwierdzam, że od tej chwili władzę na tej sali pełni Prezydium Zjazdu i jego Przewodniczący.

Przewodniczący adw. dr Władysław Pocięj^x.

Dziękuję bardzo za wybór. Jednocześnie oświadczam, że jako przewodniczący Zjazdu będę się starał sumiennie i w miarę możliwości sprawnie poprowadzić nasze obrady.

^x Stosowany dalej w przebiegu niniejszych obrad skrót „Przewodniczący” oznacza osobę adw. dra W. Pocięja (Red. Pal.).

Mam serdeczną prośbę o to, ażebyśmy się starali istotnie przeprowadzić ten Zjazd z rozważą, z odpowiedzialnością, ale równocześnie i ze śmiałością wypowiedzi, tak aby wszystkie problemy adwokatury, które wymagają omówienia, zostały na tej sali podniesione i rozstrzygnięte.

Dziękuję bardzo i wobec tego przechodzimy do poszczególnych punktów porządku dziennego.

UCHWALENIE REGULAMINU OBRAD ZJAZDU I PRZYJĘCIE PORZĄDKU OBRAD

W punkcie trzecim porządek obrad Krajowego Zjazdu Adwokatury przewiduje przyjęcie regulaminu obrad Zjazdu. Koledzy otrzymali projekt regulaminu Zjazdu w tej sprawie. Chciałem zapytać, czy ktoś z Kolegów chciałby się wypowiedzieć na temat regulaminu, czy są tu jakieś uwagi lub wnioski. Proszę, p. mec. Dyka.

Adw. Z. D y k a (Kraków)

Porządek dzienny obrad przewiduje przyjęcie regulaminu obrad Zjazdu. Chodzi o regulamin, którego projekt został mi doręczony w dniu wczorajszym. Przypuszczam, że koledzy także ten projekt regulaminu otrzymali w teczce delegata. Nie jest to – zaznaczam – ten projekt, jaki został w swoim czasie przedyskutowany na Zjeździe w 1983 r. Otrzymaliśmy ten nowy projekt za późno, by można się było z nim dobrze zapoznać.

Dlatego wydaje mi się rzeczą sensowną i usprawiedliwioną, ażeby Wysoki Zjazd zechciał podjąć uchwałę, iż obradujemy zgodnie z regulaminem obrad Zjazdu uchwalonym w roku 1983 na I Krajowym Zjeździe Adwokatury (został on wtedy oznaczony jako uchwała nr 2). Zresztą od tego nowego projektu niewiele się on różni, ale za to wszyscy koledzy dobrze tamten regulamin pamiętają, bo 3 lata temu był on dokładnie przedyskutowany i przeanalizowany...

P r z e w o d n i c z ą c y

Przepraszam, czy można mieć pytanie do pana mecenasa? A mianowicie, czy każdorazowy Zjazd musi uchwalać swoje regulaminy według kompetencji, czy też obowiązuje w tej mierze – że tak powiem – jako akt regulamin uchwalony już dawniej?

Adw. Z. D y k a

Są tu do rozstrzygnięcia dwie kwestie, jeśli można się tak wyrazić. Otóż artykuł 56 p.o a. dotyczący obrad Krajowego Zjazdu przewiduje taki punkt, który mówi o uchwalaniu regulaminu tego Zjazdu. Stosując interpretację bardzo formalistyczną, należałoby rozumieć to w ten sposób, że trzeba podejmować każdorazowo uchwałę określającą tryb każdego zjazdu adwokatury. Dlatego też proponuję, żeby Zjazd spełnił ten warunek formalny w taki sposób, iż podejmie proponowaną przeze mnie uchwałę, która będzie jednoznaczna z usunięciem wątpliwości, jakie ma Pan Przewodniczący, że Zjazd obraduje na podstawie regulaminu uchwalonego i dotychczas obowiązującego.

Przewodniczący

Czy w tej materii ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Proszę bardzo, adw. Czernski.

Adw. Z. Czernski (Warszawa)

Szanowni Państwo, słyszeliśmy przed chwilą wypowiedź, że regulamin poprzedniego Zjazdu w sposób bardzo nieistotny różni się od obecnego projektu. Potwierdzam to, bo opracowywałem ten projekt. Są w nim tylko te drobne szczegóły, te fragmenty czy poprawki redakcyjne, które są konieczne w wyniku uchylecia przez Sąd Najwyższy niektórych postanowień w regulaminach uchwalonych na poprzednim Zjeździe. Istotnych zatem zmian tutaj nie ma, gdyż jest to w gruncie rzeczy ten sam regulamin. Wątpliwość pana mecenasza Dyki jest m.zd. wątpliwością chyba czysto formalną. Dlatego zgłaszam wniosek, żeby przyjąć w drodze uchwały – jako obowiązujący regulamin – ten regulamin, który został Kolegom doręczony.

Podkreślam, że wysunięta przez kol. Dykę kwestia jest kwestią czysto pozorną. Obowiązuje nas przecież wyrok Sądu Najwyższego i dlatego zmiany musiały być wprowadzone. Ale ponieważ są one bardzo niewielkie, przeto ponawiam wniosek, żeby przyjąć ten regulamin obrad Zjazdu, jaki został Kolegom doręczony. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś z kolegów chciałby zabrać głos?

Adw. Z. D y k a

Pan mecenas Czernski chyba niewłaściwie rozumiał moją wypowiedź, bo odnosiła się ona jedynie do tego, że owe drobne różnice zachodzące między „nowym” regulaminem a regulaminem uchwalonym przez poprzedni Zjazd dotyczą tylko tej części, która się odnosi do samych obrad Krajowego Zjazdu, natomiast są istotne merytoryczne różnice, które dotyczą innych kwestii zawartych w tym regulaminie.

P r z e w o d n i c z ą c y

Dziękuję. Przyjmuję to jako wypowiedź, jako głos merytoryczny, gdyż nie była to wypowiedź czysto formalna.

Czy w omawianej przez nas materii ktoś chciałby jeszcze zabrać głos? Ponieważ nikt w tej sprawie się nie zgłasza, a w porządku dziennym mamy w punkcie trzecim przyjęcie regulaminu obrad Zjazdu, przeto nie pozostaje nic innego jak tylko głosowanie nad przedstawionym nam projektem.

Mamy w tej chwili dwa wnioski: wniosek Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej o przyjęcie regulaminu Zjazdu, doręczonego Koleżankom i Kolegom w „teczce delegata”, oraz wniosek adw. dra Dyki, który proponuje, abyśmy obradowali według regulaminu Zjazdu uchwalonego na poprzednim Zjeździe w 1983 r. W kolejności poddaję więc pod głosowanie propozycję zamieszczoną w pkt 3 porządku obrad obecnego Krajowego Zjazdu.

Kto jest więc za wnioskiem, że przyjmuje się projekt regulaminu w sprawie zasad zwoływania, organizacji i przebiegu obrad, zgromadzeń izby adwokackiej oraz Krajowego Zjazdu Adwokatury, a także wyborów do organów izby adwokackiej i organów adwokatury, dołączony do dokumentacji Zjazdu każdemu poszczególnemu delegatowi Zjazdu? Liczymy: 50 głosów i 46, razem 96 głosów.

Kto jest przeciwko temu wnioskowi? Z obliczenia wynika, że 71 głosów.

Kto się wstrzymał? – 21 głosów.

Stwierdzam, że w głosowaniu jawnym przyjęliśmy punkt trzeci porządku obrad, mianowicie uchwaliliśmy regulamin obrad Zjazdu według tego projektu, jaki został załączony do „teczki delegata”.

Przechodzimy teraz do punktu czwartego porządku obrad, a mianowicie do przyjęcia porządku obrad Zjazdu.^x Czy w tej materii ktoś pragnie zabrać głos? Proszę bardzo, mec. Kiwerski.

^x Zaprojektowany porządek obrad Zjazdu opublikowany jest – porzypominamy – na str. 329 niniejszego numeru zjazdowego „Palestry” (*Red. Pal.*).

Adw. A. Kiwerski (Warszawa)

Proponuję zmianę porządku obrad w ten sposób, aby punkty 8 i 9 poprzedziły obecny punkt siódmy. Jeżeli w punkcie siódmym mamy zgłaszać kandydatów na stanowisko Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, Prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i Przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej, to byłoby rzeczą niewłaściwą zgłaszanie kandydatów przed dyskusją nad sprawozdaniami i przed udzieleniem absolutorium ustępującej Radzie Naczelnej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący

Teraz pan mec. Łyczywek. Proszę.

Adw. R. Łyczywek (Szczecin)

Ja może ze swego miejsca się wypowiem. Chcę zwrócić uwagę na to, że w punkcie 5 proponowanego porządku obrad jest drobna wada. Polega ona na tym, że w paragrafie 19 dopiero co uchwalonego regulaminu obrad Zjazdu jest przewidziana – jako konieczna – Komisja wnioskowa, natomiast w punkcie 5 proponowanego porządku obrad naszego dzisiejszego Zjazdu nie ma zaproponowanej Komisji wnioskowej.

Głosy z sali.

Jest, jest.

Przewodniczący

W mandacie jest rzeczywiście tak, jak Kolega podkreśla, ale w dołączonym do „teczki delegata” porządku obrad Krajowego Zjazdu widnieje pod punktem 5 wybór Komisji: mandatowej, wyborczej i skrutacyjnej, wnioskowej i ewentualnie innych. Postulat kolegi jest zatem spełniony, gdyż obradujemy według tego powielonego porządku obrad (dołączonego do „teczki delegata”).

Adw. R. Łyczywek

Znaczy to, że porządek obrad zamieszczony w mandacie jest nieaktualny.

Przewodniczący

Tak z tego wynika.

Proszę Kolegów, czy w sprawie wniosku kolegi Kiwerskiego ktoś

chciałby zabrać głos? Jeśli można mieć uwagę do tego wniosku, to proszę rozważyć następującą kwestię. Jakkolwiek nie ma to decydującego znaczenia, to jednak dla sprawności przeprowadzenia Zjazdu może się tak zdarzyć, że w pewnej chwili może zabrać głos bliżej nie określona liczba Koleżanek i Kolegów i że dyskusja może się w ten sposób przeciągnąć. Czy można by więc rozważyć tu także i taką ewentualną sytuację na tle czy też w związku z wnioskiem mecenasa Kiwerskiego. Bo, proszę Państwa, mamy przecież w tym porządku w podpunkcie 11 przewidziany „dalszy ciąg dyskusji”. Otóż chodzi mi o to, żeby tę dyskusję można było w pewnym momencie przerwać właśnie dla dokonania pewnych czynności, tak abyśmy ostatecznie zmieścili się w okresie tych dwóch dni Zjazdu, na które ten Zjazd jest przewidziany. Taka jest moja uwaga.

Widzę, że pragnie zabrać głos pan mec. Siła-Nowicki. Proszę.

Adw. W. Siła-Nowicki (Warszawa)

Proszę Koleżanek i Kolegów, ja w pełni popieram stanowisko kolegi Kiwerskiego. W tej chwili jest to bardzo ważny moment. Jest rzeczą oczywistą, że dyskusja musi być przeprowadzona w sposób odpowiedzialny, zasadniczy. I oczywiście te czynności, które są przewidziane jako zasadnicze dla naszego Zjazdu, są czynnościami, które będą się opierać na wynikach dyskusji. Podobnie jak zawsze, gdy jako adwokaci protestujemy na sali – i słusznie – jeżeli sąd mówi do nas: „Panie mecenasie, jest już późno, proszę się skoncentrować”, tak samo również tutaj nie możemy popełniać tego samego błędu. Nie jest dla nas ważne, czy zmieścimy się w czasie, bo na to musimy być przygotowani. Przyjęliśmy mandaty delegatów i musimy je wykorzystać, musimy ponieść trud, aby wszystko załatwić. Dlatego właśnie w pełni popieram wniosek kolegi Kiwerskiego. Dyskusja musi być przeprowadzona w sposób interesujący i dyscyplinowany, w sposób całkowicie nieskrępowany, swobodnie i rzeczowo. Nie może dojść do tego, żeby np. część Kolegów nie mogła się wypowiedzieć na Zjeździe. Uważam, że względy formalne nie mogą zastępować spraw niezwykle istotnych dla adwokatury.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Czy kolega Kiwerski byłby łaskawy również ustosunkować się do punktu 11 porządku obrad, o czym mówiłem. A może jego wniosek obejmuje także i jedenasty punkt porządku obrad?

Adw. A. Kiwerski

Czy z miejsca mogę odpowiedzieć?

Przewodniczący

Proszę.

Adw. Z. Kiwerski

Ze względów praktycznych uważam, że dyskusja nad sprawozdaniem Naczelnej Rady powinna być przeprowadzona przed udzieleniem absolutorium. I musi być też udzielone absolutorium przed zgłoszeniem kandydatów. Natomiast dyskusja na tematy ogólne nie związane z absolutorium może się odbywać w punkcie jedenastym (oklaski).

Przewodniczący

Czy w tej materii ktoś z Państwa pragnie zabrać jeszcze głos?

Bardzo proszę.

Adw. M. Anczyk (Kraków)

To zagadnienie merytorycznej możliwości oceny kandydatów nie jest ograniczone, albowiem wybory na stanowiska tych kandydatów, których możemy przedstawiać dopiero po sprawozdaniu Naczelnej Rady, odbędą się dopiero po udzieleniu absolutorium, już po dyskusji nad sprawozdaniami. A zatem jest to tylko formalne zastrzeżenie, nie ma żadnych przeszkód do przedstawienia kandydatów już po sprawozdaniu.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że wniosek mec. Kiwerskiego idzie w tym kierunku, żeby punkt 8, a mianowicie dyskusję nad sprawozdaniami, przenieść jako punkt siódmy, natomiast dotychczasowy punkt siódmy przenieść poza punkt dotychczasowy dziewiąty, to znaczy po udzieleniu absolutorium ustępującej Radzie. Wobec tego proszę o głosowanie nad tym wnioskiem.

Kto jest za wnioskiem sformułowanym przez mec. Kiwerskiego? Naliczyliśmy 119 głosów za.

Kto jest przeciw wnioskowi? Obliczamy – jest 38 głosów przeciwnych.

Kto się wstrzymał? Okazuje się, że głosów takich jest 19.

W wyniku głosowania stwierdzam, że porządek dzienny obrad

został poprawiony przez Zjazd zgodnie z wnioskiem adw. A. Kiwerskiego.

WYBÓR KOMISJI ZJAZDOWYCH

Obecnie mamy załatwić punkt 5 porządku obrad, tj. dokonać wyboru Komisji: mandatowej, wyborczej, skrutacyjnej, wnioskowej i ewentualnie innych jeszcze. Zapytuję, czy istnieje potrzeba powołania innych jeszcze komisji? Proszę bardzo, kto chce zabrać głos w tej sprawie?

Głos z sali

Czy inne komisje mają być zgłaszane jako wnioski?

Przewodniczący

Tak, bo musimy wiedzieć, ilu mamy kandydatów i do jakich komisji. Dlatego zadałem takie pytanie, czy są wnioski w sprawie powołania ewentualnie innych komisji. Proszę, kolega mec. Deczyński ma głos.

Adw. Z. Deczyński (Łódź)

Zgłaszam wniosek, żeby powołać Komisję tematyczną. Taka komisja przewidziana jest w paragrafie 4 regulaminu obrad Zjazdu Adwokatury, w myśl którego powołane komisje tematyczne przedstawiają propozycje swych uchwał na sesji plenarnej. Proponowana przeze mnie komisja tematyczna zajęłaby się sytuacją socjalną zarówno emerytów jak i nieemerytów, a także wszystkich pozostałych kolegów. Wyższa Komisja Rewizyjna, która pewne zalecenie dawała w swoim sprawozdaniu, tak pisze w tej sprawie: „Sytuacja materialna emerytów i rencistów powinna być, zdaniem Wyższej Komisji Rewizyjnej, przedmiotem rozpatrzenia i powzięcia stosownej decyzji”. Dlatego sprawy te powinny być przedyskutowane – w bardzo szerokim zakresie – przez specjalną komisję tematyczną, która powinna się składać z co najmniej dziewięciu osób z różnych izb, zwłaszcza tych, które mają wielu emerytów.

Zagadnienie, które poruszam, jest w ogóle przez Naczelną Radę Adwokacką nie dopracowane. Jak pamiętamy, w dniu 26 września br. odbyło się w omawianej sprawie zebranie delegatów ze wszystkich izb, które znalazło odbicie w przesłanym do Rady Naczelnej sprawozdaniu mec. Drozdowicza. Jest ono jednak niepełne i m.zd. niewłaściwie przedstawia w tej kwestii rzeczywisty stan rzeczy (w

sprawozdaniu pisze się np., że są dwie izby adwokackie przeciwne tak zwanej decentralizacji FSK, mianowicie warszawska i bydgoska, a tymczasem na zebraniu nikogo z Bydgoszczy nie było i nikt w tej sprawie w imieniu Izby bydgoskiej głosu nie zabierał).

Powtarzam więc, że ze względów, które przedstawiłem, konieczne jest powołanie komisji tematycznej w celu uzgodnienia pewnych bardzo ważnych spraw niesienia pomocy wszystkim kolegom adwokatom, zresztą nie tylko emerytom i rencistom, bo nie tylko oni korzystają z pomocy socjalnej.

Przewodniczący

Panie mecenasie, a liczba osób do tej komisji?

Adw. Z. Deczyński

Uważam, że powinno wejść do niej dziewięciu adwokatów. Zresztą im więcej kolegów wypowie się w tej sprawie, tym lepiej będzie dla samej istoty zagadnienia.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Czy w tej materii ktoś z Państwa chciałby się jeszcze wypowiedzieć? Proszę bardzo.

Adw. A. Marcinkowski (Poznań)

Zgłaszam wniosek, żeby powołać dodatkowo komisję regulaminową. Jest ona niezbędna, bo mamy uchwalić na Zjeździe niektóre regulaminy.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Czy na temat wniosku adw. Deczyńskiego i adw. Marcinkowskiego ktoś chciałby jeszcze zabrać głos? Bardzo proszę, mec. Boliński.

Adw. I. Boliński (Białystok)

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów. Zagadnienia socjalno-bytowe są bardzo ważną sprawą dla adwokatury. Trzeba je szerzej omówić, uwzględniając zarazem liczne uwarunkowania, jakie tu zachodzą. Obawiam się, czy Komisja wnioskowa, która będzie pracowała oczywiście nad konkretnymi zgłoszonymi wnioskami, uwzględni w sposób szczegółowy cały złożony i wielce problematyczny charakter tych zagadnień. Dlatego powołanie odpowiedniej Komisji

tematycznej, która będzie miała za zadanie w sposób szczegółowy rozważenie tych wszystkich problemów, jest m.zd. konieczne, a w związku z tym wniosek kol. Deczyńskiego jest bardzo słuszny i uzasadniony.

Jest tylko kwestia liczby osób do tej Komisji. Jest obojętne, czy będzie tych osób 11 czy też 9, natomiast ważne jest, żeby ta Komisja została powołana.

Przewodniczący

Czy ktoś w tej kwestii chciałby zabrać głos? Pan dziekan Anczyk, proszę bardzo.

Adw. A. Anczyk (Kraków)

Ja tylko w kwestii liczby osób do poszczególnych Komisji. A więc proponuję: do Komisji mandatowej – 5 osób, do Komisji wyborczej 9 – osób, natomiast do Komisji skrutacyjnej, Komisji wnioskowej i Komisji regulaminowej – po 24 osoby, to znaczy po tyle osób, ile jest izb adwokackich, tak aby każda izba mogła się w tych komisjach wypowiedzieć.

Przewodniczący

Czy w związku z propozycją dziekana Anczyka ktoś chciałby zabrać głos? Proszę bardzo, słucham.

Głos z sali

Zwracam uwagę na to, że uchwalony przed chwilą regulamin stanowi w paragrafie 17, iż „skład liczbowy komisji powołuje Prezydium, a ustala Zgromadzenie Zjazdu”.

Przewodniczący

Czy kolega widzi sprzeczność między wnioskiem mec. Anczyka a treścią regulaminu?

Głos z sali

Oczywiście, tak. My, delegaci na Zjazd, mamy tylko wybrać komisje.

Przewodniczący

Proszę, by przedstawiciel Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej zabrał w tej sprawie głos, bo istotnie w porządku obrad mamy

tylko wybór komisyj, ale bez określenia składu osobowego. Jaka jest propozycja co do składu osobowego Komisji: mandatowej, wyborczej i skrutacyjnej?

Głos z sali

Wymienia to ustęp 2 paragrafu 17 regulaminu. Ale jest tam mowa o Prezydium Zjazdu, a nie o Prezydium Naczelnej Rady.

Adw. dr K. Łojewski

Proszę Państwa, Prezydium Naczelnej Rady poczyniło pewne propozycje co do składu Komisji pod adresem Prezydium Zjazdu, szczególnie jeśli chodzi o Komisję mandatową, Komisję regulaminową, Komisję skrutacyjną i Komisję wyborczą. Propozycje te dotyczą zarówno liczby Komisji, które mają być powołane, jak i ich składu osobowego. Są to po prostu jak gdyby hasła wywoławcze.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Wracam wobec tego do propozycji przedstawionej przez dziekana Anczyka, ponieważ uważam, że jeżeli ze strony Prezydium nie ma odpowiednich wniosków, to oczywiście musimy ustalić skład osobowy poszczególnych komisji na podstawie wniosków zgłoszonych przez delegatów na Zjazd.

Pan dziekan Anczyk zaproponował skład osobowy: komisji mandatowej – 5 osób, Komisji wyborczej – 9 osób, a Komisji skrutacyjnej, Komisji regulaminowej i Komisji wnioskowej – po 24 osoby. Kto w kwestii liczby składu osobowego chce zabrać głos? Proszę bardzo, kol. mec. Czyżewski.

Adw. J. Czyżewski (Lublin)

Proszę Państwa, moim zdaniem, przy powoływaniu komisji nie powinniśmy się kierować przedstawicielstwem poszczególnych izb – bo tak rozumiem propozycję kol. Anczyka. Sądzę, że trzeba tu brać raczej pod uwagę, ile jest pracy w danej komisji i odpowiednio do tego ustalić liczbę jej osób. Bo jeśli byśmy przyjęli ten szeroki wariant, to z mego pobieżnego wyliczenia wyszło, że blisko 80 osób będzie pracować w komisjach i wtedy niewiele osób zostanie na sali.

Dlatego proponuję – biorąc pod uwagę liczbę około 220 zebranych tu delegatów – aby wybrać do komisji skrutacyjnej tylko 9 osób, jak również do Komisji wyborczej – też najwyżej dziewięć

osób. Moim zdaniem żadna z komisji – jeśli chodzi o skład osobowy – nie powinna przekraczać liczby dziewięciu osób. Dziękuję bardzo. (oklaski).

Przewodniczący

Proszę Państwa, zanim zdecydujemy o składzie Komisji zjazdowych, musimy przede wszystkim przegłosować konieczność powołania tych dodatkowych komisji, o których mówili w swych wnioskach koledzy: mec. mec. Deczyński, Boliński i Marcinkowski.

Kto jest zatem za wnioskiem adw. Deczyńskiego, żeby powołać komisję socjalną? Liczymy – 87 głosów za. Dziękuję bardzo.

Kto jest przeciw? Głosów tych po policzeniu jest 45. Dziękuję.

Kto się wstrzymał? 40 głosów wstrzymujących się, jak policzyliśmy. Dziękuję.

Stwierdzam, że powołaliśmy Komisję socjalną zgodnie z wnioskiem adw. Deczyńskiego.

Kto jest za wnioskiem adw. Marcinkowskiego o potrzebie powołania Komisji regulaminowej? Po policzeniu 101 głosów wypowiedziało się za. Dziękuję.

Kto jest przeciw? Wypada z obliczenia, że 22 głosy przeciwko. Dziękuję.

Kto się wstrzymał? 39 głosów wstrzymujących się. Dziękuję.

Stwierdzam, że wybraliśmy Komisję regulaminową zgodnie z wnioskiem adw. Marcinkowskiego.

Poddaję teraz pod głosowanie wniosek adw. Bolińskiego o konieczności powołania Komisji legislacyjnej.

Do głosowania nad tym wnioskiem nie doszło, bo – jak wyjaśnił adw. Boliński – nie wnosił on o powołanie jeszcze jednej dodatkowej Komisji, a tylko poparł wniosek adw. Deczyńskiego o wybranie komisji tematycznej, tzn. socjalnej, już zresztą wybranej przez Zjazd.

Przewodniczący

Teraz, proszę Państwa, proponuję przegłosować wniosek dziekana Anczyka dotyczący składu osobowego komisji skrutacyjnej, Komisji regulaminowej i Komisji wyborczej.

Adw. M. A n c z y k

Czy mogę prosić o głos?

Przewodniczący
Bardzo proszę.

Adw. M. Anczyk

Chciałem, proszę Kolegów, zmodyfikować swój wniosek, ponieważ, jak słyszałem, większość delegatów wypowiada się za bardziej sprężystymi działającymi komisjami, a więc mniejszymi. Modyfikuję zatem swój wniosek w ten sposób, że do Komisji regulaminowej proponuję skład 9 osób jako całkowicie wystarczający, natomiast obstawiam przy tym, aby do Komisji skrutacyjnej – ze względów czysto technicznych, tzn. żeby szybciej można było dokonać obliczenia głosów – powołać skład złożony z 24 osób.

Przewodniczący

Proszę Państwa, mamy ustalić skład osobowy poszczególnych komisji. Rozumiem, że wpłynęły w tym względzie następujące propozycje: do Komisji mandatowej – 5 osób, do Komisji wyborczej – 9 osób (a ewentualnie według wniosku kolegi Czyżewskiego, jeśli dobrze zapamiętałem, 7 osób), do Komisji skrutacyjnej – 24 osoby (według wniosku mec. Anczyka) i do Komisji regulaminowej – 9 osób (według wniosku mec. Anczyka) oraz do Komisji wnioskowej – 9 osób. Przeprowadzamy zatem głosowanie. Kto jest za takim wnioskiem?

Głos z sali

A skład Komisji socjalnej?

Przewodniczący

Przepraszam, jeśli chodzi o Komisję socjalną, to został już przegłosowany przyjęty wniosek zarówno co do samej zasady jak i co do składu osobowego zaproponowanego przez wnioskodawcę mec. Deczyńskiego. I tak też uchwaliliśmy. Natomiast teraz mamy do uchwalenia składy pozostałych Komisji: W Komisji mandatowej 5 osób, w Komisji wyborczej 9 osób, w Komisji regulaminowej 9 osób, w Komisji wnioskowej 9 osób, przy czym w tych czterech komisjach jest zgoda co do liczby składu osobowego.

Powtarzam więc jeszcze raz: kto jest za takim wnioskiem dotyczącym liczby składu osobowego.

Myślę, że można nie liczyć, bo jest ogromna większość. Dziękuję bardzo.

Kto jest przeciw? Nie ma głosów przeciwnych.

Kto się wstrzymał? Też nie ma głosów wstrzymujących się.

Mamy już więc ustalony liczbowo skład osobowy Komisji mandatowej, Komisji wyborczej, Komisji regulaminowej i Komisji wnioskowej.

Proszę Państwa, nie mamy natomiast zgody we wnioskach dotyczących składu osobowego Komisji skrutacyjnej. Dziekan Anczyk proponuje 24 osoby, mec. Czyżewski – tylko 9 osób. Musimy więc to przegłosować. Kto jest za wnioskiem mec. Anczyka, tzn. żeby Komisja skrutacyjna liczyła 24 osoby?

Liczymy, 55 osób opowiedziało się za tym wnioskiem. Dziękuję.

Kto jest przeciw? Liczymy – 100 głosów przeciwnych.

Kto się wstrzymał? Nie ma głosów wstrzymujących się.

Stwierdzam wobec tego, że w sposób niejako negatywny wygrał tu wniosek mec. Czyżewskiego, czyli wniosek, aby Komisja skrutacyjna składała się z dziewięciu osób. Dziękuję.

Tak więc mamy za sobą w połowie również punkt piąty porządku dziennego. Zostało nam tylko wybranie osób do komisji. Proszę zatem zgłaszać kandydatów do poszczególnych komisji.

Wyniki wyborów do sześciu komisji zjazdowych przedstawiają się następująco.

1. Komisja mandatowa

Stosownie do powziętej uchwały Komisja miała liczyć 5 osób. Z sali zgłoszono sześciu kandydatów, przy czym wszyscy oni wyrazili zgodę na kandydowanie. Padła propozycja z sali, by wybrać te sześć osób zamiast przewidzianych pięciu.

Uchwalenie tego wniosku, jak również sam wybór wszystkich sześciu osób do komisji nastąpiły jednogłośnie (bez głosów przeciwnych i bez wstrzymujących się od głosu). W ten sposób do Komisji mandatowej zostali wybrani następujący kol. adwokaci (zgłoszeni na sali wg poniższej kolejności):

- 1) Ryszard Siciński (Warszawa)
- 2) Andrzej Bąkowski (Warszawa)
- 3) Henryk Sójka (Poznań)
- 4) Lech Mazur (Łódź)
- 5) Ferdynand Rymarz (Lublin)
- 6) Andrzej Rozmarynowicz (Kraków)

2. Komisja wyborcza

Przewodniczący Zjazdu adw. dr W. Pociąg przypomniat, że Komisja wyborcza ma obejmować dziewięć osób, wobec czego co najmniej tylu kandydatów należy do niej zgłosić. Z sali zgłoszono dziewięciu kandydatów, ale jeden z nich, adw. A. Bochenek (Rzeszów) kandydatury nie przyjął. Zgłoszony dodatkowo

jako dziewiąty kandydat adw. J. Klisiak (Katowice) kandydaturę przyjął.

Zgłoszonych dziewięciu kandydatów zostało potem wybranych do Komisji jednogłośnie (bez głosów przeciwnych i wstrzymujących się). W ten sposób członkami Komisji wyborczej zostali następujący koledzy adwokaci (zgłoszeni na sali wg poniższej kolejności):

- 1) Leszek Frączak (Warszawa)
- 2) Dominik Maciołek (Koszalin)
- 3) Janusz Gładyszowski (Kraków)
- 4) Andrzej Szydziński (Olsztyn)
- 5) dr Juliusz Leszczyński (Łódź)
- 6) Wojciech Czech (Kielce)
- 7) Maria Jackowiak (Toruń)
- 8) Janusz Niemcewicz (Katowice)
- 9) Jan Klisiak (Katowice)

3. Komisja skrutacyjna

Przed przystąpieniem do wyborów do tej komisji Przewodniczący adw. dr W. Pocięj poprosił członków Komisji mandatowej, żeby się jak najszybciej ukonstytuowała i zaraz przystąpiła do wykonania swych pilnych, znanych jej dobrze zadań.

Przewodniczący poinformował, że do Komisji skrutacyjnej ma być wybranych też 9 osób i prosił o zgłaszanie kandydatów. Z sali zgłoszono dwunastu kandydatów, przy czym wszyscy oni – zapytani o zgodę – przyjęli kandydatury z wyjątkiem jedynie kol. adw. Krzysztofa Degenera, który odmówił kandydowania. Padł wtedy głos z sali, żeby powiększyć skład Komisji o 2 osoby, tj. do jedenastu osób, co nie może uchodzić za coś niezwykłego, gdyż w tej Komisji czeka członków b. duża praca.

Wniosek o rozszerzenie składu Komisji do jedenastu osób został uchwalony jednogłośnie (bez głosów przeciw i wstrzymujących się), a następnie cała ta grupa kolegów została wybrana do Komisji w podobny sposób, tyle że przy jedenastu głosach wstrzymujących się od głosowania. W ten sposób wybrani zostali do Komisji skrutacyjnej następujący Koledzy adwokaci (zgłoszeni na sali w poniższej kolejności):

- 1) Aleksander Berger (Poznań)
- 2) Zbigniew Hess (Kraków)
- 3) Stanisław Maurer (Łódź)
- 4) Jerzy Karziewicz (Gdańsk)
- 5) Lech Adamczyk (Wrocław)

- 6) Zygmunt Bajon (Poznań)
- 7) Andrzej Marecki (Zielona Góra)
- 8) Marek Mazurkiewicz (Warszawa)
- 9) Andrzej Warfołomiejew (Warszawa)
- 10) Seweryn Plebanek (Opole)
- 11) Bolesław Urbanowicz (Poznań)

4. Komisja regulaminowa

Z sali zgłoszono początkowo siedem osób, z których jedna nie przyjęła kandydatury, ale potem zgłoszono jeszcze trzy osoby, a więc razem 9 osób, czyli tyle, ile przewidywał ustalony skład tej Komisji. Skład ten przedstawiony pod głosowanie został uchwalony jednogłośnie (bez głosów przeciw i wstrzymujących się). W składzie Komisji regulaminowej znaleźli się więc następujący koledzy adwokaci:

- 1) Zbigniew Dyka (Kraków)
- 2) Jan Grochowicz (Katowice)
- 3) Zbigniew Maciejewski (Łódź)
- 4) Jerzy Pomin (Poznań)
- 5) Zbigniew Czerski (Warszawa)
- 6) Rajmund Aschenbrenner (Rzeszów)
- 7) Tadeusz Przybyszewski (Łódź)
- 8) Jerzy Kosicki (Katowice)
- 9) Karol Heliński (Rzeszów)

5. Komisja wnioskowa

Skład Komisji ustalony został już przedtem na 9 osób. Z sali zgłoszono 17 kandydatów, przy czym wszyscy wyrazili zgodę na kandydowanie. Odpowiedzią zebranych na sali na powyższy fakt był wniosek adw. Feliksa Sadownika (Siedlce) o rozszerzenie składu tej Komisji do 17 osób. Wniosek ten, poddany pod głosowanie, został uchwalony jednogłośnie (bez głosów przeciwnych i wstrzymujących się). Następnie w taki sam sposób, tj. jednogłośnie, uchwalono 17-osobowy skład Komisji wnioskowej, do której wybrani zostali następujący koledzy adwokaci (zgłoszeni na sali w poniższej kolejności):

- 1) Wiesław Szczepiński (Warszawa)
- 2) Czesław Jaworski (Warszawa)
- 3) Jerzy Bronisz (Wrocław)
- 4) Andrzej Woźnicki (Poznań)
- 5) dr Roman Łyczywek (Szczecin)
- 6) Barbara Marczuk (Toruń)
- 7) Walerian Piotrowski (Zielona Góra)

- 8) Stanisław Krzysik (Wrocław)
- 9) Edward Dębek (Siedlce)
- 10) Krzysztof Degener (Kielce)
- 11) dr Andrzej Kubas (Kraków)
- 12) Kazimierz Wyczęsany (Olsztyn)
- 13) Anna Bogucka-Skowrońska (Koszalin)
- 14) Marian Kokociński (Poznań)
- 15) Stefan Eckersdorf (Łódź)
- 16) Barbara Cetnarowska (Opole)
- 17) Jan Skrobisz (Poznań)

6. Komisja socjalna

Do Komisji socjalnej, która też miała liczyć dziewięć osób, zgłoszono z sali 9 kandydatur, ale jeden ze zgłoszonych (adv. J. Weinberger z Gdańska) kandydatury nie przyjął.

Wobec niezgłoszenia dalszych kandydatur Przewodniczący dr adv. W. Pociąg poddał pod głosowanie wnioski adv. M. Anczyka, by ograniczyć skład komisji do ośmiu osób. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie. Podobnie został uchwalony 8-osobowy skład komisji (był tylko jeden głos przeciwny). W ten sposób do Komisji socjalnej zostali wybrani następujący koledzy adwokaci (zgłoszeni na sali w poniższej kolejności):

- 1) Zygmunt Deczyński (Łódź)
- 2) Bogdan Schmidt (Łódź)
- 3) Ireneusz Boliński (Białystok)
- 4) Stanisław Kuchta (Wrocław)
- 5) Jan Turski (Poznań)
- 6) Andrzej Dziecioł (Katowice)
- 7) Mieczysław Sikorski (Częstochowa)
- 8) Stanisław Śniechórski (Warszawa)

Przewodniczący

Tak więc, proszę Państwa, przebrnęliśmy całkowicie przez punkt piąty porządku obrad naszego Zjazdu.

Zanim udzielę głosu Koledze doktorowi Łojewskiemu, pragnę najpierw odczytać telegram, jaki wpłynął do Zjazdu od naszego Kolegi, byłego wicedziekana Rady Adwokackiej w Warszawie, kolegi Jerzego Malinowskiego. Treść depechy jest następująca:

„Dostojni Zgromadzeni,

Stan mojego zdrowia nie pozwala mi na uczestniczenie w Zjeździe, wobec czego tą drogą pragnę pozdrowić wszystkich uczestników Zjazdu, życząc im owocnych i ważnych dla Adwoka-

*tury obrad oraz trafnego wyboru nowych naczelnych organów
Adwokatury*

Z koleżeńskim pozdrowieniem

(-)Adwokat Jerzy Malinowski

Poza tym wpłynął również telegram, skierowany na ręce Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej dra Kazimierza Łojewskiego, od Jana Dobraczyńskiego, Przewodniczącego Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego o treści następującej:

„Szanowny Panie Prezesie,

Uprzejmie dziękuję za zaproszenie na obrady II Krajowego Zjazdu Adwokatury. Niestety nadmiar obowiązków nie pozwala mi na osobistą obecność. Uprzejmie proszę o przyjęcie Pana Andrzeja Elbanowskiego, Wiceprzewodniczącego Rady Krajowej PRON jako przedstawiciela.

Pozwalam sobie na ręce Pana Prezesa skierować do wszystkich zgromadzonych na Zjeździe przedstawicieli Palestry pozdrowienia i życzenia owocnych obrad.

Sądzę, że przebieg Zjazdu nie będzie tylko wyborem nowych naczelnych władz Naczelnej Rady Adwokackiej, ale będzie także świadectwem istotnej obecności adwokatury w polskim życiu publicznym, wytyczeniem nowych koncepcji i programu działania.

Patriotyczny ruch Odrodzenia Narodowego od początku stawiał sobie jako jedno z ważniejszych zadań wpływanie na właściwe stosowanie zasad praworządności, pragnąc ukształtować proces powstawania prawa i jego przestrzegania. Tym samym bez współpracy ze specjalistami prawnikami znającymi problem ten najdokładniej realizować nie jesteśmy w stanie. Dlatego bardzo cenimy fakt, iż Naczelna Rada Adwokacka jest jednym ze zbiorowych uczestników grup, a jej przedstawiciele tak efektywnie udzielają nam wsparcia, szczególnie w działalności komisji Prawodawstwa i Praworządności.

Pragnę podkreślić, iż żyjemy przekonanie, że współpraca ta będzie coraz ściślejsza.

Łączę wyrazy głębokiego poważania.”

Jan Dobraczyński

Obecnie proszę Pana Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej dra Kazimierza Łojewskiego o wygłoszenie sprawozdania.

Głos z sali

Prosimy o przerwę.

Przewodniczący

Proszę państwa, chciałbym powiedzieć, że mam zamiar zarządzić przerwę dopiero po wygłoszeniu sprawozdania przez Kolegę Łojewskiego. Sądzę, że wytrzymamy chyba jeszcze jakiś czas w tej dusznej sali (oklaski). Pytam więc, czy kolega chce, żeby poddać pod głosowanie jego wnioski?

Ten sam głos z sali:

Nie, dziękuję.

Przewodniczący

Wobec tego proszę Pana Prezesa Łojewskiego o zabranie głosu.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ ZA OKRES OD 1983 DO 1986 ROKU.

Adw. dr Kazimierz Łojewski, pełniący funkcję prezesa NRA

Panie Przewodniczący, Dostojni Goście, Wysoki Zjeździe!

Sprawozdanie, jakie za chwilę zostanie złożone, jest sprawozdaniem, które uzupełnia pisemne sprawozdanie Naczelnej Rady Adwokackiej. W zasadzie na moje ustne sprawozdanie, mające charakter bardziej indywidualnego spojrzenia, choć przedstawiane w porozumieniu z Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej i z Naczelną Radą Adwokacką, złożą się wypowiedzi, które wzajemnie w jakiś sposób się uzupełniają.

Drugi Krajowy Zjazd Adwokatury rozpoczynający obrady w dniu dzisiejszym kończy kadencję organów adwokatury, która bez przesady może być uznana za jedną z najtrudniejszych w dziejach powojennego samorządu adwokackiego. Na taki pogląd składa się kilka przyczyn, wśród których najważniejszą wydaje się być atmosfera polityczna, jaka kształtowała nastroje społeczeństwa – w tym również nastroje adwokatury – w roku 1983, w roku poprzedniego Zjazdu. Nie wdając się w dokładną ocenę uwarunkowań politycznych tamtego czasu, wystarczy stwierdzić, że niósł on ze sobą ładunek emocji i urazów związany z dopiero co zakończonym stanem wojennym, który nie sprzyjał kształtowaniu się poglądów trzeźwych i racjonalistycznie wyważonych. W miarę upływu lat ocena historyczna i historiozoficzna tego okresu będzie coraz bardziej emocjonalnie neutralna, ale cech beznamiętnego zapisu nie uzyska z całą pewnością za życia obecnego dorosłego pokolenia. Bezna-

miętne spojrzenie na historię narodu nie jest zresztą cechą wyróżniającą Polaków spośród narodów europejskich.

Na tle tego stanu musi być wyeksponowana druga przyczyna przy wartościowaniu ówczesnego stanu umysłów adwokatury, a mianowicie wzgląd na istotę zawodu adwokackiego i jego społeczną funkcję. Nie będzie przesady w twierdzeniu, że w czasie stanu wojennego adwokatura jak nigdy dotąd w swojej historii została postawiona wobec konieczności wykonania zadania szczególnie trudnego, a jednocześnie odpowiedzialnego. Podjęcie obron z powodu czynów określonych jako przestępne przez przepisy prawa tego stanu stawało na porządku dziennym wobec każdego adwokata konflikt, jaki się rodził między emocjami a poczuciem legalizmu, nakazującym podporządkowanie się prawu wydanemu w imieniu Rzeczypospolitej. Szczególnie konfliktogenne były takie sytuacje, w których adwokat przy wykonywaniu obrony nie mógł się uchylić od obowiązku wytłumaczenia swemu mandantowi, na czym polega naga konieczność ustanowienia praw w odbiorze społecznym niepopularnych i wywołujących sprzeciw. Była wówczas adwokatura – kosztem bolesnych napięć psychicznych i intelektualnych swych członków – zespołem ludzi, którzy broniąc powierzonych im losów ludzkich przed sądami, przeważnie „pod wiatr” i w poczuciu osamotnienia, realizowali odwieczny dualistyczny ideał tego zawodu: obrony człowieka wobec onnipotencji państwa, a jednocześnie urzeczywistniali postulat: *salus Rei Publicae suprema lex esto*. Zadanie to adwokatura wykonała w sposób prakseologicznie wyważony, a więc skuteczny oraz – jeśli można użyć tego określenia – prawie „bez strat własnych”. Na całe legiony adwokatów-obrońców czasu stanu wojennego zaledwie kilku nie wytrzymało ciśnienia psychicznego prowadzonej sprawy, co znalazło swój epilog w postawieniu im w samorządowym postępowaniu dyscyplinarnym zarzutu nadużycia wolności słowa. Ten okres czeka również na swego dziejopisa nie tylko ze względu na potrzebę dania świadectwa ludziom i zdarzeniom, ale również, a może nawet przede wszystkim – dopisania do historii adwokatury polskiej jednej z jej najchlubniejszych kart.

Wreszcie przyczyna trzecia, określana zwłaszcza przez zagranicznych obserwatorów jako jeden z tzw. polskich paradoksów. Oto w okresie stanu wojennego, w maju 1982 r., Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwała nowe prawo o adwokaturze, które opinia nie tylko polska, ale również europejska uznaje do dziś za jedną z najbardziej demokratycznych ustaw poświęconych strukturze i pragmatyce tego zawodu. Ustawodawca dał w tej ustawie z jednej

strony wyraz ogromnemu znaczeniu, jakie przywiązuje do sprawnie działającej adwokatury w praworządnym systemie organów ochrony prawnej, a z drugiej – równie wielkiemu zaufaniu do tejże adwokatury, wyrażającemu się w pewności, że będzie ona w stanie, opierając się na strukturze rozwiniętej samorządności, spełnić zadanie tak doniosłe, jak ochrona praw i wolności obywatelskich, oraz uczestniczyć w tworzeniu i stosowaniu prawa.

Ten doniosły akt, do którego powstania przyczyniło się zresztą również kilku wybitnych adwokatów, został przyjęty przez ogromną większość społeczności adwokackiej – zgodnie z intencją ustawodawcy – jako akt normatywny wydany nie tylko w interesie samej adwokatury, ale również ku ochronie konstytucyjnego porządku prawnego, prawidłowego funkcjonowania i doskonalenia wymiaru sprawiedliwości, którego nieodłącznym elementem jest budowanie prestiżu adwokata oraz podnoszenie jego państwowej i społecznej rangi. Rzecz w tym, że obok tej większości funkcjonowała jednak pewna znikoma zresztą mniejszość, nie nadążająca za istotą i sensem zawartych w ustawie rozwiązań. Miało to niewątpliwie wpływ na przebieg obrad I Krajowego Zjazdu Adwokatury, a zwłaszcza na treść pewnych wystąpień oraz podjętych wtedy uchwał, w tym również takich, które zostały następnie w całości uchylone wyrokiem Sądu Najwyższego na skutek skargi wniesionej przez Ministra Sprawiedliwości. Mechanizmu tych wystąpień oraz podejmowania wymienionych uchwał nie wolno jednak upraszczać na podstawie dokonanej *ex post* oceny.

To prawda, że poprzedni Zjazd został zdominowany przez jednostki, które z powodzeniem wykorzystały liberalizm i demokratyzm nowego prawa do przekształcenia tego gremium w trybunę bardziej polityczną niż samorządową. Ale prawdą jest również i to, że czas wyciszenia napięć i urazów jeszcze po prostu nie nastąpił, że przeżyty przez społeczeństwo i adwokaturę szok był jeszcze zbyt świeży, by można było zdobyć się na postawy wzorcowo bezkolizyjne. I przy takim ujęciu problemu nie można już mówić o mniejszości, gdyż byłoby to ucieczką od rzeczywistości, w tym także od jej odpowiedzialnej oceny, co z kolei prowadziłoby do lekceważenia zwykłej dialektyki życia jako wyrazu naszych osiągnięć na dzień dzisiejszy.

O takim początku kończącej się dziś kadencji należało wspomnieć w sprawozdaniu dla zrozumienia całego jej dalszego przebiegu, zwłaszcza zaś jej pierwszej połowy. Był to czas dla adwokatury trudny, ale potrzebny z tej prostej przyczyny, że nie tylko weryfikował postawy i kierunki w odniesieniu do miejsca adwokatury w systemie organów ochrony prawnej oraz zasady działania samo-

ządu, ale ponadto pomagał nam wszystkim w odnalezieniu klucza do naszego zawodowego i osobistego losu w społeczeństwie i państwie. Adwokatura nie szukała nigdy łatwych rozwiązań, zwłaszcza takich, które „ułatwiają” sprawę przez opatrzenie określoną etykietą człowieka lub zdarzenia. W ramach mijającej kadencji dochodziliśmy z trudem przez naukę na własnych błędach do stanu obecnego. Mamy odwagę zachować szacunek dla tych błędów, jeśli między innymi dzięki nim osiągnęliśmy to, co dziś uznajemy za efekt pozytywny. U podstawy tego zagadnienia powinna być zakodowana stara reguła, zgodnie z którą ludzie przychodzą i odchodzą, pozostaje zaś wartość podstawowa i nadrzędna – w tym wypadku adwokatura z jej odwieczną, ale zawsze na nowo odkrywaną problematyką. Przy zastosowaniu tej reguły możemy dziś stwierdzić, że okres pierwszej połowy kadencji nie był czasem zmarnowanym, był bowiem w stanie ukształtować tę miarę wartości, jaka zaowocowała w okresie późniejszym. Był on czasem nauki, niekiedy bolesnej, był próbą charakterów i szkołą dokonywania wyborów, nie zmanifestował się nigdy rozgrywkami o charakterze osobistym kosztem dobra najwyższego: adwokatury i jej interesów.

Zmiana orientacji w spojrzeniu na los i zadania adwokatury, poprzedzająca rezygnację Koleżanki adw. Marii Budzanowskiej ze stanowiska prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, nie dokonała się – jak wiadomo – z dnia na dzień. Była ona wynikiem narastających od pewnego czasu niepokojów i wątpliwości nurtujących adwokaturę. Towarzyszył jej jednak proces klarowania się poglądów oraz weryfikowania słuszności stosowanych dotychczas metod i środków. Ten ruch myślowy był, co trzeba szczególnie podkreślić, procesem jawnym, powszechnie znanym i jeszcze powszechniej omawianym i komentowanym.

Okres ten musiał jednak z natury rzeczy ulegać pewnym prawom deformacji ze względu na coraz wszechwładniej pleniącą się retorykę, jałowość i nieadekwatność ocen, a nade wszystko ze względu na zanik koncepcyjnej pracy na rzecz samorządu i adwokatury. Co gorsza, wokół adwokatury wytworzyła się pustka, przede wszystkim pustka polityczna, wyrażająca się w ustaniu kontaktów z władzami państwowymi i politycznymi, co nie pozwalało na załatwienie najżywotniejszych spraw, w tym również oczekiwanej od dawna nowej regulacji prawnej w dziedzinie odpłatności za czynności zespołów adwokackich. Na zasadzie prawa naczyń połączonych zaczęły się również pojawiać nieprzychylne dla adwokatury enuncjacje prasowe, podnoszące zwłaszcza jej niedojrzałość w zakresie dostosowania się do litery i intencji nowego prawa o adwokaturze i stawia-

jące pod znakiem zapytania celowość dalszego obowiązywania tej ustawy w jej dotychczasowym brzmieniu. Niezależnie od tego na porządku dziennym pojawiła się sprawa konieczności roztoczenia nad adwokaturą ścisłej kontroli finansowej poprzez działania sprawdzające ze strony aparatów izb skarbowych.

W takich warunkach zaczęła funkcjonować teza o utracie zaufania władz państwowych i politycznych do osoby urzędującego prezesa. Z biegiem czasu pogląd ten udzielił się znacznym kręgom adwokatury z obciążeniem odpowiedzialnością za ten stan – jak to zwykle bywa – przemienne zarówno władz jak i Koleżanki adwokat Marii Budzanowskiej. Wnikanie w istotę tego zagadnienia – przy ewidentnej nieznajomości tematu w stopniu wystarczającym do snucia ocen – wydaje się być obecnie rzeczą bezprzedmiotową. Nastąpiło rozwiązanie wszystkim znane: odeszła jedna ze stron, strona słabsza, zgodnie z bezwzględnymi regułami, jakie tworzy każda tego rodzaju sytuacja o charakterze politycznym.

Powstały impas można było rozwiązać sposobami, między innymi przez zwołanie Nadzwyczajnego Zjazdu Adwokatury i wybranie nowego prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej w trybie normalnym, tj. przez Zjazd. Z wielu jednak przyczyn żadne plenarne posiedzenie najwyższego po Zjeździe organu adwokatury – Naczelnej Rady Adwokackiej – na rzecz takiego wariantu nie optowało, porzeczając na desygnowaniu jednego z urzędujących wiceprezesów do pełnienia funkcji prezesa w drodze wyboru odbytego w łonie samej Naczelnej Rady Adwokackiej w trybie art. 14 Regulaminu działania organów adwokatury.

Rozpoczynający się po dniu 16 czerwca 1985 roku drugi etap mijającej kadencji postawił przed naczelnym organem adwokatury rozliczne zadania. Byłoby niepoważne, a przede wszystkim nieprawdziwe twierdzenie o automatycznej zmianie na lepsze. Prawdą jest natomiast to, że należało dokonać określonej hierarchizacji tych zadań i przystąpić do ich wykonania w nowych warunkach. Należało przede wszystkim wyprowadzić adwokaturę z izolacji politycznej, co wymagało wysłuchania głosu samej adwokatury w zakresie wszystkich interesujących ją tematów. Plenum Naczelnej Rady Adwokackiej, idąc za sugestią Rady Państwa, postanowiło wyjść poza ramy istniejących struktur samorządowych i uzyskać również opinię tych kolegów, którzy nie będąc formalnie członkami samorządu adwokackiego, mogli przyczynić się dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi do wyjścia z tej niekorzystnej sytuacji. W dniu 21 września 1985 roku odbyła się w Warszawie w nowych warunkach narada aktywu samorządowego i społeczno-polity-

cznego adwokatury, w której uczestniczyło kilkudziesięciu wytypowanych przez okręgowe rady adwokackie adwokatów, reprezentujących różne kierunki polityczne i różne płaszczyzny światopoglądowe, ale zgodnych co do tego, że adwokatura – idąc za swym powołaniem – może i musi własnymi siłami włączyć się w te dziedziny życia zawodowego, politycznego i społecznego, w których pod warunkiem „być albo nie być” musi uczestniczyć. Podjęta na naradzie rezolucja stała się prawie w całości inspiracją do podjęcia plenarnych uchwał Naczelnej Rady Adwokackiej, nakreślających w miejsce uchwał uchylonych zadania i kierunki samorządu do końca bieżącej kadencji. Sprawdzianem tego kierunku była ocena ze strony władz politycznych i państwowych oraz ze strony środowiska adwokackiego. Pozytywny stosunek Rady Państwa do tak nakreślonej drogi, zawarty w ocenie sprawozdania z działalności adwokatury za rok 1985, stanowił dla samorządu zarówno sprawdzian jej prawidłowości jak i zachętę do kontynuowania tego kierunku na przyszłość. Jeśli zaś chodzi o stanowisko środowiska adwokackiego, to przyjęło ono pierwszy sygnał zachodzących zmian – nową regulację o opłatach za czynności adwokackie (rozp. Min. Spraw. z dnia 10.X.1985 r. i uchwała z dnia 26.X.1985 r.) ze zrozumiałą aprobatą i ulgą.

Sytuacja dotychczasowa była bowiem pod tym względem nieznośna i dyskryminująca, zwłaszcza dla tych kolegów, którzy odchodzili na emeryturę i borykali się z koniecznością wyrobienia sobie tak zwanej podstawy tego świadczenia. Zdawali sobie sprawę z tego, że status zarobkowy adwokatury determinuje wprost jej poziom zawodowy i etyczny, a jeśli tak, to jest on swoistym środkiem wartościującym ten zawód w odbiorze społecznym. Nowy system spełniał więc warunki bazy i pozwalał na podjęcie działań w zakresie nadbudowy, a więc w tej domenie aktywności, która jest sensem istnienia adwokatury, tj. działalności na rzecz społeczeństwa i systemu prawnopaństwowego, w jakim żyjemy.

Uchwalone kierunki działania, znane ogółowi adwokatury, były zaledwie osnową, na którą należało dopiero nanieść określony system wartości godnych zrealizowania. Naczelna Rada Adwokacka zdawała sobie sprawę z faktu, że jest nie tylko jej zadaniem, ale wprost racją jej bytu stworzenie podwalin pojęciowych pod elementy składające się na model adwokata i adwokatury nie tylko w bieżącej lub przyszłej kadencji. Chodziło tu o coś bardziej doniosłego, a mianowicie o model naszego zawodu końca XX wieku, model zdolny sprostać zadaniom i wyzwaniom świata oraz naszego, jakże zmieniającego się państwa i społeczeństwa przełomu wieków.

Byliśmy pewni tego, że bez takiej perspektywy działania nasze będą miały charakter dorywczy, niepełny, a co gorsza – prowizoryczny. Owymi podstawowymi elementami były i są, naszym zdaniem:

- 1) pojęcie i struktura samorządu adwokackiego na tle zadań określonych w artykule 3 prawa o adwokaturze,
- 2) model adwokatury w systemie organów ochrony prawnej państwa wyłaniający się z treści artykułu 1 p. o a.,
- 3) model adwokata adekwatny do jego zadań zawodowych oraz
- 4) system wartości adwokatury w świetle tradycji.

Ad 1). Analiza problemu pierwszego, być może nie najważniejszego, ale za to ułatwiającego spojrzenie na dalsze elementy całości, materializowała się powoli w tezie, że każdy samorząd, w tym również samorząd adwokacki, jest formą decentralizacji władzy państwowej, co ma istotne znaczenie dla oceny naszych decyzji, zarówno tych natury porządkowo-administracyjnej jak i tych mających charakter władczy. Teza ta, mająca zresztą ugruntowaną pozycję w polskiej nauce prawa państwowego i administracyjnego (przedwojennej i powojennej), ma duży walor porządkujący rolę i funkcję samorządu. Pozwala ona przede wszystkim na stwierdzenie, że samorząd jest władzą, a więc podmiotem wyposażonym w imperium w ramach zakreślonych przez prawo. Nasuwa się jednak pytanie, jak owym imperium administrować. Czy adwokatura jest w stanie powiedzieć *non possumus* władzy, której ustawodawca odjął część owego imperium na rzecz samorządu. Nikt z nas nie ma wątpliwości, że tak. W czasie wystąpienia na naradzie korespondentów terenowych „Palestry” w dniu 5 kwietnia 1986 r. („Palestra” nr 8/86, str. 6) oświadczyłem, że owo *non possumus*, integralnie związane z tradycją adwokatury, musi mieć charakter wyważony i odpowiedzialny, natomiast nie może mieć charakteru podnoszącego konfliktowość do rangi stałej koncepcji kierowania adwokaturą. Tylko przy takim założeniu możemy kształtować styl pracy samorządu oparty na zasadzie partnerstwa z władzą państwową, partnerstwa będącego formą realizacji zasady praworządności.

Naczelna Rada Adwokacka zdawała sobie sprawę z tego, jak doniosłe znaczenie ma ten problem, tylko z pozoru teoretyczny, a jednocześnie jak trudny i skomplikowany jest jego charakter. Dlatego dyskusji na ten temat nie uważamy za zamkniętą, przeciwnie, sądzimy, że dociekania i wymianę poglądów w tym zakresie należy kontynuować, analizować zdania odmienne lub modyfikujące z tą świadomością, że nasze rozwiązania mogą się stać w ogóle szeroką

plaszczyną do dyskusji nad rolą samorządu zawodowego i terenowego w naszym kraju.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Naczelna Rada Adwokacka w mijającej kadencji stanowiła gremium wielopoglądowe, które – co należy z naciskiem podkreślić – nie straciło jednak nigdy z pola widzenia zasady przestrzegania konstytucyjnego porządku prawnego, opartego na realiach otaczającej nas rzeczywistości politycznej i społecznej. Organ ten był zatem wiernym odbiciem pluralistycznego społeczeństwa i nie stanowił z tego punktu widzenia żadnej osobliwości. Byliśmy przekonani, że w tym właśnie zjawisku realizuje się postulat demokracji, który odpowiada naszym czasom i uwarunkowaniom. Co więcej – uważaliśmy, że w takim ukształtowaniu osobowym spoczywa wielka szansa samorządu adwokackiego, obejmującego coraz szersze kręgi społeczności adwokackiej i opartego na zasadzie, która nie pozwoli na zadanie pytania, skąd kto przychodzi, ale co wnosi w dzieło, które budujemy. Samorząd pluralistyczny, samorząd partyjny i bezpartyjny daje zresztą większą rękojmię zawodowego i społecznego ładu z tej prostej przyczyny, że nic tak nie porządkuje psychointelektualnej struktury człowieka, jak poczucie odpowiedzialności.

Tak ukształtowana Naczelna Rada Adwokacka nawiązała szeroki i owocny kontakt z najwyższymi władzami państwowymi i politycznymi, a przede wszystkim z Radą Państwa, z Ministrem Sprawiedliwości, z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą i stronnictwami sojuszniczymi, z Patriotycznym Ruchem Odrodzenia Narodowego, z nauką polską poprzez uniwersytety, z Instytutem Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk oraz z wieloma innymi organizacjami społecznymi. Trzeba w tym miejscu stwierdzić, że od połowy 1985 roku do chwili obecnej żadne drzwi najwyższych instancji państwowych i politycznych nie były przed nami zamknięte. Tkwi w nas jednak zadra, że w Sejmie obecnej kadencji nie ma ani jednego adwokata, że nikt z nas nie jest członkiem Rady Legislacyjnej i innych ważnych gremiów. Nie jest to zadra urażonej ambicji, ale świadomość, że owa bezsporna życzliwość i otwartość władz na nasze sprawy nie przeszła jednak całkowicie ze stadium werbalistyki do stadium realnego wykorzystania potencjału adwokatury dla dobra państwa i społeczeństwa. My ze swej strony nie przybieramy poży obrażonej prymadonny, tylko ustawicznie przypominaliśmy i przypominamy, że adwokatura polska, która z racji swej głębokiej infiltracji społecznej i z istoty wykonywanego zawodu dysponuje ogromnym kapitałem doświadczenia i wiedzy, nie jest – ze szkodą dla interesu ogólnego – dostatecznie wykorzystana w rejonach wykraczających

poza granice ściśle profesjonalne. Nie marzymy o parlamentach w stylu francuskim, o trzonie osobowym składającym się z adwokatów ani o adwokackich gabinetach rządowych. Chcemy po prostu służyć krajowi na każdym szczeblu i w każdej sytuacji. Ogromne zaangażowanie adwokatury w prace społeczne, z którego wyziera klasyczny niemal obraz adwokata społecznika, jest już obecnie najlepszym tego dowodem. Przyszła kadencja samorządu powinna to zagadnienie wyeksponować jako jedno z najważniejszych i spowodować wprowadzenie adwokatury wszędzie tam, gdzie jej praca i doświadczenie mogą się okazać pożyteczne.

Samorząd to jednak przede wszystkim sprawy ogniskujące się w życiu zawodowym adwokatury i w ułatwieniu samej funkcji wykonywania zawodu. Wyłaniają się tutaj dwa podstawowe zagadnienia materialne, a mianowicie baza lokalowa zespołów adwokackich i stan liczebny adwokatury. Oba te zagadnienia stanowią system naczyń połączonych, albowiem w toku całej tej kadencji samorząd wołał wielkim głosem, że obecna infrastruktura materialna nie pozwala, nawet tylko w znaczeniu fizycznym, na powiększenie stanu szeregów adwokackich i że dalsze wprowadzenie nowych adeptów zawodu staje się przyczyną jego autentycznej degradacji. Nie chodzi tu jedynie o poczucie wstydu, które nie pozwala nam wprowadzić do prawie żadnego z naszych zespołów nie tylko Francuza czy Anglika, a więc przedstawicieli adwokatów tradycyjnie zamożnych, ale także Węgra czy Niemca z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zaplanowana na rok 1986 liczba czynnych w zespołach 3.800 adwokatów i 500 aplikantów adwokackich została oceniona jako wyraz maksymalnej wydolności adwokatury do wykonywania zawodu w obecnych pomieszczeniach i przy obecnej bazie technicznej. Ukryty w planie rozmieszczenia sens takiej, a nie innej liczby adwokatów nie może być identyfikowany z pojęciem *numerus clausus*, z jakąkolwiek chęcią kastowego zamykania się w sobie. Jest on wyrazem realnego spojrzenia na aktualne możliwości i wyrazem troski o poziom świadczonych usług, które w żadnym razie nie mogą ulec obniżeniu. Obecnie w końcu kadencji adwokatura reprezentuje pogląd, że stan obecny (3.800 adwokatów) może być pomyślany jako liczba ruchoma in plus, ale tylko w miarę powiększania się bazy lokalowej oraz dalszego perfekcjonowania się innych urządzeń w najbardziej choćby prymitywnym zakresie.

Wyłoniły się również dwa dalsze zagadnienia, tym razem natury moralnej, a mianowicie problem pozycji adwokata w sądzie, zwłaszcza zaś obrońcy w procesie karnym, oraz zagadnienie autorytetu samorządu adwokackiego. Naczelna Rada Adwokacka koń-

czącej się kadencji a wraz z nią samorząd traktował jako swoiste *sacro-sanctum* „obronę obrony” lub inaczej – obronę prawa do obrony, podniesionego w naszym ustawodawstwie do rangi normy konstytucyjnej. Staliśmy na stanowisku i dawaliśmy temu wyraz we wszystkich poczynaniach i uchwałach, że jest obowiązkiem samorządu, ale również i obowiązkiem państwowego systemu ochrony prawnej stworzenie takich warunków faktycznych – obok istniejących warunków prawnych – w których obrońca w procesie karnym wykonuje swój obrończy obowiązek bez jakichkolwiek obaw o swą egzystencję osobistą lub zawodową. Obrona wykonywana w poczuciu zagrożenia przestaje bowiem być obroną i zostaje zdegradowana do roli fikcji. Takie stanowisko było wyrazem przekonania, że warunki, w jakich działa zwłaszcza obrońca w procesie karnym, są zawsze niezawodnym papierkiem lakmusowym praworządności, i to praworządności nie tylko w systemie wymiaru sprawiedliwości, lecz i poza nim.

Jest rzeczą oczywistą, że nie mogliśmy zapomnieć i o drugiej stronie medalu, to jest o obowiązkach samego obrońcy, którego działania umieszczaliśmy kategorycznie w przepisach prawa i w dziedzinie dobrych obyczajów zakreślonych przez zasady etyki zawodowej. Tak więc dla samorządu „obrona obrony” realizowała się praktycznie we współdziałaniu – nie zawsze bezkonfliktowym – z organami porządku prawnego oraz w egzekwowaniu od członków adwokatury godnego i odpowiadającego prawu wykonywania tej obrony. To nasze pryncypialne stanowisko wobec problemu nigdy nie utożsamiało się z postulatem, żeby obrona była „miękką” lub bezkonfliktowa za wszelką cenę. Zawsze bowiem każda obrona, a więc nie tylko ta na wojnie, ale i ta w sądzie jest kategorią walki, w której tkwią integralnie elementy twardości, nieustępliwości i odwagi.

Myślę, że udało się nam ukształtować w adwokaturze określoną regułę gry, która brzmi: podobnie jak adwokat w procesie musi być pewnym tego, że działając w granicach prawa i dobrych obyczajów, jest przez cały czas pod opieką swego samorządu, tak samo samorząd musi mieć odwagę stwierdzić, że w konkretnym wypadku prawo i dobre obyczaje zostały przez adwokata przekroczone.

Jesteśmy pewni, że pełna realizacja tego postulatu będzie jednym z większych osiągnięć przyszłej kadencji.

Autorytet samorządu w ubiegłej kadencji jednak zmalał. Jest to zjawisko smutne, ale bezsporne i dotyczy ono również Naczelnej Rady Adwokackiej. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był na pewno kryzys w łonie najwyższego organu adwokatury, ale duże

znaczenie ma tu również ogólna erozja wszelkich autorytetów. Jakbyśmy zapomnieli, że samorząd jest naszym najcenniejszym dobrem, dzięki któremu jesteśmy jedynym w Polsce inteligenckim zawodem wolnym – zarówno w znaczeniu prawnym jak i w znaczeniu tradycyjnym. Jakbyśmy zapomnieli, że dzięki samorządowi nie jesteśmy korpusem urzędników. Jakbyśmy zapomnieli o związku między zapisem ustawy głoszącym, że adwokatura jest zorganizowana na zasadach samorządu zawodowego, a stwierdzeniem, że adwokat w wykonywaniu swych obowiązków podlega tylko ustawom. W naszej kadencji znane są wypadki sponiewierania przez samych adwokatów samorządu, wypadki sporadyczne, ale bolesne. Znane są wypadki – też na szczęście sporadyczne i związane z bardzo wąskimi grupami – uczynienia z samorządu, zwłaszcza w ostatnim okresie, igrzyska namiętności, posuniętej niekiedy do nienawiści. Zjawiskiem krzepiącym jest fakt, że przygniatająca jednak większość adwokatury dzierży wysoko godność samorządu, choć według naszej oceny nie daje temu wyrazu w sposób dostatecznie kategoryczny.

Również niepokojącym zjawiskiem, zaobserwowanym w czasie tej kadencji, była tendencja do traktowania adwokatury jako luźnego związku izb adwokackich nie mających ze sobą właściwie żadnych zazębiających się merytorycznie interesów wspólnych, izb, dla których swoistym nieszczęściem jest istnienie Naczelnej Rady Adwokackiej, zwłaszcza że na jej utrzymanie trzeba dodatkowo łożyć znaczne fundusze. Była to i jest według naszej oceny zła strona zapatrzenia się we wzorzec adwokatury francuskiej, która istotnie nie ma odpowiednika naszej naczelnej rady adwokackiej i w której określone funkcje centralne, ale tylko reprezentacyjne, spełnia rada największa we Francji, a więc Rada Adwokacka w Paryżu. Podkreślam, nie była to ocena powszechna, ale samo jej sporadyczne dochodzenie do głosu musi być uznane za osłabiające pozycję adwokatury polskiej i prowadzące do jej degradacji. Jest to zjawisko skomplikowane, ale Naczelna Rada Adwokacka i jej Prezydium zwracało niejednokrotnie uwagę na fakt, że adwokatura zdeintegrowana i pozbawiona w naszych warunkach politycznych centralnego kierownictwa samorządowego staje się zawodem składającym się z niewiele znaczących, regionalnie uzależnionych grup zawodowych. Natura nie zna pojęcia próżni nie tylko w fizyce, ale również w zjawiskach politycznych i organizacyjnoprawnych. Adwokatura rozczłonowana na „suwerenne” izby zyskałaby rychło jakiś ośrodek kierowniczy, tyle że nie samorządowy, ale taki, jaki istnieje np. w Rumunii, gdzie funkcję tego rodzaju spełnia minister

sprawiedliwości. Można by mówić i o innym wariancie, jak to się dzieje właśnie we Francji, gdzie poszczególne rady adwokackie są „radami przy sądzie apelacyjnym w określonej miejscowości” ze wszystkimi płynącymi z takiego ujęcia konsekwencjami.

Naczelna Rada Adwokacka niejednokrotnie wskazywała na niebezpieczeństwo płynące z takich poglądów. Spostrzega je większość adwokatów, zwłaszcza odpowiedzialnych działaczy samorządowych z dziekanami na czele. Koledzy ci zdają sobie sprawę, że podstawową płaszczyzną istnienia i rozwoju adwokatury polskiej jest federacja izb z Naczelną Radą Adwokacką na czele, tj. z tym organem, który reprezentuje, inspiruje i koordynuje jej działania oraz – co najważniejsze – podejmuje odpowiedzialność za losy całej korporacji tak w dziedzinie jej spraw wewnętrznych, jak i w kontaktach z władzami państwowymi i politycznymi oraz w kontaktach z adwokaturami zagranicznymi i międzynarodowymi organizacjami adwokackimi. Jedno jest pewne: nie można być całkowicie przekonanym, że system funkcjonujący dobrze we Francji jest tym systemem, który by się sprawdził w Polsce.

Na marginesie tego zagadnienia należy wspomnieć o tym, że Naczelna Rada Adwokacka przez całą bieżącą kadencję starała się – jak się zdaje z powodzeniem – przestrzegać zasady bezstronnego traktowania wszystkich izb, w tym również bezstronnego finansowego dotowania ich potrzeb w zakresie budownictwa socjalnego i zespołowego. Naczelna Rada Adwokacka wie, że są izby większe i mniejsze, ale nie zna podziału na izby według tego kryterium z tej prostej przyczyny, że podział taki dla NRA nie istnieje.

Bolesne zjawisko spadku autorytetu samorządu wymagało zastosowania wielu środków, wśród których za najważniejszy uważaliśmy cierpliwość, zasady koleżeńskiej tolerancji i perswazji. Wierzyliśmy i wierzymy nadal w moc przekonywającą dobrej roboty samorządowej i jej efektów, wierzyliśmy i wierzymy w oddziaływanie wzorców osobowych działaczy samorządowych, na które składa się ich poziom intelektualny i etyczny. Nie wierzyliśmy i nie wierzymy w efekty działań dyscyplinarnych i nigdy takich działań w toku kadencji nie stosowaliśmy. Na efekty trzeba jeszcze poczekać, ale jesteśmy przekonani, że nadejdą one wcześniej, niż przypuszczamy.

Nie można w tym miejscu nie wprowadzić jeszcze jednej uwagi. W okresie trwania kadencji, a zwłaszcza w jej drugiej połowie, Naczelna Rada Adwokacka nie pozwoliła nigdy i pod żadnym pozorem wykorzystać swego forum jako trybuny walki politycznej, uznając tego rodzaju akcje za działanie antysamorządowe.

Ad 2). Model adwokatury w systemie organów ochrony prawnej nie mógł być usunięty z pola widzenia i działania Naczelnej Rady Adwokackiej. Jego prawny i praktyczny kształt realizuje się w treści artykułu 1 prawa o adwokaturze, który oddaje sens istnienia, a tym samym powołania naszego zawodu w bardzo szerokim, ale jednocześnie złożonym zakresie. Polski ustawodawca definiuje powołanie adwokatury w kategoriach uniwersalistycznych, nawiązujących do tego, co jest wspólne wszystkim adwokatom pod każdą szerokością geograficzną i w pewnym sensie ponadczasowe, a jednocześnie wyznacza przedstawicielom tego zawodu konkretną rolę w naszym społeczeństwie i w naszym socjalistycznym państwie. Żaden inny zawód nie ma w katalogu swych ustawowych powinności takich zadań, które są jednocześnie środkiem ochrony praw i wolności obywatelskich. Takie ujęcie funkcji adwokatury przy jednoczesnym założeniu, że ma ona również działać w zakresie kształtowania i stosowania prawa w naszym kraju, nakłada na nią szczególnie obowiązki zarówno wobec społeczeństwa jak i wobec całego systemu ochrony prawnej.

Trudności interpretacyjne tego przepisu wyrażają się przede wszystkim w braku pogłębionej wykładni zagadnienia dla adwokatury nowego. Jedną z prób interpretacji jest uzasadnienie wyroków Sądu Najwyższego z 20 października 1984 r. w związku z uchYLENIEM niektórych uchwał i części regulaminów I Krajowego Zjazdu Adwokatury z 1983 r. Interpretacja ta wyczerpuje się w tezie, że określona w artykule 1 prawa o adwokaturze ochrona prawa i wolności obywatelskich urzeczywistnia się wyłącznie w wystąpieniach adwokata w konkretnej prowadzonej przez niego sprawie przed konkretnym sądem, władzą lub urzędem. Interpretacja – jak widać – bardzo zawężająca powołanie adwokatury i zamykające się w granicach wąsko pojętego profesjonalizmu. Okazując cały szacunek dla orzeczeń Sądu Najwyższego i ich uzasadnień, adwokatura i jej naczelnne organy z poglądem tym żadną miarą zgodzić się nie mogą. Ustawodawcy chodziło z pewnością o coś więcej niż zamieszczenie deklaracji, jaką treścią mają być nasycone działania adwokata w obsłudze prawnej klienta. Ideę tego przepisu odczytał trafnie jeden z naszych Szacownych Gości, profesor Adam Łopatka, który występując w Sejmie w dniu 26 maja 1982 r. jako poseł-sprawozdawca projektu naszej ustawy powiedział, co następuje „(...) adwokatura pragnie też podejmować zadania wykraczające poza udział w wymiarze sprawiedliwości. Projekt ustawy wychodzi tym uzasadnionym dążeniom naprzeciw”.

Artykuł 1 stanowi, że „adwokatura powołana jest nie tylko do

udzielania pomocy prawnej indywidualnym obywatelom i nie uspołecznionym jednostkom organizacyjnym, ale także do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz kształtowaniu i stosowaniu prawa". Ta myśl profesora Łopatki i innych wybitnych interpretatorów została w toku kadencji w licznych wystąpieniach działaczy samorządowych przyjęta jako podstawowa dyrektywa wykładni tego przepisu. W normie tej widzimy upoważnienie adwokatury i jej organów samorządowych do współdziałania łącznie z organami ochrony prawnej we wszystkich inicjatywach mających na celu ochronę tych wartości, które zostały uznane przez całą ludzkość – obok zdrowia, wolności i pokoju – za najcenniejsze dobra.

Przy wykładni tego przepisu nie uniknęlibyśmy błędów i potknięć, to zaś nasunęło nam w pewnym okresie myśl, że najlepszym a jednocześnie najłatwiejszym wyjściem z tego impasu interpretacyjnego będzie zwrócenie się do Rady Państwa o dokonanie przez ten organ powszechnie obowiązującej wykładni w myśl artykułu 30 pkt 3 Konstytucji. Stanowisko Rady Państwa było w tym względzie znamienne i sprowadziło się do stwierdzenia, że w razie niezbędnej konieczności wykładnia taka będzie ustalona. Rada Państwa wyraziła jednak nadzieję, że adwokaturę na pewno stać na dokonanie takiej wykładni we własnym zakresie i własnymi siłami. Nie ulega dla nas wątpliwości, że jest naszym obowiązkiem wyjaśnienie tego problemu przez samą adwokaturę.

W toku dokonywanej na forum Naczelnej Rady Adwokackiej wymiany poglądów na ten temat doszliśmy do wstępnych uzgodnień, które zostały zamieszczone w projekcie założeń programowych przedstawionych pod obrady obecnego Zjazdu. Zjazd, naszym zdaniem, powinien mocą stosownej uchwały zlecić nowo wybranej Naczelnej Radzie Adwokackiej dokładne opracowanie tego podstawowego dla adwokatury problemu w przyszłej kadencji.

W omawianym okresie zajmowaliśmy się nie tylko ochroną praw i wolności obywatelskich, ale również współdziałaniem adwokatury w kształtowaniu i stosowaniu prawa jako drugim ważnym wyznacznikiem jej miejsca i funkcji w systemie organów ochrony prawnej PRL. Mamy tu do odnotowania zaopiniowanie kilkudziesięciu aktów prawnych we wstępnym stadium legislacyjnym (na zlecenie Sejmu), udział wielu wybitnych adwokatów jako ekspertów sejmowych przy opracowywaniu ustaw (wymienię jedynie przykładowo udział jednego z nich adw. dra Bronisława Kocha – przepraszam jednocześnie, że nie wymieniam innych – wybitnego znawcy prawa karnego skarbowego przy uchwalaniu znowelizowanej ustawy karnej skar-

bowej) oraz udział kilku adwokatów w powołanej przez Ministra Sprawiedliwości Komisji do spraw nowelizacji prawa karnego i cywilnego. Swoistej wymowy nabiera fakt, że jednemu z adwokatów została powierzona zaszczytna funkcja wiceprzewodniczącego komisji do sprawy nowelizacji prawa karnego.

Adwokatura zdaje sobie jednak sprawę z tego, że obok tych niezwykle istotnych form wpływania na kształt i stosowanie prawa należy wykorzystać wszystkie inne możliwe płaszczyzny nadające się do promocji prawa zarówno w fazie jego kształtowania jak i stosowania. Płaszczyzną tradycyjną jest dla naszej korporacji nauka prawa. Wpływ nauki prawa na kształtowanie i stosowanie prawa jest bezsporny, co czyni zbędnym przytaczanie dalszego uzasadnienia. Adwokaci będący twórcami nauki i twórcy nauki będący adwokatami zapisali się chlubnie w historii tej dziedziny wiedzy i w historii uniwersytetów.

Jednym z najbardziej krzepiących zdarzeń w naszej kadencji była zorganizowana przez Ośrodek Badawczy Adwokatury w dniach od 7 do 9 listopada 1986 roku w Warszawie sesja naukowa pod nazwą „Adwokatura polska w służbie nauki prawa”. Z opracowanej bibliografii wynika, że w latach 1919-1939 na dorobek naukowy adwokatury złożyło się 1200 prac 250 autorów, a w latach 1945-1985 – 1800 prac 300 autorów, łącznie więc 3000 opracowań naukowych, przeważnie w zakresie tematyki związanej bezpośrednio ze stosowaniem prawa w praktyce wymiaru sprawiedliwości, w tym wiele prac zawierających wnioski *de lege ferenda*, wnioski uwzględniane następnie w wielu wypadkach w procesie ustawodawczym. Na samą sesję listopadową przygotowano kilkadziesiąt nowych opracowań, które zostały omówione w sekcjach prawa cywilnego i karnego, przy czym aktywnymi uczestnikami sesji byli również pracownicy naukowi Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Łódzkiego – w tym dwaj prodziekani Wydziału Prawa i Administracji UW, wpisani zresztą na listę adwokatów. W podsumowaniu wyników sesji zgodnie podkreślono, że jej wpływ na polską naukę prawa jest równie bezsporny, jak bezsporny i inspirujący jest pogląd intelektualnych zasobów adwokatury i jej naukowych zamiłowań. Podkreślono również, że te tradycyjne związki adwokatury z nauką mają swoje źródło w umiłowaniu wspólnego ideału – wolności. Podobnie bowiem jak adwokatura opowiadała się zawsze za wolnością badań naukowych, tak samo nauka polska opowiadała się zawsze za wolnością obrony w procesie. Sesja przekreśliła krzywdzący mit o skomercjalizowaniu adwokatury i udowodniła, że korporacja nasza jest w stanie w ramach swojej

służby dla społeczeństwa i porządku prawnego wychodzić poza ramy rutynowych działań profesjonalnych.

Pokłosie szczególne tej sesji to uchwała proponująca Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej zainicjowanie (wspólnie z pracownikami nauki) analizy obecnego modelu postępowania przygotowawczego w procesie karnym, a docelowo – wspólne opracowanie monografii na ten temat z uwzględnieniem doświadczeń praktyki oraz jej potrzeb. Praktycy i naukowcy wiedzą, jak nabrzmiały jest ten problem i jak głęboko sięgają jego implikacje w sferę praworządności i demokratyzmu polskiego procesu karnego.

Ad 3). Prace kadencji, a zwłaszcza jej drugiej połowy, koncentrowały się również intensywnie na ukształtowaniu i przybliżeniu ogółowi adwokatury modelu adwokata polskiego końca XX wieku. Jest zasługą Naczelnej Rady Adwokackiej wytyczenie kierunków badań, które w przyszłej kadencji powinny się złożyć na pogłębioną naukowo monografię, mogącą stanowić pojęciowe vademecum stanu adwokackiego. Model adwokata naszych czasów, żyjącego w naszych warunkach politycznych i społecznych, zakłada szczególne wyeksponowanie 3 podstawowych cech, 3 zespołów wartości: intelektu, etyki i patriotyzmu.

Adwokat intelektualnie sprawny w wykonywaniu zawodu to adwokat wykształcony, co zakłada ustawiczny proces doskonalenia zawodowego w warunkach coraz bardziej skomplikowanego i zróżnicowanego systemu prawa, nauki prawa i dyscyplin pomocniczych. W toku kadencji ścierały się różne koncepcje dotyczące samego modelu doskonalenia, wśród których za model podstawowy i tradycyjny został uznany indywidualny proces kształcenia się w celu osiągnięcia takiego poziomu wiedzy, który wystarcza do swobodnego poruszania się w kręgu problemów prawa pozytywnego i nauki prawa przy zachowaniu pozycji wysoko wykwalifikowanego eksperta w tych dziedzinach. Model ten uzyskał aprobatę Rady Państwa, która opowiedziała się za stworzeniem „zdecentralizowanego systemu doskonalenia zawodowego adwokatów opartego na programie samoszkolenia”. Dla ułatwienia tego procesu adwokatura prowadzi biblioteki, czytelnie i wypożyczalnie czasopism oraz zamieszcza na łamach „Palestry” artykuły o tematyce zawodowej, w miarę możliwości pogłębione teoretycznie. W ciągu wielu lat, w tym również w czasie bieżącej kadencji, ten model podstawowy zdał w zasadzie egzamin i ukształtował kadrę adwokatów o różnorodnej skali zdadności zawodowej, poczynając od poprawnej średniej, a na szczytach intelektualnych kończąc. Nikt nie ułożył listy pierwszej dziesiątki czy setki adwokatów w kraju, ale każdy wie,

że taka czołówka istnieje i kto do niej należy. Istnienie tego pojęcia uznajemy za wysoce pożyteczne z uwagi na to, że inspiruje ono dalsze indywidualne perfekcjonowanie poziomu zawodowego w celu zdobycia pozycji w adwokaturze, pozycji opartej nie na zapisie administracyjnym, ale na konsensusie oceny faktycznej ze strony środowiska. Stwierdzamy z zadowoleniem, że do czołówki dochodzi wielu młodych adwokatów, niedawno jeszcze aplikantów adwokackich, oraz że w dalszym ciągu wysoką pozycję zachowuje większość naszych kolegów-seniorów, nawet wtedy, gdy nie wykonują już czynnie zawodu i ograniczają się do przekazywania swojej ogromnej wiedzy w formie wykładów dla kolegów adwokatów i aplikantów adwokackich.

Bieżąca kadencja uznała za swój obowiązek „narzucić” organom samorządu pozostawanie w ścisłym związku z nauką prawa, polegające nie tylko na percepcji nauki przez adwokaturę, ale również na kreowaniu i poszerzaniu modelu adwokata-twórcy nauki. Ostatnia sesja naukowa musi być uznana nie za akcję nadzwyczajną, ale za zwyczajny, rutynowy niemal element doskonalenia zawodowego adwokatury.

W toku naszej kadencji, a zwłaszcza w czasie trwania wspomnianej sesji naukowej, stwierdziliśmy z zadowoleniem, że wysoki, a niekiedy bardzo wysoki poziom adwokatury nie jest przywilejem wielkich ośrodków. Rzecz charakterystyczna i powszechnie dostrzegalna, że w ośrodkach mniejszych wykształcił się nie tylko model dobrego fachowca-generalissimusa, świadczącego usługi – we wszystkich dziedzinach prawa – na dobrym poziomie, ale i model adwokata specjalisty w określonych dziedzinach prawa. Można w tej chwili mówić o wyrównanym dobrym i więcej niż dobrym poziomie adwokatury polskiej i obrazu tego nie przesłaniają sporadyczne wypadki potknięć zawodowych. W postępowaniu dyscyplinarnym, co jest rzeczą napawającą otuchą, nie notuje się w zasadzie wypadków pociągnięcia do odpowiedzialności z powodu niewiedzy lub niezdatności zawodowej.

W toku bieżącej kadencji dawało o sobie znać ciągle aktualne i ciągle odradzające się zagadnienie specjalizacji zawodowej. Zdając sobie sprawę z nieuchronności tego procesu, robiliśmy wszystko, by miał on szansę – bez przyoblekania go w szaty instytucjonalne – rozwijania się w płaszczyźnie faktycznej. Wobec miernych wyników – co trzeba samokrytycznie stwierdzić – doskonalenia zespołowego zrodziła się koncepcja powołania do życia tak zwanych grup zainteresowań, w których każdy adwokat znalazłby możliwość doskonalenia się w tej dziedzinie, do której czuje szcze-

gólną predylekcję. Zdajemy sobie sprawę, że do tej właśnie koncepcji doskonalenia należy przyszłość, co jednak nie zwalnia nas od podjęcia wysiłku w celu wyjścia z zaczarowanego kręgu niemożności, w jakim znajduje się obecne doskonalenie zespołowe. Co się zaś tyczy specjalizacji zawodowej, to staje się ona powoli faktem – jeśli nie dokonany, to przynajmniej skonkretyzowanym w sferze naszych zamiarów. Specjalizację narzuca chociażby reforma gospodarcza, rodząca potrzebę sięgania przez adwokaturę po nowe dziedziny wiedzy, wynikające na przykład z istnienia firm polonijnych, z powstania spółek o mieszanym polskim i zagranicznym kapitale.

Na naszych oczach rodzi się potrzeba przystąpienia do coraz bardziej intensywnego wchodzenia w problematykę tak rozwiniętego na zachodzie *business law*, pojęcia nieprzetłumaczalnego na nasz język. O potrzebie specjalizowania się adwokatury w tym zakresie nie ma wątpliwości również w świetle wyników IV polsko-angielskiego sympozjum naukowego, które odbyło się na Uniwersytecie Londyńskim w marcu br. z udziałem polskich naukowców i polskich adwokatów. Niezależnie jednak od tego już obecnie obserwujemy, że pewne dziedziny owego *business law* z racji nieprzygotowania adwokatury są przejmowane na przykład przez pracowników nauki, którzy w ramach świadczonych doraźnie konsultacji spełniają z powodzeniem to, co *ex definitione* powinna spełniać adwokatura. W samym końcu naszej kadencji zrodził się i jest w trakcie wstępnego realizowania pomysł wprowadzenia instytucji polsko-angielskich (na razie) adwokackich spotkań konsultacyjnych w zakresie *business law* i międzynarodowego prawa prywatnego. Otworzą się więc niewątpliwie nowe perspektywy zawodowe, nowe źródła zarobków i – co równie ważne – nowe horyzonty.

W toku kadencji stwierdziliśmy, że mamy jeszcze wiele do zrobienia w dziedzinie znajomości języków obcych. W tej dziedzinie można – rzecz jasna – oglądać się tylko na model samokształcenia, ale samorząd adwokacki musi i tu podjąć obowiązek wyjścia naprzeciw temu problemowi. Przed adwokaturą polską otwierają się bowiem kontakty międzynarodowe, nastął czas wychodzenia z własnego podwórka. Adwokatury zagraniczne ze zrozumieniem przyjęły rzucone przez polską adwokaturę hasło: „mniej manifestacji, więcej współpracy i współdziałania”. Należy odnotować w naszej kadencji doprowadzenie do porozumienia między adwokaturą polską i francuską, mocą którego Rada Adwokacka w Paryżu wyraziła gotowość ustanowienia ciągłej instytucji przyjmowania na swój koszt (łącznie z ceną biletu lotniczego) młodych polskich

adwokatów i aplikantów adwokackich (do 30 roku życia) na 2-miesięczne okresy szkoleniowe w celu zapoznania ich z systemem adwokatury francuskiej i z francuską kulturą prawną. Takich możliwości może być w przyszłości więcej również w kontaktach ze światem angielskojęzycznym i w kontaktach z adwokatami w krajach socjalistycznych. Nową sytuację dla adwokatury stwarza również przyjęcie nas po wielu rozmowach i spotkaniach do UIA (Union Internationale des Avocats) na posiedzeniu prezydium tej organizacji w Genewie w dniu 16 października 1986 roku (na razie jako jedynej adwokatury z krajów socjalistycznych).

Jesteśmy zgodni co do tego, że adwokaturę polską stać na wykształcenie lingwistyczne, co dotyczy zwłaszcza naszych młodych kolegów. W ramach kształcenia aplikantów adwokackich powinny być bezwzględnie kontynuowane obowiązkowe lektoraty języków obcych. Naszym niedawno zrodzonym zamiarem jest również zorganizowanie w Domu Pracy Twórczej Adwokatów w Grzegorzewicach obcojęzycznych turnusów pobytowych z udziałem zagranicznych lektorów. Metoda ta powinna dać pozytywne wyniki w stosunkowo krótkim czasie. Obecnie tak zwane wczasy językowe są trudno dostępnym i kosztownym przywilejem dla nielicznych, co tym bardziej narzuca konieczność wykazania przez adwokaturę inicjatywy własnej.

Hołdując idei specjalizacji, organizowaliśmy również sympozja naukowe, które obejmowały wprawdzie dość wąskie grono kolegów legitymujących się szczególnym poziomem zawodowym, ale instytucja takich sympozjów – jako wysublimowana forma doskonalenia zawodowego – powinna, naszym zdaniem, być utrzymana w przyszłości.

Wspomnę tutaj jeszcze raz o dumie naszej kadencji – listopadowej sesji naukowej. Poczucie dumy rodzi się stąd, że tak wiele w tej dziedzinie pod koniec naszego działania osiągnęliśmy. Ale nasuwa się też i inna refleksja, a mianowicie, jak wiele można osiągnąć w warunkach spokoju i wyciszania nastrojów. W takiej atmosferze pozytywne i szybkie wyniki są po prostu nieuchronnym następstwem koniecznym. Radością napawa fakt, że w tak krótkim czasie można było zorganizować to, na co mogą się zdobyć tylko ustabilizowane społeczeństwa i ustabilizowane gremia.

W takim duchu i w takiej atmosferze powinni być kształceni i wychowywani nasi aplikanci adwokaccy. Organizacja naszego procesu szkolenia zawodowego nie budziła w zasadzie w toku kadencji zastrzeżeń, natomiast krytyczne spojrzenie wywoływała sfera walorów składających się na sylwetkę psychointelektualną kandydatów

do zawodu. Sylwetka taka zależy oczywiście od wrodzonych cech osobistych, co nie oznacza jednak, że cech tych nie można i nie trzeba modelować w pożądanym kierunku. Istnieje pilna i dostrzeżalna przez samorząd potrzeba kształtowania u aplikantów określonych nawyków, a nawet odruchów wyływających z takiej, a nie innej siatki pojęciowej i z przyjętego systemu wartości. Uznaliśmy za konieczne wpajanie w świadomość naszych młodych kolegów faktu, że adwokat pracuje na oczach społeczeństwa i że w tym kontekście istotna jest nie tylko jego wiedza oraz poziom w zakresie norm postępowania etycznego, bo to jest poza dyskusją, ale cała domena zagadnień marginesowych dających się zbiorczo określić jako styl, sposób bycia, a więc zagadnienia ogłady, dobrego wychowania, szacunku dla starszych, przyzwoitości itd. Mieliliśmy odwagę niejednokrotnie stwierdzić, że z każdym odejściem z zawodu takiego czy innego seniora zatracają się wzorce do naśladowania. Samorząd rozpoczynającej się kadencji powinien kontynuować w tym zakresie działania na szeroką skalę, poczynając od uznania omawianej problematyki za jeden z przedmiotów obowiązkowego szkolenia aplikantów adwokackich.

Model adwokata etycznego nie schodził z pola widzenia Naczelnej Rady Adwokackiej, a można nawet powiedzieć, że był przedmiotem jej nieustannej troski. Wprawdzie wyniki postępowań dyscyplinarnych nie dostarczały – poza niektórymi wyjątkami – sygnałów szczególnie alarmistycznych, albowiem utrzymywały się w tzw. normie, jednakże należało poświęcić więcej uwagi pewnym zjawiskom składającym się na samą ideę, rację bytu tego postępowania – w celu postawienia go na wyższym niż dotychczas poziomie. Jest niezbytym aksjomatem, że polski adwokat jest człowiekiem o wysoko rozwiniętym poczuciu etyki ogólnej i zawodowej, czego nie zmienia fakt, że od czasu do czasu zdarzają się wypadki wykroczeń przeciwko jej normom skodyfikowanym w Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu. Adwokatura jest dumna z tego, że ma własną, suwerenną jurysdykcję o charakterze koleżeńskim. Postępowanie dyscyplinarne nie może jednak z racji swego koleżeńskiego charakteru utracić swego sensu istnienia, to jest przestać pełnić funkcję środka ochrony adwokatury, jego dobrego imienia i jej godności, a więc przestać stosowania do łamiących te zasady członków adwokatury koleżeńskich środków oddziaływania (kar dyscyplinarnych) w celu wyegzekwowania w przyszłości postaw pożądanых. Charyzmą postępowania dyscyplinarnego jest niesienie koleżeńskiej pomocy tym, którzy potknęli się w zawiłym labiryncie naszych spraw i uwarunkowań, i każdy adwokat wie, że w twier-

dzeniu tym nie ma żadnej hipokryzji. W toku kadencji przestrzegaliśmy jednak zasady, by w postępowaniu dyscyplinarnym nie doszło do głosu nieprawidłowe rozłożenie akcentów, a konkretnie, by postępowanie to nie przekształciło się ze środka ochrony adwokatury w środek ochrony delikwenta. Stwierdzamy samokrytycznie, że nie zawsze nam się to udawało.

Przedmiotem naszej szczególnej troski były sprawy dyscyplinarne tych kolegów, z reguły cieszących się dużym szacunkiem środowiska adwokackiego, którzy podczas obron w sprawach politycznych popełnili wykroczenia dyscyplinarne polegające na przekroczeniu granic wolności słowa lub na innym kolidującym z normami etyki zachowaniu się. Ten bardzo wąski zresztą margines dyscyplinarnych spraw politycznych narzucał szczególny stosunek samorządu do toczących się postępowań w tym zakresie, stosunek oparty na zasadzie szacunku dla orzeczeń niezależnych sądów dyscyplinarnych oraz na normie koleżeńskości. Nie należy nigdy zapominać, że z tych spraw wyzierała tragedia naszych czasów, a więc i nasz stosunek do tych postępowań nie mógł być stosunkiem dogmatycznym i rezonerskim. To są nasi koledzy, którzy znaleźli się – razem z nami – na zakręcie historii. W stosunku do tych kolegów nie wolno – przy zachowaniu trzeźwości ocen ich potknięć i ich cech osobniczych – zagubić najcenniejszego dobra: spolegliwego charakteru naszego samorządu, ethosu adwokatury polskiej.

Na jednym ze swych ostatnich posiedzeń Naczelna Rada Adwokacka podjęła uchwałę wyrażającą radość z powodu wielkodusznego i jakże politycznie mądrego aktu uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Ci więźniowie byli klientami naszych kolegów. Jeśli prawo, w tym również prawo samorządowe, ma być *ars boni et aequi* i jeśli jego zdaniem jest *suum cuique tribuere*, to dalsze prowadzenie postępowań dyscyplinarnych przeciwko tym kolegom nie powinno mieć w określonej sytuacji miejsca. Powinni oni korzystać co najmniej z takiego dobrodziejstwa jak ich mandanci. Rzecz w tym, że samorządowi nie przysługuje prawo stanowienia aktów abolicyjnych, będące atrybutem ustawodawcy państwowego. Ma jednak prawo obywatelstwa pogląd, że artykuł 56 prawa o adwokaturze, określający w sposób tylko przykładowy uprawnienia i zadania Krajowego Zjazdu Adwokatury, nie sprzeciwia się podjęciu przez ten Zjazd uchwały zalecającej sądom dyscyplinarnym i innym władzom dyscyplinarnym adwokatury umorzenia wszystkich toczących się w tym zakresie postępowań z zagwarantowaniem prawa obwinionego do zaskarżenia takiego postępowania i domagania się merytorycznego prawomocnego osądzenia sprawy (oklaski).

Uchwała taka byłaby zgodna z istotą samorządu, z polską racją stanu i z tym systemem wartości, które adwokatura określa mianem imponderabiliów. Idea porozumienia narodowego nie może być abstraktem dziejącym się poza adwokaturą. Nasz udział w tym porozumieniu powinien realizować się przede wszystkim przez osiągnięcie zgody w naszym gronie.

Naszym obowiązkiem jest wykreślenie linii podziałów zatruwających atmosferę życia samorządowego wrogością, a niekiedy nienawiścią. Ja nie daję tutaj sposobu rozwiązania z punktu widzenia prawnego, natomiast Zjazd taki sposób z pewnością znajdzie. Mam tu na myśli treść art. 85 prawa o adwokaturze, który stanowi, że sąd dyscyplinarny lub rzecznik dyscyplinarny może umorzyć postępowanie dyscyplinarne w wypadkach mniejszej wagi. Mnie się wydaje, że po ustanowieniu aktu abolicyjnego przez władze państwowe czyny zarzucane tym kolegom powinny być uznane za czyny mniejszej wagi (oklaski).

I oto jest gotowe rozwiązanie, którego nie narzucam Wysokiemu Zjazdowi, ale które powinno być – w ramach obrad Komisji Wnioskowej – szczegółowo opracowane i przedstawione pod obrady Zjazdu.

A muszę jeszcze powiedzieć, że ta nasza akcja, która była podejmowana od pewnego czasu i była bardzo mocno zaakcentowana podczas przyjęcia Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 19 listopada bieżącego roku przez Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej towarzysza Stanisława Cioska oraz podczas przyjęcia Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej i innych wybitnych adwokatów polskich w Radzie Państwa przez profesora Secomskiego, że taka akcja, ten problem, ta idea spotkała się z wielkim zrozumieniem, zwłaszcza ze strony Ministra Sprawiedliwości, czego mamy gotowy wyraz w piśmie skierowanym już w tej sprawie do Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. Odczytałem w tej chwili to pismo (jest ono skierowane do Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dra K. Łojewskiego przez Ministra Sprawiedliwości):

„Przychylając się do wniosku Obywatela Prezesa w sprawie zastosowania abolicji w stosunku do adwokatów-obrońców w sprawach politycznych, którzy w związku z tymi obronami nadużywali wolności słowa lub w inny sposób zachowali się sprzecznie z zasadami etyki zawodowej, informuję, iż wydałem polecenie, aby w tego rodzaju sprawach, w wypadku umorzenia postępowania dyscyplinarnego przez organa samorządu

adwokackiego, nie wnoszono środków odwoławczych, a wniesione środki odwoławcze – cofnięto”. Podpisał Minister Sprawiedliwości Lech Domeracki (huczne oklaski).

Podjęte przez naszą kadencję prace nad nowelizacją Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu, prowadzone przez cały okres jej trwania, zaowocowały sporządzeniem przez powołaną w tym celu komisję Projektu nowego zbioru. Jest to jednak samorządowy akt normatywny zbyt poważny dla naszego życia korporacyjnego, aby można go było uchwalić bez zagwarantowania wszystkim adwokatom polskim możliwości wypowiedzenia się co do jego treści. Uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej o opublikowaniu projektu (wraz z tekstem dotychczas obowiązującym) w „Palestrze” (nr 8/86) jest demokratyczną, a więc jedyną do przyjęcia metodą załatwienia tego problemu, tym bardziej że projekt nasuwał sporą dozę wątpliwości i zastrzeżeń, czemu dało już wyraz wielu adwokatów i izb adwokackich w nadesłanych wypowiedziach pisemnych. Stańliśmy na stanowisku, że w przygotowaniu aktu tej rangi jakkolwiek pośpiech jest ze wszech miar niepożądany i że w akcie dotychczasowym nie ma aż tak rażących nieprawidłowości, by upierać się przy szybkim uchwaleniu nowego zbioru.

Zmierzając do końca mojego wystąpienia, chciałbym jeszcze poruszyć pewną sprawę z zakresu moralności adwokackiej.

Otóż warunkiem moralności całej adwokatury jest z pewnością również stosunek do seniorów naszego zawodu – do kolegów emerytów. Ich sytuacja nie jest godna pozazdrosczenia nie tylko w związku z zaawansowanym wiekiem i spadkiem sił. Noszą oni w sobie poczucie krzywdy z powodu rozwiązań naszej ustawy w zakresie czasowych granic wykonywania zawodu i żyją w większości nie z własnej winy, ale wskutek poprzednio narzuconych limitów zarobkowych – w warunkach bardzo skromnych, niekiedy tragicznych. Dochodzi do tego poczucie osamotnienia, wyobcowania i niepotrzebności. Naczelna Rada Adwokacka podjęła uchwałę o wykorzystaniu ogromnych niekiedy możliwości intelektualnych i zawodowych seniorów oraz wskazała na formy ich włączenia w życie zawodowe. Efekty tej uchwały oceniamy jako mierne, a w ogóle – trzeba to samokrytycznie powiedzieć – nasz stosunek do kolegów seniorów, którym jesteśmy winni najwyższy szacunek i wdzięczność, opiera się na zgrabnej werbalistyce i dobrych chęciach. Pewną otuchą napawa fakt, że odbyte niedawno zgromadzenia izb podejmowały stosowne uchwały o polepszeniu sytuacji materialnej seniorów przez podwyższenie składek na dopłaty do ich jakże skromnych emerytur. Problem ten nie jest jednak załatwiony

stosownie do nakazów moralnych, co niekiedy – nie mówimy tego na usprawiedliwienie siebie – nie jest naszą winą. Podjęta przez Naczelną Radę Adwokacką uchwała o polepszeniu losu kolegów emerytów musiała wprowadzić określone modyfikacje do regulaminu rachunkowości zespołów adwokackich. Uchwała ta została zaskarżona przez Ministra Sprawiedliwości do Sądu Najwyższego, w wyniku czego została ona uchylona w dniu 5 listopada br.

Nie ma obecnie, jak się zdaje, w adwokaturze – poza kilkoma izbami – zwolenników ponownej centralizacji Funduszu Wzajemnej Pomocy Koleżeńskiej, zdecentralizowanego w wyniku uchwał poprzedniego Zjazdu. Naczelna Rada Adwokacka była jednak i jest zwolennikiem utworzenia – pozostającego w jej gestii – funduszu o charakterze nadzwyczajnym, niezależnego od funduszy izbowych a przeznaczonego na zaspokojenie potrzeb doraźnych, potrzeb losowych naszych seniorów. Wiemy, że takie potrzeby występują niekiedy z całą brutalnością i że na ich pokrycie nie ma z reguły środków ze skromnej emerytury. Proponuję, by Zjazd podjął w tej materii stosowną uchwałę jako wyraz nie tylko trzeźwego spojrzenia na sferę spraw materialnych naszych kolegów, ale również dla uniknięcia rażącego poczucia wstydu z powodu obecnie panującej sytuacji. Pamiętajmy, a zwłaszcza niech pamięta średnie pokolenie, że niebawem i my przekroczymy smugę cienia, która unaoczni nam sprawy dzisiaj tak pozornie dalekie.

Dotyczy to również Domu Seniora, który jest ciągle w ustawicznym stadium organizacji. Również i w tym zakresie powinien Zjazd podjąć stosowną męską decyzję o kontynuowaniu tego projektu lub zaniechaniu prac w tym zakresie.

Wreszcie parę słów o trzecim elemencie osobowości adwokata, o jego patriotyzmie. Truizmem jest twierdzenie, że adwokatura polska była wzorem patriotyzmu, czemu tak dobitny wyraz dają między innymi tablice i inne znaki pamięci ku czci poległych w czasie wojny adwokatów. Tragedią ostatnich pięciu lat jest jednak konieczność dokonania nowej definicji patriotyzmu, w tym również patriotyzmu adwokackiego. Nie mamy zamiaru narzucenia komukolwiek gotowych recept na patriotyzm, sądzymy jednak, że jest to sfera przeżyć wyzbyta obecnie z cech romantyzmu, a więc że jest to patriotyzm niezbyt pasujący do obrazu nakreślonego przez wieszczów narodowych. Obecna odmiana patriotyzmu wyraża się po prostu w uznaniu, że państwo polskie jako struktura prawno-organizacyjna powinno być najwyższym dobrem wszystkich Polaków, w tym także adwokatów, którzy bez struktury państwowej nie mogliby wykonywać swego zawodu. Taki punkt widzenia nie wyklucza wielopoglą-

dowości jako płaszczyzny porozumiewania się społeczeństwa, ale jednocześnie zakłada szacunek dla konstytucyjnego porządku prawnego. Taki model patriotyzmu zyskał sobie w toku naszej kadencji w coraz szerszym zakresie prawo obywatelstwa, co przyczyniło się do istotnego wyciszenia emocji.

My jako Naczelna Rada Adwokacka jesteśmy przekonani o jednym, o tym mianowicie, czym ten patriotyzm nie powinien być. Otóż nie powinien on być fanatyzmem, bo z fanatyzmu patriotycznego rodzi się nienawiść, a przeciwko temu chcemy i jako Naczelna Rada Adwokacka, i jako cała adwokatura, ale przede wszystkim jako część społeczeństwa, mocno zaoponować.

Ad 4). Przedstawiony obraz ostatnich trzech lat w adwokaturze jest nie tylko zapisem faktów, ale ciekawym materiałem do przemyśleń. Przemyślenia te godzi się na zakończenie spiąć pewną klamrą w postaci myśli zawsze aktualnych. Niech mi wolno będzie przytoczyć w tym miejscu cytaty z mego artykułu, napisanego 15 lat temu z okazji XX-lecia zespołów adwokackich Izby Adwokackiej w Warszawie (wkładka do nr 10 „Palestry” z 1972 r., str. 13–14). Cytat ten nadaje się znakomicie do zakończenia mojego wystąpienia, a brzmi następująco:

„Gdybyśmy ogarnęli bardzo ogólnym spojrzeniem to powojenne i jeszcze wcześniejsze (okupacyjne i przedwojenne) życie naszej korporacji, to nasunęłoby się przecież kilka nieodpartych myśli i kilka pewników, które nie mogą być przez nikogo podważone. Adwokatura polska była zawsze integralnie związana z narodem, ze społeczeństwem, nie uchylała się nigdy od czynnego uczestniczenia w życiu społecznym, kulturalnym i naukowym. Nie wahała się stanąć w razie potrzeby w obronie sprawy słusznej, w obronie postępu. Dumna ze swych wielkich tradycji, niekiedy krnąbrna, ale zawsze patriotyczna, stawiała na pierwszym miejscu wysoki ideał służby społecznej. Nie szukała poklasku, a zdobywała się na akty najwyższego bohaterstwa w obronie godności i honoru Polaka i adwokata polskiego, w obronie Ojczyzny. Walczyła w dniach potrzeby, a usuwała się w cień w dniach zapłaty i uznania. Największym bowiem splendorem adwokatury jest codzienna realizacja obrony i pomocy w aspektach legalności, słuszności, a niekiedy przebaczenia. Te trzy wielkie ideały: *legalitas*, *humanitas*, *caritas* tkwią zawsze w świadomości, a nawet w podświadomości każdego człowieka w czarnej todze, są przedmiotem jego troski i pracy w sprawie, są powodem jego konfliktów i kry-

zysów moralnych wtedy, gdy nie umiał lub nie chciał o nie walczyć.

Realizując te ideały, adwokatura wnosi swój wkład do kultury narodowej i do systemu sprawowania władzy politycznej.

Nie może być apolityczna, ponieważ z natury rzeczy jest papierkiem lakmusowym demokracji i praworządności.

Nie może być bierna, ponieważ jej żywiołem jest walka.

Musi pozostać sobą: stać na straży praworządności, a w razie potrzeby podejmować w jej imię walkę”.

TAKĄ ADWOKATURĘ POLSKĄ ODDAJĘ DZISIAJ W WASZE RĘCE, KOLEŻANKI I KOLEDZY.

(huczne oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo koledze Łojewskiemu za wygłoszenie sprawozdania Naczelnej Rady Adwokackiej. Zanim poproszę prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Kolegę Ferfeta o wygłoszenie sprawozdania, proszę wybrane komisje o ukonstytuowanie się. Miejsca ukonstytuowania się wskażą Koledzy z Biura Zjazdu.

Bardzo proszę Kolegę prezesa Ferfeta o zabranie głosu.

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
WYŻSZEGO SĄDU DYSCYPLINARNEGO
ZA OKRES OD 1983 DO 1986 ROKU**

Adw. Witold F e r f e t, Prezes Wyższego Sądu Dyscyplinarnego.

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy Delegaci, Dostojni Goście!

Wydrukowane sprawozdanie naszego Sądu Dyscyplinarnego, mimo że lakoniczne, zawiera podstawowe dane dotyczące prac tego Sądu, liczby rozpoznanych spraw, charakteru zarzutów w rozpoznawanych sprawach, a także sposobów rozstrzygnięcia. Wobec jednak tego, że sprawozdanie to obejmuje tylko okres do 30 lipca bieżącego roku, należałoby uzupełnić w nim stronę cyfrową także pewnymi dalszymi zaszłościami, które nastąpiły od 1.VIII br. do dnia dzisiejszego. W tym czasie bowiem wpłynęło do naszego Sądu 10 dalszych spraw dyscyplinarnych, wobec czego przy czterech pozostałych na dzień 30.VII było ich razem 14, z czego 11 spraw zostało już rozpoznanych w ramach czterech sesji dyscyplinarnych wyznaczonych w okresie sprawozdawczym. Pozostały więc do rozstrzygnięcia w następnej kadencji zaledwie trzy sprawy, po prostu z tego względu, że wpłynęły one do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego dopiero w okresie ostatnich dwóch tygodni, wskutek czego nie było możliwości – zgodnie z przepisami procedury – wyznaczenia ter-

minu tych spraw i rozpoznania ich przed Zjazdem. Możemy więc śmiało powiedzieć, że przekazujemy sprawy obecnego Wyższego Sądu Dyscyplinarnego jego następcy bez żadnych założeń.

Jeśli chodzi o stronę cyfrową, to warto jeszcze zapoznać Państwa z tym, ile z orzeczeń Wyższego Sądu Dyscyplinarnego – przy tym nie tylko orzeczeń Wyższego Sądu, ale także orzeczeń, które się uprawomocniły w pierwszej instancji, lub orzeczeń umarzających postępowanie dyscyplinarne rzecznika dyscyplinarnego – zostało zaskarżonych w drodze rewizji nadzwyczajnych.

Otóż w roku 1983 wniesiona została jedna rewizja przez Ministerstwo Sprawiedliwości, a w roku 1984 – dwie rewizje wniesione również przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Więcej rewizji było natomiast w latach 1985 i 1986. Otóż w 1985 roku 5 rewizji nadzwyczajnych wniósł Minister Sprawiedliwości, a dwie – Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. Wszystkie te rewizje były rewizjami na niekorzyść obwinionych. W roku zaś 1986 Minister Sprawiedliwości wniósł 6 rewizji nadzwyczajnych, a Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej dwie takie rewizje, przy czym jeśli chodzi o rewizje nadzwyczajne Ministerstwa Sprawiedliwości, to dwie z nich zostały przez Sąd Najwyższy oddalone, jedna wycofana przez Ministra, a jedna ma wyznaczony termin na 25 listopada br. (dotyczy ona tej kategorii spraw, w których Pan Minister wyraził już zgodę na umorzenie postępowania, należy więc spodziewać się, że także ta rewizja będzie cofnięta).

Już choćby podane wyżej liczby wskazują wyraźnie na pewną stabilizację postępowania dyscyplinarnego, co jest głównie wynikiem uciszania nastrojów i zanikania emocji w społeczeństwie, a w związku z tym także w adwokaturze.

Ta strona cyfrowa sprawozdania nie wymaga, wydaje mi się, dalszego uzupełniania, natomiast należy powiedzieć parę słów na temat koordynacji postępowania dyscyplinarnego (zresztą w znacznej części wyreczył mnie już w tej kwestii Kolega Prezes Łojewski). Otóż w toku całej kadencji podnoszone były z różnym nasileniem przeciwko naszemu postępowaniu dyscyplinarnemu dwa zarzuty, wysuwane bądź to przez władze państwowe, bądź przez różne ośrodki opiniotwórcze. Zarzutami tymi były: opieszałość postępowania, która w wypadkach krańcowych doprowadzała do umarzenia postępowania bądź do przedawnienia karalności czynów, oraz liberalizm za daleko posunięty w stosunku do obwinionych kolegów i ich czynów.

Ustosunkowując się do tych zarzutów, chciałbym przede wszystkim podkreślić, że większość postępowań dyscyplinarnych

toczyła się wartko, prawidłowo i kończyła się niekontrowersyjnymi orzeczeniami. Wszystkie orzeczenia sądów dyscyplinarnych obu instancji, jak również orzeczenia kończące postępowanie rzecznika były przesyłane do Ministerstwa Sprawiedliwości i tam skrupulatnie kontrolowane. W wypadkach wątpliwych przeglądane były akta i na ich podstawie podejmowane były po kontroli stosowne decyzje. Pewna liczba tych zaskarżeń – w tej chwili nie pamiętam, ile ich było – dotycząca zresztą w większości wypadków mowy obrońców w sprawach politycznych, świadczy o tym, że jednak nie było różnych ocen co do sposobu rozstrzygnięć przez nasze sądy dyscyplinarne.

Żeby jednak być tu w pełni obiektywnym, muszę powiedzieć, że czasem zdarzały się sprawy, bardzo sporadyczne zresztą, w których mieliśmy do czynienia z przewlekłością postępowania, zakończoną potem nie bardzo słusznym umorzeniem postępowania z powodu przedawnienia. Przypominam sobie w tej chwili taką jedną sprawę, w której przewlekłość, zakończona umorzeniem postępowania, spowodowana była różnymi przyczynami, przeważnie nie zawinionymi przez organy dyscyplinarne, jak to wynikało z okoliczności sprawy szczegółowo potem sprawdzonych i bezspornie ustalonych (m.in. np. dlatego, że sprawa wpłynęła do rzecznika dyscyplinarnego dopiero po dwóch latach od jej popełnienia, wskutek czego w tej dość skomplikowanej sprawie pozostało za mało czasu do jej zupełnego wyjaśnienia przed upływem trzyletniego terminu przedawnienia karalności przewinienia), choć przyznać trzeba, że mimo to postępowanie w sprawie mogło być jednak prowadzone dużo sprawniej, a zwłaszcza przesłuchanie świadków, co trwało przeszło pół roku; były poza tym jeszcze inne przyczyny, mianowicie pewne błędy i zaniedbania, które niepotrzebnie przedłużyły postępowanie.

Poza tym zdarzały się, oczywiście, choć bardzo rzadko, i takie wypadki, w których, niestety, nie moglibyśmy oświadczyć, że nasze organy dyscyplinarne były bez winy za doprowadzenie do przedawnienia.

Chciałbym w tym miejscu powołać się na to, o czym mówił już Kolega Prezes Łojewski, że postępowanie dyscyplinarne tym się różni od postępowania sądowego, iż jest to postępowanie koleżeńskie, ale mimo to nie można zapominać o tym, iż zasada koleżeńskości postępowania ma dwa oblicza. Otóż w sprawach drobnych, które zresztą u nas przeważają i w których chodzi o drobne potknięcia się adwokatów, mianowicie o jakieś niedociągnięcia w pracy zawodowej lub zaniedbania, idzie raczej o to, ażeby po prostu udzielić koledze pomocy, jeżeli do tej pory prowadził sprawy rzetelnie i dobrze, w sposób zgodny z interesami społecznymi i z

interesem organów sprawiedliwości. Bywają jednak sprawy, na szczęście bardzo nieliczne, w których ilość zaniedbań przemienia się w jakość lub w których ciężar gatunkowy zarzutów jest tego rodzaju, że trzeba sięgnąć po kary surowsze, a nawet w wypadkach krańcowych pozbyć się takiego kolegi z szeregów adwokatury. Pragnę z całym naciskiem podkreślić, że w takich sprawach zasada koleżeńskości powinna się tutaj odwrócić, by bronić nie obwinionego, lecz szerokie rzesze ciężko pracujących adwokatów przed urabianą często niesłusznie opinią o tym, że dzieją się w adwokaturnie rzeczy nieprawidłowe i że są tolerowane. Zastrzegam się jednak, że jeśli chodzi o te ostatnie sprawy, to są to zupełnie sporadyczne wypadki, czego dowodem jest np. fakt, że w obecnej kadencji tylko w dwóch sprawach Wyższy Sąd Dyscyplinarny zastrzył obwinionemu wymierzoną karę (zawieszenia w czynnościach zawodowych na dłuższy czas) przez wydalenie obu adwokatów z szeregów adwokatury, a w trzeciej sprawie – kiedy Wyższy Sąd Dyscyplinarny złagodził taką karę orzeczoną przez I instancję, a Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej złożył rewizję nadzwyczajną – Wyższy Sąd Dyscyplinarny, po ponownym rozpoznaniu sprawy, przywrócił poprzednie orzeczenie sądu pierwszej instancji.

Należy w tym miejscu dodać, że w rewizjach nadzwyczajnych składanych przez Ministra Sprawiedliwości przedmiotem ich nie był wymiar orzeczonych kar. To także chyba świadczy o tym, że nie w każdych sprawach jesteśmy tacy liberalni, że po prostu sam rodzaj spraw determinuje sposób ich rozstrzygnięcia.

Proszę Państwa, chciałbym tu jeszcze dodać, że specjalną kategorią spraw w tej kadencji były sprawy obrońców w tak zwanych procesach politycznych. Chodziło tutaj, jak już powiedział Kolega Prezes Łojewski, o przekroczenie pewnej swobody wypowiedzi bądź o jakieś inne zachowania uważane za demonstracyjne. Wydaje mi się, że początkowo różnice ocen były tutaj znaczne, co wynikało po prostu z sytuacji politycznej kraju, w miarę jednak stabilizowania się sytuacji i wyciszania nastrojów poprocesyjnych nastąpiła ocena bardziej obiektywna i spokojna oraz zbliżenie do siebie różnych początkowo stanowisk. Dlatego też kiedy Państwo zdobyło się na akt łaski i wydało w tej mierze ustawę z 17 lipca 1986 r. o postępowaniu szczególnym w niektórych sprawach, a następnie na początku września zastosowało przepisy tej ustawy do wszystkich więźniów politycznych w naszym kraju, adwokatura przyjęła to wszystko z niezmiernym zadowoleniem. Właśnie z tego powodu na odbywającym się w kilka dni później plenarnym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej wystąpiłem z inicjatywą, kierując ją pod adresem

obecnego wtedy dyrektora Departamentu do Spraw Adwokatury Jerzego Kiełbowicza, ażeby przedstawił kierownictwu resortu naszą prośbę o to, żeby nie byli traktowani surowiej obrońcy polityczni niż ich klienci w tych samych sprawach, i jeśli chcemy pełnej stabilizacji, to m.zd. powinno się zastosować tę ustawę w stosunku do wszystkich adwokatów prowadzących te sprawy. Oczywiście zda- wałem sobie sprawę z tego, jako prawnik, że nie możemy wprost dokonać umorzeń postępowań i że może to nastąpić jedynie przez niezaskarżenie orzeczeń, tak jak to zostało zdecydowane przez Pana Ministra. Dlatego witam z wielkim zadowoleniem oświadczenie Kolegi Prezesa Łojewskiego, że władze polityczne i władze pań- stwowe w tych sprawach wyraziły na to zgodę, i sądzę, że Zjazd w tym zakresie podejmie odpowiednią uchwałę.

Chciałbym na koniec mego krótkiego wystąpienia powiedzieć, że sprawa różnic poglądów na adwokackie sprawy dyscyplinarne – jak i w ogóle na wszystkie sprawy – jest rzeczą całkowicie naturalną. Są przewidziane środki do zmiany lub uchylecia wydanych orzeczeń, bo procedura gwarantuje odpowiednim czynnikom państwowym, a także samorządowym prawo wnoszenia rewizji nadzwyczajnych – podobnie jak to się dzieje z orzeczeniami.

Sądzę jednak, iż stabilizacja stosunków w adwokaturze przyczyni się do tego, że te różnice ocen w sprawach dyscyplinarnych zna- cznie się zmniejszą i że nie będziemy mieli tak dużo tego rodzaju spraw. Różnice te, jak mówiłem, są i będą, bo gdyby ich nie było, to można by było snuć na ten temat bardzo smutne refleksje, mianowicie tego rodzaju, że albo nasze orzecznictwo dyscyplinarne nie jest niezawisłe, albo też że organy nadzorcze nie wykonują swoich nor- malnych obowiązków. Oczywiście pogląd taki jest niestuszny, dla- tego też wyrażam nadzieję, że w następnej kadencji organy Wyż- szego Sądu Dyscyplinarnego i sądownictwa dyscyplinarnego w ogóle będą miały mniej problemów z tego rodzaju sprawami.

Sądzę również, że do pewnych niedociągnięć w postępowaniu dyscyplinarnym przyczyniło się i to, iż w zeszłej kadencji weszło do organów dyscyplinarnych bardzo wielu ludzi nowych, ludzi nie mających doświadczenia. Na dzisiejszym zebraniu mamy za zadanie wybranie tych ludzi, którzy już pracowali w organach dyscypli- narnych, okazali się tymi najlepszymi, a więc wybranie tych, którzy bardzo przyzwycię i w sposób prawidłowy i szybki wykonują swoje prace.

Myślę, że w podobny sposób postąpi Zjazd obecny, wybierając skład Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, i że to także przyczyni się

do odpowiedniego stabilizowania i prawidłowego orzecznictwa tego sądu. Dziękuję. (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo Prezesowi Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Witoldowi Ferfetowi za wygłoszenie sprawozdania.

Proszę teraz o wygłoszenie sprawozdania przez kolegę Franciszka Sadurskiego, Przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej.

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
WYŻSZEJ KOMISJI REWIZYJNEJ
ZA OKRES OD 1983 DO 1986 ROKU**

Adw. Franciszek S a d u r s k i, Przewodniczący Wyższej Komisji Rewizyjnej.

Szanowny Kolego Przewodniczący, Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy, Dostojni Goście!

Postaram się to moje sprawozdanie przedstawić bardzo krótko, zwłaszcza że sprawozdanie to, przygotowane na piśmie dość szczegółowo, Koledzy już otrzymali.

Proszę mi pozwolić, że na wstępie uczynię pewną uwagę natury czysto formalnej. Już po raz czwarty, a nie drugi uczestniczę – zresztą nie tylko ja, ale również duże grono obecnych tutaj dzisiaj Kolegów łącznie z Kolegą naszym dzisiejszym Przewodniczącym – w Krajowym Zjeździe Adwokatury. Nie bardzo więc rozumiem, dlaczego ciągle rozpoczynamy i mówimy o tym (tak zresztą jest i w napisie), że w tej chwili odbywa się drugi Krajowy Zjazd Adwokatury. Owszem, jest on drugi, ale pod rządami obecnie obowiązującej ustawy. Nie wolno nam czynić uboższą historii adwokatury. Historia jej nie rozpoczyna się przecież dopiero od uchwalenia ustawy z 26 maja 1982 roku, jest ona znacznie dłuższa. Dlatego chciałbym tu Koleżankom i Kolegom przypomnieć, że pierwszy Zjazd Adwokatury odbył się w październiku 1959 roku. Mam w swoim ręku specjalny numer „Palestry” poświęcony wyłącznie temu Zjazdowi. Odbył się on również w formie bardzo demokratycznej. Brali w nim udział delegaci wybrani przez wojewódzkie zgromadzenia izbowe. Dlatego wnosilibym o to, żebyśmy się jakoś ustosunkowali do tego i przestali twierdzić, że dopiero od nas rozpoczyna się historia adwokatury (oklaski).

Proszę mi wybaczyć, że pozwoliłem sobie uczynić tego rodzaju uwagę, ale zrobiłem to gwoli prawdy, gdyż młodszy nasi koledzy mogą tych rzeczy nie pamiętać, ale my, niemałe grono osób star-

szych, które brało udział we wszystkich czterech krajowych zjazdach adwokatury, dobrze o tym pamiętamy.

Po tym wstępie proszę pozwolić mi złożyć, w krótkim wystąpieniu, sprawozdanie z działalności Wyższej Komisji Rewizyjnej. Podkreśliłem, że to moje ustne sprawozdanie będzie tylko pewnym uzupełnieniem złożonego już sprawozdania na piśmie oraz podkreśleniem najważniejszych, moim zdaniem, momentów.

Sprawozdanie z wykonania budżetu Naczelnej Rady Adwokackiej obejmuje okres od 1 lipca 1983 roku do 30 czerwca 1986 roku, albowiem budżet za drugie półrocze bieżącego roku jest w trakcie wykonywania i zostanie oceniony w I kwartale 1987 roku. Chciałbym przypomnieć, że zgodnie z artykułem 64 prawa o adwokaturze Wyższa Komisja Rewizyjna wykonuje kontrolę finansowej i gospodarczej działalności Naczelnej Rady Adwokackiej oraz kontrolę wykonania uchwał Krajowego Zjazdu Adwokatury.

Działalność finansową Naczelnej Rady Adwokackiej, a ściślej jej Prezydium, Komisja oceniała w okresach półrocznych i rocznych, podając Naczelnej Radzie Adwokackiej sprawozdanie ze swoich czynności. Sprawozdanie obecne obejmuje działalność Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, Centralnego Funduszu Szkolenia Aplikantów Adwokackich, Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej, Ośrodka Badawczego Adwokatury, „Palestry” i Domu Pracy Twórczej Adwokatów.

Wyższa Komisja Rewizyjna ocenia tę działalność jako prawidłową, oszczędną i celową, zgodną z realizowanymi rocznymi budżetami Naczelnej Rady Adwokackiej.

O innych sprawach, którymi zajmowała się Wyższa Komisja Rewizyjna, jest szczegółowa informacja w sprawozdaniu pisemnym doręczonym Koleżankom i Kolegom, ale chciałbym dorzucić tu kilka słów na temat paru spraw.

Otóż pierwsza z tych spraw to Muzeum Adwokatury. Po szczegółowym zapoznaniu się z jego działalnością Wyższa Komisja Rewizyjna zajęła jednomyślne stanowisko, że nie wolno nam dopuścić do ograniczenia jego działalności, przeciwnie, należy dążyć do jego rozbudowy. Zaznaczam, że wydatki związane z prowadzeniem muzeum są stosunkowo niskie, nie przekraczają jednego miliona złotych w stosunku rocznym. Z tego miejsca apeluję do wszystkich Koleżanek i Kolegów o przekazywanie pamiątek z życia adwokatów i adwokatury do muzeum. Szczegółowsze informacje o działalności muzeum znajdują się w sprawozdaniu naczelných organów adwokatury.

Pewną rozbieżność ocen wywoływała działalność prowadzona

przez Ośrodek Badawczy Adwokatury w gmachu Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie przy Al. Ujazdowskich. Wątpliwości co do prowadzenia przez ten Ośrodek Biblioteki rodziły się wskutek stosunkowo niskiej frekwencji czytelniczej, co zostało spowodowane istnieniem drugiej biblioteki dla adwokatów mieszczącej się w gmachu sądów, dosyć dobrze zaopatrzonej w dzieła prawnicze i nastawionej głównie na praktykę codzienną adwokata, tj. praktykę wykonywania zawodu. Biblioteka Adwokatury prowadzona przez OBA posiada około 4 tysięcy tomów zwartych i około tysiąca tomów ciągłych, przy czym nadal powiększa swoje zbiory. Wzrasta też liczba jej czytelników. Zdaniem Komisji Rewizyjnej należy jej dać możliwość dalszego rozwoju.

Jedną z najboleńszych naszych spraw adwokackich jest ciężka sytuacja adwokatów emerytów i rencistów. O tym bardzo obszernie mówił Kolega Prezes Łojewski, o tym samym też bardzo obszernie napisano w sprawozdaniu. Przypomnę, że emerytów i rencistów jest przeszło 1600, przy czym najwięcej w lzbie warszawskiej, bo około 28%. Jest to sprawa bardzo bolesna i właściwie na poprawę losu tych kolegów niewiele można liczyć. Wysuwanie propozycji budowy Domu Adwokata Seniora, o czym mówi się szeroko w sprawozdaniu Naczelnej Rady Adwokackiej, jeśli jest to nadal realne – to kwestia odległej przyszłości. Problemem tym muszą się zająć przede wszystkim okręgowe rady adwokackie i spróbować we własnym zakresie poprawić sytuację kolegów emerytów i rencistów.

Chciałbym tu przy okazji zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Posiadany na udzielanie pomocy naszym kolegom emerytom i rencistom fundusz dzieli się przez liczbę emerytów i rencistów i otrzymany stąd iloraz daje dla wszystkich równą sumę. Pozornie jest to sprawiedliwe. Podam tu dla przykładu, że w lzbie, której jestem członkiem, wypłaca się powyższym kolegom po 500 złotych mies., a właściwie jeszcze mniej, bo tylko po 350 złotych miesięcznie, gdyż przy okazji potrąca się z tej kwoty składkę członkowską. Zapytuję z tego miejsca, jakież to może mieć znaczenie dla olbrzymiej większości emerytów owa kwota 350 złotych miesięcznie na tle ich sytuacji materialnej?

Nie wszyscy zresztą odczuwają taką samą potrzebę korzystania z tego więcej niż skromnego zasiłku. Sytuacja osobista, rodzinna każdego z emerytów jest inna i w zależności od niej powinno się ustalać wysokość pomocy materialnej. Wymaga to jednak większego wkładu pracy przez organa adwokatury niż ograniczanie się do mechanicznego dzielenia posiadanego funduszu dla rencistów i emerytów.

Na marginesie tego problemu warto w tym miejscu przypomnieć, że w pewnym stopniu sprawcą takich niskich emerytur w latach siedemdziesiątych jest nie kto inny, tylko Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, które ustaliło górną granicę zarobków adwokatów w zespole na kwotę 12.000 tysięcy złotych miesięcznie, a osiągnane w związku z tym nadwyżki zespoły przekazywały na Fundusz szkoleniowy aplikantów adwokackich. Trudno dokładnie zrozumieć, jaki cel przyświecał autorom takiej koncepcji, i aż dziw bierze, że mogły to uczynić organy adwokatury. Mówię o tym z dużą goryczą, bo sam należę do tej grupy adwokatów, której podstawą wymiaru renty była kwota 12.000 złotych miesięcznie.

Na marginesie tego zagadnienia niechaj mi wolno będzie poruszyć jeszcze jeden problem, który w pewnym stopniu może poprawić sytuację niektórych adwokatów emerytów i rencistów. Mam tu na myśli udzielanie zgody na wykonywanie zawodu indywidualnie lub wspólnie z innymi adwokatami przez Ministra Sprawiedliwości. Zgodnie bowiem z artykułem 4 ustęp 3 prawa o adwokaturze Minister Sprawiedliwości może w uzasadnionych wypadkach taką zgodę wyrazić. Obecnie około 60 adwokatów uzyskało już takie uprawnienia. Możliwość wykonywania pracy w takich warunkach ma niezwykle istotne znaczenie dla psychiki emerytów i rencistów. Dzięki temu czują się oni nadal potrzebni krajowi, żyją sprawami jego społeczeństwa. Dlatego moim zdaniem przepisy powinny umożliwić każdemu emerytowi – jeśli tylko czuje się na siłach – wykonywanie w omawianej formie zawodu po ukończeniu przez niego lat siedemdziesięciu.

Ale w tym wszystkim chodzi ponadto o coś bardzo istotnego, mianowicie o właściwą interpretację przepisu art. 4 ust. 3 p.o a. Problem sprowadza się do tego, żeby przez „uzasadnione wypadki” nie rozumieć – jak to interpretuje obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości – wyłącznie braku dostatecznej pomocy prawnej w danej miejscowości, lecz żeby ową okoliczność traktować bardzo szeroko z uwzględnieniem różnych i ważnych przy tym potrzeb życiowych ubiegającego się o zezwolenie poszczególnego adwokata. Poza tym należy tu jeszcze zwrócić uwagę na to, że cyt. przepis ustawy mówi tylko o uzasadnionych wypadkach, a nie o „szczególnie” uzasadnionych wypadkach, gdyż taka interpretacja nie ułatwia, lecz przeciwnie, utrudnia stosowanie art. 4 ust. 3 p.o a. przez niesłuszne zawężanie jego treści.

Poruszyłem ten problem dlatego, żeby postulować szersze wykorzystywanie uprawnień przez Ministra Sprawiedliwości do udziela-

nia zezwoleń na wykonywanie zawodu przez adwokatów indywidualnie.

Z innych spraw zasługujących na wzmiankę jest sprawa sposobu rozdzielania uzyskanych talonów na samochody. W okresie ubiegłej kadencji Ministerstwo Komunikacji trzykrotnie przydzieliło do dyspozycji Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej łącznie 14 talonów na samochody osobowe. Wpłynęły w tym czasie 52 wnioski. Decyzja, komu przydzielić talon, nie była łatwa, ale wydaje się, że podział tych talonów nastąpił w sposób właściwy. Szczegółowe sprawozdanie w tej sprawie Wyższa Komisja Rewizyjna złożyła na posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej we wrześniu bieżącego roku, które zaaprobowało stanowisko Komisji.

I wreszcie problem ostatni – kwestia wykonywania uchwał Krajowego Zjazdu Adwokatury z 1983 r. Zagadnieniu temu jest poświęcona druga część sprawozdania Naczelnej Rady Adwokackiej, a więc zbyteczne jest tu szersze omawianie tej sprawy. Chciałbym tylko wspomnieć, że w tej kwestii Wyższa Komisja Rewizyjna miała niewielkie pole do działania, albowiem uchwały te – z wyjątkiem uchwały nr 5 dotyczącej Funduszu samopomocy koleżeńskiej – zostały zaskarżone przez Ministra Sprawiedliwości do Sądu Najwyższego, przy czym dwie z nich, tj. 7 i 8, w całości (dotyczą one – przypominam – wytyczenia kierunków działania samorządu adwokatury na przyszłość), natomiast pozostałe uchwały zostały zaskarżone tylko częściowo, tak że wykonane zostały w ściśle określonych nie zaskarżonych fragmentach. O sprawach tych mówi się szczegółowo w sprawozdaniu pisemnym. Przypominam też – o czym wspomniał już Prezes Łojewski – że Naczelna Rada Adwokacka podjęta w dniu 20 października 1985 roku specjalną uchwałę w sprawie zmian do programu działania aktualnego samorządu adwokatury w okresie minionej kadencji.

Oceniając generalnie działalność Naczelnej Rady Adwokackiej w tym okresie, należy stwierdzić, że organa adwokatury uczyniły w zasadzie wszystko, co było dla nich obowiązujące i co były w stanie zrobić.

Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać, że Przewodniczący Wyższej Komisji Rewizyjnej brał udział w posiedzeniach Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej i że praca Wyższej Komisji Rewizyjnej ma charakter społeczny. Podkreślam to z naciskiem, gdyż nie we wszystkich radach okręgowych ma ona taki charakter.

Reasumując, Wyższa Komisja Rewizyjna jeszcze raz stwierdza, że działalność Naczelnej Rady Adwokackiej była oszczędna i wykonywana zgodnie z interesami adwokatury. W związku z tym Wyższa

Komisja Rewizyjna składa wniosek Zjazdowi o udzielenie absolutorium Naczelnej Radzie Adwokackiej za działalność w minionej kadencji.

Dziękuję bardzo. (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję Koledze mec. Sadurskiemu za złożenie sprawozdania i poproszę teraz Towarzysza Stanisława Cioska o zabranie głosu.

PRZEMÓWIENIE SEKRETARZA KC PZPR

Sekretarz KC PZPR Towarzysz Stanisław Ciosek

Szanowni Towarzysze i Obywatele!

Pragnę przekazać Wam od kierownictwa państwowego i politycznego kraju, od Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, od Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego jak najserdeczniejsze życzenia owocnych i konstruktywnych obrad i takich samych wyników Waszego Zjazdu.

Rozmawiałem niedawno z kierownictwem Waszej Organizacji, Waszego Samorządu. Omawialiśmy szczegółowo wszystkie problemy Waszego Środowiska. Dlatego też nie chcę dzisiaj zabierać Wam dużo czasu i ograniczę się do kilku zaledwie uwag.

Jesteście bardzo ważną grupą zawodową, choć liczebnie niewielką, ale stanowiącą ważną część polskiej inteligencji. Szczególnie ostatnie lata dowiodły, że Wasze środowisko odgrywa istotną rolę w funkcjonowaniu naszego kraju i życiu społeczeństwa. Od Waszej pracy, od Waszej postawy zależy w bardzo poważnym stopniu przestrzeganie zasad socjalistycznej praworządności i w ogóle sprawiedliwości. Odgrywacie też istotną rolę w przebudowie i doskonaleniu stosunków społecznych.

Mamy pełną świadomość tego, że trzeba wymagać przestrzegania prawa od wszystkich, zarówno od obywateli, jak i od władz. Szczególnie wielką wagę przywiązujemy właśnie do praworządnego postępowania przedstawicieli władzy. Funkcjonują od niedawna Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu, rozszerzono kompetencje Naczelnego Sądu Administracyjnego; duże znaczenie nadajemy powołaniu instytucji rzecznika praw obywatelskich. Będziemy czynić wysiłki, żeby coraz wyraźniej wdrażać w życie ideały socjalistycznej praworządności.

Adwokatura ma do odegrania wielką rolę w zakresie realizacji programu prawnej kodyfikacji. Mamy tu wiele do zrobienia. Jak Wam wiadomo, został przyjęty taki program i byłibyśmy radzi, gdyby adwokaci znaleźli tutaj dla siebie znaczące miejsce do pracy.

Szanowni Towarzysze i Obywatele!

Musimy razem strzec szerokich uprawnień samorządowych istniejących w naszym kraju. Zależy nam na tym, by samorzady nie istniały tylko formalnie. Ich idea musi być w pełni zrealizowana. Jak już powiedziałem, budujemy bardzo intensywnie model naszego socjalistycznego życia, którego bazą jest socjalistyczna demokracja. W ostatnich miesiącach widać szczególnie wyraźnie intencje oraz skutki tej polityki. Uważam, że jest szansa, iż potrafimy uregulować sami swoje sprawy tak, by zyskała na tym Polska, zwłaszcza by mogła rozwijać się pomyślnie i w spokoju, a nie stała się pośmiewiskiem świata.

Bardzo ważną rolę w prowadzonej przez nas polityce odgrywa zaufanie. Jest ono niezbędne dla budowy lepszego jutra, dla lepszego układania wzajemnych stosunków, dla lepszego porozumienia się różnych grup. To zaufanie musi być wielostronne, poparte konkretnymi, namacalnymi dowodami. Wiarygodność nie może być bowiem tylko jednostronna. Powinniśmy więc robić wszystko, by wzajemne zaufanie ciągle umacniać. Intencje nasze znacie. Są one otwarte i szczerze.

Kilka słów o tym, co dotychczas usłyszałem w czasie Waszej dyskusji. Powiadacie, że przeprowadzacie Zjazd w znormalizowanych warunkach. Myślę, że jest to bardzo pasywne i jednostronne ujęcie sprawy. Bo również i Wasz Zjazd wpływa na normalizację tych stosunków. Myślę, że trzeba podejść do tego w sposób aktywny i dlatego życzę Wam, by Wasz Zjazd był właśnie aktywny, żeby wpłynął na budowę wielostronnego zaufania, o którym mówiłem, żeby był również wyrazem dalszego postępu w procesie normalizowania się stosunków w naszym kraju.

Jeżeli chodzi o postulaty, to myślę, że np. do załatwienia jest sprawa Rady Legislacyjnej. Myślę też, że trzeba zwiększyć udział adwokata w postępowaniu przygotowawczym. To przecież również wiąże się z zaufaniem. Jestem zwolennikiem tego zaufania i będę je rekomendował. Uważam, że komisje samorządowe, organizacje społeczne reprezentujące różne grupy społeczne powinny działać aktywnie i prętnie. Niektóre obszary działania są zastrzeżone dla Państwa, ale i o tym możemy wspólnie rozstrzygać.

Jeżeli chodzi o moralność środowiskową, to jest to przede wszystkim sprawa Waszego samorządu. Nie chcę, byście odnieśli wrażenie, że Sekretarz Komitetu Centralnego Partii wnika w sprawy czysto środowiskowe, niemniej jednak wyniki badań opinii publicznej o Waszej pracy nie są jednoznacznie pozytywne. Musicie sta-

rać się, by opinię tę poprawić, by nie było podstaw do krytyk pod Waszym adresem.

Sądzę, że w zawodzie adwokackim, podobnie jak i w zawodzie nauczycielskim, istnieje zagrożenie dwutorowej tożsamości i głośnego niekiedy przekrzykiwania klasy. Byłoby rzeczą niedobłą, gdybyście nie potrafili uznać innych racji. Przyznanie słuszności innemu nie jest przegraniem, porażką, klęską. Można przegrać i na sali sądowej, ale jest to przegrana pozytywna, w imię sprawiedliwości, w imię innych, wyższych celów i wartości.

Nie inaczej jest w życiu i w polityce. Np. ostatnio rząd wycofał się, pod naporem samorządów i komisji reformy gospodarczej, z pewnych decyzji. Czy rząd przegrywa? Czy to wycofanie się jest porażką? Uważam, że nie. Nikt nie ma monopolu na rację. Byłoby dobrze, gdybyśmy umówili się, że wspólnie będziemy służyć sprawie polskiego społeczeństwa, które wciąż jeszcze bardzo krytycznie na nas patrzy, gdybyśmy włączyli adwokaturę do zaskarżenia sobie tego zaufania i szacunku społecznego.

Szanowni Towarzysze i Obywatele!

Chcę Wam życzyć wszystkiego dobrego. Uważam, że w ramach takiej instytucji jak samorząd adwokacki adwokatatura powinna być naprawdę więcej, lepiej i sprawniej wykorzystana w naszym kraju. My ze swej strony będziemy robili wszystko, ażeby tak się stało. Dajemy Wam możliwość działania, obdarzamy zaufaniem i sądzimy, że nas nie zawiedziecie.

Wszystkiego dobrego!

Serdecznie Wam Dziękuję. (huczne oklaski)

Przewodniczący

Dziękuję Towarzyszowi Sekretarzowi za życzenia skierowane pod adresem Zjazdu. I w tych krytycznych, i w tych ciepłych słowach chcemy widzieć rzeczywiście zapowiedź możliwości rozwoju zarówno samorządu adwokackiego, jak i działalności adwokatury, która spełni nasze oczekiwania, tak żebyśmy nie odczuwali rozgoryczenia, żebyśmy – jak to kiedyś pisał adwokat Milewski ze Słupska – nie byli sfrustrowanym krasnoludkiem lejącym łzy na temat sytuacji, w jakiej się wówczas znalazła adwokatatura.

Dziękuję bardzo osobiście za zachętę do pracy i za wskazanie możliwości rozwoju samej adwokatury.

A teraz Koleżanki i Koledzy – zarządzam przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej obrady zostały wznowione.

Przewodniczący

Wznawiamy obrady. Proszę Państwa o zajęcie miejsc. Pan mec. Rozmarynowicz złoży nam sprawozdanie Komisji mandatowej.

Adw. A. Rozmarynowicz (Kraków)

Odczytam Kolegom protokół z posiedzenia Komisji mandatowej powołanej przez II Krajowy Zjazd adwokatury w dniu 22 listopada 1986 r.

„Komisja w składzie: przewodniczący – Andrzej Rozmarynowicz, sekretarz – Ryszard Siciński, członkowie: Lech Mazur, Ferdynand Rymarz, Henryk Sójka (przepraszam, że pomijam tytuły) stwierdza zgodnie z § 19 regulaminu w sprawie zasad zwoływania, organizacji i przebiegu obrad Krajowego Zjazdu Adwokatury:

- a) prawidłowość zwołania II Krajowego Zjazdu Adwokatury,
- b) istnienie quorum osób biorących udział w Zjeździe, gdyż na 222 osoby uprawnione do uczestniczenia w nim nieobecne są jedynie 2 osoby,
- c) brak przeszkód w zakresie czynnego prawa wyborczego w odniesieniu do osób uprawnionych do głosowania,

W związku z powyższym Komisja stwierdza, że Zjazd uprawniony jest do podejmowania skutecznych prawnie uchwał”.

Oddaję protokół przewodniczącemu Zjazdu. Dziękuję.

Przewodniczący

Czy w sprawie sprawozdania Komisji mandatowej chce ktoś z Państwa zabrać głos? Nikt, dziękuję bardzo Kol. Rozmarynowiczowi i Komisji mandatowej za wykonaną pracę.

W imieniu kol. adw. Dyki proszę członków Komisji regulaminowej o udanie się do zaplecza w celu rozpoczęcia prac przez Komisję. Jednocześnie informuję, że Komisja wyborcza ukonstytuowała się w ten sposób, iż przewodniczącym został adw. Leszek Frączak, a sekretarzem mec. Maria Jackowiak, natomiast Komisja regulaminowa ukonstytuowała się w składzie: adw. Zbigniew Dyka – przewodniczący i adw. Zbigniew Czerski – sekretarz.

DYSKUSJA

Proszę Koleżanek i Kolegów. Przechodzimy obecnie – zgodnie ze zmienionym porządkiem naszych obrad – do dyskusji nad złożonymi sprawozdaniami. Chcę zaproponować tego rodzaju *modus procedendi*, żeby ten etap dyskusji, który poprzedzi zgłaszanie kandydatów na stanowiska: prezesa NRA, prezesa WSD i przewodni-

czącego WKR, dotyczył tylko sprawozdań złożonych przed przerwą przez Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, Prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i Przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej oraz żeby dyskusję na temat innych zagadnień przenieść na czas po dokonaniu czynności wyborczych. Czy tego rodzaju propozycja odpowiada Kolegom? Proszę, żeby koledzy zechcieli się na temat wypowiedzieć. Traktuję swoją propozycję jako rodzaj wniosku formalnego. Dlatego proszę, jeżeli są w związku z tym jakieś zastrzeżenia, żeby jedna z osób wypowiedziała się ewentualnie przeciw, a druga za, tak jak rozstrzyga się wnioski.

Adw. J. Wasilewski (Warszawa)

Wypowiadam się przeciwko propozycji Pana Przewodniczącego. Nie widzę możliwości dzielenia dyskusji na dwie różne części. Przypuszczam, że ci z kolegów, którzy zaraz zabiorą głos, tak przygotowali swe przemówienia, żeby zarówno omówić sprawozdanie Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, jak i ocenić ogólnie kadencję i zgłosić uwagi pod adresem programu działania przyszłych władz samorządowych, jakie mamy wybrać. Dlatego jestem zdania, że dyskusja musi być od razu całościowa, a mówca musi mieć swobodę w zakresie swojego przemówienia.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z Państwa chce się wypowiedzieć „za”? Ponieważ nikt się nie zgłasza, poddam moją propozycję pod głosowanie. Kto jest za propozycją, by rozdzielić dyskusję na dwie części, by dyskusja dotycząca sprawozdań złożonych przed przerwą była dokonana przed aktem wyborczym, natomiast żeby inne zagadnienia, ogólniejsze, przenieść na czas po wyborach?

Po policzeniu głosów 62 z nich są za. Kto jest przeciw? Liczymy – 91. Propozycja zatem upada. Uprzedzam tylko Kolegom, że wobec tego będziemy musieli zarządzić sesję nocną.

Proszę Państwa, mamy już pierwsze zgłoszenia do dyskusji. Jak Państwo wiedzą, głosu będziemy udzielać według kolejności zgłoszeń, przy czym prezydium Zjazdu przysługuje regulaminowe prawo do takiego uszeregowania kolejności mówców, by poszczególne izby były w tej dyskusji reprezentowane. Oczywiście będę się starał zachować kolejność zgłoszeń, ale jeśli zajdzie konieczność dopuszczenia do głosu poszczególnych przedstawicieli izb adwokackich, to będę zmuszony od tej kolejności odstępować. Dlatego proszę już z góry, by Państwo nie mieli żadnych w tym zakresie zastrzeżeń, ponieważ jest to nasze uprawnienie regulaminowe.

Chciałbym udzielić teraz głosu Kol. Jaworskiemu, pierwszemu zapisanemu do dyskusji.

G ł o s z s a l i

Ja w sprawie formalnej. Proponowałbym, aby przegłosować ramy czasowe przemówień. To jest kwestia dyskusyjna, ile na to przeznaczyć: 10 czy 15 minut? Uważam, że jakieś ramy czasowe powinny być określone.

P r z e w o d n i c z ą c y

Wpłynął wniosek formalny o ograniczenie przemówienia każdego dyskutanta do 10 minut. Czy ktoś w sprawie tego wniosku chce się wypowiedzieć? Znowu przypominam: jeden głos za wnioskiem, drugi głos przeciw niemu. Kto pragnie zabrać głos. Kol. Grabiński, proszę.

Adw. A. G r a b i ń s k i (Warszawa)

Proszę Państwa. Zjazd odbywa się raz na trzy lata. Poruszane są zagadnienia niezmiernie ważne. Ja nie potrafię przewidzieć tego, co który z dyskutantów ma do powiedzenia na Zjeździe. W jednym głosie ma się zawrzeć ocena całej działalności, wszelkie postulaty i uwagi na przyszłość. Jest tu ten program, który został opracowany i doręczony nam, program, na który – aby móc dyskutować o nim – nawet piętnaście minut może nie wystarczyć. Możemy, oczywiście ograniczyć przemówienia do 5-10 minut, ale wtedy stworzy się tego rodzaju sytuację, że właściwie niewiele lub nie wszystko się powie.

P r z e w o d n i c z ą c y

Dziękuję bardzo. Drugi głos – rozumiem, że był to głos przeciw.

Adw. A. G r a b i ń s k i

Tak, jestem przeciwny ograniczaniu dyskusji do 10 minut dla jednego mówcy. Ewentualne ograniczenia muszą być sensowne. Niechaj więc wytyczną będzie 15-20 minut, natomiast Prezydium Zjazdu niech ma prawo przedłużania przemówienia lub odbierania głosu.

P r z e w o d n i c z ą c y

Proszę Państwa, nie chciałbym doprowadzić tutaj do takiej sytuacji, żeby poszczególni mówcy byli traktowani według indywi-

dualnych praw czy przywilejów. Dlatego jeżeli ustalimy limit czasu dla poszczególnego mówcy, to przyrzekam, że będzie on prawidłowo przez Prezydium respektowany.

G ł o s z s a l i

Zgłaszam wniosek, żeby przyznać na przemówienie 15 minut.

P r z e w o d n i c z ą c y

Proszę Koleżanek i Kolegów, mamy zatem dwa wnioski: jeden wniosek, żeby ograniczyć przemówienie podczas dyskusji do 10 minut, i drugi wniosek, żeby ten czas wynosił 15 minut. Ja to potraktowałem jako głos w dyskusji nad pierwszym wnioskiem. Rozumiem też, że jeżeli oba te wnioski upadną, to wtedy utrzyma się stanowisko mec. Grabińskiego.

Zapytuję: kto jest za wnioskiem, żeby ograniczyć wystąpienia dyskutantów do 10 minut? Okazuje się po policzeniu, że głosów takich jest 42. Możemy teraz przegłosować wniosek drugi. Kto jest za tym wnioskiem, który przewiduje limit czasu 15 minutowy? Wynika po policzeniu, że jest za tym 113 głosów. Kto jest przeciw wnioskowi? 15 głosów. Kto się wstrzymał? 4 głosy wstrzymujące się. Dziękuję bardzo.

Uważam więc, że limit czasu na przemówienie dla każdego mówcy podczas dyskusji został określony na 15 minut.

Bardzo uprzejmie proszę wszystkich dyskutantów o ścisłe przestrzeganie tego limitu, o własną dyscyplinę. Jeśli tego nie będzie, będę musiał oczywiście wkraczać. Mam tu u siebie takie urządzenie, które przenosi mój sygnał do mówcy, że czas już upłynął, i po takim sygnale bardzo proszę każdego z dyskutantów o kończenie przemówienia.

Jeszcze jedno. Bardzo proszę, aby członkowie Komisji socjalnej zebrali się już na zapleczu.

Jednocześnie przypominam, że wnioski dla Komisji wnioskowej i Komisji socjalnej powinno się zgłaszać na piśmie do Sekretariatu Zjazdu.

Bardzo proszę teraz Kol. Jaworskiego o zabranie głosu.

Adw. Cz. J a w o r s k i (Warszawa)

Panie Przewodniczący! Szanowni Goście! Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy!

Obradujący Zjazd polskiej advokatury, czwarty już w historii

Polski Ludowej, a także czwarty w historii Polski Niepodległej, jest zjazdem, który po raz drugi odbywa się pod rządami ustawy z 1982 r., regulującej podstawowe zagadnienia adwokatury. Jesteśmy zwyczajnym, roboczym zjazdem, którego zadaniem nie jest, używając pewnej metafory, budowanie gmachu polskiej adwokatury od podstaw, ale kontynuacja i umacnianie tego wszystkiego, co zostało postanowione w pamiętnym dla nas wszystkich dniu 26 maja 1982 roku.

Mówiło się kiedyś, że zjazdy adwokatury odbywają się raz na pokolenie. Różne teorie znajdowały wtedy częściowe potwierdzenie w przepisach o samorządzie adwokackim (mam tu na myśli lata 1956–59), inne się rozpadały, pozostawiając po sobie smutek, rozgoryczenie i zwątpienie na całe następne 10-lecie. Całe szczęście, że wszystko to należy już do przeszłości.

Z obecnym naszym Zjazdem wiążemy wiele nadziei na przyszłość. Na czym zaś opieramy te nasze nadzieje i nasze przekonania? Można się tu odwołać do kilku istotnych przesłanek, nad którymi przechodzimy niemal codziennie do porządku dziennego, ale które odgrywały i nadal odgrywają bardzo istotną rolę.

Po pierwsze – idea samorządu adwokatury. Jest ona ściśle związana z rozwojem postępowej myśli i kultury prawno-politycznej. Idea samorządu adwokatury zapewnia zwycięstwo idei wolności osobistej, przekonania, wolności słowa, równości praw i obowiązków, idei równości i sprawiedliwości społecznej, a więc podstawowych zasad ustrojowych każdego nowoczesnego państwa.

Po drugie – samorząd adwokacki. Jest on w naszym kraju instytucją o ugruntowanej tradycji, działającą od początku istnienia niepodległego państwa, instytucją mającą bogate doświadczenia i poważny dorobek, poważny dorobek myśli twórczej i pracy organizacyjnej jej członków przy budowie zrębów niepodległości państwowej, uświęconej obfitą ofiarą krwi w momentach szczególnego zagrożenia bytu narodu i państwa.

Po trzecie – istnienie silnej i niezależnej adwokatury leży w interesie państwa i społeczeństwa. Uchwalenie przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ustawy-Prawo o adwokaturze w okresie specyficznym, kiedy obowiązywały rygory stanu wojennego, jest przykładem tworzenia instytucjonalnych gwarancji ochrony prawa i wolności obywatelskiej, jest dowodem postępowej demokratyzacji naszego życia, świadczy o konkretnych działaniach politycznych na rzecz utrwalenia procesu przemian. Zasady te zostały potwierdzone ostatnio ważnymi deklaracjami władz politycznych, o czym

możliśmy się przekonać również w dniu dzisiejszym, kiedy mówi się o rozwoju i doskonaleniu samorządności, o umocnieniu roli prawa, o obowiązku przestrzegania praworządności zarówno przez obywateli, jak i przez wszystkie ogniwa władzy państwowej.

Po czwarte – prężne, elastyczne, zahartowane w walce z przeciwnościami, o wysokim potencjale intelektualnym środowiska adwokackie reagują z wielkim wyczuciem i zaangażowaniem na wszystkie potrzeby społeczne, na rzecz umacniania państwa, naszego wspólnego dobra.

Prześlanki te skłaniają nas do umiarkowanego optymizmu. Dlatego też wbrew pojawiającym się Kasandrom uważamy uchwalone przez Sejm PRL prawo o adwokaturze za stały i niezbędny składnik w strukturze prawno-politycznej państwa. Dlatego także traktujemy nasz Zjazd jako trwałe zjawisko społeczne, jako ważne wydarzenie nie tylko w życiu naszej korporacji.

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

Do podstawowych kompetencji Krajowego Zjazdu Adwokatury należy dokonanie oceny działalności kadencyjnej naczelnych organów adwokatury, wytyczenie kierunków działania samorządu adwokackiego oraz wybór naczelnych władz adwokatury. Na tych sprawach niewątpliwie skoncentruje się dyskusja zjazdowa, te sprawy staną się główną troską naszych decyzji indywidualnych i uchwał ogólnych. Pozwólcie przeto Szanowni Państwo, że w dalszej części swego wystąpienia, z upoważnienia delegatów Izby warszawskiej, ustosunkuję się tylko do kilku – naszym zdaniem – zasadniczych problemów. Zanim jednak to uczynię, pragnę poinformować Zjazd, że wnioski wynikające z uchwały powziętej na ostatnim zgromadzeniu naszej Izby przekazujemy w formie pisemnego opracowania do Komisji wnioskowej. Dotyczą one:

- umożliwienia adwokatom-emerytom wykonywania odpłatnych czynności na podstawie umów zlecenia zawieranych z zespołami adwokackimi,
- podjęcia starań o ograniczenie skutków stosowania art. 19 ust. 1 pkt 3 prawa o adwokaturze,
- przyznania adwokatom dodatkowej powierzchni mieszkalnej,
- urealnienia – w związku z postępującą inflacją i wzrastającymi kosztami utrzymania zespołów adwokackich – taksy adwokackiej,
- rozważenia celowości i konieczności ponownego scentralizowania Funduszu pomocy koleżeńskiej lub utworzenia Centralnego funduszu interwencyjnego w celu udzielania adwokatom i

ich rodzinom niezbędnej pomocy materialnej w szczególnych wypadkach losowych.

Wnioski te mogą być niezwłocznie udostępnione każdemu delegatowi, który zechciałby się z nimi zaznajomić.

Przechodzę do omówienia kwestii najistotniejszej.

W doręczonym nam sprawozdaniu z działalności Naczelnej Rady Adwokackiej upływającą kadencję charakteryzuje się jako trudną, a w pewnym wycinku czasu – nawet jako szczególnie dramatyczną dla naczelnych organów samorządowych i dla całej adwokatury. Podzielamy ten pogląd. Wiemy o tym również z własnych doświadczeń, okazało się bowiem, że mimo przyznania adwokaturze prawa do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich, w kształtowaniu i stosowaniu prawa, a więc mimo przyznania adwokaturze doniosłej funkcji publicznej może ona być również pozbawiona głosu właśnie w ważnych sprawach publicznych. Okazało się również, że w ustawie ustalającej zasady samorządnej adwokatury mogą być znacznie ograniczone kluczowe dla samorządu prerogatywy w zakresie np. wpisów na listę aplikantów i adwokatów czy w zakresie postępowania dyscyplinarnego.

Potwierdziła się więc stara niejako prawda, że nie tyle (a może, że nie tylko) ważny jest katalog ustawowych praw, ile ważna jest polityczna wola władz państwowych w ich urzeczywistnieniu. Ważne są obiektywnie istniejące warunki w czasie realizacji ustanowionych praw.

Musimy wyraźnie stwierdzić, że przez znaczną część kadencji ustępujących centralnych władz adwokatury, a w wielu istotnych sprawach aż do chwili obecnej, prawo o adwokaturze nie funkcjonowało i w dalszym ciągu nie funkcjonuje w pełnym wymiarze zgodnie z intencją ustawodawcy, zgodnie z oczekiwaniami społecznymi.

Dlaczego tak się stało? Jak do tego doszło? Są to ważne pytania, nad którymi tu, na tym Zjeździe, powinniśmy się zastanowić. Znalezienie właściwej odpowiedzi mogłoby przyczynić się do sformułowania programu działania dla przyszłych władz adwokatury.

Trzeba zgodzić się także z następną oceną wynikającą ze sprawozdania Naczelnej Rady Adwokackiej, że wśród wielu czynników decydujący wpływ na ten stan miał kryzys zaufania władz politycznych i państwowych do adwokatury, a w szczególności do centralnych władz samorządowych. Wiemy już, w jakiej formie się przejawiał. Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę z tego, że wywołał on różnorodne skutki o doraźnych i długofalowych następstwach. A skutki te – to nie tylko ustąpienie Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, ale przede wszystkim znany wyrok Sądu Najwyższego uchylający

uchwałę programową poprzedniego Zjazdu, wyrok ustalający niekorzystny dla publicznej funkcji adwokatury prejudykat w postaci wielce kontrowersyjnej wykładni art. 1 i 3 prawa o adwokaturze. Skutki te – to brak przedstawiciela adwokatury w ważnych dla ochrony praw i wolności obywatelskich oraz kształtowania i stosowania praw w organach: w Sejmie, w Radzie Legislacyjnej, Radzie Społeczno-Ekonomicznej i w innych.

Wprawdzie w omawianym sprawozdaniu podkreśla się, że od przełomu maja-czerwca 1985 roku radykalnej poprawie uległy kontakty adwokatury z władzami politycznymi i państwowymi, jednakże – mimo pewnych zachęcających sygnałów – brak jest wyraźnych symptomów świadczących o radykalnych zmianach w postawie władz wobec adwokatury.

Tak my widzimy te przyczyny, które doprowadziły do niekorzystnej pozycji całej adwokatury.

Zbyt mały dystans czasowy od tych niedawnych wydarzeń uniemożliwia w tej chwili dokonanie wszechstronnej i obiektywnej analizy tych przyczyn. Będą to mogli niewątpliwie uczynić w przyszłości historycy i socjologowie, którzy zajmą się badaniem tego okresu najnowszej polskiej historii.

Na dzień dzisiejszy – odwołać się możemy w tych sprawach przede wszystkim do własnych odczuć, przemyśleń i doświadczeń. Odnosimy więc wrażenie, że władze państwowe – według ich oceny w obawie przed wykorzystaniem demokratycznym rozwiązań nowej ustawy, tj. prawa o adwokaturze, do celów politycznie sprzecznych z interesami państwa – postanowiły w maksymalnym stopniu, szczególnie w minionym okresie, ograniczyć funkcjonowanie tej ustawy. Inna forma pewnej blokady politycznej została nawet jeszcze poszerzona i stąd brak przedstawiciela naszego zawodu w Sejmie i w innych organach, o czym już wspomniałem.

Czy obawy takie były uzasadnione? Zdania mogą być podzielone. Zdaniem moim – nie, ale nasze odczucia w tym zakresie z pewnością będą inne niż odczucia i przekonania przedstawicieli władz.

Musimy natomiast chyba przyznać, że pewne niezręczności, a nawet pewne błędy, od których nie ustrześliśmy się – bo chyba nikt nie może się ustrzec od tego rodzaju potknięć – na poprzednim Zjeździe, mogły wywołać fałszywy obraz naszych intencji i zamiarów. Osobiście do pewnych mankamentów w tej dziedzinie zaliczam niecierpliwość cechującą niektóre nasze działania. Zamiast powoli, systematycznie, wytrwale wzmocniać strukturę samorządowe, instytucjonalnie zapewniać współudział adwokatury w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu prawa, daliśmy

się ponieść pewnej fali pragnień i rozstrzygnięcia niekiedy tylko doraźnych interesów. W konsekwencji ucierpiał na tym nie tylko interes adwokatury, ale również – jestem o tym głęboko przekonany – dobrze pojęty interes społeczny. Na szczęście zastosowane przez władze intensywne środki, które również są różnie odbierane przez nasze środowisko niejednokrotnie bardzo krytycznie, nie dotknęły istoty nowego prawa o adwokaturze. Widzimy w tym szansę i perspektywę pełnego zaangażowania adwokatury w życie publiczne.

Jak w świetle tych wydarzeń ocenić działalność naczelnych władz adwokatury?

Przedstawione Zjazdowi sprawozdania z działalności Naczelnej Rady Adwokackiej, Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i Wyższej Komisji Rewizyjnej świadczą o ogromnym nakładzie pracy członków tych organów. Czy w szczególności działalność Naczelnej Rady Adwokackiej może nas satysfakcjonować? Czy w tak szczególnie trudnym i niewdzięcznym okresie w ogóle można mówić o satysfakcji?

Sądzę, że mijającą kadencję należy ocenić nie przez pryzmat dokonań, których w ogólnym bilansie wcale nie było tak mało, ale przede wszystkim przez pryzmat intencji i postaw członków naczelnych organów władzy samorządowej. W moim przekonaniu członkowie naczelnych władz adwokatury: i ci, którzy zrezygnowali, i ci, którzy musieli zrezygnować z pełnionych funkcji, a także ci, którzy do końca wytrwali, zasłużyli na naszą wdzięczność. Dlatego nie ukrywam, że będę głosował za udzieleniem absolutorium ustępującej Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

Przyszła kadencja władz adwokatury powinna przebiegać pod hasłem wzmocnienia pozycji adwokatury jako całości, pełnego wdrożenia ustawy z dnia 26 maja 1982 roku, tworzenia właściwych warunków do wykonywania zawodu adwokata. Wymaga to zmiany dotychczasowego stanowiska władz politycznych i państwowych, wymaga intensywnych działań ze strony władz samorządowych, ze strony każdego członka naszej korporacji. Zachodzące zmiany w życiu społeczno-politycznym, wyrażające się między innymi w tworzeniu nowych mechanizmów politycznych i prawnych, mechanizmów, które mają zabezpieczyć nasz kraj przed ponownym kryzysem, powinny spowodować wzmocnienie roli i znaczenia adwokatury jako ruchu zawodowego i społecznego. Nie do przyjęcia jest, aby w trudnej sytuacji gospodarczej, zagrożenia ekologicznego, ciągle groźnej a przybierającej różne formy patologii społecznej środowisko adwokackie, cieszące się znacznym zaufaniem społec-

cznym choćby z racji wykonywanego zawodu, środowisko prawnicze dysponujące wiedzą, bogatym doświadczeniem na temat prawa, praworządności, sprawiedliwości i rozwoju społecznego, a w końcu środowisko upoważnione przez ustawodawcę do spełniania szczególnych zadań – nie mogło pełnym i mocnym głosem wypowiadać się publicznie w ważnych dla państwa i społeczeństwa sprawach publicznych.

Przewodniczący

Czas Sz. Kolego, niestety, upłynął. Przepraszam bardzo. Zobowiązałem się do rygorystycznego limitu przestrzegania, proszę więc tylko, aby Kolega zechciał myśl swoją dokończyć.

Adw. Cz. Jaworski

Mogę powiedzieć, że ja tej myśli nie dokończę. Mógłbym tylko dokończyć zdanie, ale to już nie ma żadnego znaczenia (oklaski).

Przewodniczący

Żałuję bardzo. Jestem zobligowany naszą uchwałą do stosowania tego wszystkiego, cośmy niedawno uchwalili.

Głos z sali

Ja w sprawie formalnej. Ponieważ wiem, że p. mec. Jaworski swoje przemówienie przygotował na piśmie, proszę, aby Prezydium zechciało przyjąć tekst tego przemówienia i dołączyć go do materiałów Zjazdu. (Oklaski).

Przewodniczący

Jest to przepis regulaminowy i kol. Jaworski wie doskonale, co może zrobić.

Głos z sali

W kwestii formalnej. Do Pana Przewodniczącego apel, żeby na trzy minuty przed upływem czasu przemówienia sygnalizował o tym mówcy.

Przewodniczący

Dobrze. Dziękuję bardzo. Głos ma adwokat Boliński, przygotuje się mec. Kubas.

Adw. I. B o l i Ń s k i (Białystok)

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Goście! Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

Z uwagą wczytałem się w sprawozdanie Naczelnej Rady Adwokackiej. Ze szczególną wrażliwością osobistą wczytywałem się w myśli zawarte w wystąpieniu Prezesa Naczelnej Rady, jakie wystuchaliśmy w dniu dzisiejszym. W szczególności chodzi mi o sferę zagadnień socjalno-bytowych w adwokaturze. Na ten głównie temat chciałem zabrać głos i w granicach 15 minut zawrzeć swoją wypowiedź.

Proszę Państwa! Tak się składa, że byłem delegatem na Krajowy Zjazd Zrzeszenia Prawników Polskich w 1985 roku. W Zespole legislacyjnym wystąpiłem wtedy z wnioskiem o uregulowanie sytuacji materialno-bytowej sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych, wszystkich tych, których określamy pojęciem, że po przejściu na emeryturę znaleźli się na tzw. starym portfelu. Chodzi o okres od 1983 r. Zgłaszając swój wniosek, powiedziałem, że jest to sprawa kapitalnej rangi, a jednocześnie, że jest to sprawa żenująca, ażeby ci nasi koledzy-weterani pracy wymiaru sprawiedliwości – odnosi się to tutaj do kolegów adwokatów – żeby ci weterani naszej korporacji mogli się znajdować w sytuacji tak wyjątkowo przykrej. W sytuacji, jak to wyraził Prezes Łojewski, dla nas adwokatów wręcz wstydlivej. I to jest prawda. Otóż zapadła wtedy jednomyślnie uchwała najpierw Zespołu legislacyjnego, a potem podobnie powzięta uchwała Krajowej Konferencji Zrzeszenia Prawników Polskich, żeby sprawę sytuacji materialno-bytowej wszystkich ugrupowań prawniczych, które tutaj wymieniłem na wstępie, uregulować w sposób legislacyjny bądź instytucjonalno-resortowy. Przystąpiono następnie do wykonania tej uchwały (uchwały Zarządu Głównego ZPP z dnia 8 grudnia 1985 r. i 10 stycznia 1986 r.) w formie wytycznych z maja 1986 r., a w szczególności przeprowadzono ankietyzację w środowiskach prawniczych, w których wiele osób przeszło wcześniej na emeryturę, tzn. od 1983 r. Akcja ta została rozpoczęta i trwa do dziś. Jestem zdania, że również adwokatura powinna się ustosunkować do powyższych kwestii w sposób otwarty, zdecydowany, odważny i ściśle ukierunkowany. Jest więc pole do pracy dla naszego dzisiejszego Walnego Zjazdu, żeby ten problem raz na zawsze załatwić w sposób instytucjonalny, żeby ci nasi koledzy nie byli pozostawieni własnemu niewesołemu losowi. W poruszanej przeze mnie tej ważnej sprawie i na poparcie swego stanowiska oraz dla częściowego uzasadnienia moich dwóch wniosków, o czym za

chwilę, pozwalam sobie powołać się na strony: 20, 28, 84, 85 i 114-115 doręczanego nam na Zjazd sprawozdania Naczelnej Rady oraz na strony 5 i 6 sprawozdania Wyższej Komisji Rewizyjnej. Koledzy mają ten materiał w bardzo szerokim ujęciu zapisowym, nie będę więc go tutaj ponownie omawiać. Musimy jednak działać w sprawie poprawy losu kolegów-emerytów, z gorącym sercem i chłodnym rozumem – i ostatecznie ją załatwić. Wierzę, że to na tym Zjeździe nastąpi.

Proszę Państwa, mam jeszcze do zgłoszenia, jak zapowiedziałem, dwa wnioski dotyczące dwu spraw: pierwsza z nich – to kwestia pewnego uregulowania legislacyjnego, a druga – to zagadnienie klasycznie samorządowe.

Sprawa pierwsza. Jeżeli w obecnym etapie społeczno-gospodarczym nie da się rozwiązać tej sprawy w drodze legislacyjnej, w drodze podobnej inwencji, jaką podjął Zarząd Główny ZPP w sprawie polepszenia bytu emerytów prawników, to istnieje jeszcze druga możliwość rozwiązania tej sprawy. Jaka mianowicie? Otóż chodzi o zmianę obowiązującej w tej chwili taksy. Rzecz ta wymaga uregulowania tym bardziej, że może mieć istotne znaczenie dla podniesienia kwoty ryczałtu administracyjnego. W jaki sposób? W naszej praktyce adwokackiej mamy rozmaite sprawy. Łatwe, trudniejsze, ciężkie, ważne pod względem społecznym. Są też takie, w których musimy bronić i w których wynagrodzenia są niewysokie. Są jednak wśród spraw prowadzonych przez nas i takie, w których wartość przedmiotu sporu przekracza często miliony złotych, a my w zasadzie możemy przyjąć w Zespole jedynie 30 tysięcy złotych, choć sprawa może się toczyć nawet wiele lat. Otóż reprezentuję pogląd, że w przepisach o taksie powinien się znaleźć zapis, żeby w szczególnych okolicznościach, a także tam, gdzie wchodzi w grę ten wysoki współczynnik dotyczący przedmiotu sporu, wynagrodzenie adwokackie można było określić umownie, na wzór np. cen umownych (obok cen państwowych i regulowanych), przewidzianych w obrocie gospodarczym. To polepszy również w pewnym sensie sytuację władz finansowych, Skarbu Państwa.

Gdyby to się udało zrealizować – mogłaby być zrealizowana jednocześnie i druga sprawa. Reprezentuję pogląd, że należy koniecznie podnieść ryczałt administracyjny do 100% i z tego przekazać 5% wyłącznie na pomoc dla kolegów-emerytów. Nie będę wnikał w tej chwili, czy ma to iść na fundusz centralny, czy też na regionalny. Jest to inna sprawa i co do samej zasady wypowie się tutaj Zjazd. Mnie tu chodzi o środki pieniężne, o te 5%, gdyż dzięki temu można będzie wszystkim kolegom-emerytom i seniorom, którzy otrzymują

emerytury lub renty w wysokości od 10 do 15 tysięcy miesięcznie, udzielić bardziej wydatnej pomocy koleżeńskiej, mianowicie do wysokości 5 tysięcy złotych miesięcznie.

Proszę państwa, chcę tu być dobrze zrozumiany. Powiem w skrócie: to nie jest prośba tych adwokatów, to nie jest wyciąganie przez nich ręki do nas. To my musimy im podać dłoń, bo to jest nasz korporacyjny, święty obowiązek! I o tę pomoc gorąco apeluję! Proszę Was o gorący, wnikliwy i sercowy stosunek do tej sprawy. Przepraszam, że biorę to wszystko tak emocjonalnie, ale jest to wyrazem wewnętrznej potrzeby mojego ducha – i stąd ta emocja. Przepraszam za to. Dziękuję za uwagę. (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję koledze Bolińskiemu. Udzielam głosu mec. Kubasowi, natomiast proszę, by do głosu przygotował się mec. Kokociński.

Głos z sali

W sprawie formalnej. Proszę o podawanie, skąd mówca pochodzi, a właściwie jaką izbę reprezentuje.

Przewodniczący

A więc kol. Boliński reprezentuje Izbę białostocką, kol. Kubas – Izbę krakowską, a kol. Kokociński – Izbę poznańską.

Adw. A. Kubas (Kraków)

Szanowni Państwo!

Rzeczywiście jestem adwokatem Izby Adwokackiej w Krakowie, ale nie chciałbym, żeby ten anons początkowy oznaczał, że ja będę reprezentował oficjalnie stanowisko środowiska adwokackiego krakowskiego. To uczyni pan dziekan Anczyk. To, co w tej chwili powiem, jest moim osobistym poglądem, jest wyrazem moich przekonań.

Zacznę może w tym punkcie, w którym p. dziekan Jaworski zmuszony był zakończyć swe przemówienie.

Pan prezes Łojewski w swoim wystąpieniu, szanując w całej rozciągłości stanowisko Sądu Najwyższego i jego orzeczenie jako akt pewnego rozstrzygnięcia, nie powstrzymał się jednak – i słusznie moim zdaniem – od wyrażenia swojej uwagi krytycznej co do zasadności daleko idącego stanowiska na przyszłość. Otóż należy w całej rozciągłości ten pogląd podzielić.

Chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na jedną rzecz para-

doksalną. Otóż uchwały poprzedniego Zjazdu, a w szczególności cała tzw. uchwała główna, czyli uchwała nr 7, zostały uchylone. Jeżeli kiedykolwiek coś z tych uchwał (czy nawet same te uchwały) przejdzie do historii, to nie dlatego, żeby było w nich coś niezwykle frapującego (mimo że ponoszę część winy za treść tych uchwał, to jednak nie uważam, aby było w nich coś takiego, żeby wywoływały one choćby grymas niezadowolenia ze strony władzy), ale dlatego, że zostały zaskarżone i uchylone. I na tym właśnie polega ten historyczny paradoks. Czy można w ogóle, czy można na przyszłość nie tylko w świetle art. 1, ale także na tle całokształtu naszego porządku prawnego podzielić trafność takiego stanowiska, jakie zajął Sąd Najwyższy? Nie, nie można. A nie można dlatego, że uzasadnienie Sądu Najwyższego dotyczące tej tzw. uchwały głównej nr 7 sprowadzało się w gruncie rzeczy do tego, co można wyrazić pewną, nie najlepiej brzmiącą uwagą: „Pilnuj, szewcze, kopyta”. Sprowadzało się ono bowiem do tego, że innymi słowy adwokatura nie jest powołana do tego, aby wyrażać swoje stanowisko w kwestiach, które do niej nie należą, a ściśle rzecz biorąc – w kwestiach samorządowych. Jest to z gruntu stanowisko nietrafne. Przecież każdemu obywatelowi jako jednostce przysługuje obywatelskie prawo osobiste do tego, aby nie tylko mieć, bo to nie jest żaden przejaw wolności, ale i aby wyrażać poglądy w sprawach publicznych, aby wyrażać poglądy w sprawach dotyczących nie tylko jego życia osobistego, nie tylko tego, co jego osobiście najbardziej dotyczy i interesuje, ale i tego, co jest także problemem, w którym on uczestniczy jako członek społeczeństwa, i co w konsekwencji jego, jako członka społeczeństwa, dotyka lub dotykać może.

Dlatego też, skoro uprawnienie takie przysługuje każdemu obywatelowi jako jednostce, a w tym – jak miemam – każdemu adwokatowi, to nie rozumiem, dlaczego uprawnienie do wypowiedzania się w kwestii publicznej nie miałyby przysługiwać organizacji samorządowej, która już z tej racji, że jest pewnym podmiotem życia publicznego, ma nie tylko prawo, ale – powiedziałbym – nawet wręcz obowiązek zajmowania stanowiska właśnie nie w kwestiach podwórkowych, nie w kwestiach peryferyjnych, ale właśnie w tych, które dotyczą problemów o doniosłym społecznym znaczeniu.

Sądzę zatem, że kompetentne organa adwokatury mają nie tylko prawo, ale – powiedziałbym – mają wręcz obowiązek zajmowania stanowiska w kwestiach doniosłych dla kraju, dla społeczeństwa, tym bardziej że sytuacja naszego kraju daje aż nadto wiele powodów do niepokoju. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że abstrahując od różnic politycznych, od tego, czy kraj ma być komuni-

styczny, czy też ma być niekomunistyczny, musi on najpierw istnieć, musi prawidłowo funkcjonować, musi rozwijać się gospodarczo. I dlatego nie widzę naprawdę żadnej racji, żadnej przesłanki prawnej do uznania tego, by samo zabranie głosu, zajęcie stanowiska było sprzeczne z prawem, ani też nie potrafię dostrzec racji politycznej – choć jestem w stanie zrozumieć, że Sąd Najwyższy to nie tylko instytucja rozstrzygająca – która mogłaby na przyszłość tego rodzaju stanowisko motywować.

I druga – a zarazem ostatnia – kwestia, w której chciałbym zabrać głos. Również i ta sprawa została wywołana przez Pana Prezesa Łojewskiego. Chodzi mi mianowicie o samą koncepcję samorządu jako tego, co Pan Prezes określa jako formę decentralizacji władzy państwowej.

Otóż rzeczywiście z tego rodzaju wypowiedzią spotykamy się konsekwentnie zarówno w wypowiedziach Pana Prezesa, jak i w działalności Naczelnej Rady. Można się zgodzić, że jest to jedna z możliwych koncepcji samorządu, ale nie jest to koncepcja jedyna. Chcę tu wspomnieć o możliwej innej koncepcji, innej teoretycznie konstrukcji idei samorządu czy też samej koncepcji samorządu, która – jakkolwiek w czystej postaci niekoniecznie musi być realizowana w praktyce – stwarza jednak zupełnie inny punkt wyjścia do oceny poczynąń, i to zarówno pewnych rozwiązań legislacyjnych, jak i poczynąń praktycznych w działalności samorządu.

Ta koncepcja, którą w wystąpieniach Pana Prezesa określono jako plan decentralizacji władzy państwowej, zakłada, że wszelkie uprawnienie do samoorganizowania się społeczeństwa, wszelkie uprawnienie do stanowienia nakazu, nakazywania pewnego zachowania się w ramach określonej grupy społecznej, może obchodzić tylko państwo, że zatem tylko państwo, organizacja państwowa może być jedynym źródłem tego rodzaju mocy czy też tego rodzaju uprawnienia. Stąd też przy takiej koncepcji, wychodzącej z założenia omnipotencji państwa, niemożność realizacji orwellowskiej wizji społeczeństwa nie jest problemem zasady, a tylko problemem niecelowości z powodu braku techniczno-organizacyjnych możliwości.

Dlatego przy tego rodzaju rozwiązaniach rzeczywiście uważa się, że państwo, umożliwiając organizowanie się i działalność w pewnym zakresie takiej grupy społecznej czy takiego zespołu jak adwokatura, niejako wycofuje się z pewnego terenu, pozostawiając obszar nie wolny, nie do swobodnego zagospodarowania, ale tereny, na których adwokatura – a jak to określił Pan Prezes „korpus

urzędniczy adwokatury” – ma zastąpić korpus urzędniczy urzędów państwowych.

Otóż rzeczywiście tak też można rozumieć samorząd.

Ale może być, jak już powiedziałem, również i nieco inna wizja. Mianowicie jest to wizja wychodząca z pewnego przyrodzonego prawa. Nie chcę tu odwoływać się do koncepcji praw naturalnych, bo nie o prawa naturalne chodzi, a tylko o prawo jednostki, o prawo człowieka, które znajduje swoje normatywne uzasadnienie w prawie wewnętrznym naszego kraju, o prawo człowieka do wolności. Mało się o tym u nas mówi, ale wspomnieć od czasu do czasu warto. Założenie to polega na tym, że człowiekowi w społeczeństwie przysługuje jego własne prawo do wolności, a wolność, mówiąc w sposób bardziej uproszczony, jest to prawo człowieka do stanowienia o sobie, do decydowania o swoich życiowych poczynaniach, o swym zachowaniu w stosunku do innych ludzi, o swoim światopoglądzie, o zachowaniu w życiu osobistym, gospodarczym i społecznym. Oczywiście granicą tak pojętej wolności musi być interes i wolność tych innych ludzi. Jest to klasyczna liberalna koncepcja wolności. I oczywiście wchodzi tu w grę interes społeczny i interes państwa. Ale takie założenie oznacza też, że prawo ludzi do samoorganizowania się nie jest przejawem tego, że władza, będąca prazródłem wszystkiego, ustępuje z tego terenu, lecz jest wyrazem tego, że to prawo do samoorganizowania się, czyli do tego, żeby móc stanowić o sobie, jest naszym własnym prawem.

W związku z tym tego rodzaju samorząd zawodowy, którego punkt wyjścia stanowi koncepcja wolności tak właśnie pojmowanej, jak to przed chwilą przedstawiłem, oznacza, że samorząd jako uprawnienie do samoorganizowania się społeczeństwa stanowi realizację tej wolności i przejaw samookreślenia się takiej grupy zawodowej jak adwokatura w społeczeństwie. Nie stanowi on przy takim ujęciu jakichś dodatkowych czy zastępczych rąk aparatu państwowego, ale stojącą poza tym systemem strukturę społeczną określającą samodzielnie istotne zadania grupy zawodowej, w tym wypadku adwokatury. Granice takiej działalności, tak rozumianego samorządu byłyby wyznaczane na podstawie takich samych kryteriów, tj. rodzajowo takich samych kryteriów, jakie są przyjmowane dla granic wolności w stosunku do określonych jednostek lub innych organizacji społecznych. W konsekwencji samorząd działający na tych podstawach lub na podstawie tego rodzaju założenia byłby suwerenny zarówno co do treści, jak i formy swej działalności, a źródłem tej suwerenności byłaby właśnie tak podjęta wolność jak ta, o której mówiłem. Nie bardzo sobie wyobrażam, aby prawidłową koncepcję

samorządu można było sprowadzić do tego, że adwokatura ma uważać, aby robić to w taki sposób, jak na jej miejscu robiłyby organa państwowe, gdyby nie były łaskawe z tego terenu się wycofać.

Otóż uważam, że nasza ustawa o adwokaturze daje podstawy do przyjęcia kompromisowej formuły stanowiącej pewne rozwiązanie pośrednie między tą skrajnie liberalną koncepcją samorządu, która jest reprezentowana w liberalnej nauce, a koncepcją, która była wyrażona w wystąpieniu Pana Prezesa. Ja osobiście uważam, że akcentowanie – akurat przez nasze środowisko, przez organa samorządu – tylko tej jednej formuły samorządu, tej właśnie jako przedłużonych rąk aparatu państwowego albo jako zastępczej funkcji aparatu państwowego – nie jest chyba rozwiązaniem najszczęśliwszym. I to właśnie poddaję państwu pod rozagę. Dziękuję. (długotrwałe oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję p. mec. Kubasowi za głos w dyskusji. Proszę o zabranie głosu kolegę Kokocińskiego. Przygotuje się p. mec. Skowrońska.

Adw. M. Kokociński (Poznań)

Proszę Państwa, chciałbym poruszyć na Zjeździe kilka kwestii, które w moim przekonaniu, w przekonaniu adwokata, który zajmuje się praktycznym wykonywaniem tego zawodu, mają dosyć istotne znaczenie.

Najpierw muszę powiedzieć, że jestem pod silnym wrażeniem sprawozdania wygłoszonego dzisiaj przez Prezesa Naczelnej Rady. Myślę jednak, że prawo obywatelstwa w kwestiach dotyczących naszych postaw, postaw w szczególności politycznych, powinno zyskać hasło, które oznacza, że kierujemy się określonymi postawami nie dlatego, iż grozi nam nowelizacja ustawy, iż mogą spaść na nasze środowisko jakieś określone, niekorzystne posunięcia władz. Myślę, że względy takie nie powinny być determinantami naszych postaw, natomiast to, co powinno nas charakteryzować teraz, w roku 1986 i w latach następnych, to właśnie przekonanie o najważniejszym realizowaniu funkcji adwokata, obrońcy i pełnomocnika, a jednocześnie chodzi o to, żeby te sprawy, które mają wydźwięk polityczny, ale nie wiążą się ściśle z zawodem, choć nie są tak bardzo dalekie od niego, powinny mieć wymiar rozsądku i rozważli. Taka koncepcja jest koncepcją naszą wewnętrzną, jest sposobem działania w ramach środowiska adwokackiego, która wychodzi od nas, która jest nam bliska.

Myślę, że – być może – przyzwyczailiśmy się niepotrzebnie do tego, iż kierunki działania i wypowiedzi w kwestiach dotyczących – powiedziałbym umownie – problematyki naprawy od centrum w adwokaturze, że problemy te zyskiwały większy aplauz, że po prostu byliśmy bardziej wsluchani w te sprawy. Myślę, że zwykła zasada tolerancji powinna oznaczać, iż jedne i drugie poglądy, a więc i te z prawa, i te z lewa, powinny być tolerancyjnie i z szacunkiem przyjmowane.

Jeśli chodzi o problemy natury zawodowej, to chciałbym się wypowiedzieć najpierw w kwestii stosowania art. 13 prawa prasowego. Jak Państwo wiecie, prawo prasowe obowiązuje od 1982 r. i przewiduje w art. 13 zakaz ogłaszania imion i nazwisk oraz wizerunków osób, które są włączone do procesu karnego. Można to czynić, ale tylko za zgodą podejrzanych czy oskarżonych. Natomiast ten sam przepis przewiduje także możliwość wyrażenia zgody przez prokuratora lub sąd na publikowanie tych danych osobowych podejrzanego lub oskarżonego. Myślę, że w tym względzie dochodzi do dużej niefrasobliwości, do zbyt wczesnego podawania pełnych imion i nazwisk, zanim wyklaruje się proces karny. Po prostu nie dostrzega się tego, że poza osobą podejrzanego czy oskarżonego jest jeszcze jego rodzina, są jego dzieci, jest otoczenie żony, otoczenie dzieci, szkoła – i to wszystko musi być, w moim przekonaniu, brane starannie pod uwagę, ażeby ten zakaz, zakaz ustawowo słuszny, nie obrócił się w coś takiego, co jest stosowane w zależności od nastroju, od sądu jakiejś osoby o wielkości sprawy. Sam osobiście miałem do czynienia z wieloma sprawami, w których podawanie pełnych imion i nazwisk przed czasem i wyolbrzymianie sprawy przed czasem pociągało za sobą wiele krzywd dla najbliższej rodziny podejrzanych lub oskarżonych. Dlatego apelowałbym w tym względzie o rozsądek, o rozwagę, o to, żebyśmy przy każdej okazji nie czytali na końcu artykułu zdawkowego stwierdzenia: „Prokurator wyraził zgodę na opublikowanie pełnego imienia i nazwiska sprawcy”. Nieraz do możliwości takiego opublikowania jeszcze daleko. Trzeba tu widzieć i wiązać zasadę domniemanej niewinności z tym, co dotyczy danych osobowych o sprawcy, przedwcześnie ujawnionych.

Teraz inny problem. Trapi mnie ciągle przepis art. 64 kodeksu postępowania karnego. Przepis, jak wiadomo, zawiera dwa paragrafy. Pierwszy ma być regułą: mamy mieć prawo widzenia się z podejrzanym możliwie jak najwcześniej. Drugi przewiduje wyjątek. I leż to razy przy okazji spotkań adwokackich zgłaszaliśmy nasze uwagi pod adresem prokuratury w tym względzie. Chcę o tym

powiedzieć, korzystając z obecności Obywatela Prokuratora Generalnego, dlatego, żeby przypomnieć wydrukowany przed paru laty na całą szpalnę wybity tytuł w „Polityce”: „Mądry prokurator udziela adwokatowi widzenia od samego początku postępowania przygotowawczego”. Były to słowa poprzedniego Prokuratora Generalnego.

Myślę, że w tej kwestii nie powinna panować dobra czy zła koniunktura. Powinno się dążyć do opracowania takich wytycznych wewnętrznych w prokuraturze, żeby nie panowała tu tak daleko zakrojona dowolność, jak to ma miejsce w tej chwili. Jest wielu prokuratorów, którzy nie robią problemu z możliwości udzielenia widzenia adwokatowi, ale są i tacy, którzy oświadczają: „Ja widzeń przed zakończeniem postępowania przygotowawczego nie daję”. Co to znaczy „Ja”? To jest ustawa, to jest prawo, a nie „ja”. A jak adwokat ma rozmawiać z żoną, z matką, z córką podejrzanego, jak ma im wytłumaczyć, że od kilku miesięcy jest ustanowionym w sprawie obrońcą, ale nie ma możliwości widzenia tylko dlatego, że go nie otrzymuje, choćby to widzenie miało nastąpić nawet w obecności prowadzącego postępowanie prokuratora lub wskazanego przezeń funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej? Już najwyższy czas na usunięcie tej tamy, skoro klimat wokół adwokatury jest coraz bardziej rzeczowy (już nie mówię: przyjazny). Bo jeśli tutaj, na tej sali, słyszeliśmy tyle zapewnień, że jesteśmy uznanym i godnym partnerem w walce o praworządność i sprawiedliwość, to czy ta drażniąca nie od dziś nasze środowisko kwestia nie powinna być jednoznacznie rozstrzygnięta i czy nie powinno się darzyć nas większym zaufaniem? Czy naprawdę jest tak, że jak tylko adwokat zobaczy się z klientem, to go zaraz namawia do odwoływania wyjaśnień, do stosowania kłamstwa, do – nie wiem jeszcze czego? Ciągłe panuje taka atmosfera, dla mnie przynajmniej niezrozumiała. Czemu się patrzy na nas jak na ludzi, którzy chcieliby za wszelką cenę coś zmienić w postępowaniu na niekorzyść praworządnego postępowania?

I wreszcie trzecia i zarazem ostatnia kwestia – praca sądu. Zachęcano nas tutaj, żebyśmy stosowali krytykę konstruktywną. Chcę tutaj chociażby w małym zakresie odpowiedzieć na ten apel. Jak to może być – pytam się (pytanie to nie ma charakteru retorycznego) – że na drzwiach sekretariatu w naszych sądach coraz częściej pojawiają się takie napisy: „Sekretariat nieczynny z powodu braku personelu”? Nie wiem na pewno, czy tak jest rzeczywiście w całym kraju, czy tylko my w Poznaniu jesteśmy takim wyjątkiem. Dowiedziałem się jednak od sędziów, że nie najlepiej też jest gdzie indziej. Proszę Państwa, przecież naprawdę tak być dalej nie może, żeby średni personel w sądach, żeby urzędnicy sądowi tylko na skutek

niskich stawek wynagrodzeń nie działali w sądzie operatywnie, żebyśmy na wypisy wyroków czekali całymi miesiącami, żeby trzeba było mocno upraszać kierownika sekretariatu czy inną osobę o przygotowanie np. prawomocnego wyroku rozwodowego. Nie godzi się to jakoś wszystko z sobą: z tymi narzekaniami o niskości stawek wynagrodzenia, z kosztami wysokich grzywien, z wysokimi kosztami sądowymi i z pełną ubolewania sytuacją adwokata wprost dla niego żenującą. Bo słyszy wtedy od klienta: „A może to pan mecenas nie chce tego zrobić, może to z pana niedbałości wynika, że tak długo nie otrzymuję pożądanego dokumentu sądowego” itp. pytania.

Mówię o tym z pewnym patosem, z pewną goryczą, ale taka jest, niestety, rzeczywistość, proszę Państwa. Ta rzeczywistość powinna być radykalnie zmieniona. Dziękuję bardzo (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję kol. Kokocińskiemu. Proszę mec. Skowrońską z Izby koszalińskiej o zabranie głosu. Przygotuje się do głosu p.dziedkan Afenda z Wrocławia.

Adw. A. B o g u c k a-S k o w r o ń s k a (Koszalin)

Drodzy Koleżanki i Koledzy! Szanowni Goście!

Pragnę zaznaczyć, że wypowiadam się wyłącznie we własnym imieniu, chcę zaś przedstawić kilka rozważań natury ogólnej, mających jednak – zdaniem moim – zasadnicze znaczenie dla całej adwokatury.

W załączonych do sprawozdania Naczelnej Rady „Założeniach programowych” w części pierwszej pt. „Zadania adwokatury” zasygnalizowano problem właściwej wykładni tego zadania, które brzmi: „Współdziałanie w obronie praw i wolności obywatelskich”. Podkreślono również, że obowiązkiem Zjazdu jest podjęcie uporządkowania różnic panujących w tej dziedzinie.

Wiemy, że na skutek nowego prawa o adwokaturze stała się adwokatura nie tylko współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, jak to określano dawniej, ale także podmiotem współdziałającym na równi z innymi organami w obronie praw i wolności.

To zadanie adwokatury zdaje się nawiązywać do tego, co nazwalibyśmy ethosem adwokata i tej wspólnoty, jaką jest ogół adwokatów. Ethos ten ma korzenie w dziedzictwie całych pokoleń bez względu na granice państw, okresy historii czy wprost konkretne warunki ustrojowe i systemowe. Zawód adwokata wymaga szczególnego rozumienia drugiego człowieka, jest podobny do zawodu lekarza. On bada symptomy choroby, adwokat bada symptomy konfliktu,

jaki prowadzi człowieka do konieczności stawania przed organami stosującymi prawo. Podstawą tego stosunku do klienta jest zaufanie. Adwokat zatem musi poznać prawdę o powierzonym sobie człowieku i spożytkować ją w jego interesie. Istotą ethosu adwokata jest zatem służba człowiekowi. Ciężar tego zadania wzmaga poczucie odpowiedzialności za los tego człowieka. Poznanie prawdy człowieka nie ma nic wspólnego ze sprawą procesową, która dotyczy czynu. Adwokat ma jednak obowiązek widzieć prawdę człowieka i jego dramat, zrozumieć go. A zrozumieć – to w jakiś sposób współuczestniczyć w jego dramacie.

Można stwierdzić, że do tych cech adwokata nawiązuje koncepcja etyki niezależnej prof. Kotarbińskiego, który mówi o „opiekunie spolegliwym”. Cytuję: „Spolegliwy to ten, który nie zawiedzie, który ma odwagę upomnieć się o podopiecznego”. I dalej: „Powinien on dać świadectwo prawdzie, broniąc swych podopiecznych, chociażby takie postępowanie ściągało na niego niechęć i represje”.

Prawda ta, prawda drugiego, to nie tylko odsłonięcie i poznanie uwarunkowań jego losu. To zrozumienie motywów jego działania, to często poszukiwanie tego pierwiastka dobra, który jest czasem głęboko ukryty.

Zacunek zatem dla prawdy w służbie człowieka – to częśćka ethosu adwokata. Mówię o tym dlatego, że adwokat z samej istoty swego zawodu powołany jest do obrony praw człowieka. To świadczy o elemencie jego powołania, a nie tylko o elemencie doraźnego, stanowionego prawem obowiązku.

Ten ethos sprawia, że historyczny prestiż naszego zawodu jest bardzo wysoki i nie zależy od doraźnych ocen aktualnej władzy. Nie mogę zgodzić się z poglądem, jakoby w badaniach opinii publicznej adwokat był oceniany na równi z innymi partnerami wymiaru sprawiedliwości w sposób niezadowolający. Myślę, że prestiż dla tego zawodu jest inny, ponieważ opinie o wymiarze sprawiedliwości wyrażane są przede wszystkim na tle obowiązującego systemu prawa. Znane mi są wyniki badania opinii publicznej socjologa prof. Podgóreckiego – co prawda z lat pięćdziesiątych, kiedy prestiż zawodu adwokata był wtedy bardzo wysoki. Zresztą przechodzenie kolegów z innych zawodów do adwokatury, a nigdy odwrotnie – i to w wieku, w którym nie podejmuje się pochopnych decyzji – zdaje się poświadczać tę prawdę.

Jakich praw ma bronić adwokatura? Istnieje rozbudowany system międzynarodowej ochrony praw człowieka, poczynszysy od Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Teherańskiej Karty Praw

Człowieka, międzynarodowych paktów praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Powoływane są komisje i konferencje, zwłaszcza Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Zarówno Powszechna Deklaracja praw Człowieka jak i Akt Końcowy KBWE z Helsinek zaznaczają, że źródłem praw podstawowych osoby ludzkiej jest – cytuję: „przyrodzona godność osoby ludzkiej”. To określenie wyjęte jest wprost z nauki społecznej Kościoła, która wywodzi tę godność z przybranego synowstwa Bożego, ze słów: „Nie jesteście już niewolnikami, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem z woli Bożej”. Według nauki Kościoła podstawą tych praw jest prawo naturalne stanowiące odbicie *lex aeterna* – prawa Bożego, encykliki, począwszy od pontyfikatu Leona XIII (encyklika „*Rerum Novarum*”), a zwłaszcza encyklika „*Pacem in terris*” Jana XXIII i wszystkie encykliki Jana Pawła II: o ludzkiej pracy „*Laborem exercens*”, „*Redemptor hominis*,” „*Dives in misericordia*”, oraz wszelkie dokumenty Kościoła, a w tym także konstytucje II Soboru Watykańskiego, formułujące i tłumaczące sens tych nienaruszalnych praw osoby ludzkiej, których adwokatura w zadaniach swoich ma bronić.

Ochronie tych nienaruszalnych praw powinno służyć prawo pozytywne. Prawo, które temu nie służy, nie jest prawem moralnym. Art. 28 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka mówi, że każdy człowiek ma prawo do takiego porządku społecznego i międzynarodowego, w którym prawa i wolności zawarte w Deklaracji byłyby w pełni realizowane. Ochrona praw człowieka wykracza zatem poza system aktualnie obowiązującego prawa – i stąd to zadanie adwokatury należy rozumieć jako obowiązek dążenia do takiego kształtu prawa, by prawa osoby ludzkiej były należycie chronione.

Dzisiaj p. Prezes dr Łojewski twierdził, że art. 1 nadaje adwokatom jak gdyby duże prawo do realizowania tych praw. Podobnie jak nie może nadać prawa do wolności, które jest przyrodzone, tak samo również nikt nie może nadać prawa do ochrony praw człowieka. Można powiedzieć, że ten artykuł 1 owo prawo w jakiś sposób formułuje, mianowicie jako rodzaj szczególnego obowiązku związanego z *ethosem* zawodowym adwokata.

Jednym z podstawowych praw osoby ludzkiej, co chciałam tutaj zaznaczyć szczególnie, jest prawo do pracy. Praca jest najwyższą wartością człowieka, podstawą sensowności jego wszelkich działań. Żyjemy w kulturze, która zaprzecza prawdzie, pisze ks. prof. Tischner w „*Etyce wartości i nadziei*”, prawdę przeciwstawia użyteczności, a przecież nie można żyć w świecie kłamstwa. Ochrona prawa do prawdy nie może być sprzeczna z tą prawdą. Prof. Siemianowski w monografii „*Człowiek i prawda*” pisze: „*Byt i los prawdy*

między ludźmi zależy od człowieka, ale i odwrotnie – od prawdy zależy sens wszystkiego, co ludzkie. Ta prawda powinna istnieć w życiu społecznym”.

Cytuję dalej: „Wzajemne zrozumienie i porozumienie rośnie nie na zasadzie kompromisu, zwłaszcza strony silniejszej, ale też na zasadzie podporządkowania się obiektywnym regułom gry, ale na podstawie uznania prawdy jako wartości ważnej dla wszystkich”. I dalej, co moim zdaniem jest w naszych obradach bardzo ważne: „Wspólnota, która boi się podmiotu i jego subiektywnego aktu pokuty, zamyka sobie samej drogę do duchowego wzbogacenia; gdzie wolny i autonomiczny podmiot jest poddany supremacji – my tak sądzimy – tam pojawia się oczywista zniewaga prawdy i człowieka, a wspólnota jest chora duchowo”.

Ochrona prawdy wymaga dawania świadectwa prawdzie. Można twierdzić, że prawdę etyczną odkrywamy we własnym sumieniu, w rozumieniu prawidłowym, że sumienie jest prawem, to znaczy jest podporządkowane normie obiektywnej.

Ta odwaga dawania świadectwa prawdzie przez adwokata – to odwaga i na sali sądowej w sprawie jednego człowieka, i w życiu społecznym, kiedy można uogólnić doświadczenia zawodowe, korzystając z wiedzy profesjonalnej, teoretycznej.

Dając świadectwo prawdzie, należy umieć nazwać po imieniu dobro i zło, ponieważ przemilczanie zła jest przyzwoleniem na to zło. Nie istnieje żaden interes nadrzędny, który by wymagał przemilczenia zła.

Czy w naszym życiu samorządowym jest szacunkiem dla prawdy twierdzenie, że jakieś enigmatyczne niepokoje nękające środowisko spowodowały konieczność ustąpienia p. prezes Budzanowskiej? Prawdą jest, że to organy władzy wywarły presję na środowisko, gdyż nie były skłonne do dialogu, że w istniejącym składzie osobowym nie widziano możliwości tego dialogu.

Czy jest szacunkiem dla prawdy, że Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej podjęło uchwałę, aby na posiedzeniach poszczególnych izb nie odczytywać oświadczenia prezes Budzanowskiej, która wyjaśniała przyczyny swego ustąpienia?

Godnym zatem ubolewania jest fakt, że sama adwokatura przyczyniła się niejako własnymi rękami do ustąpienia osoby najbardziej godnie reprezentującej jej interesy, osoby wybranej przez najwyższe gremium samorządowe – przez Zjazd. Takie gesty mogą świadczyć o racji bycia, ale nie mogą świadczyć o racji stanu adwokatury.

Czy jest źle, że adwokatura upomina się o realizację praw człowieka w życiu społecznym?

Mimo zapowiedzi, nie ma całkowitej swobody zrzeszania się. Zadaniem, może najważszym, dla nas jako Zjazdu byłby postulat w zakresie reaktywowania Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich w Łodzi.

Wszystkim wiadomo, że wykształcił się – wyłącznie w drodze praktyki – tzw. model procesu politycznego, w którym praktycznie jawność jest ograniczona. Brak jest także szacunku dla innych przepisów procesu.

Proces gdański, w którym brałam udział, jest właśnie tego najlepszym przykładem. Jeżeli w rewizji swojej zarzuciłam naruszenie kilkudziesięciu przepisów proceduralnych i wręcz kilku podstawowych zasad procesowych, to chyba nie po to, by przed Sądem Najwyższym kompromitować się absolutną nieznajomością prawa. Na uwagę zasługuje także fakt, który oby nie stał się precedensem, że główne ustalenia sądu w tym procesie oparte zostały na zeznaniach funkcjonariusza służby bezpieczeństwa, który zasłonił się tajemnicą państwową przy ujawnieniu źródeł informacji. Nie istniała żadna możliwość weryfikacji podstawowego dowodu winy.

Pytam się, na czym polega zło, jeżeli adwokat w procesie politycznym – broniąc klienta, który jest więźniem sumienia, bo nie ma w nim winy moralnej – mówi wprost o braku związku prawa z moralnością?

Uważam, że jednym z problemów zasadniczych jest również represyjność naszego prawa karnego. Pewien profesor prawa karnego z Padwy pisze, że prawo karne powołane jest do tego, by sankcjonować wymogi moralności, i że powinno ono być wielką kartą wolności obywatelskich.

Prawo, pozbawione tych treści, powoduje, że presja państwa przemienia się w zalegalizowaną przemoc. Oznacza to popadnięcie w terroryzm karny.

Nie ulega wątpliwości, że represyjność prawa ma efekt brutalizujący społeczeństwo i wydaje mi się, że wniosek o wycofanie się z obowiązywania ustawy majowej jest wnioskiem w tej chwili postulowanym powszechnie.

Problemem zasadniczym, na który pragnę zwrócić uwagę w ramach omówionego wyżej przeze mnie prawa do prawdy, jest dalsze wprowadzenie do systemu prawa tendencji zmierzających do łamania sumień, warunkowanie aktów łaski lub zmniejszanie odpowiedzialności koniecznością podpisywania tzw. „lojale”. Stawia to ludzi w obliczu najbardziej dramatycznego wyboru, gdyż dla

dobrych swych najbliższych zmusza ich niejako do zadawania gwałtu swemu sumieniu. Brak jest wówczas wolności wyboru wartości moralnych.

Widzi się jeszcze wiele krzywdy u ludzi, którzy myślą inaczej, niż życzy sobie władza. Nikt też nie odwróci już tej krzywdy, jaka stała się dla wielu, nawet jeśli ten okres, jak to się mówi dzisiaj, stał się już przeszłością.

A zatem prawda staje się wezwaniem dla nas, adwokatów, abyśmy dawali jej świadectwo, jak to uczynił Tomasz Moore, nasz patron, który złożył życie w imię wierności prawdzie.

Dr Kubas mówił tu o wolności naszego zawodu. Ja chciałam nawiązać do idei prawdy adwokata. Niepodległa ona będzie tylko wówczas, kiedy adwokat będzie mógł być sobą, kiedy będzie mógł świadczyć o prawdzie, kiedy będzie mógł realizować swój ethos.

Pan Prezes mówił dzisiaj, że ten Zjazd jest zjazdem odpowiedzialności. Odpowiedzialność jest właśnie związana z wolnością. Za nic nie jest odpowiedzialny tylko niewolnik. Adwokatura odpowiedzialna – to adwokatura niepodległa, to taka adwokatura, która broniąc praw człowieka, broni również członków własnego samorządu.

Myślę, że to, co mówię, nie zostanie ocenione jako śmieszne, jako – cytuję – „moralnie bulwersujące pozy”, lecz jako refleksja, która ułatwi zrozumienie następującego wniosku: ochronę praw człowieka z art. 1 prawa o adwokaturze należy rozumieć nie tylko jako prawo, ale i jako szczególny obowiązek adwokatury, wynikający z jej ethosu.

Mówiono już i wymieniano tu prawo do zdrowia, do pokoju, do wolności. Ja pragnę ze swej strony podkreślić, że tym pierwszym prawem zasadniczym nas obowiązującym powinno być to, o czym mówiłam: prawo do prawdy. Prawo to powinno być dla nas, adwokatów, imperatywem naszego sumienia.

Kończąc, zacytuję słowa Mickiewicza: „A każdy z was w duszy swojej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic; o ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze”. Dziękuję (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu p. mec. dziekana Afendę z Wrocławia. Przepraszam, że dodaję „z Wrocławia”, ale czynię to na wyraźne zalecenie Państwa.

Przygotuje się kol. Głogowski z Łodzi.

Adw. S. A f e n d a (Wrocław)

W części czwartej sprawozdania, mianowicie na stronach 110-117 o działalności naczelnych organów adwokatury za lata 1983-1986, przedstawiono współpracę adwokatury z organizacjami politycznymi i samorządowymi oraz z adwokatami zagranicznymi. Jak wynika z tego sprawozdania, współpraca ta była bardzo szeroka i intensywna, zasługuje wręcz chyba na uznanie społeczeństwa i na aprobatę władz. Byłaby ona jeszcze bardziej godna podkreślenia, gdyby naczelne organa adwokatury z równą energią i intensywnością podejmowały także działania o podstawowym znaczeniu dla adwokatury, mianowicie działania zmierzające do realizacji ustawowego obowiązku wynikającego z art. 1 prawa o adwokataturze, polegającego między innymi na udziale adwokatury w kształtowaniu prawa.

Wracam do zagadnienia wielokrotnie już poruszanego a przedstawionego szczegółowo na poprzednim Zjeździe Krajowym Adwokatury w październiku 1983 roku, a mianowicie do sprawy przyznania naczelnemu organowi adwokatury prawa do wnoszenia rewizji nadzwyczajnych od prawomocnych orzeczeń sądowych. Nie chcę zabierać czasu ponownym uzasadnieniem tego postulatu; poza tym sprawa jest powszechnie znana. Ograniczę się tylko do przypomnienia, że poprzedni Krajowy Zjazd Adwokatury zobowiązał Naczelną Radę Adwokacką do podjęcia działań zmierzających do przyznania jej tego uprawnienia, o jakim mowa, i że - niestety - przez okres trzech lat niczego w tym kierunku nie zrobiliśmy. Nikt przecież nie mógłby podnieść zarzutu, gdybyśmy podjęli takie starania, gdyż ubieganie się o przyznanie komuś jakiegoś prawa nie narusza ani porządku prawnego, ani zasad współżycia społecznego. Jeżeli naczelne organa adwokatury potrafiły rozwinąć tak szeroką współpracę z polskimi i zagranicznymi organizacjami, to nie powinny także zaniedbywać w tym czasie starań o to, co dla adwokatury i społeczeństwa ma najbardziej podstawowe znaczenie. Pozbawienie bowiem adwokatury bezpośredniego dostępu do Sądu Najwyższego w sprawach prawomocnie zakończonych świadczy o swego rodzaju *capitis deminutio* adwokatury, o niemożliwości pełnej realizacji tego, do czego adwokatura jest ustawowo powołana.

Dlatego uważam, że przedstawione w sprawozdaniu na stronach 202-215 założenia programowe działalności samorządu adwokackiego należy uzupełnić w części pierwszej w pkt 2 i 3 na stronach 204-206 (mówiących o współdziałaniu w obronie praw i wolności

obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa) wyraźnym stwierdzeniem, że adwokatura powinna podjąć energiczne wysiłki zmierzające do przyznania Naczelnej Radzie Adwokackiej uprawnienia do składania rewizji nadzwyczajnych od prawomocnych orzeczeń sądowych.

A teraz drugie zagadnienie i zarazem ostatnie. W codziennym wykonywaniu zawodu zmierzamy do tego, aby prawo było przestrzegane. Sami więc powinniśmy w naszej działalności samorządowej respektować przepisy prawa o adwokaturze i regulamin wydany na podstawie tej ustawy, a także zachowywać reguły postępowania ujęte w Zbiorze zasad etyki i godności zawodu. Według § 64 tego zbioru pełnienie funkcji w organach adwokatury jest obowiązkiem społecznym, a odmowa ich pełnienia może nastąpić tylko w uzasadnionych wypadkach. Jeśli więc adwokat zgodził się kandydować do pełnienia określonej funkcji w organach adwokatury, to będąc wybranym, powinien tę funkcję pełnić. Mandat wybranego członka adwokatury wygasa przez jego śmierć, złożenie rezygnacji lub upływ kadencji. Naczelna Rada Adwokacka może w wyjątkowych wypadkach – na podstawie art. 58 pkt 13 prawa o adwokaturze – zawiesić sprawowanie funkcji przez członków organów izb adwokackich ze względu na naruszenie podstawowych obowiązków. I wreszcie – członek organów adwokatury, przeciwko któremu wniesiono akt oskarżenia w postępowaniu dyscyplinarnym lub w razie zawieszenia go tymczasowo w czynnościach zawodowych, powinien zaprzestać pełnienia funkcji w organach adwokatury do czasu prawomocnego zakończenia postępowania dyscyplinarnego lub do czasu ustania orzeczenia o tymczasowym zawieszeniu. Poza wypadkami, które wymieniłem wyżej, nie ma innych możliwości uzasadniających niepełnienie określonych funkcji. Pomijam oczywiście czasową przeszkodę w postaci choroby czy wyjazdu.

W szczególności – podkreślam to – żadne przepisy nie przewidują możliwości wstrzymania się od pełnienia funkcji.

Tymczasem na posiedzeniu Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 28 marca 1985 r. czterech jego członków złożyło oświadczenia o wstrzymaniu się od sprawowania swoich funkcji w Prezydium NRA do czasu najbliższego posiedzenia Naczelnej Rady Adwokackiej. Dla uniknięcia zarzutu nieścistości podaję, że zamieszczone na stronie 8 sprawozdania „Oświadczenie jednego z członków Prezydium Naczelnej Rady” nie jest pełne, jak bowiem wynika z relacji z tego posiedzenia zamieszczonej na stronie 92 w numerze 6 za rok 1985 „Palestry” tenże członek Prezydium oświadczył także,

że od 5 kwietnia 1985 r. wstrzyma się od pełnienia funkcji, jeśli do tego czasu sytuacja w adwokaturze się nie wyjaśni.

Według mego osobistego przekonania – podkreślam, że mówię w imieniu własnym, a nie w imieniu Izby Adwokackiej we Wrocławiu – powyższe stanowisko czterech członków Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej było nieprawidłowe z dwóch względów: po pierwsze – nie znajdowało oparcia w obowiązujących nas przepisach prawa samorządowego, a po drugie – było sprzeczne z § 35 Zbioru zasad etyki i godności zawodu, według którego adwokat powinien przestrzegać zasad uprzejmości, lojalności i koleżeństwa.

Nie ma potrzeby zajmowania się tem tego wydarzenia. Jeśli większość członków Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej nie godziła się z ówczesnym sposobem działania, to mogła była żądać na podstawie art. 55 ust. 2 prawa o adwokaturze zwołania nadzwyczajnego krajowego zjazdu, nie odwołując się nawet do stanowiska Naczelnej Rady na plenarnym posiedzeniu. Natomiast nie można było, moim zdaniem, składać oświadczeń o wstrzymaniu się od pełnienia funkcji, tj. takich oświadczeń, które nie miały pokrycia w prawie, a które paraliżowały działalność zarówno Prezydium jak i Naczelnej Rady Adwokackiej. Było to zdarzenie bez precedensu w adwokaturze i miejmy nadzieję, że więcej się nie powtórzy.

Sądzę, że tylko te koleżanki i ci koledzy powinni przyjmować zgłaszane ich kandydatury, którzy podzielają pogląd, że w wypadku gdy zostaną wybrani do pełnienia określonej funkcji w organach adwokatury lub w organach pism adwokackich, nie będą mogli wstrzymać się od pełnienia powierzonych im funkcji, chyba że z nich zrezygnują. Chodzi tu także o to, żeby w przyszłości, gdy będziemy domagać się przestrzegania jakiegoś prawa, nie powiedziano nam w konkretnej sprawie: *medice, cura te ipsum!* Dziękuję (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Głos zabierze teraz adw. Głogowski z Łodzi.
Przygotuje się adw. Czyżewski z Lublina.

Adw. K. G ł o g o w s k i (Łódź)

Proszę Państwa! Wydaje mi się, że rzeczą ważną i konieczną w niektórych sytuacjach jest uzmysłowić sobie tę skądinąd znaną prawdę, że w życiu zbiorowym w naszym środowisku funkcjonują pewne schematy. Istnieje również cały zespół schematów, które my na co dzień honorujemy, stosujemy i wyznajemy. I dlatego często, jako człowiek wierzący, zastanawiam się nad słowami, jakie słyszę w

kościelne od jakiegoś księdza, który wskazuje na źródła grzechu. Mówi mianowicie, że grzeszymy uczynkiem, zaniedbaniem, nalogami. Nawiązać chcę tu do owych schematów, do myślowych nalogów, przed którymi należy się bronić.

Otóż wydaje mi się, że w pracy Naczelnej Rady Adwokackiej dają znać o sobie właśnie te utrwalone stereotypy w Naczelnej Radzie Adwokackiej, które w wielu uczestnikach tegoż organu wytworzyły już pewien nałóg, nałóg, który, być może, miał być w jakiś sposób wówczas usprawiedliwiony (trudno mi jest to osądzić, gdyż nie działałem w tych organach w czasie minionym). Natomiast obecnie jest to nałóg absolutnie nie usprawiedliwiony. Takim nałogiem jest zdaniem moim przekonanie, że Naczelna Rada Adwokacka w istocie rzeczy stanowi swego rodzaju *decorum* dla pracy ciała roboczego tej Naczelnej Rady Adwokackiej, jakim jest Prezydium NRA. W związku z tym dochodzi do takiego interpretowania norm art. 59 ust. 3 (który zresztą daje pewne podstawy dla tego nałogu w tym właśnie akcie prawnym, uważanym za bardzo dobry, a przecież dalekim od doskonałości), że Prezydium sprawuje czynności należące do zakresu działania Naczelnej Rady Adwokackiej – z wyjątkiem wymienionych w art. 58 pkt 2, 7, 11, 12, czyli z wyłączeniem czterech kwestii. Problem zaś polega tu na tym, że ustawa o ustroju adwokatury zawiera w innych artykułach cały szereg postanowień dotyczących bezpośrednio atrybutu władztwa Naczelnej Rady Adwokackiej, do którego norma powyższa się nie odnosi. Jedno z takich postanowień mieści się w art. 56 § 4, który mówi o tym, że Krajowy Zjazd rozpatruje i zatwierdza sprawozdanie Naczelnej Rady Adwokackiej. Ale proszę Państwa, jeżeli się art. 59 ust. 3 zinterpretuje w taki sposób, jaki przedstawiłem wyżej, to wówczas sprawozdania przedstawia nie Naczelna Rada Adwokacka, tylko jej Prezydium. I dzisiejsze sprawozdanie zostało rzeczywiście przedstawione przez Prezydium, a nie przez Naczelną Radę Adwokacką, jak to w rzeczywistości powinno być.

W związku z tym wszyscy krytycy tego sprawozdania niech wezmą pod uwagę tę okoliczność, że my, szeregowi członkowie Naczelnej Rady Adwokackiej, mimo usiłowań, jakie podjęliśmy w tym względzie, by mieć jakikolwiek wpływ na treść tego sprawozdania, w rzeczywistości nie mieliśmy go. Znaleźliśmy się więc, jak to się mówi, w sytuacji koniecznej, w sytuacji stanu dokonanego, w sytuacji, która oczywiście jest godna ubolewania, ale, niestety, jest rzeczywistością, której powstaniu nie byliśmy w stanie zapobiec.

Oczywiście można krytykować sprawozdanie – i wtedy można również krytykować Naczelną Radę Adwokacką bez wnikania w

szczegóły tej pracy. Tymczasem to byłby błąd i żeby uniknąć tego błędu w przyszłości, muszę się domagać w jakiś sposób – ja we własnym imieniu oraz w imieniu tych kolegów, którzy przyłączyli się do mego stanowiska – żeby to Naczelna Rada, a nie Prezydium składała sprawozdanie, żebyśmy i my, członkowie NRA, treść tego sprawozdania ustalili przedtem, zanim zostanie przedstawione Zjazdowi. Powiedziałem to wszystko po to, abyście mieli Państwo pełną świadomość tej sprawy.

Druga kwestia. Proszę Państwa, nie jest niestety tak, że tylko Prezydium miało możliwość prawidłowego, a więc zgodnego z tą ustawą, sposobu rozwiązania tego impasu, jaki powstał w związku z osobą p. Prezes Budzanowskiej. Oczywiście miała taką możliwość również Naczelna Rada. Piętnastu członków Naczelnej Rady Adwokackiej bowiem może zgłosić wniosek o zwołanie nadzwyczajnego zjazdu. Ale, proszę państwa, jeżeli już tak wszyscy chcemy tutaj domagać się prawdy, to oczywiście można to zrobić – tylko że prawda ma to do siebie, iż jest bolesna i nie zawsze wszyscy chcą jej słuchać do końca. Otóż nie znalazło się, niestety, owych piętnastu członków Naczelnej Rady Adwokackiej, którzy by mogli podpisać wspomniany wniosek. Było takich członków kilkunastu, ale nie piętnastu. A więc nawet Naczelna Rada Adwokacka nie znalazła rozwiązania tej sprawy. Wobec tego, zgodnie z ustawą, był jeszcze trzeci organ, który mógł spowodować zwołanie Zjazdu: Wyższa Komisja Rewizyjna. Byłem tym członkiem Naczelnej Rady, który przedstawił na piśmie właśnie taki wniosek do Wyższej Komisji Rewizyjnej, żeby zgłosiła wniosek o zwołanie nadzwyczajnego zjazdu. Odmówiła. Nie znalazła podstaw. Więc i trzeci organ zawiódł.

Proszę Państwa, moglibyście zatem powiedzieć, że wszyscy wybrani przez Was przedstawiciele do najwyższych władz, tj. do Prezydium, Naczelnej Rady Adwokackiej i Wyższej Komisji Rewizyjnej – zawiedli.

Ale czy rzeczywiście zawiedli? Czy taki wniosek jest jedyny i słuszny? A może my wszyscy mieliśmy na względzie jeszcze coś więcej niż tylko literę prawa. Chociaż ja naprawdę należę do tych, którzy mogliby się tutaj legitymować powołaniem się na działanie zgodne z literą prawa – i to aż do końca.

Otóż, proszę Państwa, poza literą prawa istnieje rzeczywistość, a rzeczywistość jest taka, że § 14 tego regulaminu, który uchwaliliśmy tutaj na tym Zjeździe, regulaminu, o którym będziemy jeszcze mówić, bo została wybrana specjalna Komisja regulaminowa, mówi wyraźnie: „W razie wygaśnięcia mandatu lub trwałej niemożności

pełnienia funkcji przez prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, czynności jego sprawuje wiceprezes”.

I oto życie postawiło przed nami, jako waszymi reprezentantmi w tej Naczelnej Radzie – i to nie tylko przed nami, przede mną, przed kol. Afendą i przed innymi, ale również przed p. Prezes Budzianowską – kwestię następującą: co to znaczy trwała niemożność pełnienia funkcji prezesa? Czy znaczy to, że pani Prezes zachorowała? Czy może pani Prezes wyjechała na długi urlop zagraniczny! Nie! Powstała taka sytuacja, o której dowiedzieliśmy się dziś z ust jej następcy, Prezesa Łojewskiego, a mianowicie powstała wokół jej osoby, czy w związku z Jej osobą sytuacja określona jako próżnia polityczna. Ktoś by to nazwał (przed wojną był taki ktoś) skleroza otoczek. Prezes nie mógł działać. I wtedy stanęliśmy przed wyborem mniejszego zła. No a co Prezes mógł zrobić? Zrozumiałe – nie domagał się zwołania nadzwyczajnego zjazdu, choć sytuacja stale się pogarszała na skutek nacisków z zewnątrz i z wewnątrz. W tych warunkach trzeba było znaleźć inne rozwiązanie.

Proszę Państwa, prawda i stosowanie prawdy w określonych warunkach to są rzeczy nad wyraz złożone i nad wyraz skomplikowane. Nie ulegajmy zatem – ja jestem ostatni, który mógłby nawoływać do tego, bo sam jestem świadkiem i dowodem, dla wielu ludzi zresztą – działaniu, które się określa mianem donkiszoterii, ale nie ulegajmy mistyce słów wtedy, kiedy mówimy o prawdzie i kiedy mówimy o realizacji planu.

Omawiana ustawa, którą uważamy za dobrą, jest ustawą, która wniosła dwa elementy nowe do organizacji naszego samorządu, a mianowicie to (pierwszy element), że poza grupą dziekańską i Prezydium było jeszcze 24 przedstawicieli wybranych przez Zjazd. W tej grupie właśnie byłem ja i ta grupa była przede wszystkim wyszczerbiona. Do tej grupy należał mec. Siła-Nowicki, kol. Bednarkiewicz. Wszystkich nas wybraliście Państwo na Zjeździe. Grupa ta topniała, choć była istotnym czynnikiem ruchu w Naczelnej Radzie Adwokackiej i domagała się właśnie respektowania tych zmian, o jakich mówiłem. Właśnie ta grupa była tą, która najczęściej musiała doświadczać tego nałogu pewnego stereotypu, utrwalonego w działalności Naczelnej Rady Adwokackiej, utrwalonego głównie w grupie dziekańskiej lub wśród kolegów, którzy tam już od dawna w Radzie funkcjonowali. Więc trzeba było tutaj przełamać ów stereotyp, co jednak nie było łatwe. Być może w tej kadencji nastąpi pewne wyrównanie, zmieni się teraz sytuacja, gdyż dla wielu kolegów pewne rzeczy stały się jasne dopiero dziś.

Drugi nowy element wniesiony przez ustawę – to jak gdyby roz-

budowany system nadzoru nad adwokaturą. Mamy oczywiście zredukowany w pewnym zakresie system nadzoru nad nami Ministra Sprawiedliwości, natomiast pozostał ogólny nadzór ze strony Rady Państwa. Proszę Państwa, dla mnie ma to kolosalne znaczenie dlatego, że nadzór Rady Państwa świadczy nie tylko o dowartościowaniu społecznej funkcji (tak bym to nazwał) adwokatury, bo przecież Rada Państwa to organ władzy państwowej, to najwyższy organ tej władzy. Jest zrozumiałe, że w tych warunkach również oczekiwania Rady Państwa od nas muszą być niewątpliwie większe.

Również i z tym problemem musimy sobie jakoś poradzić, bo wiąże się z nim te wielkie sprawy ogólne, o których mówili już koledzy. Musi więc być rozstrzygnięty spór o pojęcie i o model samorządu, jak również spór o to – o co zresztą kruszę kopie na forum Naczelnej Rady Adwokackiej – czy adwokatura jest jednym z organów ochrony prawa. Ja jestem rzecznikiem poglądu odmiennego. Nie jest to organ ochrony prawnej, bo my nie mamy żadnego imperium. Natomiast w projekcie dokumentu programowego używa się tego zwrotu, że „adwokatura jest organem ochrony prawa”. Nie, nie jest, jak już wyżej powiedziałem. Również samorząd adwokacki, oczywiście, nie należy do organów ochrony prawnej, chyba że będziemy utożsamiali imperium z postępowaniem dyscyplinarnym.

W związku z tym chciałbym, proszę Państwa, zwrócić jeszcze uwagę na pewną istotną rzecz. Jeżeli wzrastają oczekiwania, jeżeli realizacja procesu demokratyzacji się poszerza, jeżeli panuje w tej chwili klimat sprzyjający prowadzeniu dialogu ze społeczeństwem, to musimy sobie uzmysłować jedną, niezwykle ciekawą rzecz, a mianowicie to, że w naszym życiu zbiorowym, w tym tzw. ogólnym życiu zbiorowym, którego jesteśmy częścią, występują pewne niedowład, pewne anomalie, pewne zjawiska, z którymi my jako adwokaci musimy na co dzień mieć do czynienia prawie tak samo jak z pracą zawodową. Pozwolę sobie przytoczyć – już tak w skrócie...

Przewodniczący

Czas upłynął, Kolego, tylko 15 sekund. Daję sygnał.

Adw. K. Głogowski

Dodam więc tylko sygnałnie. Ukazała się recenzja pracy p. Leszka Grzybowskiego pod znamienym tytułem: „Milczenie ideologii.” Tam, gdzie ci ideolodzy milczą, tam politycy chcą rozwiązywać swoje spory przy pomocy nie argumentów, lecz tylko racji politycznych. Ale nie tylko politycy, czasami i policjanci usiłują się mie-

ścić w te sprawy. Musimy to śledzić, co się dzieje w życiu zbiorowym. Dziękuję (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję kol. Głogowskiemu. Proszę o zabranie głosu kol. Czyżewskiego. Przygotowuje się do głosu kol. Kołakowski z Częstochowy.

Adw. J. Czyżewski (Lublin)

Proszę Państwa, znając rygorizm p. Przewodniczącego, będę musiał wypunktować swoją wypowiedź i omówić krótko sprawy najważniejsze, przy czym to, co powiem, to oczywiście stanowisko Izby lubelskiej, a nie moje.

Takimi węzłowymi sprawami – poza oczywiście najważniejszymi, o których była już mowa, a mianowicie o umocnieniu samorządu – są następujące problemy: sprawa odpowiednich warunków pracy dla adwokatów, sprawy tzw. bytowe i socjalne oraz sprawa emerytur, niezmiernie drażliwe zagadnienie, wywołujące wiele emocji i dyskusji.

Omówię najpierw sprawy lokalowe. Wydaje mi się, że w tych sprawach należałoby postulować, ażeby – zważywszy na utworzenie Funduszu inwestycyjnego – Naczelna Rada Adwokacka i organy adwokatury znalazły wsparcie we władzach administracyjnych, jeśli chodzi o polepszenia sytuacji lokalowej. Zdaniem naszym, połączenie tych dwóch elementów, tj. pieniędzy adwokatury i decyzji administracyjnych, powinno wydatnie wpłynąć na to polepszenie.

Proszę Państwa, w świetle tych warunków lokalowych, w jakich pracują zespoły adwokackie, społeczeństwo wyrabia sobie sąd o prestiżu adwokatury i jej ważności. Nie tylko jednak o adwokaturze. Bo dotyczy to również warunków, w jakich pracuje sąd. Znane są przecież wypadki osądzania spraw w sekretariatach lub prawie na korytarzach sądowych. Ja rozumiem, że nie ma, że jest krucho, że spraw wciąż przybywa, ale, proszę Państwa, jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, żeby np. ogłaszano wyroki w sekretariatach, a w tym czasie sekretarki siedzą i piszą na maszynach! Jak brzmi wtedy ten uroczysty początek: „W imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...”. Ślubów zaczęto udzielać w warunkach odpowiednich, uroczystych, natomiast wyrok „W imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” ogłasza się często w warunkach urągających wszelkiej powadze. Dlatego twierdzę, że my, adwokaci, musimy dbać o prestiż sądu, a sąd ze swej strony o prestiż adwokatów, bo to jest najważ-

niejsza droga do tego, aby społeczeństwo wyrobiło w sobie zaufanie do orzecznictwa sądowego, do wyroków wydawanych w imieniu naszego państwa.

A teraz o sprawach bytowych. Jeśli chodzi o stawki w związku z ostatnio wydanym rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości, to należy się z tego cieszyć, że wreszcie stawki te w jakimś stopniu rekompensują ten trud, jaki wkładają adwokaci w swoją pracę. Poddałbym tu tylko pod rozagę to, że poprzednie stawki obowiązywały przez 25 lat, ale w tych czasach inflacja wynosiła 5%, teraz zaś wynosi 20% rocznie, jeśli nawet nie więcej. Proszę sobie policzyć: za 5 lat wynagrodzenie adwokata według tych stawek równało się 50% realnej siły złotówki, jaką ma ona obecnie. Czy nie należałoby wobec tego rozważyć – na styku władzy samorządowej i władzy państwowej – jakiegoś dodatku do wynagrodzeń? Bo przecież wiemy, że płace co roku są podwyższane o jakiś określony procent w ogólnym stanie gospodarki narodowej. Czy nie można by przyjąć i u nas ewentualnie jakiegoś wskaźnika?

To jest myśl rzucona tylko luźno. Żeby jednak co roku czy co dwa lata nie wydawać w tej sprawie nowych przepisów lub rozporządzeń – może by warto było rozważyć tę sprawę podwyższania tej wysokości o określony procent.

Następna sprawa, nad którą chciałbym się trochę zatrzymać, dotyczy emerytur. Izba lubelska jest jedyną w kraju, która uchwaliła u siebie składkę procentową w wysokości 3,55%. Proszę, niech któraś z izb wskaże, że ma taki sam procent jak my. Dlaczego o tym mówię, proszę Państwa? Dlatego, że dochodzą do mnie pewne zarzuty, iż na posiedzeniach Naczelnej Rady Adwokackiej wystąpiłem z opozycją przeciwko przywróceniu do życia Funduszu socjalnego scentralizowanego. To nie jest ściśle. Ja powiedziałem tak: Wiemy, że są izby, w których są wielkie potrzeby ze strony emerytów, że jest tam wielu emerytów, że emeryci nawet z dopłatami mają niewiele i że w tych warunkach wszyscy wszystkim powinni pomagać. Nasza Izba zorganizowała w tym względzie szeroką i wydatną pomoc. Ale musimy tu pamiętać o jednym: jeżeli mamy pomagać także kolegom z innych izb, to pod warunkiem, że ta izba, która prosi o pomoc, też ustali u siebie składkę w wysokości 3,55%. Bo jak inaczej wytłumaczyć naszym kolegom z Izby lubelskiej, że mają dawać ze swych pieniędzy dodatek innym izmom, skoro w nich obowiązują tylko np. 2-procentowe składki? Żeby więc nie było żadnych w tej kwestii nieporozumień, pragnę oświadczyć, że popieramy wszelkie działania, wszelkie rozwiązania dotyczące poprawy losu emerytów, bo również i my nie chcemy dopuścić do tego, żeby nasi koledzy

emeryci, żeby ich żony wyciągały rękę w punktach pomocy społecznej, żeby chodziły do kościołów po wsparcie. Niech chodzą na modlitwę, jeśli są wierzące, ale nie po wsparcie z powodu biedy. Ale stawiamy jednocześnie twardy warunek: musimy wspólnie wszyscy przyjąć określone, jednakowe dla wszystkich kryteria finansowe.

Dlatego chciałem to Państwu wytłumaczyć, żeby nasza izba nie uchodziła za antyemerytalną. Ale jeszcze nie koniec na tym.

Dowiedziałem się, proszę Państwa, jak np. w Izbie warszawskiej dzieli się pieniądze dla emerytów. Proszę Państwa, moim zdaniem nie można dać 650 złotych temu, kto ma 30.000 zł emerytury, oraz temu, kto ma 5.800 lub 10.000 tys. Trzeba to robić w stosunku do pobieranej emerytury. U nas przyjęto za podstawę kwotę 15.000 zł i do tych 15.000 zł każdy otrzymuje dokładkę. Natomiast ten, kto ma 20-30 tysięcy, nie dostaje nic. A gdybyśmy podzielili między wszystkich po równo, to wtedy wszyscy dostaliby tylko po 1.000 zł, a więc zarówno ten, co ma dużo, jak i ten, co ma bardzo mało.

Dalsza z kolei sprawa dotyczy naszego samorządu. Słyszeliśmy o tym z ust Sekretarza Komitetu Centralnego Stanisława Cioska o ważnym czynnikiem wzajemnego zaufania. Jest to oczywiście prawda i należy sobie życzyć, żeby to zaufanie wzajemne było, ale jednocześnie – jako naturalna konsekwencja – żeby znikła też wzajemna podejrzliwość. Adwokatura jest zespołem ludzi doświadczonych, na pewno patriotycznych i na pewno można się jej nie bać. A nawet wtedy, kiedy czasem „coś” powie, co nie bardzo podoba się władzy, to nie można z tego zaraz wyciągać zbyt daleko idących konsekwencji.

Proszę Państwa, teraz chcę poruszyć w dwu słowach problem „inflacji” przepisów. Nie możemy się z tym uporać i nadążyć za ogromną masą tych przepisów produkowanych przez Sejm. Przepraszam za użycie tu może niezbyt eleganckiego zwrotu, ale wierzę nam, że nie dajemy już rady.

Niewiele także słów chcę poświęcić sprawie fikcyjności obrony w postępowaniu prowadzonym w trybie przyspieszonym. Proszę Państwa, każdy z adwokatów wychodzi z takiego procesu zażenowany, bo – jak wiemy – każda obrona powinna być rzeczywista, a nie fikcyjna. A tu mamy w tym postępowaniu oczywistą fikcję. W zwykłym postępowaniu mamy 7 dni na przygotowanie obrony, a tu nawet 7 minut nie ma, ponieważ dzwoni pani sekretarka i mówi: „Panie mecenasie, oskarżony jest już na sali i czekamy tylko na pana”. Nawet nie zdążę niekiedy zapytać o imię i nazwisko oskarżonego, o to, ile ma dzieci, jaki ma majątek, czy chorował i na co. Jest to, proszę Państwa, wielkie ograniczenie prawa do obrony przystu-

gującego oskarżonemu, a dzieje się tak z jawną szkodą dla praworządności i ze szkodą dla oceny takiego stanu przez społeczeństwo.

I w końcu ostatnia sprawa, o której też należy powiedzieć choćby parę słów. Otóż dowartościowując advokaturę, trzeba też o niej pisać, czasem krytycznie, ale czasem i pozytywnie. O tym zaś, że się nie bardzo na ten temat pisze, łatwo się przekonać z ogłoszonego niedawno Raportu o stanie prawa. Proszę znaleźć tam w tym opracowaniu kilkudziesięciostronicowym choćby słowo o advokaturze. Mówi się tam, owszem, o prokuraturze, o Sądzie Najwyższym, o Naczelnym Sądzie Administracyjnym, o komisjach branżowych, ale ani słowa o advokaturze czy o adwokatach. Nie jesteśmy megalomanami, ale skoro jesteśmy tzw. współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, to wypadło przecież choćby jakieś niewielkie zdanie wstawić o nas (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu p. mecenasowi Kołakowskiemu, a przygotuje się adw. Piotrowski z Zielonej Góry. Chcę tylko stwierdzić, że sala jest bardzo przERVEDZONA, obawiam się więc, że będziemy musieli sprawdzić, czy mamy quorum. Proszę nieobecnych kolegów o powrót na salę.

Adw. M. K o ł a k o w s k i (Częstochowa)

Szanowne Prezydium! Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

Kilkakrotnie mówiło się tutaj o tym, że advokatura jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości czy też jednym z członków tego wymiaru. Mnie się wydaje, że mówiło się o tym bardzo na wyrost. Bo zastanówmy się przez chwilę nad tym, czym jest advokatura w wymiarze sprawiedliwości, jaką ma rolę, jakie są jej zadania i do czego dąży. Otóż ja myślę, że spośród trzech przysłowiowych członów wymiaru sprawiedliwości ten pierwszy z nich, tj. sąd, patrzy na sprawę – mówiąc obrazowo – z góry, z zewnątrz, drugi zaś, czyli prokuratura patrzy z boku, z punktu widzenia swego oskarżycielskiego interesu, natomiast trzeci członek, którym jest advokatura, patrzy na sprawę od środka, od wewnątrz, badając całość w najpełniejszy sposób. Tego rodzaju porównanie prowadzić może do pewnych wniosków.

My, adwokaci, głębiej znajdujemy się w tym wymiarze sprawiedliwości, w kontakcie z ludźmi, m.in. po to, czy są oni krzywdzeni, czy sprawiedliwość została im wymierzona w sposób prawidłowy itd.

Dlatego sądzę, że nasz głos powinien tu być głosem istotnym i ważnym.

Dlaczego o tym wszystkim mówię? Dlatego, że bardzo często lekceważy się ów udział adwokatury w sprawach, bardzo często przechodzi się jakoś nad tą działalnością adwokatury do porządku, mimo że przecież adwokat musi się zajmować całością sprawy, wszystkimi jej aspektami. Sąd może się zwrócić do biegłego, prokurator również może to uczynić, ale adwokat pozostawiony jest w takiej sytuacji sam sobie. Musi on zgłębić sprawę do cna samodzielnie i napracować się niekiedy co niemiara. Nic zresztą przez to adwokaci nie tracą, przeciwnie – nawet dużo zyskują, bo m.in. przygotowują się do jakiegoś innego zawodu, w którym ta opanowana przez nich metoda pracy daje znakomite wyniki. Dlatego więc tak często wypada nam mówić o tym, co stanowi istotę czy istotną część adwokatury. W związku zaś z tym rodzi się pytanie, jak wygląda nasz samorząd, jak wygląda samorząd tego jednego z bardzo ważnych członów wymiaru sprawiedliwości, tego członu społecznego, który głęboko wnika w istotę życia ludzkiego.

Wydaje mi się, że tutaj jesteśmy chyba pomijani i że mało się o nas mówi. A ja twierdzę – mówiłem już kiedyś o tym szerzej na jednym ze zgrupowań – że adwokatura odgrywa w wymiarze sprawiedliwości niezwykle ważną rolę, bo adwokatura jest czynnikiem praworządności. Adwokat walczy o to, żeby prawo zwyciężyło, żeby sprawiedliwość zatryumfowała. Nie o to chodzi, żeby prokurator czy adwokat zwyciężył, tylko o to, żeby zwycięstwo odniosły sprawiedliwość i prawo. I w tym właśnie tkwi owa istotność społeczna naszego zawodu. Nie wolno nam, adwokatom, tego pomijać, bo inaczej będziemy błędzili i nie będziemy doceniali należycie ani siebie, ani zawodu.

Kiedy przystępuję do czytania sprawozdania, to z pewnym niepokojem stwierdzam, że kwestia naszej samorządności jest jakoś albo spychana na dalszy plan, albo wręcz lekceważona. Spotykam m.in. dziwne, moim zdaniem, orzeczenia sądowe, a wśród nich Sądu Najwyższego, jak np. wyrok tego Sądu na stronie 48 sprawozdania, gdzie pisze się, iż przytoczony wyrok „stworzył dla samorządu nową sytuację. Sąd Najwyższy wypowiedział pogląd, iż organa samorządu nie mogą zaniechać wyznaczania siedziby osobie legitymującej się tzw. wpisem obligatoryjnym, podając jako przyczynę brak miejsc w zespołach adwokackich”. Plan więc, który my mamy już zatwierdzony i który jest naszym prawem – w sytuacji, gdy i wpis jest obligatoryjny – musimy złamać, choćbyśmy nawet nie mieli miejsc w zespołach. Osobiście wątpię, czy jest to rzeczywiście obrona pra-

worządności, sprawiedliwości i prawa. Niech nikogo to nie dziwi, że uważam takie rozwiązanie za niesłuszne. Musimy walczyć o to, żeby nastąpiły zmiany, bo – podkreślam – jeżeli prawem jest plan, jeżeli mamy określoną liczbę adwokatów i aplikantów, to wpisanie choćby jednego ponad ten plan będzie naruszeniem planu, będzie więc niezgodne z naszym prawem.

Dużo i często mówi się u nas o kwestii wzajemnej pomocy. Na ten temat przeczytałem zaskakujące zdanie w sprawozdaniu na stronie 214. Mówi się tam, że z chwilą zdecentralizowania Funduszu wzajemnej pomocy powstała bardzo zła sytuacja dla niektórych kolegów seniorów. I pisze się tak: „Nie do przyjęcia jest, aby wysokość świadczeń na rzecz seniorów była uzależniona od ich miejsca zamieszkania”. Przecież to jest nieprawdziwe stwierdzenie. Nie płaci się bowiem w zależności od tego, że ktoś jest tu czy indziej, tylko że inna jest miara płacenia; inaczej mówiąc, chodzi o to, gdzie dany senior pełnił funkcję adwokata, skąd wyszedł na emeryturę jako adwokat. I to jest całkiem proste. Może sobie senior mieszkać w Warszawie, a my będziemy mu płacili w Częstochowie, bo u nas był adwokatem. Mamy cały szereg takich osób podopiecznych, którym Częstochowska Rada płaci, płaci też wdowom po adwokatach mieszkającym w Warszawie. Płacimy, bo ich mężowie pracowali na terenie naszej Izby. Głoszenie tego rodzaju historii, że wysokość świadczeń uzależniona jest od miejsca zamieszkania, jest jakimś wprowadzaniem w błąd.

Dalsza sprawa. Jeśli chodzi o wspomniany Fundusz wzajemnej pomocy, to – jak dobrze wszyscy pamiętamy – był on w swoim czasie scentralizowany. Otóż w naszej Izbie częstochowskiej, liczącej 137 czynnych adwokatów, wypłacane były z tego scentralizowanego funduszu dodatki, uzupełnienia lub tylko doraźne zapomogi (jest to fatalne określenie, bo dodatki adwokackie nie powinny być uważane za zapomogi w ogóle) 4–5 osobom. A teraz my wypłacamy dodatki 40–50 osobom. Proszę mi powiedzieć, dlaczego ci pozostali, tj. 45 kolegów, nie mieli przedtem takiego prawa. Dlatego jesteśmy nadal za decentralizacją, zdobywamy sami pieniądze i prowadzimy oszczędną gospodarkę po to, żeby dobrze rozwijać pomoc wzajemną. Nigdy centralizacja nie doprowadziłaby do tego.

Nie chciałbym być tutaj złośliwym, ale kiedy porównałem wynagrodzenia netto pełnozatrudnionych członków zespołów, to okazało się, że najmniejsze zarobki są w Warszawie, w Izbie warszawskiej. Najwyższe są bodaj w Toruniu, a potem na jednym z czołowych miejsc jest Białystok, Katowice i Częstochowa. Proszę teraz samemu wyciągnąć z tego właściwe wnioski. A przecież te pie-

niądze, które idą na tę wzajemną pomoc, to jest ustalony procent od zarobków adwokackich, płacony przez zespoły. I my, często chowanie, tylko tym gospodarujemy. Stąd mój apel: gospodarujmy porządnie, gospodarujmy uczciwie, a będziemy mieli pieniądze na płaconie seniorom. Staramy się tak właśnie u siebie postępować. Chcę w tym miejscu zapewnić Zjazd – dodając, że to właśnie akurat ja prowadziłem tę kasę wzajemnej pomocy – że otrzymujemy miesięcznie dziesiątki listów dziękczynnych od tych, którym dajemy świadczenia. Podkreślam: my dajemy świadczenia, a nie zapomogi. Otóż wśród tych dziesiątków listów z wyrazami wdzięczności mamy między innymi także listy od tych, którzy mieszkają w Warszawie. Tak, proszę Państwa, wygląda ta rzeczywistość w sprawie udzielania pomocy naszym seniorom.

Wreszcie – ostatnia rzecz, którą chciałbym króciutko poruszyć. Jest to sprawa walki o nasz samorząd. Nikt nie chce walczyć przeciwko komuś, tylko konkretnie o samorząd. Przecież siedząc w tej adwokaturze od dawna, czy też pracując w niej x lat, jesteśmy chyba dobrze poinformowani o tym, jakie są jej potrzeby, jaka jest specyfika naszego zawodu oraz jakie są możliwości adwokata. W związku z tym powinniśmy prowadzić uczciwą walkę o pełny samorząd, walkę o to, żeby rzeczywiście izby adwokackie i Naczelna Rada Adwokacka decydowały o wszystkim, co dotyczy bezpośrednio adwokatury. Dziękuję.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo.

Zarządzam krótką, ściśle piętnastominutową przerwę.

Przerwa trwała ok. 15 minut

Przewodniczący

Wznawiamy obrady. Głos zabierze teraz mec. Czerski. Przygotuje się do zabrania głosu kol. Wasilewski.

Adw. Z. C z e r s k i (Warszawa)

Koleżanki i Koledzy!

Mówiąc o współpracy z zagranicą, stawiamy sobie – i słusznie – pytanie: jaki jest cel tej działalności, po co to właściwie robimy i jaką korzyść z tego odnosi polska adwokatura?

Naturalnie, nasuwa się od razu odpowiedź pierwsza (bo tych odpowiedzi może być kilka), że zasadniczym celem jest wymiana

doświadczeń naukowych i zawodowych w zakresie wykonywania zawodu, w zakresie organizacji pracy, w zakresie struktury samorządu oraz w zakresie wiedzy o zmianach w prawie na świecie.

Są kraje, w których – jeśli chodzi o metodę pracy zawodowej – dyktafon i komputer są codziennymi narzędziami pracy. Jesteśmy u progu XXI wieku, ale my tu u siebie pracujemy metodami i przy pomocy narzędzi XIX-wiecznych. Niejeden z nas może nawet nie wyobraża sobie jak bardzo komputer może być codziennym narzędziem pracy i ułatwiać tę pracę. Ja wiem, w jakich warunkach pracujemy, ja wiem, jaka jest oczywistość słowa. Od 35 lat jestem przecież członkiem zespołu. Ale nie jestem fantastą.

Na świecie odbywa się nie od dziś rewolucja elektroniczna. Częścią tej rewolucji jest oczywiście również rewolucja informatyczna i nam nie wolno odstawać od tego, co dzieje się na całym świecie w naszej dziedzinie, w dziedzinie prawa. Zasadniczym takim działem tutaj jest komputeryzacja prawa, komputeryzacja orzecznictwa.

To, co mówię, nie jest żadną odległą rzeczywistością. W Polsce są już też pierwsze jaskółki. Nie mówię, oczywiście, o komputeryzacji przemysłowej, ale w zakresie prawa jest już taka pierwsza jaskółka. Otóż w Bibliotece Sejmowej prowadzone są prace nad skomputeryzowaniem polskiego ustawodawstwa, działa tam też wielka rada naukowa z dziedziny prawa (niezależnie od współdziałania techników), przy czym w skład tej rady wchodzi nie tylko przedstawiciele nauki prawa, ale również przedstawiciele naszego resortu, resortu sprawiedliwości; w skład tej rady wchodzi także przedstawiciele innych dyscyplin. Adwokatury nie może w tej dziedzinie zabraknąć!

I tu nasuwa się postulat pod adresem Ośrodka Badawczego Adwokatury. Ośrodek ten zajmuje się w dużej mierze sprawami historii adwokatury. Jest, jeśli można tak powiedzieć, zwrócony twarzą ku przeszłości. Bardzo to chwalebne, ale musi się on zwrócić swą twarzą także ku przyszłości, ku nowoczesności i sądzę, że ten nowy dział niezwykle ważnej pracy, mianowicie wprowadzenie nowoczesnych metod prawa, a w związku z tym udział nasz w komputeryzacji prawa i orzecznictwa, musi się stać przedmiotem działalności tego Ośrodka.

Proszę Koleżanek i Kolegów!

Podkreślono w sprawozdaniu, i była także o tym mowa w dzisiejszym przemówieniu Prezesa Łojewskiego, że Polska należy do organizacji międzynarodowej International Bar Association, a po wielu staraniach także do Union Internationale des Avocats. Dzięki temu my, polscy adwokaci, wychodzimy na szersze wody. Jesteśmy

zresztą jedynym państwem socjalistycznym należącym do tej ostatniej organizacji.

Uważam, że w tej sytuacji, kiedy dwustronne kontakty nie tylko z przedstawicielami określonych krajów, ale i z organizacjami międzynarodowymi będą się coraz bardziej zacieśniać, powinni w tych kontaktach brać udział adwokaci z całego kraju, a przede wszystkim nasi młodszy koledzy, którzy się już teraz zaprawiają do pracy samorządowej, tak żeby udział w niej był jak najbardziej korzystny.

Chcę jeszcze dodać, że przyjęcie nas do tej nowej organizacji jest wyrazem dużego szacunku i prestiżu dla polskiej adwokatury na terenie międzynarodowym.

Drugą kwestią, która wiąże się ściśle z naszą pracą w organizacjach międzynarodowych, jest obecność Polski i jej kultury w świecie. Kultura prawnicza jest częścią kultury polskiej i naszym zadaniem jako Polaków jest świadczyć o jej obecności, o jej wielkości i suwerenności na świecie. Przykładem tutaj dla nas niech będzie działalność wszystkich wielkich Polaków, którzy tak właśnie czynili, od Sienkiewicza i Paderewskiego począwszy, a na Janie Pawle II kończąc.

Uważam, że jest to zresztą działalność absolutnie zgodna z interesem i Państwa, i Narodu polskiego. Hasłem polityki polskiej jest otwarcie na świat. My, adwokaci, realizujemy tę działalność, ze wszelkich miar na pewno korzystną, na swoim adwokackim wycinku. Informując o polskim prawie, o polskim prawnictwie, o polskiej prawniczości – spełniamy doniosłą rolę.

Chciałbym tu jednak dodać, że stykamy się nieraz z jakąś krzywą, karykaturalną niewiedzą o polskiej adwokaturze i o jej stosunkach z adwokaturą za granicą. Otóż kiedy kolega Prezes Łojewski miał na Uniwersytecie Londyńskim odczyt na temat adwokatury polskiej, to frekwencja, pytania, które były zadawane, ogromne zainteresowanie ze strony pracowników naukowych i studentów były dowodem tego, jak bardzo ta informacja była tam potrzebna. To jest oczywiście tylko jeden z przykładów. Uwaga moja dotyczy całego świata. Będziemy mieli większą wiedzę o tych sprawach przez udział w organizacjach międzynarodowych.

Proszę Państwa! Te nasze kontakty są również – jak już wspominałem wyżej – dowodem prestiżu, szacunku i uznania dla adwokatury polskiej na terenie międzynarodowym. A oto przykłady. W skład delegacji adwokatury bułgarskiej, która przyjeżdża do Warszawy tylko po to, żeby ocenić adwokaturę polską, wchodzi członek, odpowiedzialny funkcjonariusz Komitetu Centralnego rządzącej w Bułgarii Partii Robotniczej. Bawiła niedawno w Warszawie delegacja

prawników chińskich z ministrem sprawiedliwości Chińskiej Republiki Ludowej na czele. I ta delegacja odbywa, na własne żądanie, specjalne spotkanie z naszą Naczelną Radą, ażeby poinformować się o zasadach organizacji, o strukturze samorządu, ponieważ teraz właśnie w Chinach adwokatura jest reaktywowana. I jeszcze jeden przykład. Kiedy adwokaci polscy złożyli wizytę w Anglii, zostali tam przyjęci przez Lorda Kanclerza, który jest głową brytyjskiego wymiaru sprawiedliwości (nie ma tam ministerstwa sprawiedliwości), jest pierwszym dostojnikiem w państwie, hierarchicznie pierwszym dostojnikiem niezwykle przez naród poważanym. Ten zaszczyt, jaki spotkał naszą delegację – to również dowód tego szacunku i poważania dla adwokatury naszej na arenie międzynarodowej. Sądzę, że powyższe zjawiska mają istotne dla nas znaczenie.

Proszę Państwa!

Stary Talleyrand mówił, że polityka jest sztuką realizowania możliwości. Miał rację, bo niemożliwości realizować nie można. Ale złym politykiem jest również ten, kto istniejących możliwości nie wykorzystuje. Wydaje mi się, że te możliwości zostały przez Naczelną Radę Adwokacką w poprzednim okresie wykorzystane należycie. Rzecz w tym, żeby wykorzystywać je nadal.

To, co mówię do Was dzisiaj, Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy, jest wskazaniem - przykładowym tylko – na niektóre możliwości, które w nowej kadencji powinny być wykorzystane.

Proszę Koleżanek i Kolegów! Na różnych wyjazdach w delegacjach wyjeżdżający koledzy spotykają również naszych rodaków żyjących na obczyźnie. I pada czasem z ich strony takie pytanie, „Byliście w Anglii u Lorda Kanclerza, przyjął Was?” Pytanie to, pełne niedowierzania, ale jednocześnie tak pełne admiracji. Ci ludzie czerpią z tego faktu poczucie własnej wartości, bo oni są też Polakami. Ale przy całej dla nich sympatii i poczuciu wspólnoty narodowej z nimi trzeba jednak wyraźnie powiedzieć – postugując się metaforą literacką Sienkiewicza – że „liść, który spadnie z gałęzi, nigdy już na drzewo nie wraca, spada na ziemię, żółknie i usycha”. Otóż te wszystkie fakty czego dowodzą? Dowodzą tego, że to docenianie adwokatury, zaszczyty i honory, które są świadczony nam, adwokatom, są czymś bardzo istotnym i oczywiście byłoby zupełnym nieporozumieniem brać je w jakiś sposób personalny. Są one świadczony adwokatów jako całości, jako określonej gałęzi społeczeństwa, jako grupie zawodowej i społecznej, są wyrazem szacunku dla społeczeństwa i dla narodu polskiego.

My adwokaci, my Polacy, którzy żyjemy tu i teraz, jesteśmy wielką gałęzią tego potężnego, żywego i wiecznie zielonego drzewa narodu

naszego, Narodu Polskiego, któremu służymy i służyć zawsze będziemy. Dziękuję. (Oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo kol. Czernickiemu. proszę o zabranie głosu kolegę mec. Wasilewskiego.

Czy kol. Śniechórski chce przemawiać jako następny? Tak. To obecnie przygotuje się kol. Śniechórski.

Głos z sali

A kol. Piotrowski?

Przewodniczący

Niestety, został pominięty w kolejce, ponieważ nie było go na sali. Proszę bardzo, kol. Wasilewski.

Adw. J. Wasilewski (Warszawa)

Proszę Państwa! Po tych pięknych przemówieniach, które tutaj na tej sali zostały wygłoszone, chcę się ograniczyć do zupełnie krótkiego wywodu, nie chciałbym bowiem, aby spotkał mnie los kol. Jaworskiego, który nie mógł swoich myśli dokończyć. Dlatego z wielkim ubolewaniem z tego rejestru spraw, które chciałem na Zjeździe poruszyć, wykreślam wiele. Chciałbym się ograniczyć do kilku uwag – w związku ze sprawozdaniem – w celu dokonania oceny kadencji Naczelnej Rady Adwokackiej, a później powiedzieć dwa słowa o tym, co powinno wejść do programu naszych władz, jakie Państwo mają na tym Zjeździe wybrać.

Jest oczywiście truizmem twierdzić, że ten Zjazd, tak jak każdy Zjazd Adwokatury, ma charakter również sprawozdawczy, a to oznacza, że mamy prawo do zaprezentowania na nim naszych własnych postaw.

Chcę otwarcie powiedzieć, że po wysłuchaniu referatu sprawozdawczego Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej nie pod wszystkimi poglądami, nie pod wszystkimi ocenami, jakie p. mec. Łojewski w nim zawarł, mógłbym się podpisać. Różnimy się w kilku ważnych kwestiach z p. mec. Łojewskim, o czym zresztą Pan Prezes doskonale wie.

Ale chciałbym powiedzieć, po pierwsze, że przyszło pracować Naczelnej Radzie Adwokackiej w okresie kto wie czy nie najtrudniejszym po wojnie, a po drugie, że wszystko można by powiedzieć o tym sprawozdaniu, czy nawet mu zarzucić, ale trzeba przyznać, że

klasy temu sprawozdaniu nie brakowało i że byto to sprawozdanie na miarę naszego środowiska. Mówię tak, mimo że – powtarzam – nie ze wszystkimi poglądami tam zawartymi i nie ze wszystkimi opiniami zgadzam się w stu procentach.

Oceniając tę kadencję, o której powiedziałem, że uważam ją za w ogóle najtrudniejszą po wojnie, trzeba powiedzieć, iż dwie rzeczy udały się niewątpliwie Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Pierwsza rzecz – to wyjście z izolacji. Bo niezależnie od tego, w czym będziemy upatrywać powód tej izolacji, niezależnie od tego, kogo będziemy winić za to, że nasze środowisko znalazło się w izolacji, trzeba przewidzieć, że wyjście z tej izolacji było wręcz nakazem chwili. To był ostatni czas, by z tej izolacji wyjść. A ponieważ polityka ocenia się nie według jego intencji, nie według jego dobrej woli, ale na podstawie wyników, przeto uważam – muszę to powiedzieć – za wielki sukces Naczelnej Rady Adwokackiej, że z tego odosobnienia nasze środowisko wyprowadziła. Myślę, że jest to sukces Naczelnej Rady Adwokackiej, myślę też, że było prostą uczciwością z mojej strony powiedzieć to, co przed chwilą powiedziałem.

Po drugie – trzeba powiedzieć, że udało się Naczelnej Radzie Adwokackiej załatwić kilka spraw bytowych, bardzo ważnych przy tym, jak chociażby problem ryczału.

Podsumowując, chcę powiedzieć, że Naczelna Rada Adwokacka według mego skromnego zdania dokonała wielkiej pracy i choć nie załatwiła wszystkich kwestii, zasługuje za to, co zrobiła, na podziękowanie. Te słowa podziękowania składam.

Przechodzę do kwestii programu. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że przed przyszłymi władzami samorządowymi, które Państwo wybierze, stanie mnóstwo pracy. Myślę, że treść przemówienia Sekretarza Komitetu Centralnego, które dzisiaj wysłuchaliśmy, stwarza – przy mądrym powoływaniu się na te słowa – duże możliwości dla samorządu. Nie wolno ich uronić, bo te słowa padły z ust człowieka, który przecież pełni niezwykle wysoką funkcję w naszym systemie zarządzania państwem. Samorząd otrzymał – moim zdaniem – w tym przemówieniu duży obszar działania. Trzeba to wykorzystać. Trzeba przemyśleć środki, jak je tworzyć, żeby Pana Sekretarza Komitetu Centralnego „trzymać – mówiąc niezupełnie poprawnie po polsku – za słowo”.

Wiele jest tych kwestii. Mnie np. leży ogromnie na sercu los starych adwokatów. Zgadzam się tu z poglądem p. mec. Łojewskiego, że nie wszystko w tej dziedzinie nasze środowisko zrobiło. Pojawia się – dalej – problem szkolenia aplikantów, co jest mi szczególnie bliskie, gdyż przed laty jako członek Warszawskiej Rady Adwokac-

kiej odpowiadałem za szkolenie aplikantów. Myślę, że w tej sprawie dojrzeliliśmy już do tego, żeby wprowadzić poważne innowacje w dotychczasowy system szkolenia. Poza tym pojawia się cały szereg innych problemów bytowych.

Ja jednak chciałbym się skoncentrować tylko na jednym problemie i zgłosić pod adresem przyszłych władz, które Państwo wybieracie, prośbę, aby główną ideą zbliżającego się 3-lecia uczynić uzyskanie jedności naszego środowiska. Proszę Państwa, przeżyliśmy przecież to, co się nazywa burzą dziejową. Spowodowało to bardzo głębokie podziały w naszym środowisku. Są one zrozumiałe. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby to, co Polska przeżyła, nie spowodowało podziału społecznego. Ale jeżeli chcemy w dzisiejszej sytuacji faktycznie wypełniać prawidłowo to, co do nas należy, jeżeli chcemy rzeczywiście być liczącą się poważnie grupą społeczną, to musimy na zewnątrz występować jako jedność.

Siwe moje włosy każą mi powiedzieć, że uzyskanie jedności w takim środowisku jak adwokatura jest niemożliwe. Adwokatura składa się z wielu indywidualności i byłoby rzeczą niepoważną mówić, że można doprowadzić do powstania takiej sytuacji, w której wszyscy w podobny sposób będziemy myśleć. Nie, jest to niemożliwe, a nawet jest to niepotrzebna. A więc powiadam: niech trwają dyskusje, niech trwają zażarte spory, ale wyłącznie wewnątrz środowiska. Na zewnątrz musimy zawsze pokazywać jedność. Jest to, moim zdaniem, warunek *sine qua non* naszego powodzenia. Bo głos środowiska jednomyślny jest słyszalny, natomiast głos środowiska podzielonego jest pomijany.

Dlatego uważam, że obok bardzo ważnych kwestii, o których wspomniałem, najważniejszym zadaniem władz tej kadencji jest próba uzyskania tej jedności na zewnątrz. Dyskutujmy, spierajmy się i walczmy wewnątrz. Na zewnątrz niech nasze władze wypowiadają się w imieniu nas wszystkich. Myślę, że tylko taki głos będzie słyszalny. A przecież trzeba tu dodać, że władza jest doskonale zorientowana, co się wewnątrz naszego środowiska dzieje.

Żeby uzyskać tę jedność, trzeba się gromadzić wokół człowieka lub wokół idei. Ja myślę, że my powinniśmy szukać próby jedności wokół idei. Jakiej? Samorządności.

Któryś z panów mecenasów przemawiających przed godziną mówił o konieczności obrony samorządu. Ja myślę, że nie jest to potrzebne. Wierzmy Panu Sekretarzowi Komitetu Centralnego, że nie należy się spodziewać żadnego zamachu na naszą samorządność. Ale wierząc tym słowom, sami myślimy o tym samorządzie. Dlatego starania o tę jedność – czy też może lepiej: o próbę jedności

– podejmiemy wokół idei samorządności. Bo proszę Państwa, może powiecie, że przesadzam, ale samorządność to jest właśnie rzecz, o którą musimy dbać, tak jak o oko w twarzy.

Pragnę także, żeby Naczelna Rada Adwokacka podjęła próbę stworzenia klimatu tolerancji w naszym środowisku. Jeżeli mamy prawo do posiadania własnych poglądów politycznych, społecznych, socjalnych i innych, to umiejmy uszanować przeciwnika. Nauczmy się szanować człowieka, który ma inne poglądy. Niestety, trzeba szczerze powiedzieć, że w wyniku tej burzy dziejowej, jaką przeszliśmy, tych rozdzwięków społecznych, jakie się zrodziły, zatraciliśmy poczucie tolerancji. Jest to bardzo niebezpieczne, powiem więcej – jest to niegodne adwokatury!

I dlatego zarówno my, szarzy adwokaci na dole, jak i nasze władze: Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, a przede wszystkim Naczelna Rada Adwokacka – musimy razem walczyć o to, by duch tolerancji w takim środowisku jak adwokackie, w środowisku intelektualnym, inteligenckim, znów zapanował. Jest to rzecz bardzo ważna.

Kwestia druga i zarazem ostatnia. Chciałbym nawiązać do tego, co mówiła p. mec. Skowrońska. Jeżeli mówiło się z tej trybuny, że mamy się wypowiadać w sprawach nie tylko środowiskowych, ale także w sprawach wymiaru sprawiedliwości o wadze państwowej, to mniemam, że nadeszła już pora, żeby Krajowy Zjazd Adwokatury zwrócił się we właściwym trybie do właściwych władz o odejście od tej nieszczerzej ustawy majowej (słowa „nieszczerzej” używam po głębokim przemyśleniu tej ustawy). Jest to ustawa, która już zrobiła bardzo dużo zła, o czym nie muszę nikogo na tej sali przekonywać. Żałuję bardzo, że nie ma na sali Pana Prokuratora Generalnego. Chcę powiedzieć, że w tej sprawie docierają do władz – być może – szcążkowe tylko informacje. Bo według naszego adwokackiego odbioru – a punkt informacyjny adwokatury jest doskonały – ustawa ta zrobiła wiele szkody. Powiem więcej – podważyła autorytet wymiaru sprawiedliwości. A kto podważa autorytet wymiaru sprawiedliwości, ten podważa tym samym autorytet państwa.

I dlatego jako wniosek konkretny zgłaszam pod adresem nowo wybranych władz postulat, aby do właściwych władz i we właściwej formie oczywiście zwróciły się o nowelizację lub – używam tu słowa nieprawniczego – o odwołanie tej ustawy, która tak wiele zła dokonała.

Chciałbym jednocześnie powiedzieć, że nowo wybrane władze staną przed tyłu trudnymi problemami, iż mimo dużej sfery praw i obowiązków Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej i Naczelnej

Rady Adwokackiej będą one mogły sprostać swoim zadaniom tylko wtedy, gdy koledzy, którzy wejdą do tych władz, będą mieć poparcie tej sali. Myślę, że tak właśnie będzie i że od dnia pojutrzejszego, kiedy II Zjazd Krajowy Adwokatury przejdzie już do historii, reprezentować będziemy – przynajmniej na zewnątrz – jedność.

Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu kol. Śniechórskiego. Przygotuje się kol. adw. Piotrowski.

Adw. S. Śniechórski (Warszawa)

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Od tych bardzo wielkich, ważnych spraw muszę przejść do rzeczy przyziemnych, ale za to bardzo ważnych, wielokrotnie już na tej sali podnoszonych i zaznaczanych. Chodzi mianowicie o sytuację adwokatów starszych, adwokatów emerytów i rencistów, adwokatów pozabawionych często możliwości samodzielnego utrzymywania się, a nawet samodzielnego spędzania dnia powszedniego. Taka grupa ludzi u nas jest, istnieje.

Na początku, proszę Państwa, dwa słowa w odpowiedzi na te głosy, które słyszeliśmy przed chwilą, a mianowicie na temat scentralizowanego czy podzielonego Funduszu samopomocy koleżeńskiej.

Nie ulega wątpliwości, że będzie bardzo pięknie, jeżeli wszystkie rady adwokackie i wszystkie izby ustalą procent poboru składek na ten cel w jednakowej wysokości. Będzie to bardzo pięknie, bo nie będzie wtedy padało słowo, że jedna rada powinna być subsydiovana przez inną. Ale zagadnienie to nie jest takie proste, jakby się na pozór wydawało. Każda rada ma swój własny przekrój wiekowy swych kolegów, pewien przekrój możliwości utrzymywania się samemu przez starszych ludzi, jest też ściśle określona pewna część ludzi starszych. Otóż jeżeli uchwalone zostaną przez wszystkie izby – przy podzielonym Funduszu samopomocy koleżeńskiej – składki na pomoc w wysokości np. 4%, to znajdą się takie izby, gdzie będzie tylko jeden lub dwu emerytów, którymi trzeba się będzie opiekować, i w zasadzie w izbach takich koledzy nie będą wiedzieli, co robić z pozostałymi pieniędzmi przeznaczonymi i zebranymi na Fundusz pomocy koleżeńskiej.

Jesteśmy, proszę Państwa, jedną wielką rodziną. Mówimy tutaj o połączeniu, o jakimś konkretnym zbrataniu całej adwokatury, a tym-

czasem chcemy urządzić sobie 24 samodzielnie ogródki oddzielne, rządzące się zupełnie innymi prawami, a nawet dopuszczające do faktu zupełnego niewyrównania poziomu i możliwości życia adwokatów starców.

Chcę powiedzieć, że jak mogłem to odczuć z docierających do mnie głosów jeszcze przed Zjazdem, idea scalenia z powrotem Funduszu pomocy koleżeńskiej jest ideą bardzo niepopularną, ale wydaje mi się, że mogę się zwrócić do Koleżanek i Kolegów z prośbą o rozważenie jeszcze raz w sercach Waszych i w Waszych sumieniach koleżeńskich całego omawianego przeze mnie zagadnienia udzielania pomocy naszym seniorom. Chodzi zwłaszcza o to, czy słuszne jest takie zamykanie się we własnym ogródku, w obrębie własnych tylko spraw i cieszenie się jednostkowym dobrobytem przez mały krąg koleżeński – z jednoczesnym pominięciem tego, co dzieje się obok z kolegami starcami z innych izb. To jest, proszę Państwa, zasadnicza kwestia, która wymaga swego rozwiązania.

Nie mogę przejść do porządku nad tym, co zostało tu powiedziane o środowisku warszawskim, a mianowicie, że wykazuje ono najmniejszy procent czy też może jeden z mniejszych procentów obrotu. Proszę Państwa, trzeba wprowadzić do tego rozumowania różne poprawki. To nie jest, jak to określił jeden z kolegów-przedmówców, tylko kwestia uczciwego gospodarowania. Odrzucam tu słowo „uczciwość”, bo traci ono pewną inwektywę. Trzeba tu badać zupełnie inne okoliczności. Wszyscy dobrze wiemy, jakim magnesem jest Warszawa, która ściąga do siebie wielu adwokatów. Duża więc liczba kolegów przyjeżdża do stolicy, przenosi tu swoje siedziby, urządzi się, a potem „musi się borykać” z bardzo ciężką sytuacją, gdyż spraw dla tak wielu adwokatów w Warszawie jest za mało. Gdybyśmy oprócz wykazu obrotów mieli inny wykaz, mianowicie wykaz z liczbą spraw i przeciętnym wynagrodzeniem za jedną sprawę, to dopiero wówczas moglibyśmy mówić o tzw. uczciwości gospodarowania.

Proszę Państwa, mam zaszczyt – a może i przykrość – prowadzenia od 28 kwietnia 1984 roku spraw Komisji d/s Budowy Domu Adwokata-Seniora i przewodniczenia w niej. Była to inicjatywa powzięta przez poprzedni Zjazd, inicjatywa bardzo szlachetna i bardzo piękna, ale sprowadzająca się tylko do polecenia, żeby Krajowy Zjazd Adwokatury zobowiązał Naczelną Radę Adwokacką do przeanalizowania możliwości i warunków zbudowania Domu Adwokata-Emeryta czy Adwokata Seniora i do przeprowadzenia ankiety wśród adwokatów-emerytów co do celowości takiej akcji.

Pierwsze zagadnienie, jakie się tu wyłoniło – to kwestia możli-

wości finansowych, które w okresie wielkiej bessy przedstawiały się niewesoło. W sytuacji finansowej zespołów pod rządami dawnych przepisów o wynagrodzeniach adwokackich zagadnienie to rzeczywiście rysowało się w sposób więcej niż smutny. Ale sytuacja uległa zmianie w sposób zasadniczy po wprowadzeniu nowych wynagrodzeń adwokackich oraz możliwości pobierania 80% tzw. ryczałtu. Dlatego też pierwszym zadaniem Komisji było zebranie danych przez wypowiedzenie się przez wszystkie izby – w drodze rozestanych ankiet – o potrzebach i możliwościach finansowych w tym względzie środowiska w razie podjęcia się budowy omawianego domu. Komisja dwukrotnie, a nawet trzykrotnie rozsyłała ankiety. Niestety, okazało się, że odpowiedzi udzieliła zaledwie połowa izb adwokackich. To jest, proszę Państwa, bardzo charakterystyczne zjawisko. Do dziś nie wiemy, z jakich przyczyn w sprawie tak istotnej, tak ważnej i zarazem tak bolesnej 12 izb (na ogólną liczbę 24) tak uporczywie przez całe lata milczało i nie odpowiadało na żadne apele i wezwania Komisji d/s Budowy Domu Seniora.

Komisja sięgnęła wówczas do innych źródeł, a mianowicie do ankiet środowiska warszawskiego, jak również do wyników ankiety zorganizowanej przez Ośrodek Badawczy Adwokatury, mającej na celu ustalenie, jak wygląda prawdziwe położenie starszych adwokatów. Okazało się, co zresztą cytuje pismo Komisji Rewizyjnej Naczelnej Rady, że 73% adwokatów z 1.640 adwokatów-rencistów w Polsce ma zaopatrzenie niższe niż 15.000 zł, i to już po uwzględnieniu ostatnich podwyżek. Ale poza tym jest niemała grupa adwokatów całkowicie bezradnych, opuszczonych, dla których jak najbardziej uzasadniona jest pomoc w formie zorganizowanych dla nich domów.

Sytuacja poszczególnych rejonów adwokackich, poszczególnych izb nie jest, rzecz jasna, jednakowa. Są takie rejony, gdzie omawiany przeze mnie problem w ogóle nie istnieje, ale są również rejony, gdzie sytuacja jest bardzo ciężka, a samo zagadnienie – pałace.

Aby móc decydować o jakichkolwiek inicjatywach w sprawie realizowania budowy jednego domu czy też domów regionalnych, konieczna jest dokładna znajomość potrzeb. Jak już powiedziałem, przez dwa i pół roku Komisja dostała tylko szczątkowe wiadomości. Ostatnio, 23 września ubiegłego roku, Komisja Socjalno-Bytowa NRA zorganizowała poszerzone zebranie, omówione już zresztą dzisiaj krytycznie na tej sali. Są jednak pewne ustalenia tego zebrania wrześniowego, które mają istotne znaczenie. Stwierdzono tam mianowicie, że sprawy adwokatów-emerytów – to margines zaintereso-

wania poszczególnych izb. Nie chciałbym tu mówić wiele o samej Komisji Socjalno-Bytowej Naczelnej Rady Adwokackiej, ale ewenementem dla wielu było to, że w ciągu mojego 2 i półrocznego działania w Komisji d/s Budowy Domu Adwokata Komisja Socjalno-Bytowa wreszcie się zebrała! Jeżeli zatem – jak wyżej zaznaczyłem – stwierdzono na zebraniu tej Komisji, że sprawy adwokatów-emerytów stanowią po prostu margines zainteresowań poszczególnych izb, to wydaje się, że w obliczu tak niewesołego faktu Zjazd nasz powinien uczulić izby, powinien zobowiązać je do jakiegoś konkretnego działania, żeby omawiane zagadnienie przestało być hańbą dla naszego środowiska, żeby nikt nie śmiał w trzy lata od dziś powiedzieć, iż omawiana sprawa to tylko margines w sferze zainteresowań poszczególnej izby.

Proszę Państwa, niejednokrotnie tu już powiedziano, że emeryci mają prawo żądać. Ja tak daleko nie idę. Nie chodzi o to, żeby emeryci żądali. Emerytom trzeba wyjść naprzeciw, do emerytów trzeba iść, bo my, proszę Państwa, jesteśmy środowiskiem inteligentnym, żadne więc żebractwo nie powinno tu mieć miejsca. Ci nasi starsi koledzy nie będą żebrac w tej czy innej formie. Trzeba do nich pójść, zbadać i pomóc. To jest nasz obowiązek zawodowy, to jest nasze moralne zobowiązanie.

Wymieniona wyżej Komisja Socjalno-Bytowa odpowiedziała na jedno z pytań, że „rady adwokackie mają co najmniej niepełne rozpoznanie sytuacji bytowej emerytów i ich rodzin”, ale potem ograniczyła się tylko do stwierdzenia, że wypowiedzi z izb na temat wybudowania Domu Adwokata-Seniora są negatywne, m.in. ze względu na ogromne środki pieniężne potrzebne na ten cel. Widzę tu pewną niekonsekwencję, bo jeżeli są stwierdzane potrzeby, to dlaczego tak szybko przekreśla się tę proponowaną formę budowy domu pomocy. Są przecież także inne środki dopomożenia kolegom seniorom.

Jest oczywiste, że potrzebne są na budowę niemałe pieniądze. Ale, proszę Państwa, można i należy szukać wielu możliwości w zakresie oszczędności. Można tu pomyśleć np. o pewnych rezerwach. Nie chciałbym w tej chwili wywoływać na sali jakiegoś nie miłego nastroju czy sprzeciwu, ale jest rzeczą bardzo ciekawą, czy my mamy gdzieś takie duże rezerwy. Dam przykład. Nasi aplikanci adwokaccy przez cały rok pracują dla sądów i prokuratury. Pracują, konkretnie pracują dzień w dzień. A za to my płacimy z własnych pieniędzy. Czy ta rzecz nie mogłaby ulec jakiejś rozsądnej zmianie w tym sensie, żeby te olbrzymie, milionowe sumy, które wydajemy rocznie na opłacanie aplikantów, były refundowane przez resort

Ministerstwa Sprawiedliwości? Wydaje mi się więc, że to szukanie źródeł, o czym mówiłem wyżej, jest też ciekawe i pouczające. Sięgam po drugi przykład, choć naturalnie będę tu zwalczany przez niektórych z Państwa. Otóż jest też aktualne zagadnienie wydawania tzw. „Palestry Literackiej”. To jest przecież duży wydatek, który nas obciąża. Czy nie można tak tego urządzić, żeby te znakomite płody naszych kolegów nie wychodziły w nakładzie 6.500 egz., lecz – powiedzmy – tylko w wysokości czwartej części tego? To byłaby też wielosettyśięczna oszczędność.

Czy nie można by pobudzić do większej ofiarności środowiska w myśl hasła, że przecież wszyscy będziemy z czasem starzy i że budujemy dom nie tylko dla innych, ale i dla siebie.

Niedawno słyszałem w telewizji, że jeden z naszych kolegów ofiarował na przytułek dla psów sumę 8,5 miliona zł. A może znajdą się wśród naszych starszych kolegów tacy, dobrze sytuowani i zamożni, którzy również mogą przeznaczyć miliony jako ofiarę na tego rodzaju szczytny cel, jak budowa Domu Adwokata-Seniora.

Proszę Państwa, proponuję, żeby ze względu na konieczność uzupełnienia różnych danych w sprawie budowy Domu Seniora Krajowy Zjazd Adwokatury uznał w zasadzie za słuszną koncepcję budowy w przyszłości Domu Adwokata-Seniora – bądź jako placówki centralnej, bądź też jako domów regionalnych – traktując dziś tę sprawę jako nadal otwartą do dalszych działań istniejącej w tej chwili Komisji d/s Budowy Domu Seniora, która powinna skoncentrować się na obserwacjach rynku budowlanego, w szczególności w dziedzinie kształtowania się kosztów w przedsiębiorstwach budowlanych. I rzecz najważniejsza: należy zobowiązać Komisję Socjalno-Bytową Naczelnej Rady Adwokackiej – a przez nią poszczególne komórki socjalne izb adwokackich – do uzyskiwania stałych informacji o warunkach bytowych adwokatów starszych i o stosowanych sposobach rozwiązywania wypadków wymagających nagłej pomocy ze strony samorządu adwokackiego oraz do przeprowadzenia sondażu w celu ustalania, jak należy zorganizować stałą opiekę dla tej ostatniej grupy kolegów, mianowicie czy w formie domów regionalnych, czy też Centralnego Domu Adwokata-Seniora.

Dziękuję bardzo (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo kol. Śniechórskiemu. Proszę teraz o zabranie głosu kol. Piotrowskiego.

G ł o s z s a l i

Proszę o głos.

Przewodniczący

Proszę, udzielam głosu kol. mec. Czyżewskiemu.

Adw. J. Czyżewski (Lublin)

Mam, proszę Państwa, wniosek formalny. W tej chwili omawiamy pkt 7 porządku dziennego, a na dzisiejszy dzień jest tych punktów do załatwienia 14. Dochodzą nas słuchy, że o godz. 21³⁰ mamy zacząć ponownie obrady. No to wtedy będziemy dosłownie wszyscy skonani. Dlatego proponuję: zawiesić teraz dyskusję, przegłosować wniosek o absolutorium dla NRA i innych władz, zgłosić kandydatury na prezesów NRA i WSD oraz przewodniczącego WKR i dopiero po tym wszystkim powrócić do dyskusji (oklaski).

Przewodniczący

Wpłynął więc wniosek formalny o zawieszenie dyskusji. Kto pragnie wypowiedzieć się w tej kwestii. Przypominam: po jednej osobie za lub przeciw.

Adw. W. Siła-Nowicki (Warszawa)

Ja wypowiadam się przeciwko temu wnioskowi. Wydaje się, że ustaliliśmy już tutaj, iż wszyscy będą mogli się wypowiedzieć na Zjeździe. Wszelka bowiem dyskusja na temat absolutorium dla Rady, po uprzednim jej udzieleniu dla NRA, będzie tylko „musztardą po obiedzie”. Ostatecznie chodzi przecież o najistotniejsze sprawy dla adwokatury. Mnie się wydaje, że względy naszej wygody osobistej, a mianowicie że chcielibyśmy wcześniej pójść spać, nie mogą w żaden sposób przeważać nad interesem publicznym.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, czy ktoś chce się jeszcze wypowiedzieć? Za wnioskiem, oczywiście.

G ł o s z s a l i

Proszę Szanownych Kolegów i Koleżanek. Popieram pierwszy wniosek, tj. mec. Czyżewskiego. Mnie się wydaje, że nie zachodzi tu żadna sprzeczność, by po krótkiej przerwie wskutek zawieszenia

dyskusji toczyła się ona potem dalej. Mamy wśród zebranych wielu kolegów starszych, wobec których obowiązują nas pewne względy czysto humanitarne, by nie zmuszać ich do uczestniczenia w obradach w nocy. Bo i oni, i my nie wytrzymamy tego. Dlatego popieram gorąco wniosek o wstrzymanie na pewien czas dyskusji i kontynuowanie jej potem dalej. To nie będzie „musztarda po obiedzie”, będzie to raczej „chrzan”, który musielibyśmy jeść, gdybyśmy kontynuowali dalej dyskusję i siedzieli tu do rana. Dziękuję (oklaski).

Przewodniczący

Poddaję pod głosowanie wniosek adw. Czyżewskiego sformułowany w sposób następujący: Zawieszają się na razie dyskusję nad sprawozdaniami, natomiast Zjazd przystępuje do sprawy udzielenia absolutorium ustępującej Naczelnej Radzie Adwokackiej, a następnie do sprawy zgłaszania kandydatur na stanowiska: prezesa NRA, prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej.

A teraz chciałbym zapytać, czy wniosek adw. Czyżewskiego prowadzi do zawieszenia dyskusji w ogóle i przeprowadzenia zaraz, tj. bezpośrednio przed ponowieniem dyskusji, wyborów na stanowiska: prezesa NRA, prezesa Sądu, przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej? Proszę więc, aby adw. Czyżewski sformułował swój wniosek do końca.

Adw. J. Czyżewski

Zawieszenie dyskusji – to raz, głosowanie wniosku o absolutorium – to dwa, zgodnie z porządkiem, a zgłaszanie kandydatur – to trzy, a dalej – znowu dyskusja. Proponuję tak dlatego, że przecież Komisja wyborcza musi po zgłoszeniu kandydatur przygotować wszystko do aktu wyboru, a potrzebny jest jej czas. Dlatego w jakiś czas po dyskusji Komisja wyborcza ogłosi nam ustalone kandydatury, rozda kartki i nastąpi akt głosowania. Nastąpi to w czasie przerwy wyznaczonej na głosowanie.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Można prosić o głos tylko w sprawie formalnej.

Głos z sali

Ile osób jest jeszcze zapisanych do dyskusji – prosimy o informację.

Przewodniczący

Jest takich osób jeszcze 12.

Proszę Państwa, poddaję więc wniosek kol. Czyżewskiego, przez niego sprecyzowany, pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem? Stwierdzam ogromną większość. Kto jest przeciw temu wnioskowi? Liczymy – głosów takich naliczono 16. Kto się wstrzymał? Nikt.

Stwierdzam więc, że wniosek kol. Czyżewskiego został uchwalony znaczną większością głosów.

UDZIELENIE ABSOLUTORIUM DLA USTĘPUJĄCEJ NRA

Proszę Państwa, przystępujemy teraz do udzielenia absolutorium ustępującej Naczelnej Radzie Adwokackiej. Pamiętamy, że zgłoszony był przez Przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej wniosek o udzielenie NRA absolutorium. Czy w tej sprawie ktoś chciałby zabrać głos? Nie ma nikogo. Wobec tego poddaję wniosek Wyższej Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującej Naczelnej Radzie Adwokackiej pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem? Proszę liczyć. 132 głosy opowiedziały się za wnioskiem. Kto jest przeciw? 4 głosy. Kto się wstrzymał? 50.

Ogłaszam, że Zjazd uchwalił udzielenie absolutorium dla ustępującej Naczelnej Rady Adwokackiej 4 głosami przeciw oraz przy 50 głosach wstrzymujących się. (oklaski).

Zanim przystąpimy do dalszych naszych czynności, tj. do zgłaszania kandydatur na stanowiska: prezesa NRA, prezesa Najwyższego Sądu Dyscyplinarnego i przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej, chcę podać Państwu do wiadomości, że Komisja socjalna ukonstytuowała się w następującym składzie: adw. Zygmunt Deczyński – przewodniczący, adw. Jan Turski – sekretarz. Wnioski w zakresie zainteresowań tej komisji prosimy składać w Sekretariacie. Informuję również, że wybrana przez nas Komisja skrutacyjna ukonstytuowała się w sposób następujący: adw. Krzysztof Baron – przewodniczący, adw. Andrzej Marecki – z-ca przewodniczącego i adw. Zbigniew Hess – sekretarz. Dziękuję bardzo.

ZGŁASZANIE KANDYDATÓW NA STANOWISKA:**PREZESA NRA****PREZESA WSD****PRZEWODNICZĄCEGO WKR**

Proszę Państwa, obecnie możemy już przystąpić do zgłaszania kandydatur na stanowisko prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. Proszę o zgłaszanie kandydatów.

Adw. W. Krajewski (Warszawa)

Zgłaszam kandydaturę kol. dra Zdzisława Krzemińskiego na prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. Przypuszczam, że większości Koleżanek i Kolegów jest on znany. Pragnę powiedzieć, że od 1951 r. pracuje na różnych szczeblach w samorządzie adwokackim (w tym przez pewien czas jako wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej), jest autorem lub współautorem wielu publikacji fachowych oraz wielu publikacji historycznych (np. „Historia adwokatury”), opublikowanych przez „Palestrę” lub przez Warszawską Radę Adwokacką.

Przewodniczący

Dziękuję. P. mec. Łyczywek, proszę.

Adw. R. Łyczywek (Szczecin)

Na prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej zgłaszam kandydaturę adw. dra Kazimierza Łojewskiego, wszystkim dobrze znanego, m.in. z jego dzisiejszego wystąpienia (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze inne kandydatury? Ponieważ nie ma, uważam listę kandydatów na stanowisko prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej za zamkniętą.

A teraz chciałbym zapytać, czy mec. dr Zdzisław Krzemiński przyjmuje kandydaturę?

Adw. dr Z. Krzemiński

Przyjmuję.

Przewodniczący

Czy kol. dr Kazimierz Łojewski przyjmuje kandydaturę?

Adw. dr K. Łojewski.

Przyjmuję.

Adw. dr Z. Krze mi ń s k i

Proszę o udzielenie mi głosu.

Przewodniczący

Proszę Państwa. Ponieważ rozstrzygnięcie wniosku kol. Krze mi ń s k i e g o jest dla mnie krępujące, bo ja, jak pamiętają niektóre Koleżanki i niektórzy Koledzy, też prosiłem w swoim czasie o udzielenie mi głosu jako kandydatowi na prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, przeto na ten krótki czas poproszę kol. Bieniaszkiewicza, żeby chwilowo był łaskaw przejąć przewodnictwo obrad.

Adw. I. Bieniaszkiewicz – z-ca Przewodniczącego.

Proszę Państwa! Wprawdzie zawiesiliśmy dyskusję, by przeprowadzić wybory, ale mamy w tej chwili sytuację wyjątkową. Proponuję więc w związku z tym, żebyśmy dokonali reasumpcji swojej uchwały i żebyśmy wyjątkowo udzielili głosu p. mec. drowi Krze mi ń s k i e m u.

Adw. K. G ł o g o w s k i (Łódź)

Ja w kwestii formalnej. Uważam, że udzielenie głosu kandydatowi na prezesa, który głosu nie zabierał, nie jest głosem w dyskusji, tylko prośbą o udzielenie mu głosu w związku z kandydaturą. (Oklaski).

Głos z sali

Należy moim zdaniem zapytać dra Łojewskiego, czy również chce zabrać głos i podać swój program.

Z-ca Przewodniczącego

Mam pytanie do p. mec. dra Łojewskiego. Czy gdyby p. dr Krze mi ń s k i zabrał głos, chciałby pan Prezes też skorzystać z takiego samego prawa?

Adw. dr K. Ł o j e w s k i

W żadnym wypadku. Rezygnuję z tego prawa. Ja już raz głos zabierałem (oklaski).

Z-ca Przewodniczącego

W tej sytuacji pozwolicie Państwo, że zwrócę się do p. mec. Krze mi ń s k i e g o, by zabrał głos.

Adw. dr Z. Krze mi ń s k i (Warszawa)

Postaram się nie nadużyć cierpliwości Szanownych Koleżanek i Kolegów, bo rozumiem, że wszyscy jesteśmy już wystarczająco zmęczeni. Skoro jednak mam kandydować na prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, to wydaje mi się, że byłoby chyba celowe, żebym przedstawił swój punkt widzenia na niektóre kluczowe sprawy adwokatury. Jestem daleki od tego, żeby wygłaszać tu olbrzymie, tasiemcowe przemówienie, natomiast ze względu na to, iż jest kilka kwestii istotnych dla palestry, o których pisałem już zresztą, ograniczę się w swym przemówieniu tylko do tych ostatnich spraw i przedstawię pokrótce swój punkt widzenia.

Nie zdziwicie się Państwo, że zacznę od kwestii, która tu już była omawiana na tej sali, mianowicie od odpowiedzi na podstawowe – jak twierdzę – pytania dla adwokatury: w czym wyraża się istota samorządu adwokackiego? Czy jest to coś pochodnego od władzy państwowej, czy jest to jakiś akt łaski władzy państwowej, czy też jest to coś, co wynika z praw naturalnych obywateli, a ponieważ jesteśmy obywatelami, to czy wobec tego – w konsekwencji istnienia tych praw naturalnych – nasz samorząd nie wynika z istoty zawodu adwokackiego?

Otóż słuchając dzisiaj bardzo ciekawych wywodów na ten temat, nie mogłem obronić się przed natrętną myślą, że staramy się otworzyć drzwi, które są już dawno otwarte. Nam się wydaje, że od nas zaczyna się historia adwokatury polskiej, że my jesteśmy solą tej adwokatury, że nasze pokolenie tworzy jakieś nowe prawa, zasady moralne, nawet zasady ascetyczne. A tymczasem cała rzecz wygląda nieco inaczej. Żeby nie być tu gołosłownym.

W roku 1848 działał na terenie Galicji znany, wybitny adwokat Franciszek Smolka. Była to postać osobliwa. Skazany był swego czasu na karę śmierci za działalność patriotyczną, a potem ułaskawiony przez cesarza. Otóż tenże Franciszek Smolka, adwokat lwowski, postać wybitna w tamtych czasach, był wielkim orędownikiem samorządu adwokackiego. Proszę pamiętać, że w tym czasie na terenie Austrii, ck Austrii, nie istniała instytucja samorządu adwokackiego. Podejmowanie wszelkich decyzji należało do kompetencji cesarza, który oczywiście posługiwał się tutaj swoimi urzędnikami, ale nie miało to nic wspólnego z samorządem adwokackim. Otóż w roku 1848, po Wiośnie Ludów, Franciszek Smolka udaje się na czele delegacji do Wiednia (w skład tej delegacji wchodziło zresztą kilku adwokatów galicyjskich) z petycją o konieczności powołania samorządu adwokackiego.

Moi Drodzy Państwo, warto tu przytoczyć tezy do tej petycji, argumentację, jaką posługiwał się Franciszek Smolka w rozmowie z władzami cesarskimi. Otóż Smolka tak twierdził: Z istoty zawodu adwokackiego wynika prawo do posiadania własnego samorządu. Adwokat, który broni w procesie, adwokat, który wchodzi na salę sądową, jeśli ma być pod kontrolą władzy państwowej, jeżeli ma się obawiać, że za swoje przemówienie grozi mu jakaś konsekwencja natury administracyjnej, a może i ostrzejszej – taki adwokat nie może wykonywać swojego zawodu w sposób niezawisły i odważny. Jeżeli zatem traktujemy zawód adwokacki – pisał w petycji Smolka – w sposób poważny, jeżeli uważamy, że adwokat ma być człowiekiem odważnym na sali rozpraw, jeżeli ma adwokat bronić bez obawy, że może ponieść z tytułu tej obrony określone konsekwencje, to adwokat taki musi mieć za sobą jakąś zbiorowość. Tą zbiorowością ma być samorząd adwokacki, który będzie go w określonych warunkach bronił.

Rzecz ciekawa, że argumenty te trafiły do przekonania władzom austriackim. W roku 1848 powołane zostały na terenie c.k. Austrii pierwsze rady adwokackie i wówczas to na terenach galicyjskich, przecież mimo wszystko polskich, powstały pierwsze rady adwokackie w Krakowie, Lwowie i Cieszynie. Rad tych było kilka, zmieniały się potem, gdyż ich terytorialne granice były dość płynne.

Proszę Państwa, kilkadziesiąt lat później z identycznymi pretensjami na terenach centralnych tzw. Kongresówki występował znany adwokat warszawski Adolf Suligowski. Jak Państwo wiecie, pojęcie istoty samorządu nie jest pojęciem nowym. My, palestra, już od dawna spotkaliśmy się z tym pojęciem i nie budzi w nas żadnych wątpliwości, że adw. Adolf Suligowski, równie doświadczony jak adw. Smolka, miał rację, a jego argumentacje były przekonywające.

Słyszałem tutaj na tej sali argument dotyczący poglądu aktualnej doktryny, a przemawiający rzekomo za tym, że mimo wszystko samorząd jest czymś pochodnym od władzy państwowej. Tylko że jeżeli cytujemy takie poglądy, to róbmy to w sposób dokładny, precyzyjny. Czy ja mam na tej sali przypomnieć, że z filozofii marksistowskiej wynika przecież w sposób jednoznaczny, iż w suwerennym kraju jest społeczeństwo, jest lud, jest proletariąt, a nie władza państwowa. Władza jest czymś pochodnym. Przecież taki jest porządek rzeczy. Co więcej – ta sama filozofia marksistowska zakłada przecież, że w rozwoju historycznym społeczeństw państwo ma obumierać. I że następnym etapem w tym rozwoju będzie tylko samorząd jako ta jedyna forma, którą się społeczeństwa rządzą – i to rządzą się w sposób skuteczny.

Tak patrząc na istotę samorządu adwokackiego, nie powinniśmy mieć wątpliwości, do czego sprowadza się prawidłowa wykładnia naszych przepisów. Konkretnie chodziło o prawo o adwokaturze. Muszę powiedzieć, że moim skromnym zdaniem samorząd nie jest przecież powołany do wypełniania czynności natury politycznej, nie jest powołany do działalności politycznej. Od tego są partie i stronnictwa. Natomiast zadaniem samorządu adwokackiego jest bronić czterech podstawowych elementów, filarów – powiedziałbym – na których opiera się ustrój adwokatury. Tymi filarami są:

- po pierwsze – instytucje tajemnicy zawodowej adwokata,
- po drugie – instytucja immunitetu adwokackiego,
- po trzecie – instytucja właśnie niezawitego samorządu adwokackiego i
- po czwarte – instytucja etyki adwokackiej.

Wyrażam pogląd, że wśród tych czterech równorzędnych elementów najistotniejszą dla nas jest instytucja tajemnicy zawodowej adwokackiej. Nie wyobrażam sobie, żeby samorząd nie miał nałożonego na siebie obowiązku interweniowania w wypadku, kiedy władze śledcze aresztują adwokata, konfiskują czy zabierają na kilkanaście dni podręczne akta adwokata, choć takie wypadki miały miejsce. Przecież w sytuacji takiej chodzi o ewentualne naruszenie zasady tajemnicy zawodowej, bo to, że akta zostaną zwrócone po kilkunastu dniach, nie ma w tym wypadku żadnego znaczenia. W tym zakresie obowiązki samorządu adwokackiego są bardzo jasne i powinny być też bardzo jasno postawione.

Nie wyobrażam sobie także, żeby samorząd nie miał nałożonego na siebie obowiązku interweniowania wówczas, gdy dzieją się takie rzeczy, jakie się już u nas działy, a mianowicie gdy do adwokatów przychodzi „trójki” IKR-owskie i dokonują przeglądu akt, na pewno też przesłuchują klientów, co stwarza określone trudności dla klienta, który zgłosił się do konkretnego adwokata – a wszystko to przecież w sposób jednoznaczny ogranicza nie tylko instytucję tajemnicy zawodowej adwokackiej, ale ogranicza chyba także konstytucyjne prawo każdego obywatela, konstytucyjne prawo (podkreślam to w sposób kategoriyczny) do wyboru adwokata, konstytucyjne prawo do obrony. W tym wypadku stanowisko adwokatury i samorządu musi być kategoriyczne. Nie można tu pozwolić sobie na jakiegokolwiek układy, na jakiegokolwiek manipulacje. Interwencja samorządu adwokackiego musi być jednoznaczna i – jeszcze raz podkreślam – kategoriyczna.

Mówiono tutaj o zaskarżeniu przez Ministra Sprawiedliwości w trybie art. 14 kilku regulaminów i dwóch uchwał ostatniego naszego

Zjazdu. Chodzi o uchwałę nr 7 i uchwałę nr 8. Jak Państwo wiecie, bo rzecz ta była drukowana w „Palestrze”, byliśmy łącznie ja i kol. Dyka pełnomocnikami Naczelnej Rady Adwokackiej i przed Sądem Najwyższym broniliśmy tych regulaminów, zresztą skutecznie, bo wnioski Ministra zmierzały do uchylecia czterech uchwalonych regulaminów. Nie muszę na tej sali przypominać, co by się stało, gdyby rzeczywiście Sąd Najwyższy uwzględnił wniosek Ministra Sprawiedliwości i gdyby te regulaminy zostały w całości uchylone. My w ogóle bylibyśmy pozbawieni na pewien okres, mianowicie aż do zwołania nadzwyczajnego zjazdu, możliwości wykonywania podstawowych elementów, że tak powiem, z zakresu naszego zawodu. Bo przecież wśród regulaminów zaskarżonych znajdowały się tak ważne regulaminy, jak regulamin działalności organów samorządu adwokackiego, jak regulamin finansowy itd., czyli podstawowe regulaminy stanowiące o podstawowych kwestiach dotyczących wykonywania zawodu adwokackiego.

Podczas swej bytności na sali rozpraw, kiedy broniliśmy tych regulaminów, staraliśmy się z kol. Dyką wprowadzić argumentację, która by wyjaśniła sprawę. O co tu chodziło?

Otóż twierdziliśmy tak: „Proszę Sądu Najwyższego, przecież nie można mieć pretensji do Zjazdu, który odbywał się w określonych okolicznościach, w określonej dacie i w określonym miejscu. Przecież adwokatura – mówiliśmy – nie pracuje obok narodu. My nie jesteśmy czymś wyobcowanym z narodu. My nie jesteśmy obserwatorami, którzy obserwują w sposób spokojny to, co dzieje się w Rzeczypospolitej. My jesteśmy w sposób nierozłączny związani ze społeczeństwem. Rozmowa między klientem a adwokatem ma coś z konfesjonału. My jesteśmy tym jak gdyby piorunochronem, który zbiera te wszystkie kłopoty, te wszystkie skargi, te wszystkie najprzeróżniejsze wątpliwości, z jakimi klient przychodzi do adwokata. My żyjąc wśród społeczeństwa, reprezentując konkretnych klientów, nasiąkamy tymi nastrojami. My nie możemy być inni niż społeczeństwo, w którym pracujemy”.

I ten zjazd poprzedni, o którym tak krytycznie mówiono w tej sali, ten zjazd nie mógł być wtedy inny. Bo gdyby był inny, to nie byłby zjazdem autentycznym. Bo takie wówczas były nastroje społeczeństwa, bo takie były zale społeczeństwa w stosunku do władzy. Czy stało się coś złego w Państwie, że tyle cierpkich słów powiedziano w czasie tego zjazdu? Nie! Prawda nigdy nie podcina państwa. Prawda jest podstawą do prawidłowego działania państwa. Stwierdziliśmy, że tak jak na Zjeździe Partii padały bardzo

ostre sformułowania, tak samo też na naszym Zjeździe nie mogło być inaczej.

Kiedy dziś oceniamy ten okres, kiedy niektórzy mówcy mówią tutaj z takim przekazem o tym poprzednim zjeździe, o tych uchwałach, to trzeba mieć na uwadze i ten czas, i to miejsce, i tę sytuację, którą wówczas mieliśmy, którą wówczas przeżywaliśmy. Nie można inaczej patrzeć na to wszystko. Jeżeli chce się ocenić te zdarzenia, to trzeba to uczynić z uwzględnieniem wszystkich elementów, które wówczas wchodziły w grę.

Ja nie muszę na tej sali mówić, że adwokatura jest potrzebna społeczeństwu. To jest dla nas oczywiste. Przecież na sali są doświadczeni adwokaci, którzy wiedzą, co to znaczy dla klienta, który ma jakieś kłopoty, czy dla żony, której aresztowano męża, co to znaczy w takiej sytuacji przyjść do adwokata, otworzyć przed nim serce i omówić z nim tę całą sprawę. Często zdarza się tak, że my jesteśmy ostatnią deską ratunku dla kogoś, kto z wielkim nieszczęściem przychodzi do zespołu adwokackiego. To, że jesteśmy potrzebni społeczeństwu, nie ma co do tego żadnej wątpliwości. Ale ja twierdzę coś więcej. Ja twierdzę, że my jesteśmy potrzebni także władzy.

Bo, Moi Drodzy, adwokat, który na sali rozpraw mówi czasem gorzką prawdę, czy taki adwokat nie jest dzwonkiem alarmowym dla organu władzy (jeśli oczywiście ta władza chce słuchać tego dzwonka alarmowego)? Czy adwokat, który broni w procesie cywilnym i ujawnia bardzo złe rzeczy dotyczące działania takiej czy innej jednostki gospodarczej, takiej czy innej jednostki administracyjnej, czy taki adwokat nie jest dzwonkiem alarmowym? – pytam po raz wtóry. Czy mądra władza nie powinna z tego dzwonka alarmowego korzystać? Czy mądra władza powinna mieć do takiego adwokata pretensję? Nawet jeśli on o jedno słowo powie za dużo.

W roku 1932 słynny adwokat wileński, profesor uniwersytetu – myślę o prof. Waskowskim, procesualistcie, który zaczynał swoją karierę jeszcze przed I wojną światową w Odessie, a w okresie międzywojennym był profesorem i wykładał procedurę cywilną na Uniwersytecie Wileńskim, a był też autorem jedynej zresztą podręcznika, z którego uczyliśmy się wszyscy procedury cywilnej – napisał serię niezmiernie ciekawych artykułów, które były drukowane w przedwojennej „Palestrze” w roku 1932 w numerach od 3 do 10. Daleki jestem – oczywiście – od tego, żeby streszczać treść tych artykułów, nie chcę Państwa tym męczyć, ale o jednej z tych rzeczy chcę parę słów powiedzieć. Jakże mądrze ten stary, doświadczony człowiek powiedział: „Miejcie na uwadze, panowie władza, którzy oceniacie adwokatów, że adwokat wykonuje jeden z najtrud-

niejszych zawodów, jaki w ogóle istnieje na świecie, bo adwokat, który wchodzi na salę rozpraw, od pierwszej chwili jest jak gdyby w konflikcie, w walce raz z prokuratorem, który reprezentuje władzę, (tak się dzieje w procesie karnym), z przeciwnikiem, jeżeli jest to proces cywilny (także często z przedstawicielem władzy cywilnej, jeśli interweniuje w urzędzie administracyjnym). Czy można mieć pretensje do adwokata, który znajduje się w walce, który w tej walce nawet powie jedno słowo za dużo?”

My, oczywiście, przywiązujemy wielką wagę do tego, by adwokaci, nie tracili rozwagi na salach sądowych. My wszyscy, działacze samorządowi, mówimy młodym adeptom: bądźcie odważni, ale bądźcie także rozważni. My tak uczymy młodzież. Ale jakże często łatwiej jest być odważnym niż rozważnym. Wszystko to przecież trzeba w odpowiedni sposób wyważyć.

Twierdzę zatem, że my jesteśmy potrzebni społeczeństwu i państwu, bo władza, patrząc z dystansu i z pewnym, że tak powiem, pobłażaniem na nasze czynności zawodowe, ma szansę, ma dużą szansę zorientować się w tym, jakie są nastroje społeczeństwa i gdzie istnieją konkretne braki, którym trzeba zaradzić.

My, Moi Drodzy Państwo, chyba jedną rzecz w naszej pracy samorządowej żeśmy przeoczyli. Mówię „my”, bo jestem działaczem samorządowym już trzydzieści parę lat. Trudno mi się przyznać, ale na listę aplikantów adwokackich zostałem wpisany w 1947 roku. Taka jest prawda. Ja, tkwiąc od dawna w tym życiu samorządowym, widzę jeden podstawowy brak nad, którym przechodzimy do porządku dziennego. Co mam tu na myśli?

My wszyscy rozumiemy, że aby być dobrym adwokatem, trzeba znać prawo, trzeba posiadać te elementarne zasady z zakresu etyki. To wszystko prawda. Ale wiemy także, że skoro żyjemy w XX wieku i zbliżamy się do XXI wieku, bo ten XXI wiek jest w zasięgu ręki, to nie możemy pracować metodami średniowiecznymi. Wchodząc kiedyś do sekretariatu sądowego dostrzegłem starszego kolegę adwokata, który mając słaby wzrok, nie mógł przeczytać protokołu, a sam biedak wszystko przepisywał. Obok stał jakiś inny adwokat i powiedział do mnie: „Słuchaj, to jest przecież benedyktyńska praca, jaką robi ten człowiek”. Fachowiec, który powinien w tej chwili wykonywać czynności ściśle zawodowe, traci czas na takie drobiazgi, na czekanie w kolejce, aż go sekretarka przyjmie, na odczytywanie nieczytelnych protokołów, na wykonywanie multum czynności, których nie powinien wykonywać.

Daleki jestem od tego – bo nie jestem marzycielem – żeby wyobrazić sobie, iż my w tej chwili jesteśmy zdolni do tego, żeby pracę

zawodową adwokata organizować na takim poziomie, jak to dzieje się we Francji, Anglii, Austrii, w Stanach Zjednoczonych, w RFN, słowem w bogatych zachodnich krajach, które mają oczywiście inny standard ekonomiczny, nie mają tych potwornych zniszczeń wojennych jak my, nie cierpią na te wszystkie dolegliwości, jakie mamy w tej chwili przed sobą. Daleki też jestem od tego, żeby pomarzyć sobie o tym, abym w tak idealnych warunkach jak tamci adwokaci mógł wykonywać swój zawód. Ale w czasie moich turystycznych wyjazdów do krajów demokracji ludowej miałem możliwość przyglądać się pracy adwokatów w krajach, które żyją przecież na podobnym poziomie ekonomicznym i cywilizacyjnym. Ja składałem wizytę w zespołach w Pradze Czeskiej, w zespołach adwokackich w Budapeszcie, w Berlinie Wschodnim i muszę powiedzieć, że my w stosunku do nich jesteśmy spóźnieni o kilkadziesiąt lat. No bo nie do pomyślenia jest np. w Pradze Czeskiej, żeby adwokat nie miał do dyspozycji sekretarki, żeby w zespole nie było maszyny do robienia odpisów, nie do pomyślenia jest, żeby wykonywał on podstawowe czynności, które należą do zadań urzędniczek, bo na to adwokat z wysokimi kwalifikacjami prawnymi nie ma czasu. Albo inny drobiazg, który też jest wart podkreślenia. W Budapeszcie wstąpiłem do sądu, który jest odpowiednikiem naszego sądu rejonowego, i przyglądałem się toczącej się rozprawie w sprawie cywilnej. Sędzia, dwóch ławników, adwokat z jednej strony, adwokat z drugiej strony i protokolantka pisząca na maszynie. Ale rzecz bardzo ciekawa: pisała na maszynie z przebitką w trzech egzemplarzach. Po zakończeniu rozprawy przewodniczący podpisał protokoły i panowie mecenaszi szli z sali rozpraw z gotowymi protokołami w ręku. Czy to jest takie trudne do zrealizowania w naszych warunkach?

Ktoś powie – marzymy o technice, marzymy o kseromaszynach, ale kto za to będzie płacił? Powtarzam tu za Czechami, którzy mają cudowne powiedzenie: „Kto będzie płacił?”. Ja nie wyobrażam sobie, żebyśmy my mogli wyciągać tutaj rękę do Skarbu Państwa. Skarb Państwa ma inne kłopoty i nie jest w stanie nam w tym zakresie pomóc. Nie ma tu innego wyjścia: koszty te muszą być – jest to żelazne prawo, które obowiązuje we wszystkich usługach – pokryte przez klienta.

Nie chcę wracać do rzeczy, która już była omawiana dziś na tej sali, do ryczału 80%. W tej chwili nie wystarcza on na elementarne nasze wydatki. Jeżeli te wydatki mają być pokrywane w takim zakresie, jak to się dzieje np. w Czechosłowacji, to oczywiście i 100% ryczałt na to nam nie wystarczy. Ale jedno jest pewne, że to, co tu

powiedziałem, można będzie załatwić tylko przez podwyższenie ryczałtu.

Proszę Państwa, na zakończenie jeszcze jedna sprawa bardzo istotna. Otóż od pewnego czasu jesteśmy – przynajmniej ja to tak odczuwam – świadkami pewnych złych nastrojów, czego rezultatem jest panujący w środowiskach adwokackich pesymizm. Nie wiem, może on jest wynikiem złej sytuacji ekonomicznej, w jakiej się znajdujemy, może jest to pochodna tych wszystkich opowieści, które krążą, że ma być anulowana ustawa, że mają przyjść IKR-y, że mają przyjść najróżniejsze złe rzeczy. Oczywiście trudno nawet ustalić, kto te plotki rozsiewa – może to są te przyczyny, które sprawiają, że ta nutka jakiegoś pesymizmu, nutka pewnego zniechęcenia jest jednak wyczuwalna w środowisku adwokackim. Pesymizm to zły doradca dla ludzi.

Ja z natury jestem optymistą, nie poddaję się więc tym nastrojom. Twierdzę, że przed adwokaturą polską istnieje szansa bardzo optymistyczna. Powiem krótko, z czego to wywodzę. Po pierwsze – z pięknych tradycji adwokatury warszawskiej. Daleki jestem oczywiście od tego, żeby przytaczać te wszystkie jej zasługi, które z kol. Łyczywkiem bardzo dokładnie opisaliśmy w „Historii adwokatury warszawskiej” i w „Zarysie historii adwokatury polskiej” (z kol. Kiszą). Są to rzeczy na ogół znane Kolegom. Ale czy można sobie wyobrazić, że możemy spokojnie przechodzić do porządku dziennego nad takim tragicznym okresem, jakim był okres II wojny światowej? Zapytuję z tego miejsca, czy w podbitej Europie, w której Niemcy postawili swój ciężki but na całej Europie, uratowały się tylko obrzeża: Portugalia i Hiszpania? Czy w tej podbitej i znajdującej się pod butem niemieckim jakakolwiek adwokatura europejska poza adwokaturą polską zdobyła się na to, żeby powołać do życia tajny samorząd adwokacki, który wykonywał podstawowe obowiązki samorządowe? A która to z adwokatów europejskich straciła aż 57% swojego stanu? Czy wynikało to z tchórzostwa, czy też z wielkiego patriotyzmu adwokatów polskich? Czy taka piękna tradycja nie ma żadnego znaczenia?

Proszę Państwa. Mówiono na tej sali, że my, adwokaci, przeżyliśmy ostatnio taki ciężki okres. Użyto nawet szumnego określenia, że w historii adwokatury był to okres najcięższy. Bez przesady, Moi Drodzy. Zapytajcie się tych starych adwokatów, jak wyglądało życie w czasie okupacji na terenach polskich, zapytajcie się Poznańców, poznańskich adwokatów, jak ich wywożono w bydłych wagonach do Guberni Generalnej, zapytajcie się, ilu ludzi tam ocalało, w Poznańskim, na Pomorzu, na Śląsku. To były bardzo ciężkie

czasy, które myśmy przetrwali i wyszliśmy z tego „z tarczą”, a nie „na tarczy”.

Jest to pierwsza przesłanka, która upoważnia mnie do wielkiego optymizmu. Nie wyobrażam sobie, żeby te tak piękne tradycje nic nie znaczyły.

Istnieje i druga przesłanka, która chyba także jest bardzo znacząca. Otóż wszystkie adwokatury europejskie w swej historii przeżywały okresy ciężkie i okresy piękne. Czy Państwo wiecie, że w tej Francji, która szczyci się takimi wspaniałymi osiągnięciami, gdzie adwokaci francuscy są tak dumni ze swej palestry, że właśnie w tej Francji za czasów Napoleona adwokatura była w ogóle rozwiązana i dopiero po kilku latach Napoleon przywrócił dekretem prawo adwokatów do występowania w sądzie. Albo czy wiecie o tym, że pod koniec XVIII wieku w Prusach Wschodnich identyczne zarządzenie wydał Fryderyk Wielki? A jednak i tam przywrócono adwokaturę do łask.

To są więc dalsze argumenty przemawiające za tym, że adwokatury nie da się na żadnej szerokości geograficznej usunąć z życia społecznego. I to powinno nas napawać optymizmem.

Ja twierdzę, że przed adwokaturą polską – jeśli się weźmie razem pod uwagę nieprzeciętne zdolności młodych adwokatów i doświadczenie starych adwokatów, a także piękne tradycje palestry polskiej – rysuje się piękna, optymistyczna przyszłość i z pełnym optymizmem trzeba w tę przyszłość patrzeć. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Przewodniczący adw. dr W. Pocięj

Dziękuję bardzo kol. Krzezińskiemu.

Muszę się przyznać, że popełniłem pewien błąd natury organizacyjnej, bo wydaje mi się, że można było jeszcze przed udzieleniem głosu kol. Krzezińskiemu prosić o zgłaszanie kandydatur na prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i na przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej, tak aby Komisja wyborcza mogła już działać. Skoro jednak ten błąd popełniliśmy, to teraz to naprawimy. Proszę o zgłaszanie kandydatur na stanowisko prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego.

Adw. W. Krajewski (Warszawa)

Zgłaszam kandydaturę na stanowisko prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego kol. Witolda Ferfeta, a na stanowisko przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej – dotychczasowego przewodniczącego tej Komisji mec. Franciszka Sadurskiego (oklaski).

Przewodniczący

Czy są inne kandydatury na prezesa WSD? Nie ma. Czy jest kol. Ferfet na sali?

Głos z sali

Nie ma go, ale zostawił oświadczenie, że kandydaturę przyjmuje.

Przewodniczący

Wobec tego zamykam listę kandydatów na stanowisko prezesa WSD z podanym tylko nazwiskiem kol. Ferfeta.

Proszę teraz o zgłaszanie dalszych kandydatów na stanowisko przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej.

Adw. W. Krajewski

Zapytuję, czy p. mec. Sadurski przyjmuje kandydaturę?

Przewodniczący

Zaraz o to zapytam. Czy są jeszcze inne kandydatury na to stanowisko? Proszę, kol. Lech Mazur.

Adw. L. Mazur (Łódź)

Zgłaszam kandydaturę na stanowisko przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej członka naszej Izby – p. mec. Marię Budzanowską.

Państwo pozwolą, że uzasadnię tę kandydaturę. Uzasadnienie tej sprawy jest szczególnie konieczne. Dwa bowiem dokumenty, które tu mam przed sobą, a mianowicie sprawozdanie z działalności naczelnych organów adwokatury i nr 6 „Palestry” z roku 1985 obliwiają mnie do uzasadnienia mojego wniosku.

Na sali, poza salą, w rozmowach, w szeptach, w pytaniach wysuwa się zapytanie: „Kto się boi Marii Budzanowskiej? Kto się boi adwokata Marii Budzanowskiej?”

Biorę do ręki sprawozdanie Prezydium NRA i ja te obawy widzę, ja je czuję. Na słynnej stronie 8 sprawozdania są aż trzy chochliki drukarskie. Chochliki się przeraziły tam, gdzie ograniczono kol. Marię Budzanowską, tam, gdzie naruszano przepisy prawa (mówił o tym p. mec. Głogowski), i chochliki te przekształcają rok 1984 na rok 1986. To jest znamienne. Oczywiście chodzi o zjawiska nieracjonalne. Boi się sprawozdanie kol. Marii Budzanowskiej. Ja nie mówię

o autorach, nie chcę nikogo obrazić w tej sprawie. Ale w tym sprawozdaniu wyczuwalna jest obawa. Na tych słynnych stronach 8-9 w związku z ustąpieniem prezes Budzanowskiej czytam takie zdanie: "Zmiana ta według oceny Naczelnej Rady Adwokackiej nie była wyrazem krytycznej oceny działalności prezes Budzanowskiej ani też istnienia rozgrywek o charakterze personalnym". To bardzo dobrze. I dalej: „Była ona skutkiem narastających od początku kadencji niepokojów nurtujących środowisko”. Jakże to niepokoję?

G ł o s z s a l i

Panie Przewodniczący, to jest przecież zabieranie głosu w dyskusji.

Adw. L. M a z u r

Nie. To jest zgłoszenie wniosku w sytuacji wyjątkowej. (Gwar na sali).

P r z e w o d n i c z ą c y

Proszę o zachowanie spokoju. Mogę stwierdzić, że istotnie z punktu widzenia rzeczowego kol. Mazur wychodzi za daleko, ale nie odbieram mu głosu.

Adw. L. M a z u r

Proszę Państwa, my może spotkamy się za trzy lata, a może za lat trzydzieści, tak że pozwólmy dziś w związku z tym wyjątkowym zupełnie przypadkiem nie ograniczać niczyich wypowiedzi.

Jeżeli – nawiązując do słów kol. Głogowskiego – w Prezydium na obradach Naczelnej Rady szesnastu naszych kolegów głosowało przeciw tej decyzji o zagadkowych zupełnie nurtach i myślach, to przynosi to honor tym kolegom. Dwudziestu czterech było przeciw...

Proszę mi nie odbierać głosu. Taki przypadek zdarza się jeden raz w historii adwokatury.

P r z e w o d n i c z ą c y

Panie mecenasie, ale jest to wyraźne obejście uchwały Zjazdu, która przed chwilą zawiesiła dyskusję nad sprawozdaniem. Proszę, żeby Pan miał to na uwadze. Proszę kontynuować swoje przemówienie.

Adw. L. M a z u r

Bardzo proszę nie ograniczać mnie. Będę mówił na pewno krótko.

Proszę Państwa, ponawiam pytanie: kto się boi p. mec. Budzanowskiej? W sprawozdaniu na stronie 8 mówi się: „w nawiązaniu do tabeli, strona 5, rezygnacja prezes Budzanowskiej przyjęta została z jednoczesnym wyrażeniem podziękowania za pracę”. Jest to nieścisłe, bo nic się nie mówi, za co było to podziękowanie. Zwłaszcza że nie zgadza się to z tym, co napisała „Palestra”. Nie można więc opierać się na tym sprawozdaniu, a to ma dziś istotne znaczenie, gdyż chodzi o ustosunkowanie się do zgłoszonej przeze mnie kandydatury. Natomiast w „Palestrze” nr 6 z 1985 r. podkreśla się, że uchwała wyraża uznanie dla prezes Budzanowskiej w związku z jej bezkompromisowymi wysiłkami w zakresie realizacji przepisów prawa o adwokaturze. Tu więc jest to inaczej ujęte. A różnica – poważna.

Wysłuchałem dziś bardzo wielu ciekawych wywodów lingwistycznych, bardzo cennych, ale bardzo proszę, żeby tego nr 6 „Palestry” Lordowi Kanclerzowi nie przedstawiać, jak również nie informować o tym Chińczyków, bo to jest czarny numer naszego czasopisma.

Przewodniczący

Proszę Kolegę o wstrzymanie się chwilowo od głosu. Muszę się porozumieć z członkami prezydium (*chwila narady*). Proszę kontynuować przemówienie.

Adw. L. M a z u r

Proszę Państwa, mam prośbę. Wiem, że naprawdę jesteśmy już mocno zmęczeni (oklaski), że możemy wyjść z tej sali bez sił, tylko wyjdźmy z niej z godnością. Ja mówię o sprawach niesłychanie poważnych i od dawna nabrzmiałych.

„Palestra” boi się mec. Budzanowskiej. W tymże samym numerze jest taka adnotacja: „Wpłynął list byłego prezesa NRA z oświadczeniem sformułowanym na piśmie o przyczynach rezygnacji. List ten ogłosi „Palestra” w późniejszym terminie.” Ja rozumiem rozważania o XXI wieku... A tu – dziewiętnaście miesięcy bez obrony!

Ja bardzo przepraszam. Mówimy o wielkich, szczytnych rzeczach, o „strażniku praworządności”, o Trybunale Konstytucyjnym, o rzecznikach praw obywatelskich – ale przede wszystkim trzeba bronić Koleżanki na tym posiedzeniu! Bez obrony koledzy, w szczytnej liczbie szesnastu, protestowali tylko.

Proszę zwrócić uwagę na to, co się pisze w „głosach prasy” o tym czarnym numerze „Palestry”. Wywiad „itd” z posłanką Marią Budza-

nowską – i jedno zdanie: „Wywiad ten zawierał jakby credo Prezesa NRA na rolę adwokatury i na rangę samorządu adwokackiego w PRL, a zarazem zaprezentowano w nim poglądy o styku współdziałania samorządu adwokackiego z organami państwowymi”. Jakby credo! Tak się mówi o prezesie pozbawionym obrony. I w „Palestrze” również. Jakie poglądy? Kiedy to „Palestra” wydrukuje wypowiedź pani mecenas Budzanowskiej?

A ten numer był pakowny: pisano w nim o cesarsko-królewskich aktach – ja bardzo przepraszam, to jest bardzo ciekawa kwestia, w świetle ustawy z 1874 r., pasjonująca lektura – pisano o biegu płaskim narciarskim na wielu, wielu stronach i o slalomie-gigancie. Trzy zdania, trzy linijki – i nic zupełnie.

Przewodniczący

Panie mecenasie, przypominam o tym, że ma pan obowiązek trzymać się ściśle rzeczowo tego problemu, który Pan omawia. Zgłosił Pan kandydaturę p.mec. Budzanowskiej – i proszę tę kandydaturę uzasadnić. I to wszystko. Bardzo proszę.

Adw. L. M a z u r

Czy trzeba dłużej uzasadniać?

Głosy na sali

Nie.

Adw. L. M a z u r

Że była bezkompromisowym posłem? Że była świetnym działaczem samorządowym? Że była „człowiekiem serca”? Czy trzeba więcej?

Głosy z sali

Nie

Adw. L. M a z u r

Nie! Ale proszę Państwa, ja Was bardzo przepraszam, ale naprawdę nie można w ten sposób traktować prezesa.

Ja bardzo przepraszam Szanowne Prezydium Zjazdu, ale ja bym wyszedł ze wstydem ze Zjazdu, gdybym nie powiedział: Mam zaszczyt zgłosić kandydaturę człowieka godnego i wspaniałego (oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję kol. Mazurowi, przy czym żeby jego wypowiedź nie pozostała – jak to się mówi – bez odpowiedzi, chcę stwierdzić, że było to jednak wystąpienie dyskusyjne, a nie zgłoszenie tylko kandydatury.

Adw. L. M a z u r

Wysoki Zjazd wybacz.

Adw. T. K o w a l e w s k i (Płock)

Ja chciałbym zgłosić na przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej kol. mec. Hryniewicza, który już drugą kadencję w organach Izby warszawskiej działa jako wiceprzewodniczący Komisji Społecznej, a w latach siedemdziesiątych był już wiceprzewodniczącym Komisji Rewizyjnej przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze jakieś inne kandydatury? Uważam w tych warunkach listę kandydatów na stanowisko przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej za zamkniętą.

Chciałbym teraz zapytać p. mec. Sadurskiego, czy przyjmuje kandydaturę?

Adw. F. S a d u r s k i

Dziękuję kol. Krajewskiemu za zgłoszenie mojej kandydatury, ale, niestety, nie mogę jej przyjąć.

Przewodniczący

Dziękuję. Czy kol. Budzanowska przyjmuje kandydaturę?

Adw. M. B u d z a n o w s k a

Przyjmuję – z jedną uwagą: nie uważam za rzecz wyjątkową zgłoszenie tej kandydatury. Wybaczcie mi, Koledzy, że to powiedziałam.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Kol. Hryniewicz?

Adw. B. H r y n i e w i c z

Przyjmuję.

Przewodniczący

Proszę Koleżanek i Kolegów. Proszę wobec tego Komisję wyborczą o sporządzenie odpowiednich dokumentów i o przygotowanie wszystkiego do aktu wyborczego.

A w tej sytuacji, proszę Państwa, możemy chyba kontynuować naszą dyskusję. Wobec tego proszę kol. Piotrowskiego o zabranie głosu.

DYSKUSJA (cd.)

Adw. W. P i o t r o w s k i (Zielona Góra)

Panie i Panowie!

Wobec poruszenia dotychczas wielu problemów w znakomitych wystąpieniach, ja swoje wystąpienie chciałbym zredukować głównie do jednego problemu i do przedstawienia go tutaj.

Udzieliliśmy już absolutorium Naczelnej Radzie Adwokackiej ale my, szeregowi adwokaci, do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy wyjaśnienia, jakie to przyczyny sprawiły, że Naczelna Rada Adwokacka uznała za możliwe przedłużenie – wbrew ustawie – kadencji organów adwokatury. Myślę, że jest to problem, który zobowiązuje Naczelną Radę do wyjaśnienia w tej kwestii swego stanowiska. Dodaję, że był to zarazem niebezpieczny precedens, który – mamy nadzieję – nie stanie się przykładem do naśladownictwa w przyszłej działalności organów adwokatury.

Jeśli Państwo pozwolą, to chciałbym poruszyć jeszcze jeden problem. Był już on sygnalizowany w sprawozdaniu Naczelnej Rady Adwokackiej, był też sygnalizowany w różnych wystąpieniach i bardzo mocno omówiony w wystąpieniu kandydata na prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, p. mec. Krzemińskiego. Chodzi o problem modelu adwokata XXI wieku. Wchodzimy w wiek XXI, a tymczasem stwierdzamy, że nie tylko nie mamy pod tym względem jakiejś koncepcji opowiadającej temu wiekowi, ale pracujemy w warunkach zacofania technicznego, które powoduje – albo może spowodować w najbliższej przyszłości – degradację intelektualną. Nasze kontakty z adwokatami zagranicznymi są niewątpliwie bardzo cenne. Należy je kontynuować. Ale jeżeli nie podniesiemy u siebie poziomu technicznego, to będzie to tylko pewna gra na szczytach naszej adwokatury, natomiast nie będą miały te kontakty łatwego wpływu na postawę naszych kolegów adwokatów, na ich możliwości pracy, bo przy zacofaniu technicznym zmniejsza się wartość

usług świadczonych przez nas na rzecz obywateli, na rzecz człowieka. Sprawa sprowadza się nie tylko do możliwości finansowych i możliwości ekonomicznych naszego państwa, ale także do pewnych zakorzenionych poglądów na model wykonywania zawodu adwokackiego.

Myślę, że zgodzimy się z oceną, iż w tym zakresie nasze ambicje są niezwykle niskie.

Myślę, że zgodzimy się także ze stwierdzeniem, iż zespoły adwokackie w tym zakresie – w ciągu trzydziestu paru lat swego istnienia – nie wypracowały żadnego rzeczywistego modelu postępu. To, co się robi – to tylko pewne korekty w takim czy innym zakresie wyposażenia zespołów, w lepszym czy gorszym wyposażeniu lokalu, ale nie ma w tym absolutnie żadnego postępu. Dlatego sądzę, że szczególnie troską Naczelnej Rady Adwokackiej powinno być szybkie wypracowanie tego modelu, o którym była mowa na tej sali, że powinien on zawierać spojrzenie w wiek XXI. A jeśli tak, to w takim modelu nie może zabraknąć ethosu, bo wszystko zaczyna się jednak od człowieka, od ethosu, który zostanie zakorzeniony trwale w nurcie polskim.

Sądzę, że powinno to być prowadzone w szczególny sposób, mianowicie powinno zmierzać do wykształcenia tych, którzy już w najbliższych latach będą naszymi następcami. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Przewodniczący

Dziękują bardzo. Chciałem zapytać, czy Komisja wyborcza jest już gotowa do rozpoczęcia swych prac? Jeśli nie, to prosiłbym p. mec. Kerna o zabranie głosu. W dalszej kolejności, jeżeli nie zarządzą przerwę na wybory, przygotuje się p. mec. Korczak.

Adw. A. Kern

Króciutko – bo pora już późna – trzy tematy: temat porządkujący, temat inspirujący i temat irytujący.

Temat porządkujący. Proszę Państwa, nawiązuję do głosów zwłaszcza kolegów dziekanów Jaworskiego i Kubasa, którzy mówili nam tutaj o istocie samorządu. Słuchałem z uwagą tych głosów, ale wydaje mi się, że wszyscy popełniamy jeden zasadniczy błąd mówiąc o tym, iż samorząd to jest cesja władzy. Tak możemy mówić tylko o samorządzie tzw. terytorialnym i tak ta sprawa w sposób jednoznaczny jest przesądzona w doktrynie prawa administracyjnego. Żeby być ścisłym, mam tu z sobą krótką notatkę z podręcznej ency-

klopedii pt. "Prawo na co dzień" (wydanej w Warszawie w 1974 r.), na stronie 196. Czytamy tam: „*Samorząd terytorialny*. Forma wykonywania administracji zdecentralizowanej w terenie, jego istota polega na przekazaniu uprawnień w zakresie rozstrzygania spraw o znaczeniu lokalnym w całości lub częściowo prezentacji osób zamieszkujących na danym terytorium. *Samorząd zawodowy* (i na to proszę zwrócić szczególną uwagę!). Wykonywanie przez zrzeszenie samodzielnie i niezależnie od administracji państwowej pewnych funkcji państwowych o charakterze administracyjnym. Jednostki samorządu zawodowego stanowią korporację publiczno-prawne, wyodrębnione na podstawie interesów zawodowych”. Dalej idzie krótki akapit o tym, jak ten samorząd zawodowy źle funkcjonuje w społeczeństwach burżuazyjnych. A potem zdanie ostatnie tej treści: „W PRL zadanie i działalność samorządu zawodowego otrzymały nowy wyraz – są w większym stopniu dostosowane do realizacji zadań społeczeństwa socjalistycznego. Typową organizacją działającą na zasadzie samorządu zawodowego w Polsce jest adwokatura.”

A więc to, co mówił kol. dr Krzemiński, jest tak prawidłowo teoretycznie. Z istoty ludowładztwa bierze się i władza działacza samorządu zawodowego, i władza ministra, i wszystkich organów powołanych przez sejm. I wciąż pamiętajmy o tym, bo to jest podstawowe rozróżnienie. Tak więc nie mówimy tu o żadnej cesji władzy. Jeżeli rozmawiamy, to rozmawiamy z partnerami, którzy są powołani na tej samej zasadzie ideowej. I to jest moim zdaniem chyba najważniejsze. Na tym kończę pierwszy temat.

Temat drugi jest tematem dość ważnym. Zainspirowało mnie do niego wystąpienie p. sekretarza Cioska. Jeżeli mówi się dzisiaj – a adwokatura chyba podpisuje się pod tym jedną i drugą ręką – o powołaniu rzecznika praw obywatelskich, to przecież adwokatura powinna ostrzec przed utworzeniem instytucji fasadowej. Tymczasem grozi taka fasadowość, jeżeli przed powołaniem tej instytucji nie rozstrzygniemy rzeczy podstawowej, a mianowicie, jaki jest jej stosunek do prawa międzynarodowego, do norm prawa wewnętrznego. Tak się akurat składa, że w Łodzi cała grupa adwokatów zajmuje się tym. Zajmowaliśmy już tym uwagę Państwa na poprzednim zjeździe i pragnę dziś powiedzieć, że te działania podjęta również grupa naukowców z Uniwersytetu Łódzkiego. Od 30 maja do 2 czerwca w Jabłonnie odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa na temat przemian we współczesnym prawie międzynarodowym, zorganizowana przez Instytut Spraw Międzynarodowych w Warszawie. Zwrócono tam uwagę na tę antynomię między prawem

wewnętrznym a prawem międzynarodowym, na rozbieżności, których nie sposób u nas rozstrzygnąć jednoznacznie. Zwrócono uwagę na to, że w doktrynie zdania są podzielone, choć już nie można dzisiaj znaleźć nikogo (przynajmniej próbowaliśmy to zrobić), kto by wyznawał tzw. zasadę polegającą na tym, że norma międzynarodowa musi być dodatkowo inkorporowana w system prawa wewnętrznego. Wręcz przeciwnie, przeważa koncepcja, że normy prawa międzynarodowego prawidłowo ratyfikowane wchodzą *ex proprio vigore* w system prawa wewnętrznego.

Proponuję więc – zgodnie ze stanowiskiem tej konferencji, tego najwyższego autorytetu w zakresie prawa międzynarodowego – żeby Krajowy Zjazd zwrócił się do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, aby podjął on prace nad konstytucyjnym uregulowaniem tego zagadnienia według następujących zasad:

- 1) prawo międzynarodowe wiążące PRL jest częścią składową porządku prawnego PRL,
- 2) organy sądowe, administracyjne i inne, łącznie z naczelnymi organami administracji państwowej, stosują prawo międzynarodowe łącznie z umowami międzynarodowymi wiążącymi PRL. Osoby fizyczne i prawne mają uprawnienia i obowiązki wynikające z prawa międzynarodowego. Mogą one dochodzić przed organami administracji uprawnień przyznanych im przez prawo międzynarodowe, w tym przez umowy międzynarodowe obowiązujące w PRL.
- 3) w razie konfliktu między normą krajową a normą prawa międzynarodowego – pierwszeństwo ma norma prawa międzynarodowego.

Wydaję mi się, że adwokatura powinna zwrócić uwagę gronu osób decydujących o tym, że trzeba najpierw oczyścić ten teren relacji: prawo międzynarodowe – prawo wewnętrzne, aby mogła potem skutecznie działać pożyteczna i popierana przez całe społeczeństwo instytucja rzecznika praw obywatelskich.

I na koniec temat irytujący. Temat irytujący polega na tym, że prezes Łojewski mówił o tym, iż w kwietniu brałem udział w spotkaniu korespondentów i współpracowników „Palestry”, jakie się odbyło w Grzegorzewicach. Jak uczono mnie, celem takiej narady jest to, że po wysłuchaniu głosów należy wyciągnąć z nich pewne wnioski i zastosować je w praktyce. Narada odbyła się bardzo kulturalnie, wszyscy mieliśmy prawo wypowiedzenia się. Padło tam cały szereg zarzutów krytycznych pod adresem „Palestry”. To nie był tylko mój krytycyzm pod adresem „Palestry” o zbyt wysoko ustawioną poprzeczkę autocenzury, o trzymanie pewnych tematów i traktowa-

nie ich jako tabu, które się nie ukazują, oraz o całą sferę spraw politycznych z tym związanych. W tym duchu wypowiedali się np. kol. dziekan Jaworski z Warszawy, dr Leszczyński z Łodzi i inni.

Na końcu tego spotkania, przedstawionego szczegółowo w numerze 8 „Palestry” z 1986 r., gdzie wszystko to zostało podsumowane, zamieszczone jest też stanowisko Redakcji, ale w ogóle nie ma w nim mowy o tym, co mówiliśmy i co postulowaliśmy. Powstaje więc pytanie, po co było organizować takie zebranie. W głosach niektórych kolegów z Redakcji „Palestry” pojawiają się takie powiedzenia, że ten wysoki próg autocenzury jest spowodowany tym, iż troską Redakcji jest osłanianie władz samorządowych przed niezadowolaniem osób wysoko postawionych w adwokaturze.

Proszę Państwa, wydaje się, że to nie jest żadne usprawiedliwienie. Jest odwilż. Ta odwilż się zbliża, czujemy to na tej sali, mimo że grudzień za pasem. Wydaje mi się, że z tą autocenzurą trzeba zdecydowanie skończyć. Jeżeli „Palestra” jest organem Naczelnej Rady Adwokackiej – a jak mówiono na tej naradzie organem wszystkich adwokatów – to chyba pewna grupa osób nie może decydować o tym, żeby pewne tematy stanowiły tabu.

Bohater jednego z utworów Mróżka ma takiego kota, który tym się charakteryzuje, że grzechy swojego pana bierze na siebie w ten sposób, iż traci potem sierść. Mnie się wydaje, że nie ma potrzeby, aby koledzy z Redakcji brali na swe barki nasze grzechy. Po co to im, po co to nam. Dziękuję. (Oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu mec. Korczaka. Przygotuje się mec. Siła-Nowicki.

Adw. M. Korczak (Łódź)

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

W wystąpieniu p. mec. Łojewskiego znalazło się takie sformułowanie, że powinniśmy popatrzeć na ten miniony okres jako na podsumowanie określonej cezury czasowej. Powinniśmy patrzeć na adwokaturę, która ma przejść niebawem w nowy, XXI wiek. Wobec tego chciałbym się zastanowić na tym, jaki na tej granicy czasowej osiągnęła adwokatura największy sukces. Właśnie na tym kończącym się etapie.

Wydaje mi się, że tą największą zdobyczą adwokatury jest obowiązująca ustawa o adwokaturze. Jest ona z tego powodu największym osiągnięciem, gdyż w takim zakresie nigdy jeszcze adwoka-

tura nie cieszyła się – jak mi się wydaje – samorządem. Chcę zarazem powiedzieć, że fakt, iż adwokatura osiągnęła taki sukces, wcale nie stanowi żadnego prezentu dla adwokatury. Nie było to też żadne ustępstwo na rzecz adwokatury. To jest wynik procesu, który rozpoczął się jeszcze w sierpniu 1980 roku, procesu, który doprowadził do wielu – powiedzmy – przeobrażeń naszego życia, a w postępowaniu władz przejawiał się w reorganizacji całej naszej struktury życia państwowego. To, że adwokatura uzyskała pełny samorząd, było sukcesem nie tylko adwokatury, ale również całego naszego narodu. Ale rzecz w tym, że ten samorząd już na samym wstępie swojego funkcjonowania doznał porażki, doznał wielkiej porażki. Należy się więc zastanowić, z jakich przyczyn.

Uważam, że w tej kwestii powinna panować pełna jasność. W naszych stosunkach społecznych i państwowych nie jest tak bardzo istotna treść ustawy, ale istotne jest jej wykonywanie. Aby ustawy, które się wprowadza w naszym życiu państwowym i społecznym, mogły być właściwe, należałoby znowu sięgnąć do sformułowania p. mec. Łojewskiego, kiedy mówił o patriotyzmie. Wydaje mi się, że adwokatura właśnie w chwili, kiedy uzyskała tak wielki zakres swego samorządu, może go realizować w pełni i może utrzymać się przy tych szerokich prerogatywach samorządowych, jeżeli będzie patriotyczna. Tylko jak z kolei ten patriotyzm powinien być realizowany?

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów. Patriotyzm jest – można powiedzieć – pojęciem, które treść swoją ma bardzo często zależną od miejsca, czasu – i powiedzmy – określonych wydarzeń historycznych. Inaczej patriotyzm przejawiał się w wieku XV, XVI, a inaczej w okresie rozbiorów, inaczej też dzisiaj.

Pan mec. Łojewski stwierdził, że patriotyzm obecny powinien być wolny od romantyzmu. Wydaje mi się, że nie można twierdzić, iż Piotr Skarga był romantykiem, gdy przestrzegał przed utratą niepodległości, gdy mówił, że państwo polskie, Rzeczpospolita, zostanie przejęta przez obce królestwa. Nie można też twierdzić, iż znacznie później Kościuszko był romantykiem, gdy przemawiał na Rynku Krakowskim, ani że romantykiem był chłop Bartosz Głowacki, gdy zakładał na sztorc kosę w imię realizacji określonej idei. Nie można również nazwać księcia Poniatowskiego romantykiem, gdy ginął w Elsterze właśnie dla ratowania honoru polskiego.

Obecnie adwokatura zdawała egzamin z patriotyzmu, realizując ustawy. Ale ten egzamin, proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów, nie wypadł – jak mi się wydaje – najlepiej. Chciałoby się powiedzieć,

że adwokatura wykorzystała tak ustawę, jak to napisał w „Weselu” Wyspiański: „miałeś, chamie, złoty róg”.

Proszę Kolegów, trzeba szczerze powiedzieć, że ustawa samorządowa adwokacka nie wytrzymała nawet jednej kadencji. Wydaje mi się, że winę za ten stan rzeczy ponosi dotychczasowa Rada Naczelna. Powiedziałem wprawdzie, że adwokatura nie wykorzystała – przynajmniej na tym etapie – szans danych jej przez ustawę samorządową, ale byłoby to niesprawiedliwe. Bo tak naprawdę to nie wywiązała się ze swoich zadań nałożonych przez ustawę Naczelna Rada Adwokacka. Nie wywiązała się, bo nie stanęła w obronie prawa, nie stanęła w obronie człowieka, co było jej naczelnym obowiązkiem i stanowiło o godności i honorze adwokatury.

Wydaje mi się – zostało to chyba tak sformułowane w dzisiejszym wystąpieniu Pana Sekretarza Komitetu Centralnego PZPR na naszym Zjeździe – że powinniśmy wspólnie bronić samorządu adwokackiego. A także w sformułowaniu tym pojawiło się twierdzenie, że odpowiedzialność – tak to było chyba sformułowane – powinna tu ciążyć na obydwu stronach, albo inaczej: zaufanie powinno występować z obu stron.

Wydaje mi się, że jeżeli ustawę o adwokaturze wydały czy zaakceptowały władze polityczne naszego państwa, to nie po to, żeby próbować potem odbierać jej to, albo inaczej: nie można traktować wykonywania tejże ustawy jako coś za coś. A w tej chwili sytuacja wygląda w ten sposób, że ustawę realizuje się dlatego, że pani Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, wybrana w wolnych wyborach, ustąpiła. To jest stanowisko, które wprowadza zamieszanie w rozumieniu sensu ustawy i w rozumieniu możliwości działania naczelnych władz adwokatury.

Chcę na zakończenie stwierdzić, że samorząd adwokacki nie może tolerować absolutnie żadnych nacisków pozaprawnych. Uleganie takim naciskom jest szkodliwe nie tylko dla interesów praworządności, dla interesów państwa. Godzi ono także – i to nie chyba, ale na pewno – w godność zawodu.

Pragnę powiedzieć, że ja na naszym walnym zebraniu potraktowałem ten fakt jako zdradę interesów adwokatury, za co Naczelna Rada, a właściwie Prezydium Naczelnej Rady, podjęło uchwałę, w której uznało to moje wystąpienie za naruszenie godności zawodu. Zdawało mi się, że rzecz ma się odwrotnie.

Tymi właśnie uwagami chciałem się podzielić z Szanownymi Koleżankami i Kolegami z własnej – w jakimś sensie – satysfakcji, bo kwestia piętnowania postaw uchybiających godności, w szczegól-

ności u ludzi powołanych do ochrony prawa, jest w naszym zawodzie ogromnie istotna. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Musimy się teraz zastanowić nad dalszym tokiem postępowania. Mianowicie Komisja wyborcza, jak mnie poinformowano, przygotowała już materiały do ewentualnego głosowania na stanowisko prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej. Przegłosowany już przez nas wniosek mec. Czyżewskiego sprowadzał się do tego, żeby zawiesić dyskusję do czasu przeprowadzenia dwóch punktów porządku dziennego, a mianowicie uchwalenia absolutorium i zgłoszenia kandydatur na powyższe 3 stanowiska. Proszę Państwa, mamy jeszcze w programie na dzień dzisiejszy wybory na stanowisko prezesa NRA, prezesa WSD oraz przewodniczącego WKR, ogłoszenie wyników tych wyborów, a dalej – zgłaszanie kandydatur do Naczelnej Rady Adwokackiej, Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i Wyższej Komisji Rewizyjnej i znowu wybory, i to przez cały czas trwania dyskusji.

W związku z powyższym proszę, abyście Państwo się zastanowili nad tym, bo mamy w perspektywie konieczną sesję nocną. A niebawem musimy zarządzić przerwę na kolację, bo jesteśmy ograniczeni czasem, a potem musimy tu wrócić na salę o godz. 21 i kontynuować swoje obrady, tak aby przedstawiony porządek dzienny został wyczerpany do końca. Proszę więc o zastanowienie się nad tym i ewentualnie o zgłoszenie w tej kwestii wniosków.

Adw. J. Czyżewski (Lublin)

Proszę Państwa, mnie się wydaje, że w tej chwili trzeba złożyć drugi tej samej treści wniosek co poprzednio: zawiesić na krótko dyskusję i przeprowadzić wybory. Pójdziemy potem na kolację. Wszystko będzie już wówczas zgromadzone i Komisja wyborcza będzie mogła natychmiast podjąć swe prace. Jest nadzieja, że przed godziną 4 nad ranem będziemy mogli pójść spać do siebie.

Przewodniczący

Czy ktoś w sprawie wniosku formalnego chce się wypowiedzieć?

Głos z sali

Czy Komisja wyborcza ma już materiały?

Przewodniczący

Ma. Przepraszam bardzo, chcę respektować wolę Zjazdu. Zjazd podjął uchwałę. Jeżeli od tego odstępimy, to tylko na podstawie nowej uchwały Zjazdu. Chyba jest to zrozumiałe.

Ponieważ został zgłoszony wniosek formalny kol. Czyżewskiego, zapytuję więc, czy ktoś z kolegów chce się na temat tego wniosku wypowiedzieć? Nikt. W takim razie poddaję ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za wstrzymaniem dyskusji i podjęciem aktu wyborczego już teraz, jeszcze przed kolacją, i kontynuowanie potem dyskusji po godz. 21.00, tj. po powrocie z kolacji? Kto jest za? To jest bardzo ważna uchwała, proszę dokładnie policzyć głosy. 33 głosy za. Kto jest przeciwny? 7 osób. Kto się wstrzymał? Nikt. Dziękuję bardzo.

Wobec tego przystępujemy do aktu wyborów. Proszę kolegę przewodniczącego Komisji wyborczej o zabranie głosu.

Adw. L. Frączak – przewodniczący Komisji wyborczej

Pragnę Państwa zapoznać z protokołem posiedzenia Komisji Wyborczej z dnia 22 listopada 1986 r., która na podstawie § 19 regulaminu znanego Państwu (dlatego nie będę pełnej nazwy przytaczał) ukonstytuowała się w sposób następujący: Przewodniczący Komisji wyborczej – adw. Leszek Frączek, sekretarz Komisji – adw. Maria Jackowiak, członkowie: adw. Juliusz Leszczyński, adw. Dominik Maciołek, adw. Janusz Niemcewicz, adw. Andrzej Szydziński.

Komisja, mając na uwadze dokonane zgłoszenia kandydatur do władz Naczelnej Rady Adwokackiej na stanowiska: prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej, stwierdziła zgłoszenie jako kandydatów mających bierne prawo wyborcze następujących osób:

- 1) na stanowisko prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej:
 - adw. dra Dyzisława Krzemińskiego,
 - adw. dra Kazimierza Łojewskiego,
- 2) na stanowisko prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego:
 - adw. Witolda Ferfeta,
- 3) na stanowisko przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej:
 - adw. Marię Budzanowską,
 - adw. Bogdana Hryniewicza.

Działając na podstawie przepisu § 32 regulaminu w sprawie zasad zwoływania, organizacji i przebiegu obrad zgromadzeń okręgowych izb adwokackich oraz Krajowego Zjazdu Adwokatury, a

także trybu wyborów do organów izb adwokackich i organów adwokatury z dnia 22 listopada 1986 r., Komisja wyborcza stwierdza, że zgłoszenia dokonane zostały przez osoby uprawnione oraz że nie zachodzą przeszkody prawne do wyboru danych kandydatów.

A teraz, proszę Państwa dwa-trzy słowa na temat samej techniki dokonywania aktu wyborczego.

Zostały przygotowane cztery stanowiska, w których będą wyłożone listy delegatów na Zjazd oraz ustawione urny wyborcze. Delegaci będą zgłaszali się w celu okazania mandatu i odnotowania faktu zgłoszenia się, a jednocześnie potwierdzenia potem złożenia głosu do urny. Ze względów technicznych oraz w celu przyspieszenia dokonania aktu wyborczego wszystkie trzy karty wyborcze, jakie Państwo otrzymacie, będzie można włożyć do jednej koperty i złożyć w jednej urnie.

Przewodniczący

Chciałbym jeszcze prosić Kolegę Przewodniczącego Komisji o podanie do wiadomości samego sposobu głosowania po otrzymaniu kart.

Głos z sali

To należy do Przewodniczącego obrad.

Przewodniczący

A czy nie mogę scedować tego na Kolegę jako na fachowca? (Gwar na sali). Ponieważ wybieramy jednego prezesa do NRA i WKR, będziemy głosowali przez skreślenie jednego nazwiska na karcie i pozostawienie na niej nazwiska drugiej osoby. Ewentualności są różne. Natomiast jeśli chodzi o prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, to wobec 1 tylko kandydatury sprawa głosowania jest chyba oczywista. Czy to wystarczy, co powiedziałem? A może są jeszcze pytania? Dodaję, że w razie nieskreślenia obu kandydatów w wypadku, gdy dwie osoby kandydują, głos taki będzie nieważny. To wszystko.

W związku z powyższym, dla dopełnienia aktu wyborczego, zarządzam przerwę, a jednocześnie proszę i zobowiązuję kolegów, żeby natychmiast po kolacji wszyscy delegaci zameldowali się z powrotem na tej sali, ponieważ od godz. 21 będziemy kontynuowali nasze obrady, musimy bowiem całkowicie wyczerpać porządek przewidziany na dzień dzisiejszy.

Głos z sali

Bardzo proszę pana Przewodniczącego o odczytanie § 25 pkt 3 regulaminu wyborczego. Jest to bardzo istotny przepis proceduralny. Będzie to miało znaczenie przy wyborach ciał kolegialnych w większej liczbie.

Przewodniczący

Mam poinformować kolegów o tym – zgodnie z przepisem § 25 pkt 3 – że bezpośrednio po zarządzeniu przerwy, w tym lokalu odbędzie się obok głosowanie do naczelnych władz adwokatury. Miejsce to jest tu, zaraz przy sali.

Sposób głosowania jest Kolegom znany. Czy są jeszcze w tej mierze jakieś pytania?

Głos z sali

Na jak długo jest zarządzone głosowanie? Powinien być chyba podany czas przeznaczony na głosowanie.

Przewodniczący

Od teraz aż do skutku. Rozpoczynamy głosowanie o godz. 19.40.

Proszę Państwa, przepraszam. Okazuje się, że jednak jeszcze nie wszystko powiedziałem. Mianowicie głosowanie musi się odbyć w określonym terminie, po czym dopiero Komisja wyborcza zamknie akt wyborczy, a będzie to o godzinie 20.10. A więc do godz. 20.10 trwa sam akt wyborczy.

Przeprowadzono wybory w przepisany terminie.

Zarządzona przerwa na wybory i kolację trwała do godz. 21.

Przewodniczący

Proszę o zajęcie miejsc, wznawiamy nasze obrady po kolacji.

Porządek będzie następujący. Teraz czekamy na obliczenie wyników głosowania na prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, na prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i na przewodniczącego Wyższej Komisji Rewizyjnej. W tym czasie będziemy kontynuowali dyskusję i proszę mec. Siła-Nowickiego o zabranie głosu. Nie ma go na sali? Wobec tego poproszę mec. Marcinkowskiego. Też go nie ma. Na dalszej pozycji jest p. mec. Leszczyński. Też nieobecny. Potem jest pani mec. Budzanowska.

Adw. M. B u d z a n o w s k a

Chciałabym dopiero po wystąpieniach tych kolegów zabrać głos.

P r z e w o d n i c z ą c y

Pan dziekan Wyczesany, proszę.

Adw. K. W y c z e s a n y (Olsztyn)

Panie Przewodniczący! Szanowni Zebrani!

W dniu dzisiejszym II Krajowy Zjazd Adwokatury wybierze władze samorządowe. Od naszego rozsądku politycznego, naszej postawy na Zjeździe, dokonania realnej oceny naszych możliwości zależy, czy samorząd adwokacki będzie się dalej rozwijał w ramach ustalonych przez ustawę.

Adwokatura nie może być traktowana wyłącznie jako wykonywanie zawodu, a adwokat – jako doradca klienta. Musimy sobie uświadomić, że nasze miejsce w społeczeństwie w obronie porządku prawnego wynikać będzie nie tyle z formalnego usytuowania naszego zawodu, ile z wkładu w rozwój i ochronę prawa, z twórczej aktywności. Jako środowisko jesteśmy częścią tego społeczeństwa i to nas obowiązuje do właściwej postawy etyczno-moralnej i politycznej.

Została dokonana ocena pracy samorządu w referacie Pana Prezesa Łojewskiego, jak również opracowane zostały projekty zadań programowych na przyszłe lata, które Izba olsztyńska popiera w całej rozciągłości.

Chcę tu poruszyć kilka spraw, które nurtują, jak sądzę, nie tylko członków naszej Izby. Wypunktuję je kolegom:

- Uważamy, że powołanie rzecznika praw obywatelskich jest naczyniem chwili.
- Wypowiadamy się za wariantem prof. Buchały, że prawo do wykonywania zawodu adwokata powinno być przedłużone do 75 roku życia.
- Fundusz emerytalny powinien się znajdować w gestii rad okręgowych, gdyż rady są gospodarzem terenu i wiedzą najlepiej, jakie istnieją w tej mierze potrzeby.
- Należałoby wystąpić z postulatem uzupełnienia prawa lokalowego przez możliwość dokonania takiego zapisu: „Adwokatowi przydziela się ze względu na charakter pracy dodatkowy metraż”. Pamiętam, że taki zapis kiedyś obowiązywał.
- Należałoby wystąpić z postulatami, by w skład komisji prawa i

- praworządności przy komitetach wojewódzkich PZPR wchodził przedstawiciel miejscowej rady adwokackiej.
- Należałoby wystąpić o stały przydział talonów na benzynę dla adwokatów.
 - Trzeba by urealnić opłaty za czynności adwokata w sprawach z dziedziny prawa pracy, w sprawach karnych, za rewizję, przed kolegiami, jak również stawki i opłaty za sprawy z urzędu. Obecnie sądy zasądzają za sprawy ciągnące się nieraz kilka dni stawki symboliczne (od 700 do 1.500 zł).
 - Należałoby zwrócić się do Ministerstwa Sprawiedliwości o zwiększenie etatów administracyjnych w sądach – z jednoczesnym podniesieniem wynagrodzeń urzędników sądowych, a to w celu usprawnienia pracy sądu. Nie będę tego uzasadniał, bo każdy z nas zna te problemy z codziennej praktyki.
 - Należałoby wystąpić do prezesów sądów, by wyznaczone godziny dla klientów od 9 do 13 nie dotyczyły adwokatów.
- Są to sprawy, które oprócz generalnych założeń, o jakich mowa w sprawozdaniu z działalności naczelnych organów adwokatury, nurtują nie tylko – jak sądzę – nasze środowisko. Dziękuję. (Oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję Kol. Wyczesanemu. Poproszę o zabranie głosu p. mec. Siła-Nowickiego.

Adw. W. Siła-Nowicki (Warszawa)

Zabieram głos wtedy, kiedy jest już troszkę za późno. Mam w związku z tym pewien żal do Pana Przewodniczącego, że mnie wymanewrował z zabrania głosu. Bardzo zręcznie to zrobił, z dużą umiejętnością. Pod tym względem taką robotę fachową pochwalam. Zawsze lubię dobrą robotę. No, ale zabiorę głos, tak jak potrafię, na temat już trochę nieaktualny.

Przewodniczący

Czy Pan Mecenasek nie uważa, że powinien Pan przeprosić Prezydium.

Adw. W. Siła-Nowicki

Przepraszam, ale ja nie mówiłem do Prezydium, ale specjalnie do Pana, a to dlatego, że przedtem prosiłem Pana wielokrotnie w sprawie mego głosu. Ja się też dobrze znam na przewodniczeniu. Powta-

rzam, że to, co mówiłem, to nie było pod adresem Prezydium, ale wyłącznie pod adresem Pana. Jeżeli czuję się Pan urażony za ten mój komplement... – ależ to duży komplement dla fachowej roboty.

Proszę Państwa, będę wdzięczny, jeżeli Pan Przewodniczący ten czas odliczy mi od piętnastu minut.

Proszę Państwa, wydaje mi się, że ten nasz Zjazd odbywa się w jakimś szczęśliwym momencie i że to nie jest w dostateczny sposób wykorzystane. Otóż jest trochę inna, a nawet bardzo inna atmosfera, niż była stosunkowo niedawno.

Ustawa z 17 lipca – twierdziliśmy – nie ma żadnego znaczenia. Ja to kwestionowałem. Okazało się jednak, że tak jak jest u nas – ustawa może nie mieć znaczenia, ale wykonanie jej ma znaczenie zasadnicze. I to jest jakiś zasadniczo nowy klimat w zakresie naszej pracy.

Wydaje mi się, iż to, że tak niezwykle grono przybyło dzisiaj na Zjazd Adwokatury, że po raz pierwszy przybył tutaj i długo przemawiał Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, jest jakby jakimś następnym krokiem, realnym krokiem w zakresie wymiaru sprawiedliwości po tym, czym było wykonanie ustawy z 17 lipca br. I to jest bardzo przyjemne, bardzo dobre.

A myśmy przecież przyjeżdżali i przychodzili na ten Zjazd pod wrażeniem, że będą kwestionowane mandaty tych, którzy mają dyscyplinarki.

Ja od pewnego czasu nie jestem członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej dlatego, że choć jestem emerytem, mam cztery dyscyplinarki. Ciągłe mnie przy tym uniewinniają, potem ciągle się do tego wraca i w ten sposób kołowrotek kręci się dalej.

Ale zmiana na dzisiejszym Zjeździe jest zasadnicza. Przybył – jak powiedziałem – Sekretarz Komitetu Centralnego, wygłosił przemówienie dające niewątpliwie jakąś nadzieję, że się znowu coś u nas zmienia i że jest to następny krok w kierunku dalszej poprawy.

Ale patrząc pod tym kątem na te zmiany, musimy przypomnieć sobie słowa, któreśmy już tu słyszeli, a mianowicie że trzeba dążyć do wytworzenia klimatu wzajemnego zaufania. A klimat wzajemnego zaufania wymaga powiedzenia sobie w oczy prawdy. Musimy zatem przypomnieć niektóre rzeczy z niedawnych czasów – i to bardzo, bardzo niedawnych. No choćby – powiedzmy – zawieszenie adw. Piotrowskiego przed kilkoma dniami po wyborach delegatów czy w czasie wyborów delegatów w Izbie katowickiej. Było to absolutnie sprzeczne z tym nowym klimatem i chyba musi to być jak najszybciej załatwione.

Proszę Państwa, oczywiście bardzo słusznie mówiono tutaj o orzeczeniach Sądu Najwyższego z 20 października 1984 r. Te orzeczenia, wydane w wyniku zaskarżenia uchwały Zjazdu przez Ministra Sprawiedliwości, deprecjonują w wysoki sposób nasz zawód i moim zdaniem zasadniczym postulatem Zjazdu jest to, żebyśmy teraz wystąpili z rewizją nadzwyczajną od sześciu orzeczeń Sądu Najwyższego z dnia 20 października 1984 roku.

To jest dość brutalne postawienie sprawy: „Szewcze, pilnuj kopyta”, ale my nie jesteśmy tylko szewcem, który ma pilnować kopyta. My jesteśmy bardzo zainteresowani sprawami publicznymi i musimy być w tym kierunku wykorzystani, tak jak się to tutaj z miarodajnych ust słyszało niedawno na tej sali.

To jest pierwsza i najważniejsza chyba rzecz, że trzeba adwokataturze przywrócić rangę, którą zdeprecjonował Sąd Najwyższy w wyniku rewizji nadzwyczajnej Ministra Sprawiedliwości. Szanujemy wyroki Sądu Najwyższego i są one dla nas obowiązujące niezależnie od tego, jakie one są, ale nie możemy zapominać, że Sąd Najwyższy ma bardzo smutną historię z różnych okresów naszego życia państwowego i że te orzeczenia, o jakich mówię, również muszą być uznane za jak najbardziej pożałowania godne i głęboko szkodliwe społecznie, bo są to orzeczenia, które nam mówią: „Nic panowie nie macie do powiedzenia w sprawach publicznych, pilnujcie swoich spraw i swoich klientów”.

Moim zdaniem wystąpienie z rewizją nadzwyczajną przeciwko tym orzeczeniom SN, które, jak powiedziałem, są pożałowania godne, jest pierwszym w tej chwili postulatem adwokatury wynikającym stąd, że musimy chyba serio przyjąć słowa, które tutaj padły z ust Sekretarza Komitetu Centralnego Partii. To są sprawy publiczne, które chyba będą załatwiane, bo mamy prawo być optymistami, że coś wreszcie w naszym podwórku i w naszej pracy zmienia się na dobre.

Proszę Państwa! Jeśli chodzi o kwestię pięknego sprawozdania Pana Prezesa Rady Naczelnej, sprawozdania na wysokim poziomie, na bardzo wysokim poziomie intelektualnym. No, nie ze wszystkim można się tu oczywiście zgodzić, bo są adwokaci, kórzy umieją pięknie mówić i do nich na pewno należy także pan Prezes Rady Naczelnej, tylko że Mickiewicz napisał: „W słowie tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę, trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę”.

Słuchałem uważnie tego przemówienia, przeczytawszy przedtem sprawozdanie na piśmie NRA, gdzie było wyraźnie powiedziane przez p. Prezesa Łojewskiego, że p. Prezes Budzanowska nie

ponosi winy za powstałą sytuację. Myślałem, że słowa te będą tu może na Zjeździe powtórzone, ale nie, nie zostały one powtórzone.

Myślałem także, że będzie tu złożone jakieś wyjaśnienie owego postępowania, które musi budzić gwałtowny sprzeciw pod względem moralnym. Ja, proszę Koleżanek i Kolegów, przeszedłem w życiu różne rzeczy, znajdowałem się w różnych okolicznościach i nie mam w sobie tendencji do potępiania ludzi, bo wiem, że w pewnych okolicznościach, które są przymusowe, trudne (każdy o tym dobrze wie), odstępuje się od takich zasad moralnych, ale trzeba mieć pełną świadomość tego. Ja myślałem, że w swoim znakomitym przemówieniu, na tym najwyższym poziomie intelektualnym, oratorskim, pan Prezes powie nam, powie Zjazdowi Adwokatury wiele i wytłumaczy się z tego, co się tam działo. Bo w tym Prezydium działa się wtedy rzeczy pozałowania godne z punktu widzenia moralnego. My, będąc pragmatykami, nie możemy jednak zapominać także o pewnych imponderabiliach naszego zawodu. A jeżeli w pewnym wypadku odstępuje się od nich w zasadniczy sposób, to trzeba to w jakiś sposób wyjaśnić i wytłumaczyć nam.

Niestety, potraktowano to w sposób całkowicie inny. Jeżeli ja źle postąpiłem czy też musiałem źle postąpić, to powinienem to w tym gronie odważnie powiedzieć, bo tego wymaga pewna zasada każdego zawodu, zwłaszcza zaś adwokackiego. Tymczasem zostało to pominięte całkowitym milczeniem, a później padały głosy, że np. nie istnieje forma powstrzymania się od czynności korporacyjnych, tak jak to miało miejsce, i co stanowiło kluczowy punkt w pewnych rozgrywkach adwokackich. Bo trzeba, proszę Państwa, powiedzieć, że członkowie Prezydium uniemożliwili po prostu – za pomocą niejako *vis absoluta*, siły fizycznej – działać demokratycznie wybranemu prezesowi Rady Naczelnej. Taka rzecz nie może być pominięta milczeniem. Wydaje mi się, że nikt z tych ludzi, którzy w tak rażący sposób wystąpili przeciwko etyce naszego zawodu, nie powinien już wejść do naszych organów naczelnych adwokatów. Bo my mamy zachować godność naszego zawodu, godność ludzką.

Ja rozumiem, że bardzo wysoko cenimy tych ludzi. Ja też bardzo wysoko oceniam pana Prezesa Łojewskiego na różnych polach jego działalności.

Powiedziałem tutaj, że nie będzie się nas traktować jak złych, dobrych, grzecznych lub krnąbrnych, tak jak niejednokrotnie bywało dotychczas, ale że teraz będzie trzeba współdziałać partnersko.

Nasze władze naczelne mówią nam tutaj o *non possumus*, ale kiedy w trudnych momentach w gabinecie lub tam, gdzie się decy-

dowało, trzeba było powiedzieć właśnie *non possumus* – to tego właśnie nie powiedziano. Zbyt posłusznym się było wobec pewnych funkcjonariuszy władzy państwowej, zapewniało się zaś, że cechą adwokata nie powinno być posłuszeństwo, a tylko szacunek i odpowiedzialność oraz myśl o państwie polskim. Bo tylko wtedy adwokatura będzie ceniona przez władzę państwową, a naczelni jej przedstawiciele będą mieli odwagę powiedzieć *non possumus*. Bo to *non possumus* służy nie tylko państwu polskiemu, które jest dla nas wszystkich dobrem nadrzędnym, ale również każdej aktualnej władzy państwowej. Ta władza państwowa powinna mieć także adwokaturę, która by umiała powiedzieć *non possumus*, która by umiała się zastanowić, czy jakaś decyzja jest słuszna, czy też nie, czy należy ją zmienić, czy należy się liczyć ze społeczeństwem i z organizacją samorządową itd.

Nie dziwię się istnieniu pewnych nieporozumień między nami. Przemówienie kol. Kubasa wiele tu wyjaśniło. Ale Pan prezes Łojewski zapomina o tym, że samorząd według koncepcji marksistowskiej nie jest przedłużeniem władzy państwowej, a tylko jest następcą władzy państwowej i zastępcą władzy państwowej, o czym słusznie mówił tutaj kol. Kubas. To ma być ta nowa forma życia, która wynika z onnipotencji państwa. My jako adwokatura nie możemy wychodzić z założenia, że bez szemrania wykonamy każde polecenie władzy państwowej, nie zwracając przy tym uwagi na to, czy jest ono zgodne z prawem, czy też nie. Bo właśnie na skutek takiego posłuszeństwa zapisane są te smutne karty w rozmaitych tragicznych wyrokach Sądu Najwyższego i w bardzo szkodliwym orzeczeniu z dnia 20 października 1984 r., o czym już mówiłem, a które mam nadzieję – wobec tego, co mówił tutaj Sekretarz Komitetu Centralnego – będzie w najbliższym czasie uchylone w drodze rewizji nadzwyczajnej. Cieszy nas, że widzimy, iż państwo zaczyna pewne rzeczy rozumieć.

Pan prezes Łojewski nie jest marksistą, nie jest członkiem partii i dlatego, być może, przez pewne nieporozumienie wydaje mu się, że samorząd jest przedłużeniem władzy państwowej. Samorząd jest nową formą i – jak mówi teoria marksizmu – każdy człowiek, który się orientuje, wie, że nie jest to pochodna rzecz i nie oznacza bynajmniej onnipotencji państwa.

Proszę Państwa, to są rzeczy, które muszą być również w tej drugiej turze wyborów uwzględnione. Daleki jestem od potępiania ludzi, ale jestem również bardzo daleki od postawienia sprawy w taki sposób, żeby ludzie w ogóle nie ponosili wobec środowiska żadnej odpowiedzialności za swe czyny naganne moralnie, jakich się

dopuszcili. Z odpowiedzialności w tym zakresie nikt nie jest zwolniony.

Proszę Państwa! W tej chwili jesteśmy reprezentacją adwokatury polskiej. Musimy być także sumieniem tej adwokatury. I niech decyzje, które zapadną na tej sali, będą wyrazem głosu sumienia adwokatury polskiej! (Oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Przekazuję na chwilę przewodnictwo swojemu zastępcy, gdyż chcę parę słów powiedzieć Zjazdowi.

Z-ca Przewodniczącego adw. I. Bieniaszkiewicz.
Udzielam głosu p. mec. W. Pocijowi

Adw. dr W. P o c i e j

Proszę Koleżanek i Kolegów! Nikt nie ma prawa obrażać drugiego człowieka bez uzasadnienia. Rozumiem prawo do krytyki, respektuję je i nigdy nie zabrałbym głosu, gdyby nie to, że z pewnych rzeczy muszę się przed Zjazdem wytłumaczyć.

Pan mec. Siła-Nowicki powiedział, że również przewodniczył zjazdom i że on wie, jak to się robi. Ja nie wiem. Ja przewodniczę po raz pierwszy.

Jeżeli ktoś bez jakiegokolwiek uzasadnienia zarzuca komuś manipulację na tle przebiegu obrad Zjazdu, to jest to obraza, z której powinien się wytłumaczyć, jeżeli jest człowiekiem odpowiedzialnym.

Proszę Państwa! Pan mec. Siła-Nowicki zgłosił się jako trzynasty do dyskusji, podkreślam – jako trzynasty. Jako pierwszy przemawiał p. mec. Jaworski, po czym zastosowaliśmy – przy aprobacie kolegów z Prezydium – taki sposób, żeby najpierw występowali koledzy z różnych izb adwokackich. Występowali więc: adw. Boliński, adw. Kubas, adw. Kokociński, adw. Skowrońska, adw. Afenda, adw. Głogowski, Czyżewski, Kołakowski, Piotrowski, po czym wróciliśmy do początkowej listy. I wtedy przemawiał adw. Czerski, który był zgłoszony jako drugi. Następnie przemawiał adw. Wasilewski, który był zgłoszony jako siódmy, ponieważ p. mec. Śniechórski prosił o przesunięcie jego kolejki, potem zabrał głos, mimo że był zgłoszony jako piąty (po mec. Wasilewskim), po czym wtedy kolejno przemawiali już koledzy Kern, Korczak, Piotrowski i Wyczęsany, przy czym muszę powiedzieć, że kol. Wyczęsany przemawiał dlatego, że kol. Siła-Nowicki nie był obecny wtedy, kiedyśmy się zeszli na sali po kolacji.

Chciałem to wszystko przytoczyć Państwu dlatego, że zarzut manipulacji jest zarzutem rzeczywiście obelżywym w sytuacji, kiedy – jak to się mówi – jest do oczu, do sprawdzenia sprawa. Jeżeli ktoś w ten sposób stawia sprawę, to ja muszę powiedzieć, że z tymi względami etycznymi, które się tak gładko tutaj wysuwało, nie zawsze jest wszystko w porządku. Dziękuję. (Oklaski).

Przewodniczący

Proszę o zabranie głosu kol. Marcinkowskiego z Poznania.

Adw. A. Marcinkowski (Poznań)

Sytuacja jest napięta, więc odczytam swoje wystąpienie (śmiech).
Panie Przewodniczący! Szanowni Delegaci!

Nazywam się Andrzej Marcinkowski, przyjechałem z Poznania. Zabieram głos we własnym imieniu.

Na wstępie chciałbym się krótko ustosunkować do problemu ustąpienia p. prezes Budzanowskiej. Do końca głosowałem w Naczelnej Radzie Adwokackiej za wotum zaufania dla p. prezes Budzanowskiej – i to nie tylko dla jej osoby, ale przede wszystkim dlatego, że sądziłem, iż należy bronić pewnych podstawowych zasad, do których zaliczam także niezależność samorządową. Jeszcze dzisiaj uważam, że zasady te zostały zupełnie niepotrzebnie naruszone, co nikomu nie przyniosło chwały ani pożytku, natomiast mocno osłabiło samorząd adwokacki.

Drugi problem. Na posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 13 września 1986 r. wypowiedziałem pogląd, że zgodnie z treścią art. 56 pkt 4 prawa o adwokaturze sprawozdanie z działalności Naczelnej Rady Adwokackiej dla Krajowego Zjazdu Adwokatury powinno być opracowane i uchwalone przez Naczelną Radę Adwokacką *in corpore*. Natomiast sprawozdanie, które Szanowni Delegaci otrzymali, jest sprawozdaniem Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, a nie sprawozdaniem Naczelnej Rady Adwokackiej, gdyż ta ostatnia sprawozdania tego nie uchwaliła, a członkowie Naczelnej Rady Adwokackiej otrzymali je w takim samym czasie i w takim samym trybie, jak pozostali delegaci na Zjazd. Nie zdołałem wówczas przekonać moich kolegów z Naczelnej Rady Adwokackiej o potrzebie uchwalenia tego sprawozdania przez plenum Naczelnej Rady Adwokackiej.

Sprawa ta nie ogranicza się zresztą tylko do omawianego sprawozdania na Zjazd Adwokatury, lecz ma już niebezpieczne precedensy. Otóż już sprawozdanie Naczelnej Rady Adwokackiej dla

Rady Państwa za rok 1984 też zostało opracowane przez Prezydium NRA wbrew wyraźnemu brzmieniu art. 13 prawa o adwokaturze, które stanowi, że sprawozdanie coroczne składa Radzie Państwa Naczelna Rada Adwokacka, a więc nie Prezydium. Jeśli zaś chodzi o sprawozdanie za rok 1985, to tu sprawa wygląda o tyle inaczej, że plenum Naczelnej Rady Adwokackiej udzieliło wtedy Prezydium specjalnego upoważnienia do opracowania tego sprawozdania, a to wobec pilnego terminu prezydialnego i impasu na stanowisku prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, i takie właśnie sprawozdanie Naczelnej Rady Adwokackiej dla Rady Państwa za rok 1985 zostało opracowane w ostatecznym kształcie przez prezydium NRA na podstawie powyższego upoważnienia. Dodam tylko, że – mimo trwającej wtedy pół dnia dyskusji na obradach Naczelnej Rady Adwokackiej – w sprawozdaniu dla Rady Państwa nie znalazły się jednak materiały dotyczące polityki kadrowej, a zwłaszcza wpisów na listę adwokatów i listę aplikantów adwokackich, których dokonuje Minister Sprawiedliwości. Uważam w konkluzji, że Naczelna Rada Adwokacka w żadnym razie nie powinna wyzywać się swych ustawowych uprawnień na rzecz prezydium NRA.

Przypomnę także, przy okazji, że art. 60 prawa o adwokaturze stanowi, iż Naczelna Rada Adwokacka uchyla – podkreślam to słowo: *u c h y l a* – uchwały okręgowych rad adwokackich sprzeczne z prawem. Wbrew jednak brzmieniu tego przepisu uchwały okręgowych rad adwokackich były zmieniane merytorycznie przez Prezydium NRA, a nie uchylane przez NRA, jak wymaga tego powołany przepis. Co więcej, w założeniach programowych działania samorządu adwokackiego na przyszłą kadencję na stronie 210 sprawozdania przedstawiono nam szereg propozycji i rozwiązań, które zmierzają jednoznacznie do zwiększenia uprawnień Naczelnej Rady Adwokackiej, a właściwie jej Prezydium, w stosunku do uchwał okręgowych rad adwokackich, a nawet uchwał zgromadzeń izb adwokackich. Są to tendencje bardzo niebezpieczne i – moim zdaniem – nie tylko sprzeczne z literą prawa o adwokaturze, ale także z duchem tego prawa. Sądzę, że w ten sposób demokracja samorządowa zostałaby poważnie ograniczona.

Proszę więc, aby Krajowy Zjazd Adwokatury zwrócił uwagę na tę wyraźną tendencję Prezydium do zwiększenia uprawnień kosztem plenum Naczelnej Rady Adwokackiej i okręgowych rad adwokackich, a nawet zgromadzeń izb adwokackich, i to w ramach nie zmienionego stanu prawnego. Jeszcze raz podkreślam, że uważam tę tendencję za nieprawidłową i sprzeczną z prawem o adwokaturze.

Dlatego właśnie zabrałem głos w tej sprawie i dlatego tekst mego

wystąpienia przekazują Panu Przewodniczącemu Zjazdu w celu ewentualnego wykorzystania go np. w Komisji regulaminowej lub w Komisji wnioskowej. Dziękuję za wystąpienie. (Oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję Koledze za wystąpienie. Proszę o zabranie głosu p. mec. Leszczyńskiego z Łodzi.

Adw. dr J. Leszczyński (Łódź)

Panie Przewodniczący! Szanowni Goście! Koleżanki i Koledzy! Na tej sali padało dzisiaj wiele słów na temat zagadnienia normalizacji w dziedzinie pracy zawodu adwokackiego. Wydaje mi się jednak, że mimo tych licznych wypowiedzi moich szanownych przedmówców pewne zagadnienia zostały potraktowane w sposób niezbyt pogłębiony, a niektóre z nich zostały wręcz pominięte. Do takich kapitalnych zagadnień należy przede wszystkim zagadnienie bytowej sytuacji adwokatury. Wiąże się to – rzecz jasna – z wynagrodzeniem uzyskiwanym przez nas w ramach tzw. taksy, czyli rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z roku 1985.

Proszę Państwa, zdaję sobie sprawę z tego, że Naczelna Rada Adwokacka wiele zrobiła w tej sprawie, aby sytuację bytową adwokatów polepszyć. Wyrazem tego jest osiągnięcie tzw. ryczałtu. Ale, proszę Państwa, nie mogę się zgodzić absolutnie z tego rodzaju wypowiedziami, które by wskazywały na to, że zrobiono już w tej sprawie wszystko, co należało zrobić, i że stawki ustalone w tym rozporządzeniu właściwie nie wymagają żadnej korekty.

Nie chcę tu być gołostówny i przytoczę Państwu np. górną stawkę dla adwokata w wysokości 2.100 zł za obronę w sprawie karnej, a za dzień dodatkowy aż 420 zł! Jeszcze gorzej wygląda ta sprawa w sprawach cywilnych. Oto przykład wynagrodzenia dla adwokata:

- za pozbawienie władzy rodzicielskiej – stawka do 500 zł (granica górna),
- za ustalenie ojcostwa – do 800 zł,
- w sprawie o alimenty – do 800 zł,
- sprawa wpisu w księdze wieczystej – do 500 zł,
- sprawa o opróżnienie lokalu mieszkalnego – do 1000 zł,
- sprawa o przywrócenie do pracy – do 400 zł,
- sprawa o emeryturę – w granicach do 700 zł itd.

Proszę Państwa, tego rodzaju stawki układał chyba ktoś niezupełnie kompetentny i nie zdający sobie sprawy z tego, ile to nakładu pracy wymaga się od adwokata w tego rodzaju sprawach. Jeżeli

sprawa o eksmisję z lokalu mieszkalnego, z lokalu, którego cena na wolnym rynku kształtuje się niekiedy w granicach paru milionów złotych, ma wynosić ca 1.000 zł brutto, to coś tu jest nie w porządku. Nikt mnie nie przekona, jeśli powie, że to jest godziwa zapłata za naszą pracę. Żyjemy w kraju, który rządzi się zasadami socjalizmu, i wiemy, że podstawową zasadą socjalizmu jest zasada: „każdemu według jego pracy”. Tego rodzaju stawki absolutnie tej zasadzie nie odpowiadają.

Dalszy przykład. Jeśli chodzi o sprawy karne, to adwokat otrzymuje za każdy dodatkowy dzień pracy 20-procentowy, symboliczny, jak to już wykazałem, dodatek, natomiast cywilista nie otrzymuje żadnego dodatku. Może więc za 500 czy 700 lub za 1.000 złotych prowadzić sprawę przez trzy lata. Czy jest to słuszne? Czy adwokaci mają dopłacać do spraw klientów? Czy mają pracować za darmo bądź za pół darmo? Jest to sprawa otwarta i dlatego przyszła Rada powinna się zająć uregulowaniem tego rodzaju opłat.

Poruszę teraz problem polepszenia wykonywania naszej pracy w naszym zawodzie. Nie sprowadza się on wyłącznie do taksy. Wiemy, w jakich warunkach pracujemy, wiemy, jak ciasne i przeludnione są nasze zespoły, gdzie nieraz 2-3 adwokatów pracuje przy jednym biurku. Wiemy również o tym, że większość pracy jesteśmy zmuszeni wykonywać w swoich własnych, prywatnych mieszkaniach.

Obowiązywał kiedyś okólnik ministra gospodarki komunalnej (a może było to zarządzenie – nie pamiętam dokładnie), który przewidywał dodatkową powierzchnię mieszkaniową dla adwokatów wykonujących zawód. Okólnik został, niestety, uchylony. Obecne przepisy, o ile wiem, nie przewidują żadnej dodatkowej powierzchni mieszkaniowej dla adwokata pracującego według obowiązującego nas wariantu. Czy to jest słuszne – zapytuję?

Znowu chyba pytanie natury retorycznej i znowu postulat pod adresem przyszłych władz adwokatury, by zgłosić odpowiedni wniosek i wyjednać u władz kompetentnych tę dodatkową powierzchnię dla adwokatów. Jest to dla nas życiowa konieczność. Oczywiście nie dla wszystkich, gdyż niektórzy z nas mają przyzwoite mieszkania. Ci jednak adwokaci, którzy nie mają przyzwoitych mieszkań, a także adwokaci początkujący z radością chyba przyjmą tego rodzaju rozwiązanie.

Zagadnienie dalsze. Wiemy, że śmiertelność wśród adwokatów jest zatrważająca, ale nie dlatego, że środowisko nasze rekrutuje się z ludzi w średnim czy nawet podeszłym wieku, ale dlatego, że warunki naszej pracy są bardzo ciężkie. Tymczasem problem wczasów, problem pomocy lekarskiej, ba, nawet pomocy dentystrycznej,

stomatologicznej, jest w wielu izbach całkowicie nie uregulowany. Mówi się o tym na walnych zgromadzeniach już od wielu lat, bodaj że trzydziestu, jak mogę sięgnąć pamięcią, ale niewiele w tej materii dotychczas zrobiono. Zdajemy sobie sprawę, że przecież te składki, które płacimy na ubezpieczenie społeczne, to nic innego jak tylko rodzaj podatku, bo przecież nikt rozsądny nie będzie się leczył u lekarza w tzw. ubezpieczalni. Nie będzie też miał czasu adwokat wyczekiwać w długiej kolejce w spółdzielni lekarskiej lub dentystycznej, kiedy zaboli go np. ząb albo potrzebna już będzie inna pomoc.

I tu znowu apel pod adresem przyszłych władz adwokatury i prośba o ostateczne uregulowanie tych spraw – jeśli nie odgórnie, to chociaż przez wydanie stosowanych zaleceń w tej mierze dla ORA.

Proszę Państwa, to byłyby te cienie adwokatury, może nawet niewielkie, nie sięgające też problemów politycznych. Można by ogólnie powiedzieć: nie stwarzajmy fikcji, nie konserwujmy tych fikcji, zwłaszcza zaś w dziedzinie taksy. Ale muszę powiedzieć, że są także poważne osiągnięcia w naszym zawodzie w ciągu ostatnich kilku lat. Do takich należy przede wszystkim dość regularne (mankamenty w tym zakresie nie obciążają Redakcji pisma) wydawanie naszego miesięcznika „Palestra”, który stanowi jakąś wizytówkę adwokatury, i to wizytówkę unikalną w skali europejskiej, a może nawet światowej.

Była tu też mowa o „Palestrze Literackiej”, ale w sensie *in minus*, bo jeden z kolegów zaproponował zmniejszenie nakładu „Palestry Literackiej” po to, żeby zaoszczędzić trochę pieniędzy i przeznaczyć je na budowę Domu Seniora. No, z takiego rodzaju oszczędności Domu Seniora chyba nie wybudujemy! Uważajmy jednak, żebyśmy nie stworzyli tutaj jakichś niepotrzebnych komplikacji i żeby temu ukazującemu się raz do roku niewielkiemu wydawnictwu, które – jak wiemy – chętnie jest czytane przez wszystkich chyba adwokatów (zresztą również i przez nieadwokatów) nie została wyrządzona krzywda.

Rozwija się Klub Adwokatów–Pisarzy pod prezesurą adw. Alfreda Dreszera. Jest to inicjatywa bardzo pożyteczna, bardzo pożądana i świadcząca o tym, że nie jesteśmy tylko zwykłymi groszorbami, lecz działamy także na różnych polach, mobilizując też swe siły, zdolności ludzkie, talenty.

Wspomnieć też trzeba o bardzo ważnym wydawnictwie, jakim jest Słownik Adwokatury Polskiej, wydawany pod redakcją mec. dra Łyczynka (tom pierwszy tego wydawnictwa został już zakończony).

Również Ośrodek Badawczy Adwokatury – najpierw pod kierownictwem p. mec. Witolda Bayera, z inicjatywy którego powstał, a obecnie kierowany przez kol. dyr. Jadwigę Rutkowską – też wart jest chyba przypomnienia i właściwej wysokiej oceny.

Widzimy więc, jak wiele cennych inicjatyw w ciągu ostatnich kilku lat zostało podjętych i zrealizowanych. Do takich inicjatyw zaliczam między innymi Muzeum Adwokatury, którego ekspozycja jest naprawdę imponująca.

Trzeba również wspomnieć i o tym, o czym mówił już pan Prezes, a mianowicie o zorganizowaniu rzeczywiście wyjątkowej imprezy naukowej pod nazwą „Adwokatura w służbie nauki prawa”. Sesja ta odbyła się niedawno w Warszawie, a zorganizowana została z udziałem naukowców Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Łódzkiego. Była to sesja niezwykle ciekawa i owocna dla jej uczestników. Wykazała ona przy okazji, ile nasza adwokatura ma w sobie energii i sił witalnych i jak bogaty jest ten nasz dorobek adwokatów w dziedzinie nauki. Wielkość naszą, naszą siłę nie ocenia się liczbą członków w tym zawodzie, gdyż zawód nasz jest stosunkowo nie-liczny, ale wartością intelektualną, wartością naukową.

Kończąc swe przemówienie, pragnę życzyć nowym władzom adwokatury realizacji tych wszystkich zadań, których poprzednia Rada Naczelna nie była w stanie, zresztą bez swej winy, zrealizować. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

P r z e w o d n i c z ą c y

Dziękuję za głos w dyskusji. Proszę o zabranie głosu p.mec. Budzanowską.

A d w . M . B u d z a n o w s k a

Szanowne Prezydium! Koleżanki i Koledzy! Goście Zjazdu!

Będę się starała zmieścić w 15 minutach, tak jak każdy delegat na Zjazd. Nie chcę swego głosu traktować tu jako głosu wyłącznie byłego prezesa NRA, jednakże jestem obowiązana przedstawić Państwu spokojnie, bez emocji i bez próby rozliczeń, szczególnie rozliczeń wewnętrznych, cały przebieg sytuacji, która doprowadziła w końcu do jedynej decyzji, jaką mogłam podjąć, mając poczucie odpowiedzialności za sytuację adwokatury, za niezawiste wykonywanie zawodu, za ochronę samorządu przed dalszym jego odkształceniem z zewnątrz i wewnątrz, za postawy moralne ludzi, gdyż tak rozumiałam i rozumiem obowiązki prezesa. Być może, komuś może się to nie podobać, ale pełnienie konkretnej funkcji to nie tylko pewien zakres kompetencji, to także osobowość czło-

wieka, który tę funkcję pełni, to osobowość z jej zaletami i wadami, a również z tym, co stanowi u każdego człowieka w jego rozumieniu najgłębszy imperatyw moralny.

Ja, proszę Państwa, przyjmując obowiązki prezesa adwokatury na I Krajowym Zjeździe, powiedziałem w sposób bardzo wyraźny – a powiem szczerze, trochę wbrew sobie nawet – że ja nie mam swojego programu, i to nie dlatego, żebym nie miała swoich poglądów czy swoich przekonań, ale dlatego, że ze względu na swoje przekonania uważałam, iż moim programem są uchwały Zjazdu, i konsekwentnie starałam się temu stanowisku w pełnieniu funkcji prezesa być wierna – niezależnie od skutków, jakie niosło to za sobą, pod warunkiem oczywiście, że były to skutki wyłącznie dla mnie, wobec mnie. Kiedy jednak zaczynały to być skutki również wobec środowiska, byłam obowiązana wyciągnąć z niego takie wnioski, jakie wyciągnęłam.

Na pewno nie można się oprzeć temu, żeby nie powiedzieć, iż przebieg Zjazdu natychmiast, od następnego dnia, spotkał się z taką oceną, jak to słyszeliśmy wielokrotnie później i dzisiaj, z oceną przede wszystkim polityczną. Ale moim obowiązkiem jako prezesa nie było godzenie się z tą oceną, tylko moim obowiązkiem jako prezesa było przedstawienie argumentów, że ta ocena nie jest w pełni słuszna bądź że jest niesłuszna. I nie były to żadne wymaginowane argumenty, tylko argumenty wynikające ze znajomości środowiska, z wiedzy o tym, jak kształtuje się odmiennie – a często niezrozumiale dla ludzi innych zawodów czy środowisk – mentalność adwokata, który zawsze kontradyktoryjnie walczy i który częstokroć przerysowuje, ale używa w tej walce argumentów bardzo słusznych, choć czasem wycinkowych.

I muszę powiedzieć, że nie jest prawdą, iż od razu było tak, że od początku kadencji była jakaś blokada, jak to niezbyt pięknie mawiano. Nie było tak. Było mozolne, wspólne, w trudzie całego Prezydium Naczelnej Rady i moim osobistym oddziaływanie na zmianę tych poglądów. I myśmy przynajmniej zawieszenie ich wykonania uzyskali.

Trzeba pamiętać, że był to też czas szczególny, jeżeli chodzi o życie w kraju, czas o wiele większych napięć, czas wielkiego jeszcze rozgoryczenia związanego z jakimś chyba upadkiem nadziei lat osiemdziesiątych i wstrząsem, urazem stanu wojennego.

Nie byliśmy wolni od tych przeżyć także i my w adwokaturze, bo jesteśmy przecież częścią społeczeństwa. Też reagowaliśmy i zasadniczo, i emocjonalnie, a po wycinkach tych reakcji byliśmy częstokroć oceniani.

Jest polskim paradoksem, że w okresie stanu wojennego uchwalona została – nie tylko w obozie krajów socjalistycznych, ale w ogóle w systemie europejskim – najdemokratyczniejsza ustawa, ale jest też polskim paradoksem i to, że ta najdemokratyczniejsza ustawa ukazała się w tym czasie, który nie sprzyjał jeszcze – bo władze świadomie ograniczały nawet założony demokratyzm swego postępowania – praktycznemu realizowaniu tej demokratycznej ustawy.

Co więc mieliśmy robić wobec tego? Zawiesić na kołku prawo o adwokaturze? Próbować realizować inne, wyimaginowane programy? Czy też pozostać wiernymi temu, co w końcu mądrość zbiorowa delegatów – obojętne, zakwestionowana czy też nie – opracowała?

Osobiście uważam, że obowiązkiem prezesa było niesprzeniewierzenie się temu, co uchwalił Zjazd. Gdybym uważała, że według własnej mądrości, podkreślam: wyłącznie według własnej mądrości, mam prowadzić adwokaturę, to nie wolno mi było demokratycznie przyjmować obowiązków prezesa. Tak to rozumiem.

Podjęliśmy wobec tego wszelkie próby praktycznych i modelowych rozwiązań nowego modelu adwokatury, nie jakiegoś przy tym nowego modelu na tym czy innym etapie, w tym czy w innym okresie kadencji, ale tego jednego modelu adwokatury, który nam określiło prawo o adwokaturze w sposób systemowy. Rozpoczęliśmy wstępne prace i opracowaliśmy regulamin: prawo wewnętrzne. To było pierwsze zadanie. Podjęliśmy też prace nad zorganizowaniem systemu kontroli prawnej – poprzez samorząd – samorządu niższego szczebla. To było zadanie drugie. Podjęliśmy więc działania mające na celu rozszerzenie zakresu wizytacji i prawidłowszego funkcjonowania w zakresie i polityki kadrowej, i postępowań dyscyplinarnych. Oczywiście jest to proces długi, proces naszego coraz poprawniejszego działania w tych zakresach. Nie przeczę – nie wolnego od błędów, ale nie można błędom przypisywać złych intencji, szczególnie złych intencji politycznych, bo to jest wtedy błąd o charakterze politycznym.

Podjęliśmy również i ten największy trud, to nowe, trudne zadanie realizacji w praktyce art. 1 prawa o adwokaturze. Tak mianowicie, jak w najlepszej wierze zbiorowa mądrość adwokatów na I Zjeździe to rozumiała i oczywiście nie w sprzeczności z motywami legislacyjnymi, które były nam znane. Podjęliśmy to zadanie w takim rozumieniu, jakie pada tu dzisiaj, na sali, że adwokatura broni prawa i wolności obywatelskich przez wykonywanie zawodu adwokata. Ale adwokatura tylko współdziała, a więc nie działa samoistnie, samo-

dzielnie, lecz razem z innymi organami państwa w ochronie tych praw i wolności – i to jest właśnie ten zakres działania samorządu.

W czym miało się to przejawiać? Przede wszystkim w naszym opiniowaniu projektów aktów prawnych. Macie Państwo wymienione w sprawozdaniu szesnaście ustaw. Była i siedemnasta, niewstydliva – ustawa o stanie wyjątkowym. Wobec niej adwokatura też złożyła swoją opinię. Muszę z dumą powiedzieć – ja też mam czasem prawo do dumy, a nie tylko do skromności – że tych siedemnaście opinii zostało wydanych w okresie, kiedy byłem prezesem. Tych siedemnaście opinii nie było bez znaczenia w pracach ustawodawczych Sejmu, tych siedemnaście opinii było też sposobem wykonywania zadania wypływającego z art. 1 prawa o adwokaturze. I bardzo bym pragnęła, żeby w następnej kadencji zostały stworzone praktyczne formy takiego udziału adwokatury, jeżeli nie poprzez więzi adwokat – poseł, to może jeszcze lepsze, instytucjonalne więzi, które by pozwalały adwokaturze na uczestnictwo w procesie legislacyjnym.

Był to wtedy wielki problem, który wywołał szok w sygnalizacji, szok – zarzuty naruszenia prawa i Konstytucji. Były zarzuty, wobec których było wprost trudno się bronić, tak były paradoksalne, wobec których trudno jest też dziś zajmować stanowisko, tak są paradoksalne.

A muszę powiedzieć w tym miejscu, że osobiście uważam i uważałam też dawniej, iż we wszystkich tych jednostkowych sprawach, o których jako prezes otrzymywałam informacje, miałam obowiązek – choć nie miałam jako prezes aparatu sprawdzającego przekazywania tych informacji organów samorządu szczebla niższego do odpowiednich władz państwowych – przekazywania w sposób dyskretny, nie demonstracyjny, informowania o tym, co mogło nieść w sobie naruszenie prawa, co mogło nieść w sobie naruszenie praw obywatelskich. To nie mogło być obrażą, ale mam odpowiedzi, które są dowodem tego, że czasem przyjmowane to było jako obraza.

Trudno to osądzić w sposób zdecydowanie negatywny. Przecież wszyscy musimy zdawać sobie sprawę z tego, że wszyscy naprawdę jesteśmy w okresie wielkich przemian, w tyglu przemian społecznych, w tyglu przemian funkcjonowania państwa, mówię w tyglu, bo nadal jest to tygiel pomieszanych intencji i nawyków, najlepszych intencji i centralistyczno-biurokratycznych nawyków, a co gorsza – my w samorządzie również nie jesteśmy od nich wolni. Bo przecież my w samorządzie też możemy znaleźć szereg dowodów na to – nawet jeszcze dziś, nawet w czasie tej dyskusji na Zjeździe – że zaczynamy myśleć w sposób centralistyczno-biurokratyczny, zapominając o tym, że samorząd zaczyna się na dole, że tam od

zespołów, od rad okręgowych, od zgromadzeń czerpie się dopiero mądrość, postawę, stanowisko organów naczelnych. A jakże wymagać tego od innych zorganizowanych instytucji aparatu państwowego, a szczególnie od administracji, której w końcu zabraliśmy na podstawie prawa o adwokaturze szereg uprawnień przez lata przez nią wykonywanych. Czy mogło to wywoływać zadowolenie? Czy nie wywoływało to różnych sytuacji: jeśli nie konfliktów, to przynajmniej niezadowolenia.

Tak, ja może jestem zbyt konsekwentna. To rzeczywiście nie powinna być cechą prezesa NRA w okresie przejściowym, ale może dlatego, że ja mam tę cechę, inaczej potoczą się nasze wspólne losy po tym II Zjeździe. Bo doświadczenie pierwszej kadencji nie jest przestrogą, która ma zmierzać do objęcia nas strachem przed wyrażaniem poglądów czy przekonań. Ma być nauką, że trzeba umieć działać zbiorowo, że nie wolno tchórzyc, że trzeba mieć odwagę przyznawania się do błędów i nieprawidłowości i zmieniać je samemu, ale że w tym wszystkim trzeba być r a z e m ze wszystkimi. Bo samorząd to wspólnota, bo adwokatura to wspólnota i dlatego musimy przestać pozwolić się dzielić, jeśli jeszcze są tacy, którzy myślą o tym, żeby nas podzielić. (Oklaski).

Różnimy się, różnimy się w przekonaniach, różnimy się w poglądach, różnimy się w światopoglądzie, różnimy się w poglądach na szereg spraw. To świetnie, że nie jesteśmy zuniformizowani. Bo tylko z takiej złożoności poglądów i spojrzeń może wyphywać rzeczywisty rozwój, a nie enigmatyczne doskonalenie, rzeczywisty rozwój naszego funkcjonowania i działania, rozwój, który służy naszej wspólnocie państwowej.

Proszę Państwa! Proszę mi wybaczyć, ja nie jestem w stanie przekazać całego zakresu, całego bagażu spraw, które chciałabym tu omówić. Muszę tu dokonać pewnego wyboru. Jest to wybór nie tylko spraw zawodowych, nie tylko spraw samorządowych, ale również wybór pewnego spojrzenia ogólnego. Bo ja nie jestem w stanie pogodzić się z tezą, że samorząd czy też adwokatura i jej samorząd może działać tylko w zakresach wysublimowanych, wyłączonych z zakresu życia publicznego i politycznego. Nie ma w naszym kraju, nie może być w naszym systemie ustrojowym żadnej zorganizowanej działalności społecznej, która nie niesie za sobą aspektów politycznych. Nie oszukujmy się więc, bo to nie jest potrzebne, ani też nie negujmy tego, tylko umiejmy to wykorzystać dla naszego dobra.

Ale tu znowu zderzamy się z pewną zasadniczą kwestią: jak kierować adwokaturą? Kierować adwokaturą – to znaczy kierować jawnie, kierować z pełną informacją i zasięgiem opinii od adwo-

katów, wykorzystywać tam zbiorową mądrość (używam tu pewnego sloganu), kierować adwokaturą – to znaczy również współdziałać, współpracować, uczestniczyć w życiu publicznym, w kontaktach z władzami, w kontaktach z innymi organami państwowymi, ale nie oznacza to, żeby być dyspozycyjnym. Otrzymywałam szereg dyspozycji i nie wykonywałam ich i nigdy bym ich nie wykonała. Bo nie można wykonywać np. dyspozycji w rodzaju: oczyścić adwokaturę, wyeliminować z Naczelnej Rady (tak, wyeliminować) każdego, kto został prawomocnie skazany orzeczeniem dyscyplinarnym, a nie dlatego, że jest taka czy inna ocena, konfidencajna ocena, przed którą nie można się przy tym bronić, bo i nie ma jak, i nie może się bronić ten, kogo ona dotyczy.

Proszę Państwa! Kierować adwokaturą – to również uznawać zasady konstytucyjne, wśród których nie jest podstawowa dla życia społecznego zasada przywódczej roli partii. Moim zdaniem, nie wkraczam w obszary zamknięte tylko dla członków partii (bo są one – według mnie – otwarte dla każdego Polaka), jak ta funkcja ma być wykonywana, a mianowicie czy ma to być funkcja dyrektywna, czy też funkcja oddziaływania – przez członków partii i stronnictw – na konkretne kierunki i formy działania.

Jako człowiek i obywatel naszego kraju mam prawo opowiedzieć się za tą drugą funkcją, bo jest to funkcja prawidłowa. Taką chciałam też widzieć w adwokaturze, o taką zwracałam się jako prezes do organizacji partii i stronnictw w adwokaturze. Być może jestem zbyt wielką maksymalistką, ale być może dzięki temu, że byłam maksymalistką, dzisiaj wiele spraw łatwiej się wyjaśni, nabierze większej prawdziwości, o czym mówiłam w oświadczeniu swoim, kiedy złożyłam rezygnację.

Dziś nie czas, według mnie, do powrotu do tego. To jest i musi być czas pojednania, ale nie pojednania głoszonego jako cel, jako efemeryda, jako hasło, jako jeszcze jedno z kolejnych haseł, które po pewnym czasie się skompromitują. Naprawdę nie stać nas ani społecznie, ani państwowo na to, ale jest to cel, który musi się realizować przez zmianę podstawowych paradygmatów, utrudniających rzeczywiste porozumienie przez porozumiewanie się, takich paradygmatów, jak paradygmat walki i przemocy, z którego wysuwa się mimowolnie, podświadomie metoda, że wroga trzeba zniszczyć, unicestwić, taka zasada poznawcza.

A może spojrzeć inaczej, że wroga trzeba zrozumieć, zjednać, założyć, że nie jest straszny. Nie tylko Wirginia Woolf tu mi się przypomina.

A może rozumieć, a więc inna postawa poznawcza. A może nie

wroga, tylko drugiego człowieka, który ma cele takie same, który służy tym samym najwyższym sprawom i którego społeczność też pragnie zawsze służyć tym samym najwyższym sprawom.

Może naprawdę zmienić te paradygmaty walki na paradygmaty pojednania? Czy to zbyt idealistyczne? Nie sądzę po dzisiejszym przebiegu Zjazdu, szczególnie w pierwszej jego części.

Koledzy, zawsze są takie momenty, kiedy człowiek przychodzi do sytuacji tragicznej i staje przed wyborem, w którym musi zdawać sobie sprawę z ważności słów wypowiedzianych, kierując się przecież nie werbalizmem, a tylko takimi słowami, które są prawdą działania, takimi słowami, które są prawdą życia, identycznością wypowiedzianych prawd i postępowania.

To dzięki Wam stanęłam w takiej sytuacji i uznałam, że w tej sytuacji jedyną wartością, którą muszę wybrać, jest niezawisłość wykonywania zawodu adwokata, że tą wartością jest niezależność adwokatury, zależnej tylko od prawa.

Nie wiem na pewno jeszcze jednej rzeczy, którą muszę tu powiedzieć. Nie wolno nam jest, jeżeli mamy naprawdę bardzo wiele spraw do załatwienia całego środowiska, jeśli mamy naprawdę razem zadbać o to, żeby nastąpiła trwała zmiana, a nie okazjonalna, i nie w ramach daru, a tylko rzeczywistego partnerstwa w stosunku do adwokatury – zarzucać sobie wzajemnie złych intencji. Każdy, w ramach własnych charakterów i własnych ocen w moim przekonaniu, przyjmował postawę, którą uważam za postawę dobrą dla społeczności. Może ją każdy z nas oceniać inaczej, ale we mnie nic nie zachwiało i nie może zachwiać tego mego przekonania, że intencje – niezależnie od metod – mieli koledzy w adwokaturze dobre. I tym pragnę zakończyć swoje wystąpienie. (Długotrwałe okłaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo pani mecenas na zebranie głosu w dyskusji. Ponieważ w ciągu pięciu minut ma być ogłoszony wynik głosowania, co oznacza, że Komisja skrutacyjna kończy pisanie protokołu, to może nie będziemy już nikogo prosić o zabranie głosu, a tylko poczekamy na wynik wyborów. Proponuję 5-minutowe rozluźnienie.

Trwała krótka przerwa parominutowa.

Przewodniczący

Bardzo proszę o zajmowanie miejsc. Komisja skrutacyjna jest już gotowa do złożenia nam sprawozdania. Bardzo proszę Przewodniczącego Komisji skrutacyjnej adw. Barona o zabranie głosu.

WYNIKI WYBORÓW NA STANOWISKA:**PREZESA NRA****PREZESA WSD****PRZEWODNICZĄCEGO WKR**

Adw. K. B a r o n – przewodniczący Komisji skrutacyjnej

Szanowne Koleżanki! Szanowni Koledzy!

Pozwolę sobie odczytać protokół nr 2 Komisji skrutacyjnej II Krajowego Zjazdu Adwokatury:

„Komisja Skrutacyjna w osobach przewodniczącego adw. Krzysztofa Barona, z-cy przewodniczącego adw. Andrzeja Marcickiego i sekretarza adw. Zbigniewa Hessa odebrała od Komisji Wyborczej, reprezentowanej przez przewodniczącego adw. Leszka Frączaka, cztery opieczętowane urny wyborcze wraz z listami osób głosujących.

Komisja skrutacyjna, porównując listę osób uprawnionych do głosowania z listą osób uczestniczących w głosowaniu, stwierdziła, że na liście wyborczej z nazwiskami od litery „g” do litery „h” odnotowano pobranie 54 kart wyborczych, a zaznaczono oddanie 62 głosów wyborczych, natomiast po przeliczeniu kart do głosowania znajdujących się w urnie wyborczej należącej do tej listy ustalono, że oddano głosów 60.

W związku ze stwierdzeniem powyższego faktu Komisja skrutacyjna na mocy § 36 pkt 1 regulaminu w sprawie zasad zwoływania, organizacji i przebiegu obrad zgromadzeń okręgowych izb adwokackich oraz Krajowego Zjazdu Adwokatury, a także trybu wyborów do organów izb adwokackich i organów adwokatury stwierdza niemożność ustalenia wyniku wyborów oraz nieważność głosowania.”

Poza odczytanym protokołem chciałem dodać, że Komisja skrutacyjna konsultowała się w tej sprawie z Komisją wyborczą, ale osoby pracujące przy wymienionej wyżej liście nie potrafią, niestety, dać odpowiedzi, w jaki sposób do tego doszło.

W związku z tym stanowisko Komisji skrutacyjnej mogło być tylko takie, jakie przedstawiłem przed chwilą Koleżankom i Kolegom.

P r z e w o d n i c z ą c y

Dziękuję bardzo. (Gwar na sali). Czy w tej sprawie ktoś ma jakieś propozycje?

Adw. I. B o l i Ń s k i (Białystok)

Szanowne Koleżanki i Koledzy! Reprezentuję pogląd, że gło-

wanie powinno się odbyć w tej sali przed podium Prezydium. W ten sposób nie będzie nieporozumień.

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Chciałem zapytać Biuro Zjazdu, czy rozporządząmy ponownymi kartami wyborczymi? Mamy je już w tej chwili? Tak. Jeżeli więc mamy je w tej chwili, to wypada tylko zarządzić ponowne głosowanie.

Jeszcze w tej sprawie zabierze głos p. mec. Buchała.

Adw. prof. K. Buchała (Kraków)

Może się mylę, proszę Szanownych Zebranych, bo zmęczenie daje już o sobie znać, ale jeśli dobrze rozumiem, co się stało, to pobrano 54 karty, oddano 62 karty, natomiast odnotowano na liście 60 głosów. Różnica zatem dotyczy tylko dwóch głosów. Liczba pobranych kart jest tu, moim zdaniem, nieistotna, liczą się bowiem tylko oddane karty. Nie chcę tutaj posądzać nikogo o jakąkolwiek manipulację, o dążenie do unieważnienia pierwszej tury głosów ze względu na to, że nie wszyscy zabierali głos w dyskusji wtedy, kiedy chcieli zabierać głos. Otóż różnica między głosami oddanymi a zaznaczonymi wynosi tylko dwa głosy. Osobiście nie sądzę, żeby na tej podstawie nie można było ustalić wyników wyborów. Zgłaszam w związku z tym taką propozycję, aby uznać, że te dwa dodatkowe a zaznaczone głosy są głosami nieważnymi, a następnie żeby w drodze losowania wyłączyć te dwa głosy z aktu odbytego głosowania, same zaś wybory uznać za ważne.

Adw. J. Kłisiak (Katowice)

Proszę Państwa, to na mojej liście nastąpiła ta omawiana pomyłka, przy czym wyjaśniono już, jak to się stało. Ja też mam wątpliwości, czy w tak zaszłej sytuacji uzasadniony jest powód do unieważnienia wyborów?

Przewodniczący

Chwileczkę, musi najpierw zapanować porządek. Proszę Państwa, rozporządząmy protokołem Komisji skrutacyjnej, która stwierdziła, co następuje: „Komisja (...) stwierdza niemożność ustalenia wyniku wyborów i nieważność głosowania”. Stwierdzenie to oparła na tym, że po przeliczeniu kart do głosowania w jednej urnie okazało się, iż oddano głosów 60, natomiast na arkuszach odnotowano oddanie głosów 62. Zachodzi więc rzeczywiście rozbieżność

między tym, co zaznaczono na liście, a liczbą faktycznie głosów oddanych do urn. Powiem otwarcie, że nie bardzo wiem, co z tym zrobić. Musielibyśmy się tutaj trochę naradzić, czy istnieje możliwość przekreślenia stanowiska Komisji skrutacyjnej, które jest całkowicie jasne.

Głosy z sali

Nie.

Przewodniczący

Więc czy to jest regulaminowo możliwe, czy też nie? Proszę, głos ma kol. Wasilewski.

Adw. J. Wasilewski (Warszawa)

Chciałbym się, proszę Państwa, w tej sprawie wypowiedzieć. Ubolewam oczywiście, że istotnie jest owa rozbieżność pomiędzy liczbą głosów oddanych do urny a liczbą głosów odnotowanych na liście. Złe się oczywiście stało, ale nie widzę powodu, żeby z tego względu uznawać głosowanie za nieważne. Odnotowanie oddanych głosów na liście jest czynnością czysto porządkową, należąca wyłącznie do osób przyjmujących głosy i stawiających haczyki na liście, dlatego też nie powinno ono z prawnego punktu widzenia przesądzać o ważności wyborów. Nie widzę zatem istotnego powodu, żeby uznać, iż Komisja skrutacyjna ma rację, wnosząc o uznanie wyborów za nieważne.

A teraz chciałbym się ustosunkować do pytania, jakie zadaje p. Przewodniczący Zjazdu, mianowicie, czy możemy, wobec podjęcia tego rodzaju decyzji przez Komisję skrutacyjną, zająć inne stanowisko? Odpowiadam, że tak, bo Komisja skrutacyjna jest Komisją Zjazdu, a jeżeli Komisja skrutacyjna jest Komisją Zjazdu, to Zjazd może zmienić jej decyzję. To wszystko. (Oklaski).

Przewodniczący

Dziękuję bardzo. Zagadnienie jest – nie ukrywam – poważne. P. mec. Kiwerski ma głos, a potem p. mec. Dyka.

Adw. A. Kiwerski (Warszawa)

Proszę Państwa, nie wiem, czy się nie mylę, ale z tego, co tu usłyszałem, odnotowano na liście o dwa głosy więcej niż zostało oddanych. W związku z tym zginęły nam dwa głosy. To nie unieważnienie

głosów, tu po prostu brak dwóch głosów, a jeżeli jest brak dwóch głosów, to wobec tego musi to wpływać na wyniki całego głosowania.

A po drugie. Zgodnie z § 36 regulaminu wyborczego, który uchwaliliśmy, Komisja skrutacyjna ustala wyniki wyborów. To jest mandat powierzony przez Zjazd Komisji skrutacyjnej i wynik podany przez Komisję skrutacyjną jest wynikiem ostatecznym, którego nam nie wolno zmienić. Dlatego nie widzę inne możliwości, tylko powtórzenie wyborów. (Oklaski).

Adw. Z. D y k a (Kraków)

Proszę Państwa, muszę Państwu sprawić zawód. Prosiłem Pana Przewodniczącego o udzielenie mi głosu ze względu na treść § 36 regulaminu, który nas wiąże, dopóki tego regulaminu nie zmienimy.

Kol. Kiwerski powiedział wszystko to, co chciałem powiedzieć. Po prostu jakakolwiek inna propozycja, która *eo ipso* wykracza poza ustalony przez nas regulamin, jest propozycją bezwzględnie nie do przyjęcia. A sformułowanie § 36 mówi przecież w sposób stanowczy, że Komisja skrutacyjna ustala wyniki i nie daje tu żadnej innej możliwości, chyba że Wysoki Zjazd w tej sytuacji uzna, iż należy – nie wnikając w to, jakie są wyniki tych wyborów, bo ich nie znamy – dokonać odpowiednich zmian w regulaminie. Dziękuję.

Przewodniczący

Proszę, głos zabierze jeszcze p. mec. Boliński.

Adw. I. B o l i ń s k i

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów. W zasadzie, jak wiemy, chodzi o jedną urnę wyborczą, bo trzy urny są w porządku. Może postawmy tak trochę fakultatywnie sprawę, że ta grupa kolegów z urny czwartej usunie powstały mankament przez ponowne wybory i wtedy będziemy wszyscy w porządku. Taki wniosek przedstawiam do ewentualnego przegłosowania.

Przewodniczący

Proszę Państwa, myślę że istotnie jedynym sposobem na „uratuwanie” tych wyborów byłaby zmiana regulaminu. Ponieważ taki wniosek nie wpłynął, przeto nie ma żadnych podstaw do tego, żeby protokół Komisji skrutacyjnej uznać za nie istniejący. A skoro tak, to zachodzi konieczność powtórzenia wyborów. (Oklaski).

Proszę – p. mec. Buchała.

Adw. K. B u c h a ł a

Mam inny wniosek, mianowicie, żeby uznać wybory za ważne i tę kwestię proszę poddać pod głosowanie.

P r z e w o d n i c z ą c y

Pragnę oświadczyć, że zawsze zgadzam się z moim przyjacielem p. prof. Buchałą, jednakże wydaje mi się, że wniosku tak prostego nie powinienem poddawać w tej formie pod głosowanie, ponieważ jest to wniosek sprzeczny z obowiązującym regulaminem i wobec tego, jako nieregulaminowy, nie może być uchwalony.

Dlatego o tym mówię, że nie ma wniosku o zmianę regulaminu, tj. w takim sensie, że Zjazd może wbrew stanowisku Komisji skrutacyjnej ustalić inne wyniki głosowania. Z powyższych względów, proszę Państwa, żeby nie tracić więcej czasu, zarządzam p o n o w n e w y b o r y. (Oklaski).

Adw. L. F r ą c z a k – przewodniczący Komisji wyborczej

Żeby nie było nieporządku oraz żeby następne głosowanie było ważne, proponowałbym przyjęcie takiego porządku głosowania. Najpierw zgłaszamy się po odbiór kart do głosowania. Ci, którzy sprawdzają ten fakt, muszą mieć trochę czasu na odnotowanie tego na liście, bo widzimy, jaki to może mieć wpływ na dalsze czynności, a następnie w drugiej turze, że tak powiem, składamy głosy do urny również z odpowiednim zaznaczeniem tego na liście wyborców. I trzecia rzecz: głosowanie ma się odbyć w hallu, tuż obok sali.

P r z e w o d n i c z ą c y

Proszę Państwa, odbywa się w tej chwili czynność pobierania kart i samo głosowanie, tak jak poprzednio, przy czym zakreślamy termin do godziny 24 na głosowanie.

Poza samym tylko głosowaniem nie będziemy w stanie niczego więcej dzisiaj uczynić. Wobec tego proponuję, żebyśmy się spotkali jutro wcześniej, mianowicie o godz. 8.30. Jest to uratowanie jednego dnia obrad Zjazdu. Bo możemy się nie zmieścić w ciągu dnia jutrzejszego z tymi wszystkimi czynnościami, jakie mamy jeszcze do wykonania. A może trochę później, np. o godz. 9 rano? (G ł o s y: tak). Proszę Państwa, dobrze, spotykamy się więc w dniu jutrzejszym o godz. 9. Bardzo proszę o punktualne przybycie, żebyśmy mogli wcześniej zacząć obrady. Dziękuję bardzo.

O odbyło się zaraz ponowne tajne głosowanie